

Brown *as 10*

MOWY PARAFIJALNE,

MIANE W WARSZAWIE, W KOŚCIELE ŚW. JĘDRZEJA

PRZEZ

Ks. TOMASZA GRODZICKIEGO,
Proboszcza tegoż kościoła.



WYDANIE DRUGIE.



CZĘŚĆ III.

KAZANIA ŚWIĄTECZNE.



W KRAKOWIE.
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
dra Władysława Miłkowskiego.

1884.

POLISH BOOK IMP. CO., INC.
38 UNION SQ., NEW YORK, N.Y.

*Mowy Parafijalne, w kościele św. Andrzeja mié-
wane, od gorliwego pastérza do własnych parafijan,
z prawdziwym zbudowaniem i pożytkiem, że mogą być
do druku podane, zaświadczam. Spodziéwać się także
należy, że stósownie do myśli autora, staną się równie
pożyteczne dla tych, którzy nie mogą się znajdować na
nich, zechcą je z przyzwójitą czytać uwagą.*

Dan w Warszawie, dnia 28 września r. 1793.

Ks. S. Woliński

W. Z. XX. M. Ksiąg cenzor

m. p.

IMPRIMATUR.

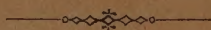
Thomas Ostaszewski.

Judex Delegatus Varsaviensis, ac per Ducatum
Masoviae Generalis.

SPIS RZECZY.

	Strona.
Mowa I. na dzień Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryji Panny	1
Mowa II. na tenże sam dzień	18
„ na święto św. Szczepana, męczennika	26
„ na zakończenie roku	40
„ na uroczystość św. Trzech Królów	51
„ na uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryji Panny. O pokorze Maryji Panny i Ofierze	65
Mowa na uroczystość Zmartwychwstania Najświętszej Maryji Panny	79
Mowa na dzień Zmartwychwstania Pańskiego	95
„ na dzień Wniebowstąpienia Najśw. Maryji Panny	108
„ na uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika. O gorliwości o zbawienie bliźnich	120
Mowa na drugi dzień Zielonych Świątek. O Sakramencie Bierzmowania	139
Mowa druga na dzień Trójcy świętej. O Sakramencie Chrztu św.	149
Mowa na Boże Ciało	163
„ na uroczystość świętych: Piotra i Pawła, apostołów. O Kościele prawdziwie Chrystusowym	173
Mowa na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryji Panny. O pokorze i Chwale Maryji Panny	189
Mowa na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryji Panny	200
Mowa na uroczystość Wszystkich Świętych. Życie miękkie rozkoszne, a tym bardziej próżniackie, żąd-	

něj nam nie czyni nadziei osiągnięcia chwały w niebie z świętými	210
Mowa na Dzień Zaduszny. O powinnościach ratowania zeszłych w Bogu	239
Mowa druga na Dzień Zaduszny. O sposobie ratowa- nia zeszyłych w Bogu, ale wypłacających się Boskiej sprawiedliwości	248
Mowa na poświęcenie kościoła. O uszanowaniu ko- ścioła	262



M O W A I.

Na uroczystość Niepokalanego poczęcia Najświętszej P. Maryji.

P A N E G I R Y K.

Z której narodził się Jezus, którego zowią Chrystusem.
(Mat. rozdz. 1).

Ledwie co mówić zacząłem, aliści w pierwiastkach rozpoczętej mowy, stanąć na brzegu morza pochwał Najświętszej Maryji, całą żeglugę zakończyć, a rozpoczętego wysławiania całą osnowę przeciąć mi należy. Jużem powiedział wszystko, com mógł powiedzieć o Maryji najzacniejszego, gdym powiedział: „Z której się narodził Jezus“: że Maryja jest Matką Boską. Tu wszystkie przywileje łaski, tu łask Boskich szczególne cuda, tu dziwne natury ludzkiej wyniesienie, tu ozdobę stworzenia najokazalszą zamknąłem. *Maryja jest Matką Boską*. Tu się wyraziło, czego żywą wiarą oczekiwali Patryjarchowie, czego gruntowną nadzieją spodziewali się prorocy, z czasem nauczali apostołowie, za co ochotnie umierali męczennicy święci. Tum wyraził wszystko, com miał o Maryji w myśli najwyborniejszego, w ustach najśłodszego, w sercu najukochańszego. „Maryja jest Matką Boską“. Słowem: co upragnionemu światu zbawienie, niebu przez bunt aniołów spustoszonemu rozweselenie, piekłu zuchwałemu zasmucenie, sprawiło. Zgoła, cóż może wyborniejszego do pochwał Maryji obmyśleć rozum, nie mówię ludzki, ale i anielski, co usta najwyborniejsze opowiedzieć, pióro najdoskonalsze opisać, nad to, że Maryja jest Matką Boską? Matką na ziemi Syna, którego Bóg jest Ojcem w niebie! Matką tego, którego nieba niebios ogarnąć nie mogą! Matką tego, który monarchów stanowi i składa! Matką tego, na które Jimię niebieskie, ziemskie i podziemne kolano upada! Tać to jest, która

przez ten przywilej stała się światu śliczną jutrzrenką, słońce sprawiedliwości ludowi w ciemnościach zostającemu sprowadzającą, wytępiającą ciemności grzechowe, a tegoż słońca ogniem miłości oziębłe serca rozgrzewającą, zaś złodowaciałe w oziębłości we łzy pokutne roztopiającą. Ta to jest koncha, z przyczyny tegoż wyniesienia, najszacowniejszą perłą na okup świata Jezusa Chrystusa wydawająca. Ta to jest ogrodem zamkniętym od stworzenia świata, w którym ludziom zbawienie zakwitło. Ta ziemia kapłańską błogosławioną wśród Egiptu świata, żadnej daininie grzechowej niepodległą. Słowem: ta jest wzorem niewinności, zwierciadłem sprawiedliwości, ozdobą nieba, weselem ziemi: „Z której narodził się Jezus“. Ale powie kto sobie, że te słowa założone, bardziej zdają się ściągać do Narodzenia Jezusa, niżeli do Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, zaś przy dzisiejszej uroczystości nie upatrujemy jakie było potomstwo, wydane w stajni betlejemskiej: *Z której narodził się Chrystus*, ale uważamy, jakie było poczęcie N. Maryji Panny w domu Anny, to jest pierwszy moment stworzenia duszy téj świętej, i złączenia z malutkiem ciałem? Czy w tym stworzeniu i pierwszym wstępie na świat, była niewolnicą szatańską dla grzechu Adama, czyli pogromem szatanów, dla ukoronowania przez łaskę Jezusa Chrystusa? Czyli ta błogosławiona dusza stworzona była jako niewolnica grzechu, czyli jako Matka Boska wolna od niego? Czyli jako córka gniewu? Czyli jako córka Ojca przedwiecznego? Czyli jako od Adama jidąca, Adamowych dzieci przekleństwo, czyli jako oblubienica Ducha św., błogosławieństwo z sobą przyniosła? Ale na tym rozbić się niespokojność umysłu powinna, że jest Matką Boską. Bo przez to samo, że Matką Boską obrana była, Jój pierwszy moment być musiał święty, być musiał niepokalany. Zajiste nie bez przyczyny Kościół św. nietylko przy jinnych uroczystościach, ale i przy pierwszym Jój poczęciu Macierzyństwa Boskiego łaskę głosi. Tak jest: bo Poczęcie N. M. Panny, jako za Matkę Synowi Boskiemu obranej i stworzonej, było szczególnym dziełem mądrości Boskiej, było szczególnym dziełem dobroci Boskiej. Wszechmocności, jako dla córki Ojca przedwiecznego; mądrości, jako dla Matki

Syna Boskiego; dobroci, jako dla oblubienicy Ducha św. O jak śliczne to poczęcie było, które poszło od wszechmocności Ojca, mądrości Syna, dobroci Ducha św., które od wieków dobroć postanowiła, mądrość wykierowała, wszechmocność wykonała w czasie. Stąd trzy niezawodne wynikają następstwa: Jako w poczęciu Maryji wydała się wszechmocność Boska, uwalniająca Ją od pierworodnego grzechu,— mądrość Boska, nie tylko od prawa powszechnego ją wyłączając, ale przez nią błędliwe świata zdania obalając,— dobroć Boska, Boga samego ku miłości tak ślicznej Matki, przy pierwszym stworzeniu zniewalając. I tak Maryja przez przywilej Macierzyństwa Boskiego w całym życiu swoim, a przeto i w pierwiastkach życia, odebrała trojaki tryumf. Tryumf nad piekłem i grzechem, przez wszechmocność Boską. Tryumf nad ziemią i błędami świata, przez mądrość Boską. Tryumf nad niebem i Bogiem samym, przez dobroć Boską. O tym trojakim tryumfie przez przywilej Macierzyństwa Boskiego Maryji danym, ja mówić umyśliłem, i tę trojaką koronę, przypominając Jój pierwsze chwile przyjścia na świat, przy dzisiejszej uroczystości ofiarować. Trudną prawdę przedsięwziąłem do mówienia, ale proszę o cierpliwość, aż się wytłómaczę. O Pani moja! która mi rozwięzujesz język, otwierasz usta moje, daj mi gorące słowa, abym do serc kochających Ciebie zbawiennie mówił, a w nabożeństwie do Ciebie ugruntował. Na większą cześć i chwałę Bogu.

I.

Okropna na cały świat w samych pierwiastkach stworzenia wypadła na ludzki naród klęska: Wojny sprawiedliwej nie było, a ruina; niepowetowana nastąpiła, i czego niegdyś Kaligula cesarz rzymski życzył, to jest: aby wszyscy rzymianie jedną szyję mieli, a on ją jednym miecza zamachem ściąwszy, zagubił; tego dokazało piekło: w jednym ojcu naszym najpierwszym cały zagubiło naród. W najpierwszym źródle, wszystkie strumyki trucizną grzechową zaraziło; w najpierwszym szczepie wszystkie gałązki, latorośle, i owoce jadem piekielnym napuściło, a najpierwszą narodu ludzkiego zabiwszy głowę, wszystkie

tój głowy członki umorzyło. Jako zaś, gdy ojciec dług zaciągnie, wszyscy potomkowie jego obowiązani są do jego wypłacenia, i póty dłużnikami być muszą, póki długu nie zaspokoją, tak Adam, najpierwszy ojciec narodu ludzkiego, mając prawo od Boga, aby potomkom swoim zostawił w sukcesyji albo niewinność pierwiastkową, albo grzech i skażenie; nie usłuchawszy Stwórcy swego, zaciągnął dług winy i kary grzechowej przez nieposłuszeństwo i bunt przeciwko Stwórcy, dług, którego szczere stworzenie wypłacić nie mogło; dług, który z sobą każdy przynosi; dług, którego jeżeli z zasług Jezusa Chrystusa zamkniętych w Sakramencie chrztu nie wypłaci, na wieki wypłacać musi: bo póki człowiek będzie dłużnikiem, póty Bóg będzie miał prawo ścigania go, że zaś człowiek, zszedłszy ze świata, nigdy tego długu nie wypłaci, przeto prawo do tego długu na wieki przyciskać będzie.

O nieszczęśliwości pierworodnego grzechu! o szkarado okropna! o strato niewymowna! Okropny widok: pierwój człowiek grzesznikiem się staje, niżeli grzech poznać umie: pierwój winowajcą, niżeli znającym winę: pierwój staje się od grzechu zabity, niżeli od własnej matki poznany: pierwój trucizną smoka napojony, niżeli pokarmem matki zasilony: pierwój zepsuty, niżeli narodzony. Słowem: Pierwój na zachodzie ciemności nieszczęśliwych grzechu stawa, niżeli jutrzeńkę i wschód życia widzieć może. Mówi Job św.: „żaden nie jest wolny od brzydkości grzechu“. „Ani dziecię, któreby nie więcej miało życia, jak dzień jeden“, jak przydaje Hieronim św. To jest: choćby w jednym dniu dusza człowieka stworzoną była, i w tymże samym rozstała się z tym światem.

W tak okropnej, a oraz powszechniej klęsce, prócz Jezusa Chrystusa, bo ten nie miał ojca od Adama jidącego, sama N. M. Panna szczególnym przywilejem od tak nieszczęśliwego w skutkach kontraktu Adamowego, wyjętą była, sama pod ten dług nie podpadała. Jile w przedwiecznych wyrokach pierwój, niżeli Adam, wybrana była: jako to pięknie wywodziła teologija i co się wytłómaczy. A że od wieków za Matkę Boską obrana była, przynależało, aby Córką gniewu i zatracenia nigdy

nie była. Ta to jest śliczna jutrzeńka, nie znająca wieczora, nie znająca zachodu, nie znająca ciemności grzechów, zadziwienie sprawująca niebieskim duchom. *Cóż to jest za jedna? która wstępuje jako jutrzeńka powstająca.* A już przy pierwszym wstępie swoim: *Śliczna jako księżyc, wybrana jako słońce, a ogromna jako obraz wojska uszykowanego ogłoszona?* Ta to jest, która według Boskiej obietnicy, najpierwsza smokowi piekielnemu głowę starła. *Założę nieprzyjaźń między tobą (to jest szatanem) i niewiastą, a ona zetrze głowę twoję.*

Ale żebym się lepiej wytłómaczył, użyję podobieństwa: Monarcha pewien, mając okropną wojnę w kraju, aby się ubezpieczył, obiera fortecę jedną w państwie swoim, tam wszystkie skarby swoje składa, tam ludzi najwierniejszych osadza, tam żołnierzy najbitniejszych stanowi, tam przyjaciół najmilszych przesyła, aby potęgą nieprzyjaciela w wojsku mając uszkodzenie, sam mógł się do niej schronić, skarby i przyjaciół ocalić, a z niej, gdy przez długą wojnę będą siły nieprzyjaciela osłabione, i siebie i państwo swoje mógł oswobodzić. Jużecie podobno zrozumieli to podobieństwo. Królestwo Boskie jest świat cały; miastami, pałacami, mieszkaniem są dusze Bogu ulubione: nieprzyjacielem tego królestwa jest piekło i adherenci jego; wojną nieustającą: pokusy, namiętności wysforowane i szatańskie najazdy. Widział Bóg, jako świat nieposłuszny woli Jego, przez zhukaną wolę ludzką był obarczony przez siłę piekielną. Widział ginące mieszkania swoje, pałace swoje, miasteczka swoje, dusze ulubione od nieprzyjaciela zawojowane, pustoszone, i ginące; widział i słabość sił, że i nie umiały się oprzeć i nie mogły. Cóż czyni? Obiera jedno miasto święte, duszę jedną najświętszą, tam skarby dobroci swojej składa, tam mocnym murem opieki to błogosłowieństwo miasto opasuje, tam żołnierze swoje, to jest łaski swoje najmocniejsze dodając, z wojsk niebieskich rycerzów osadza, aby w powszechnej piekła całego wojnie ocalało. O chwalebneż to miasto: „Wielkiej chwały godne rzeczy o Tobie powiedziano: o miasto święte!“ (Ps. 86). Ale o kimże tu mowa? O Tobie to, najmocniejsza królowo niebios! Ty to jesteś miastem potęgi naszej. Oto Zbawiciel w tej

fortecy mieszkać będzie, ale on sam będzie jej murem i przedmurzem. Proszę tu myśleć się zastanowić, i co mówi święty Wawrzyniec Justinianus, uważać: „Szczególnie to Maryji służy, i komu jinnemu przystósowane być nie może: i uważ, który to czytasz, albo słyszysz: jeżeli Zbawiciel w niej osadzonym będzie, otóż stał się zamkniętym przez tajemnicę Wcielenia, a oraz ją zamknął jako mur jaki, przez pomoc obronienia.“ W tym mieście świętym Zbawiciel złożony i obsadzony będzie? Otóż wolność od grzechu pierworodnego, otóż Niepokalane Poczucie. Przez Wcielenie swoje daje Jój prawo macierzyństwa: przez obronę swoją daje Jój prawo wolności od każdego grzechu, nawet pierworodnego.

Sama jedna niewinnością przewyższyła nie tylko ludzi błogosławionych, ale i aniołów świętych. Sama jedna nie znała zamieszania na umyśle, nie znała cienia błędu na rozumie. Sama nie znała złego temperamentu na ciele, sama w pośród zarażonego świata najniewinniejsza. Ani przed sobą, ani po sobie podobnej nie widziała. Bez ciężaru w ciąży Jezusem Chrystusem, nie znająca boleści rodzących matka: bogata razem w owoc żywota swego, ale i bogata razem i w kwiat niewinności. Sama śmiertelna, a Boga nieśmiertelnego Matka. Sama jako Kościół Salomonów, ale Kościół świętszy, bo przybytek Trójcy św. gdzie żaden łoskot grzechowy przy pierwszym stworzeniu, albo budowaniu nie był słyszany. Sama, jako arka Noego w powszechnym potopie ocalona. Sama jako gołębicą rószezkę oliwną pokoju między Bogiem i ludźmi niosąca. Zgoła, mówiąc ze św. Hieronimem: „Cokolwiek było w Maryji, wszystko było czystością i niewinnością: wszystko łaską i prawdą, i przeto Niepokalana, bo niezeepsuta“.

Cóż albowiem tę śliczną niewinności białosć skazić mogło? To pewnie, że córka Adama? Ale boska Rodzicielka; to pewnie, że w pierwszym szczepie ojcu swoim i w pokoleniach Jego, zaraza trucizny grzechowej była? Prawda, ale miała na tę truciznę lekarstwo, błogosławiony owoc żywota swego. To pewnie, że tak wydana na świat, jako jinni ludzie? Ale nie tak wydała na świat Zbawiciela i zbawienie, jako jinni ludzie. To pewnie, że wydana na świat z ojca nieposłusznego? Ale wydała Zbawiciela naj-

posłusznieszego. Ale pomyśli jeszcze kto sobie: Wszakże Paweł św. mówi: wszyscy a wszyscy w Adamie zgrzeszyli? Ale wyłącza ją Mateusz św. dodając: *Z której się narodził Chrystus.*

Ta jest jedyna róża, ale różą Jerychońską, cierni grzechowych nie znającą. Ta jest niewinności lilija, ale wonnością swoją węzów piekielnych zabijającą. Ta jest zwierciadłem sprawiedliwości, ale zabijającym piekielnego bazyliuszka. Niech grzech będzie i nazywa się przepaścią: Maryja to o sobie mówić może, co do niej Kościół święty stosuje. (Prow. 8): Jeszcze przepaści nie było, a jam w przeznaczeniach boskich już poczęta była. Niech grzech będzie powszechną siecią, do matni swój wszystkich zagarniającą, Maryja mówi: (Psalm 140). Niech w te sieci wpadają grzesznicy, ja w szczególności od tych przypadków wolną jestem, i przejdę przez nie. Niech grzech Ewy jinnym szkodzi, mnie szkodzić nie może: bo między mną i Ewą pośrednicze trzyma miejsce łaska. Co się też nie bez tajemnicy stało, że Anna była matką Maryji, której jimię łaskę znaczy. Ewa była stworzona z Adama śpiącego; Maryja z nowego Adama czuwającego: „Nie zaśpi, ani się zdrzymie ten, który Maryji strzeże”. (Ps. 120). A jako pierwszy Adam był wyprowadzony z ziemi nie przeklętej; tak drugi Adam, Chrystus, być musiał wydany z Maryji żadnemu przekleństwu grzechowemu niepodległej. Nie godzi się nam, kapłanom, na Ciało Jezusowe poświęcać takiej Hostyi, któraby błotem skalana była, albo jaką makułę w sobie miała: a zdołałoby to najwyższego kapłana i prawodawcę, aby formował sobie Ciało ze skalanej błotem grzechowym Matki? Tak jest: Wszystka piękna jesteś, i zmyś najmnieszej nie masz w tobie. (Ester. 15). Nie dla ciebie to prawo, rzeczono niegdyś Esterze. To ja mówię: nie dla ciebie to nieszczęśliwe synów Adama prawo: sama, a przykładu nie masz na jinną jakiej, prócz Twój Osoby, żeś się tak Bogu podobała.

II.

A stąd, że Ją Bóg od powszechnego wszystkich ludzi wyłączył prawa, nawet przy Jój poczęciu otwiera mi się pole do powinszowania drugiego tryumfu Maryji,

który odebrała nad światem. Albowiem Bóg, od wieków postanowiwszy, aby jedna osoba boska stała się człowiekiem, obrał z narodu ludzkiego zaraz dla niej matkę Stworzyciela, matkę Odkupiciela, Matkę Zbawiciela, Córkę Ojca przedwiecznego, Matkę Syna boskiego, oblubienicę Ducha największego, Kościół i przybytek całej Trójcy Przenajświętszej, aby żadnym grzechem skalany nie był. I tu tryumfuje mądrość boska, a to przy pierwszym poczęciu. Wszyscy mówimy o sobie, i sprawiedliwie: w nieprawościach poczęty jestem. Jedna Maryja mówić tego nie może, bo w łasce, a nie w grzechu poczęta. Wszyscy wyznajemy, że jesteśmy synami zatracenia; Maryja, żeby kiedy córką zatracenia była, przyznać sobie nie może, ale że była: córką miłości i matką pięknej miłości. Tryumfuje nad skazitelnością ciała, nad niedoskonałościami duszy; ale co jest najokazalszego w życiu doczesnym i wieczności, tryumfuje nad błędnymi zdaniem świata.

Winszuje jęj Kościół św. w każdą uroczystość i dnia dzisiejszego szczególnego zwycięstwa: Ciesz się Maryja Panno, sama jedna wszystkie herezyje, kacerstwa, niedowiarstwa do szczytu wytepiłaś po całym świecie. Winszujemy i my tego zwycięstwa, a to niepłonnie.

O! czego one nie dokazywały, aby prawowierne obalić zdania, a fałszywe i zwodzące, i zawodzące rozkrzewić! Nie powściągała jich, ani powściąga powaga Ojców św. bo ją odrzucają. Nie prawa kościelne, bo niemi pogardzają; nie cenzury kościelne, bo o nie nie dbają: nie Sakramenta święte, bo je zarzucają; nie oręże, bo się jich nie boją: nie cuda same, bo jim nie wierzą. Samęj Najświętszej Pannie to zwycięstwo zostawione, którym przeszłe i teraźniejsze błędy poraziła i poraża. Posłuchajcie bez utęsknienia.

Były pierwszego wieku od przyjścia na świat Chrystusa Pana błędy Ebionitów i Nikolajitów, od swoich kacerzów tak nazwane. Pierwsi małżeństwo, drudzy panieństwo naganiali, ale jich zawstydziła Maryja, będąc obraną od Boga razem Panną, razem oblubienicą świętego Józefa: „Panna, zaślubiona mężowi Józefowi“. Byli drugiego wieku Marcyjonistowie, którzy Boga-Stwórcę wraz kładli ze stworzeniem: otóż prorockim Duchem zawstydziła jich Maryja. Wielbiąc w pienu od siebie złożonym Boga i Pana:

„Wielbi dusza moja Pana“. Byli w trzecim wieku Arabowie, którzy sądzili, że dusza ludzka śmiertelna, i wraz z ciałem umiera: Otóż zawstydziła ich Maryja, głosząc: że taż dusza jest Duchem, a Duchem nieśmiertelnym, stworzonym na osiągnięcie zbawienia wiecznego: „Rozradował się Duch mój w Bogu, Zbawicielu moim“. Byli w czwartym wieku Aryjanie, którzy odbierali bóstwo Synowi boskiemu, czyniąc Go stworzeniem: Maryja ich potępiła głosząc: że i Bogiem jest i Zbawicielem: „W Bogu Zbawicielu moim“. W tymże wieku był Nestoryjusz i Nestoryjanie, którzy uwłaczali macierzyństwu boskiemu: Eutyches i Eutychijanie, którzy uwłaczali panieństwu Najświętszej Maryji Panny. Otóż i panieństwa niewinność i macierzyństwa płodność wraz w sobie połączone ogłasza: „Uczył ze mną Pan tak wielkie cuda, które pod wyrazy nie podpadają“. Byli w piątym wieku Pelagijanie, którzy miłosierdziu boskiemu i łasce nie nie przyznawali, ale tylko siłom ludzkim; uprzedziła ich Maryja zwycięstwem, nie zasługom ludzkim, lecz miłosierdziu boskiemu wszystko przypisując: Przyjął Jizraela, sługę swego, wspomniął na miłosierdzie swoje. Byli w szóstym wieku, którzy się Chrystusami czynili, i mocą wiele dokazywali, ale wyprorokowała im upadek Maryja: „Złożył mocarze z stolicy“. Byli w wieku siódmym Sewerytowie, którzy nie jednego Boga, lecz wielu wyznawali, ale pohańbiła ich Maryja, jednego tylko wyznawając: „w Bogu“. W wieku ósmym powstał przeciwko obrazom Leon cesarz: znoślił je, zadając w tym bałwochwalstwo: pohańbiła go Maryja, która samemu Bogu przyznała ramię: „Uczył moc w ramieniu swoim“. Jeżeli ramię przyznaje Bogu, a czemuż nie rękę, serce, albo głowę? zwłaszcza, gdy się tak ukazywać raczył? W wieku dziewiątym sądził Balbus nazwany: że od czasów Mojżesza ustały proroctwa; zawstydziła i tego Maryja: że mawiał zawsze Bóg do ludzi, i mawiać będzie, aż do przyjścia Chrystusa i dalej. Jak mówił Bóg do ojców naszych Abrahama i pokolenia jego aż do wieków. W wieku dziesiątym byli błędnicy, którzy wszechmocność Bogu odbierali, uspokoiła ich Maryja mówiąc: „uczynił mi wielkie rzeczy ten, który jest mocnym“. W wieku jedenastym i dwunastym, naganiano

śpiewania kościelne, chór, psalmów nucenie, i jinne według obrządku kościelnego głośno do Boga zaniesione prośby; sama Największa Maryja Panna święte pienie składa sama nuci: „*Wielbi Duszo moja, Pana*“, i tam dalej. W wiekach trzynastym, czternastym, piętnastym i szesnastym, nawet wiadome wszystkim błędy: Już jedni odbierali Bogu rozum i życie, jako Templarczykowie; jinni sprawiedliwość, jako Gwaltierus, jinni odkupienie świata: że Chrystus jest Chrystusem, to przyznawali, ale, że jest Odkupicielem świata, to przeczyli; jinni, którzy opatrność i rząd świata Bogu odbierali, ślepą fortunę go nadając, jakby przypadkiem, albo szczęściem wszystko się działo: jinni wzywaniu Maryji i cześć, tak Jój, jako i świętych Pańskich naganiali: Otóż zwycięża ich Maryja; przyznaje Bogu: rozum, życie i mowę: „mówił do ojców naszych“. Przyznaje sprawiedliwość: bo „święte, toć i sprawiedliwe jimię Jego“. Przyznaje, że Zbawiciel: mówiąc: „W Bogu Zbawicielu“. Przyznaje Opatrzność: „Łaknące napełnił dobrami“; cóż to jest: jeżeli nie boska Opatrzność? jeżeli nie najwyższa ekonomija? Naostatek, że sama będzie czczona po wszystkie wieki, i po wszystkich pokoleniach: „błogosławioną mię głosić będą wszystkie pokolenia“.

Tak jest, błogosławionaś ty o Pani moja, i błogosławieństwo Twoje będzie trwało po wszystkie wieki. Nie ma żadnej schadzki Kościół święty, na którejby Cię nie wspomniał; nie mamy żadnej ofiary, którejby na sercu Twojim, jako na ołtarzu Bogu najmiłszym, nie składał. Nie ma żadnej publicznej potrzeby, w którejby się do Ciebie nie udawał. Ty jesteś tryumfatorką świata; Tobie w posagu i za dziedzictwo, jako córce, dał wszystkie narody ojciec niebieski. Przez Ciebie odbierają niewierni światło wiary, przez Ciebie grzesznicy nawracają się do pokuty. przez Ciebie mężowie apostołscy dar wymowy mają. Przez Ciebie my Tobie samą, według słabości sił naszych służymy: Niech przylgnie język do ust moich, jeżeli kiedy chwały jimienia Twego wielbić nie będę.

III.

Ale nie dość na tym: nie dość na tych koronach dwóch, które ze zwyciężonego piekła i świata, od wszech-

mocności boskiej i mądrości nadane, ofiarujemy niepokalanie poczętej Najśw. Maryji Pannie. Pójdźmy do trzeciej korony, którą dobroć sama boska i miłość uformowała. I tu już radbym się stać złotoustym Chryzostomem: ale Ty, o Pani moja, zjednaj u Boga gorące słowa w usta moje. Kiedy Bóg stworzył świat cały, i zakończył wszystkie dzieła swoje, mówi Pismo św.: „Widział Bóg wszystko, co uczynił, a wszystko było bardzo dobre“. Jeżeli (że po ludzku mówić można) dzieła najpierwsze stworzone, ukontentowały oko i serce boskie, cóż dopiero, kiedy od wieków obroną Najśw. Maryji Panny i przeznaczoną duszę obaczył stworzoną, i z niewinnym złączoną Ciałem? O jak ten widok serce boskie rozweselił? O stworzeniu aniołów mamy: że Bóg wiele skarbów dobroci swojej na nich wydawszy, cieszył się, mówiąc, jak przywodzi prorok: „Ty pieczęcią jesteś, wycobrażeniem podobieństwa mego, doskonały w mądrości, doskonały w ozdobie, wszelki kamień drogi odzieniem twoim“. (Ezech. 28) Cóż sądzić i mówić, kiedy stworzył królowę aniołów, pełną łaski Maryją (proszę odpuścić, że nie według szkolnego rygoru mówię), a jako daleko większą radość miało serce jego boskie, widząc, że go nigdy, tak jak aniołowie odstąpić, i brzydkim buntem obrazić nie miała? zawsze wiernie łask dochować, i na chwilę nawet jedną od miłości Jego odpaść nie miała? Tak dalece, że ślicznością Jój i doskonałością Bóg nakłoniony, owszem ze słów odważniejszych św. Bonawentury zażyję i św. Ambrożego, Bóg zwyciężony, nie kontentował się być Bogiem, Stwórcą, Panem i Ojcem Maryji, nadto jeszcze chciał być Jój Synem, Oblubieńcem, sercem i życiem serca; naostatek, posłusznym jój i poddanym: „Stał się Jój poddanym“. O cuda miłości! o niepojęte Syna boskiego upokorzenie! o niesłychane Maryji uwielbienie! Tu już rozum mój ustaje: Nie mam słów, abym opowiedział tak wielką, oraz najpokorniejszą miłość Maryji ku Bogu, i boskiej miłości przywiązanie ku Maryji. Tu już nie pojmują aniołowie, stoją zadumiali Serafinowie, myślą: Cóż to jest człowiek, że go tak wielce wywyższasz, i lgniesz sercem ku niemu, Boże?! Cóż to jest za jedna, która powstaje na świecie jako śliczna jutrzienka, a już ogromna jako obóz wojska

uszykowanego? Czego najogromniejsze wojska dokazać nie mogą, tego Maryja dokazuje! sprowadza z majestatu najwyższego Boga, mieści Go w malutkim ciełe i domu, ale, co najosobliwsza, sobie posłusznym czyni! O cuda między Stwórcą i stworzeniem zachodzące! to dzieło uważając, mówi Albert Wielki: Przeniknęła do samych wnętrzności miłosierdzia Ojca przedwiecznego, i Syna jedynego jednorodzonego wyprowadziła z serca Jego. Otóż macie króla chwały, na którego skinienie drży świat cały: patrzcie, jako zstępuje do Maryji, nakłania się dla niej, upokarza się, jasność nieskończoną obłoczkiem ciała przyćmiwa, nieograniczoność swoją w wnętrznościach Jój mieści, a złożywszy wielkość majestatu, służebniczą postać bierze: Nie zażywa jinnéj sukni, tylko téj, którą Maryja wyrobiła, i nią przyodziła. Nie zażywa jinnego pokarmu, tylko tego, który Maryja daje. Nie mieszka w pałacu jakim świetnym, tylko w domu Maryji, i zupełnie jak dziecię od matki staje się zależnym. To dzieło boskie niepojęte uważając św. Bernard, za granicę prawie mowy wychodząc, a ekstatycznych słów zażywając, mówi (Serm. 61 art. I. c. 4) w wyrazach osobliwszych: „O niewysłowna pokoro Stwórcy! o nad pojęcie wielka cnoto Panny Maryji! o niewymowna przepaści tajemnic! Jedna panienka, nie wiem jakimi pieścizotami zwiódła, sprowadziła, a że tak rzekę, raniła i wyrwała serce Bogu“. O cuda niesłychane między Stwórcą i stworzeniem zachodzące! O niepojęte udzielenie majestatu! Bóg jest królem, panem przez naturę; Maryja jest królową i panią przez łaskę: Maryja poddanka Boga i Jego służebnica, Bóg jako Syn, poddany Maryji i posłuszny. Bóg wszechmogący wszystkim władnie; Maryja wszechmogącego ma pod swą władzą: Tu już wszystkie rozumne stworzenia wpadają w zadziwienie nad człowieka wywyższeniem! Maryja ukoronowana łaską, tryjumfuje nad piekłem. O cudzie wszechmocności Ojca! tryjumfuje nad światem, i świata błędem. O cudzie mądrości Syna bożego! tryjumfuje nad niebem i Bogiem. O cudzie dobroci Ducha świętego! śliczna jako księżyc w ciemnościach jaśniejąca: wybrana jako słońce, żadnym cieniom niewiadomości niepodlegająca: ogromna jako obóz wojska użyiskanego, Boga samego zniewalająca.

O Matko Boska! winszuję Ci tego szczęścia, któreś od całej Trójcy świętej odebrała. Uwielbiam wszechmocność, mądrość, i dobroć boską, która Cię między wszystkimi córkami Adama jedyną obrała i wyniosła. Szacuję tę świętą duszę, żadnej skazie nie podległą. Poważam i święte ciało, które wraz duszą żadnego zepsucia nie znało. Ale czyliż na samym powinszowaniu, czei najsprawiedliwszej dosyć nam będzie?

Bóg ofiarował Maryji trojistą koronę, przydajmyż my czwartą. Lecz cóż Ci, o Pani nasza, na nią ofiarować będziemy? kiedy w ubożuchnym sercu naszym, prócz śmieci grzechów, mało co dobrego, a prawie nic doskonałego nie mamy. Mówił niegdyś święty Paweł do uczniów swoich, do dzieci we wnętrzościach Jezusa ukochanych: „Pociechę moją i koroną moją wy jesteście“ (do Filip. 4). Tej korony od nas domaga się. Wszakże upewnia nas Duch św.: „Syn dobry jest ojca i matki koroną“. O Matko Boska zaprzęć się tego nie możesz, żeś Matką naszą. Mamy wielkiego świadka Syna Twojego, który nas, konając na krzyżu, w jednym Janie wszystkich za dzieci oddał. Wiem, że Ci nic boleśniejszego nie jest, jak słyszeć, że jestem Synem Twojim. Z tym wszystkim, Ty Matką jesteś. Otóż masz nas dzieci Twoje, choć niesforne i krnąbrne, i czym Syn boski jest przez naturę, tym staliśmy się na Chrzcie świętym przez łaskę. A jako Zbawiciela Ojcem naszym znamy, tak Ciebie za matkę: mamy Ojca Chrystusa, bo nas odrodził w sercu swoim, włożenią rozpiętym; mamy Maryją za matkę, bo nas w sercu mieczem boleści przebitym odrodziła; mamy Chrystusa za ojca, bo jest naszym Zbawicielem; mamy Maryją za matkę, bo nam prędsze zbawienie zjedna; mamy Chrystusa za ojca, bo nas krwią swoją odkupił; mamy Maryją za matkę, bo nas krwawymi łzami wypłakała. Nie masz żadnego, któremuby dany był dar czystości, tylko przez Ciebie, o najczystsza! Nie masz żadnego, nad którymby łaska zmiłowanie uczyniła, tylko przez Ciebie o Najdostojniejsza. Mówi jeden z ojców świętych, jako każdy, który się od Ciebie oddala, ginąć musi, tak każdy, który się do Ciebie garnie, zbawionym być musi.

O jak wiele możemy ufać téj świętej Matce! Możeż kogo Chrystus potępić, którego Ona zbawić zechce? Uchowaj Boże o tém pomyśleć. Musielibyśmy powątpiewać, i o miłości Syna ku Matce i o miłości Matki ku wiernym sługom. Azaliż ten, który kazał czcić ojca i matkę, pierwszy te słodkie więzy targać będzie? który za kubek wody morze słodczy obiecał, za krew i pokarm matce nie nagrodzi! Więc bądźmy koroną téj matce, kochające i ukochane dzieci. Serca nasze niech będą drogiemi klejnotami téj korony. Niewinność i czystość duszy i ciała, niech będą brylantami, miłość ku Bogu i Matce Jego karbunkułami: Przykładne życie, jinnych do Boga prowadzące, chryzolitami, i tak dalej. Jeżeli zaś na tę koronę niewinności i cnoty, nas nie stanie, dajmyż koronę pokutną: wszak św. Paweł, nietylko niewinnych, ale i pokutujących koroną swoją nazwał. Łzy za grzechy nasze wylane, niech perełkami będą téj korony. Wydobycie się z ciemności grzechowych, niech będzie jasnością téj korony. Zaczęcie kiedykolwiek gruntowne kochania Boga, niech będzie wyborym złotem: obyczajaje złe, na dobre zamienione, niech będą szacownemi klejnotami. Naostatek, poprawa życia, niech będzie Maryji uwielbieniem, a strzeżenie się każdego grzechu, niech będzie Jój naśladowaniem. O Maryjo! spraw to, abyśmy pociechę Twoją, koroną Twoją byli w czasie, a Ty obyś naszą była w wieczności. Amen.

M O W A II.

Na uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej P. Maryji.

Księga rodzaju Jezusa Chrystusa, Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego. (Mat. roz. 1).

Ewangielija dopiero przeczytana, jak wiele ma stopniów rodzaju Jezusa, tak wiele w sobie tajemnic zamyka. Sw. Mateusz wyprowadza genealogiją od Dawida i Abrahama, zstępując na dół, aż do Józefa, oblubieńca Maryji. A to z przyczyny, że Dawidowi i Abrahamowi obietnica przyjscia na świat Zbawiciela najuroczyściej

była dana od Boga. I kiedy Dawid zgrzeszył, niczego się bardziej nie lękał, jak żeby Bóg, na ukaranie jego, tak wielkiej nie cofnął obietnicy, i ta jego w płaczu i gorzkości serca największa była modlitwa: „Zmiłuj się nademną, Boże, według wielkiego miłosierdzia twego, a według mnóstwa zmiłowań twoich, zgładź nieprawość moję. Przywróć mi tę radość, którąś mi dał Zbawiciela mego, i tym duchem utwierdzaj mię.“ (Psalm 50). Zaś Łukasz św. też genealogiją Chrystusa, zaczawszy od Józefa, nietylko od Abrahama, od którego począł św. Mateusz, ale aż do Adama i samego Boga prowadzi: Z przyczyny, że Adamowi jeszcze w raju, żeby po grzechu nie rozpaczał, przez który widział i siebie i wszystkie pokolenia swoje zgubione, według tego, co węzowi piekielnemu w raju rzecono: „Oto niewiasta zetrze głowę twoję“. I ta genealogija Chrystusa, dwojakim sposobem od Ewangelistów opisana, jedna z dołu do góry, druga z góry na dół, jak drabina Jakóbowa, po której zstępowali aniołowie, a na wiérzchu jój sam Bóg znajdował się. Może się kto zastanowie myślą w samym początku, co to jest, że Dawid w genealogii Chrystusa pierwój położony jak Abraham? Dawid późniejszy, Abraham dawniejszy, a przecie Mateusz św. mówi: „Księga rodzaju Jezusa Chrystusa. *Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego*“. Abraham wierny, posłuszny, święty, a Dawid nieposłuszny, przestępca rozkazów Boskich i grzesznik! łatwa przyczyna: bo lubo obydwom uczyniona była Boska obietnica, ale że Chrystus przyszedł, aby grzesznych zbawił, według tego, co mówi: „Jestem przysłany do owiec zgubionych Jizraela. Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzeszników. Przeto pierwój położony jest Dawid, niżeli Abraham, grzesznik, niżeli święty. Dalsza przyczyna tejże genealogiji Jezusa, aby nietylko Józefa św., oblubieńca, ale i Maryji, Matki ukazać: ponieważ nie wolno było brać się w małżeństwo, tylko z jednego pokolenia. Zaczym wyprowadzenie rodowitości Józefa św., jest razem wyprowadzeniem rodowitości N. Maryji. Że zaś ta jedna z najzacniejszych była familiji, które tylko były na świecie, są i będą: stąd się ukazuje: że póki jeszcze nie było królów, liczyła sędziów najwyższych czternastu, kapłanów

najwyższych czternastu, wodzów ludu Bożego najwyższych czternastu; naostatek, gdy nastali królowie, królów czternastu, a do tego najzacieńszych, najokazalszych. Skąd Kościół św. mówi o Maryji: „Z królewskiego pokolenia Maryja ma świętość, z którego wysokość tronu początek wzięła“. Wyszła z tak wielkich poprzedników, ale i wydała tego na świat, przez którego panują królowie i monarchowie światem władną. Wielką dziś obchodzimy uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny, przyzwojita więc, aby tą genealogiją, tajemnic Boskich pełną, ozdobiona była. Obchodzimy nie przeto, że tak wielkiego urodzenia była, ale że jedna z nich była najszczęśliwsza. Chwila najpierwsza stworzenia duszy N. M. Panny, była chwilą błogosławioną, w której nie znała od Adama zaciągnionej skazy, i zarażoną nie była. Przywilej wielki. Ludzie, choć największego urodzenia, największej familiji, są podlegli téj nieszczęśliwości; jedna tylko i sama N. M. Panna daleka od niej, a ten jój przywilej jinne przechodzi, że i na chwilę nie była w nienawiści Boskiej, i na chwilę nie była Córką gniewu, i na chwilę nie była niewolnicą szatana, którą to nieszczęśliwością są wszyscy zarażeni. Nie była, ani powszednim grzechem, ani pierworodnym zmazana. I tak to poczęcie było najpierwszym źródłem wszystkich łask, a lubo dziedziczyła wszystkie łaski świętych Pańskich, jak mówi św. Bernard: „Jilekolwiek łask posiadał każdy ze świętych: Tyś wszystkie posiadał“. „I łaski wszystkich jako do morza spłynęły“. Ten jednak przywilej nad wszystkich Ją przenosi. Mówmyż o tym szczególnym, najpierwszym przywileju N. P. Maryji Niepokalanego Poczęcia, a stąd o pożytkach dla nas. Przywilej ten będzie pierwszą częścią mowy mojej. Szczęście i pożytki dla nas, będą drugą częścią. Na większą część i chwałę Bogu.

I.

Bóg Najwyższy, lubo wszystko rozrządza łagodnie, pewnym porządkiem, ustanowionemi prawami i granicami określił, pod wagą, liczbą, i miarą rozrządził, jako to: aby ziemia, za pomocą słońca i deszczu, przy rolnictwie owoce, zboża, drzewa, i kwiaty wydawała. Ustanowił lé-

karstwa, aby niemi zdrowie ludzkie nadpsute ratowane było. Jednak przystało, aby ten bieg natury, jako Pan samowładny, przerwał, i cuda czynił. Tak w Egipcie kary przechodziły siłę natury. Tak za czasów Jozuego słońce w biegu zatrzymało. Tak dziesięcią linijami na kompasie Achaza Ezechijaszowi cofnął. Tak morze Czerwone rozdzielił, i wodne ściany uczynił, opośe wodę wydać rozkazał. Tak też między ludźmi i całym narodem ludzkim z Maryją cud uczynił, który dziś obchodzimy. Tak albowiem nazywają Maryją ojcowie święci: św. Efrem, św. Jignacy męczennik, i św. Jan Ewangelista mówi: „Cud wielki, niewiasta przyoblęczona słońcem, księżyc pod nogami Jéj, a korona z gwiazd dwunastu na głowie Jéj“.

Różnym od wszystkich ludzi sposobem stworzona, i aby Matką Boską stała się, prawa przyrodzone odmieniać się, i tak wielkiej godności ustępować, a bieg swój natura odmienić musiały. Widziałże kto kiedy albo słyszał, żeby która niewiasta matką ojca swego była? Otóż masz ten cud w Maryji; Ojcem Maryji Bóg jest, Maryja jest prawdziwie Matką Boską, bo tego na świat wydała, który jest Bogiem. I tak Bóg jest Ojcem Maryji, Maryja jest Matką Boga. Słyszałżeś, żeby kto, od Adama jidący, pod nieszczęśliwe grzechu pierworodnego nie podpadał prawo? Oto Paweł św. a z nim wiara św. uczy: „Wszyscy w Adamie zgrzeszyli“. Otóż masz Maryją: sama jedna po Chrystusie Panu, który nie szedł od Adama, bo ojca nie miał, ale z Ducha św. poczęty, temu nieszczęśliwemu prawu nie podpada. Otóż cud Boski.

Ludzie, gdy chcą domy swoje, rodziny wywyższyć, fundamenta zakładają na dobrach, majątnościach wielkich, srebrze, złocie, drogich kamieniach, pieniądzech, aby dzieciom swoim znaczną fortunę zostawili. Przeciwnym sposobem Bóg, kiedy kogo chce wynieść, zakłada fundamenta na cnotach i łask obfitości. Pierwsze domy, wyniesione bogactwami, grzech obala, niszczy albo uboży, według tego, co mówi Duch św. „Sprawiedliwość podnosi narody, nędznymi zaś grzech czyni“ (Prow. 9), albo jak Tobiasz św. mówił o Niniwie, mieście: „Widzę, że nieprawość tego miasta, koniec jego przyspieszy“ (Tob: 14); Chrystus, żeby dom swój wieczny uczynił, na świątobliwości ufun-

dował. Stąd mówimy: *Wierzę w Kościół św. powszechny*. Ze na świątobliwości ufundowany, trwać musi do skończenia świata, i bramy piekielne nie przemogą przeciw niemu.

Tak Bóg, chcąc wynieść nad wszystkie stworzenia N. M. Pannę, fundamenta Jój założył na osobliwszej świątobliwości, aby najpiérwsze Jój chwile święte były i niepokalane. Trzy upatruję przywileje, przy piérwszej chwili stworzenia duszy N. M. Panny. Piérwszy, że była poświęcona łaską i napełniona w piérwszej chwili jak Adam, Ewa, aniołowie. Drugi, że była poświęcona łaską nieodmienną, czego nie miał Adam, Ewa, i aniołowie, bo piérwszą tę łaskę utracili, zaś N. Maryja wiernie jój dochowała. Apostołowie święci byli potwierdzeni od Ducha Najświętszego w łasce, ale i przed zesłaniem Jego mogli być grzesznikami, i po zesłaniu mogli powszedniemi grzechami Boga obrazić, czego N. Maryja nie miała. Trzeci: była napełniona łaską, ale odmienną od samych świętych, królujących w niebie, bo ci, choć Ją niezmiernie wielką mają, jednak w niej wzrostu brać nie mogą. Zaś Maryja, i obfitością łask przy piérwszym poczęciu napełniona była, i w niej wzrost przez całe życie brała; jako Ją nazwał anioł: „Łaski pełna“. I ta chmura, która wszystkich przychodzących na świat, ciemnością grzechu piérworodnego ómieć i okrywać zwykła, w Maryji miejsca nie miała.

My kiedy fundamenta budowli zakładamy, kładziemy kamienie, mocne wprawdzie, ale proste. Bóg jinym sposobem to czyni. Kiedy założył Kościół swój, co miał najdroższego położył za fundament, to jest Jezusa Chrystusa, który jest: „Kamieniem węgielnym“. Dwunastu apostołów, dwanaście fundamentów niebieskiego miasta Jeruzolimy zasadził. (3. Reg., 5). Salomon kiedy zakładał kościół jerozolimski, drogie kamienie na fundament jego położył. Figura to była Boga, zakładającego Kościół swój na ziemi. Figura to była téj, którą sobie cała Trójca św. za Kościół, a sam Syn Boski obrał za mieszkanie N. M. Pannę. Co miała najdroższego mądrość Boska, wszechmocność i dobroć, to wszystko przy piérwszej chwili życia założyła. „Przy samym świtanu, (a nie-

tylko poranku życia), był Jój pomocą“. I w drugim miejscu mówi Pismo św.: „Poświęcił przybytek swój, mieszkanie swoje sam Najwyższy Pan“. Przyczynę tego daje Dawid: „Mieszkanie Twoje Boże, zdobi świątobliwość“. Aniołowie stworzeni byli w stanie niewinności; a Królowa aniołów, tego przywileju mieć nie mogła? Ewa, pierwsza matka nasza, stworzona w łasce, a Maryja, która nie tylko naszą ale i Boga samego Matką obrana była, nie miała być w łasce stworzona? Mówi św. Jildons: „Który, (to jest Bóg), najpierwszą Pannę bez grzechu stworzył, tenże i drugą bez najmniejszej noty, bez grzechu uczynił: „Ciało Jezusowe, jest z ciała Maryji“. Wziąwszy Jezus grzechem splugawione?

Rzekł Bóg: „Niech się stanie światło, i stało się“. Tym światłem jest Najświętsza M. Panna. Mówi św. Wincenty Ferreryjusz: „Jak tylko to światło bez cienia grzechu ukazane w niebie aniołom, zaraz oni święto uczynili poczęcia Maryji“, kiedy z malutkim Ciałem ta Dusza błogosławiona, w czasie złączona była, to światło ukazało się, to święto w niebie aniołowie odprawili. Jeżeli bowiem Jeremiasza poświęcił we wnętrznościach matki, i Jana Chrzciciela, azaliż nie więcej należało uczynić dla matki, jak dla sługi? Bóg w obieraniu sobie Matki, nie upatrywał bogactw, honorów, ale ozdób z łaski wynikających. O jako więc łaskami i enotami ozdobić musiał! Pomyślcie: Gdyby Bóg pozwolił któremu malarzowi doskonałemu, że taką oblubienicę mieć będzie, jaką sobie odmaluje, o jakążby usilnością starał się, aby na żadnej doskonałości, piękności jój nie zbywało! Przypadek to jest Syna Boskiego, który obierając i kształtując sobie Matkę, Córkę Ojcu Przedwiecznemu, Oblubienicę Duchowi św., azaliż darów swoich żałował? Prawda, że jako Arka Pańska, lubo była niezmiernie kosztowna, przecież po wiérzchu była okryta skórami podłemi. Tak powiérzchowna postać Maryji, odzienie, mieszkanie, było ubogie, ale w duszy Jój skarby niezmierne. „Czarna jestem, ale piękna“. A jako namioty arabskie zewnątrz podłe, ale wewnątrz arcybogate, jako namioty Salomona obozowe, powiérzchownie nic okazałego nie miały, ale wewnątrz samo złoto, srebro, i drogie kamienie zamykały, tak Maryja

ubóstwo na wzór Syna swego okazywała, ale skarby cnót niezmierne zamykała. Albowiem Bóg, mówi jeden święty: większe niebo, większą ziemię uczynić może; większej Matki uczynić nie może.

Lubo zaś w osobie Najświętszej Maryji tak wielka piękność, wspaniałość i powiérzchownie ukazywały się, że święty Dyjonizy, Areopagita, jak o nim piszą, pierwszy raz obaczywszy Najświętszą Maryją Pannę, nie mógł się pojąć, i gdyby go wiara nie ostrzegała, sądziłby zapewne, że Maryja, dla tak wielkiej piękności, jest Bogiem. Przecież ta powiérzchowna piękność cieniem tylko była wobec piękności duszy: „Wszystka chwała córki królewskiej z serca i duszy wynika“.

Ta piękność była przy Wniebowzięciu, była w życiu, była przy pierwszym stworzeniu duszy, albo przy poczęciu, że nawet na chwilę żadnemu grzechowi nie podlegała. Kiedy Bóg cud jaki czyni, czyni to albo dla przyczyny bardzo zacnej, jak kiedy cudownie nawrócił Pawła, poświęcił Jana świętego Chrzciela, zesłał Ducha św. na apostołów, albo dla honoru swego; jako to: chłószcząc cudownie Faraona, zabijając wojska sto ośmdziesiąt pięć tysięcy ludzi Sennacheryba: albo żeby się pokazał najwyższym panem, żadnemu prawu niepodległym. Te trzy przyczyny zniewoliły Boga, że Maryją stworzył Niepokalaną. Najprzód z przyczyny najzacniejszej: któż to albowiem pojmie, albo wytłumaczy, żeby Bóg stał się człowiekiem, a Maryji synem! Nie mając matki w niebie, a ojca na ziemi, brał z niej istotę ludzką! z téjci to przyczyny niezmierne dostatki niebieskie Jój się należały. Dziwowano się Dawidowi, że wielkie bogactwa zbierał na dom boski, jakąż dawał przyczynę? Że to Bogu, a nie ludziom mieszkanie buduje się. Toż służy Maryji. Poświęcił, ozdobił mieszkanie swoje Bóg najwyższy. Powtóre: dla honoru Syna swego. Nie byłoby to z honorem dla Chrystusa, gdyby był Synem grzesznicy, bo ta to jest, o której mówić się może i powinno, jak mówił Eliezer o Rebecce: ta to jest, którą Bóg nagotował Synowi Pana mego. Ją samę wyłączył Bóg od prawa powszechnego: bo była zawsze łaski pełna. Stąd Augustyn św., gdy mówi: żaden święty nie był bez grzechu, wyjmuje od tego

samą Najśw. Maryję Pannę. Ta bowiem dla godności Syna od wszelkiej zmyzy uwolniona, od wszelkiej choroby, słabości i najmniejszej niedoskonałości. Przeto sama Najśw. Maryja Panna mówi: „Uczynił mi Pan (tak) wielkie rzeczy“, których ja nawet opowiedzieć nie zdołam. Z jinnémi „miłosierdzie od pokolenia do pokolenia“, ale z Maryją wszechmocność: lubo i tu miłosierdzie miejsce miało. Potrzebie: żeby się ukazał wszechmocnym panem: bo jeżeli aniołowie, jeżeli Adam i Ewa byli stworzeni w pierwszój łasce, ażaliż nie zdołało Maryją, żeby w niej stworzona była? żeby i na chwilę jedną nie była córką gniewu, nie była niewolnicą szatańską? nie była córką zatracenia.

Ten tedy cud z Maryją obchodzimy; ziemi żadnemu przekleństwu niepodległój, nowemu Adamowi zgotowanój; ziemi kapłańskiej, żadnym podatkom niepoddanej: arki testamentu, która gdy schodziła, wołał Mojżesz: „Niech powstaje Bóg, a nieprzyjaciele jego niech rozproszeni będą“. Ten cud, dla którego niebo i ziemia są stworzone. Słowa są boskie u Jeremijasza: „Jeżlim przymierza mego między dniem i nocą, i ustaw niebu i ziemi nie postanowił?“ (c. 33). To słowo: przymierze, w hebrajskim języku: *Berith*, zamyka liczbę według tłumaczenia Gałatyna: Jezusa i Maryji, to jest: (612). Jakby mówił: Gdyby Jezusa i Maryji nie było, i tego przymierza mego; nigdybym świata nie stworzył: albowiem świat stworzony dla człowieka, człowiek stworzony dla błogosławieństwa, a to było zamknięte grzechem Adama, i gdyby nie było lékarstwa w Jezusie i Maryji, darmoby świat był stworzony. I tę to sekretną naukę mieli uczeni żydowscy, jak pisze Franciszek Wenet (w tomie 5 w roz. 6). Tak, że gdy przyszło odpowiadać Antoninowi, konsulowi na szóste pytanie: czemu Bóg widząc, że Adam miał zgrzeszyć, a przecie i jego i świat stworzył? Rabbi, nazwany Rabenu Gaccados, odpowiada: wiedząc Bóg, że Adam miał zgrzeszyć, i cały świat zarażać, nie chciał tego świata stworzyć, Słowo zaś boskie nalegało, aby był stworzonym. Widząc więc tę opokę w Jizraelu, z której miał być kamień bez rąk wycięty z miłości téj opoki, która miała być Matką Mesyjasza, i samego Mesyjasza, świat stworzył. I z téj przyczyny

Maryja pod prawo Adama nie podpadała, i lubo pośledniejsza była czasem, ale pierwsza z Jezusem w ustanowieniach boskich. Przeto Kościół święty Jój przypisuje: „Od wieków zrzadzona jestem“. Jest tedy Maryja Runem Gie-deona, napełnionym rosą niebieską, między niebem i ziemią zostającym; jest niewiastą między słońcem a księżycem będącą, to jest między Chrystusem i Kościołem. Jest liliją najśliczniejszą między cierniem: „Ogród zamknięty, źródło zapieczętowane“. Jako kiedy kto dom zamyśla budować, najpierw zakłada pokoje, w których sam ma mieszkać, tak najpierw o Jezusie i Maryji Bóg postanowił.

II.

Już tedy o wielkości przywileju Niepokalanego Poczęcia słyszeliśmy. Posłuchajmyż, jakim to jest szczęściem ten przywilej dla nas. Któż tego nie widzi szczęścia? Kiedy obrał Estere i rzeczono jój: „Nie dla ciebie prawa, lecz dla wszystkich“. Ten przywilej Estery oswobodził cały naród Jizraelski. Obrął Judytę i rzeczono jój: „Tyś chwałą Jerozolimy, Tyś radością Jizraela, Ty uwielbieniem ludu naszego“. Ale ten przywilej Judyty alboż nie uszczęśliwił wszystkich? Toż o Maryji mówić. Między wszystkiemi świętami, to święto Maryji najchwalebniejsze, kiedy nasze poczęcie w grzechu pierworodnym najhanialeńsze: bo się w nim spełniło, co w raju obiecano: „Ona zetrze głowę twoją“. Głową nieszczęścia jest grzech pierworodny. Otóż starła go, a stąd, o jakież honor dla nas!

Poznawały to wszystkie wieki i przeto cześć Niepokalanego Poczęcia obchodziły. W pierwszym zaraz wieku, w swoich mszach albo liturgijach, święty Jakób większy, święty Marek, święty Jędrzej, jako świadczy Thefiphon i Altatyjusz, obchodzili. *W drugim wieku* święty Justyn męczennik, święty Hipolit, i święty Cypryjan. *W trzecim*, św. Grzegorz cudotwórca, Orygenes, Dyjonizy aleksandryjski. *W czwartym*: św. Atanazy, św. Ambroży. *W piątym wieku*: św. Augustyn, Hieronim, Theodoretus. *W szóstym*: św. Fulgencyjusz, i św. Sabbas, który złożył godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryji Panny. *W siódmym*: św. Jildefons, Sofronijusz patryjarcha jerozolimski, którego list koncyljum gieneralne konstancyjskie

przyjęło, w którym wolną od każdego grzechu Najśw. Maryję Pannę utrzymuje. *W ósmym*: św. Damascen i Rayjmundus, pod jimieniem jidioty. *W dziewiątym*: Teofanes i grecy wszyscy. *W dziesiątym*: św. Anzelm, św. Piotr Damijan. *W jedenastym*: św. Jiwo Kartuzyjan. *W dwunastym*: św. Tomasz, Bonawentura. *W trzynastym*: Aleksander de Ales. *W czternastym*: św. Wawrzyniec, Justinijan, Szkot, subtelny doktor, i jinni.

Zaś w późniejsze wieki, niezmierna liczba otworzyła się. Papięże wszyscy od Sykstusa czwartego począwszy, wyjąwszy trzech tylko, którzy na papiestwie nie więcej, jak miesiąc jeden żyli, niezmierne odpusty nadali tym, którzy Niepokalane Poczęcie Maryji obchodzą nabożnie. Jako i terażniejszy Ojciec św. nadał miejscu temu. Wiele potwierdzili zgromadzeń, zakonów pod tym tytułem, i suknie białe z błękitnym płaszczem przepisali, aby słudzy Najśw. Maryji Panny po tym dwojakim kolorze rozpoznani byli. A Aleksander siódmy jeszcze w roku tysięcznym sześćsetnym sześćdziesiątym pierwszym, święto uroczyste po całym Kościele postanowił.

W greckim kościele przed siedmiuset lat to święto uroczyscie obchodzone było. Zaś w dwunastym wieku w Kościele zachodnim, a to z takiej przyczyny: Jeden opat Elfin, albo Eliasz, wielkiej świętobliwości, w Normandyji, gdy na morzu w wielkim niebezpieczeństwie zostawał, odebrał od Boga objawienie, jeżeliby od zguby chciał być wraz jinnými wolnym, aby święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryji Panny uroczyscie obchodził. Stało się. Uczynił to votum, i uwolnionym zostawszy, rozpoczął to święto w Normandyji. Przeniosło się potem to święto do Angliji, póki to królestwo katolickie było. Stamtąd do Francyi, do Lugdunu. Prawda, że św. Bernard kapitule Lugduńskiej zganił ten postępek, nie dlatego, żeby miał ubliżyć honorowi Najśw. Maryji Panny, ale, że duchowieństwo tameczne, nie zapytawszy się głowy Kościoła, samo prywatną władzą tę uroczystość postanowiło. W czym jednak poddaje zdanie swoje zdaniu Kościoła świętego. Ten kościół Lugduński naznaczył, aby w święta Najśw. Maryji Panny, osobliwie dzisiejsze, piętnastu duchownych podczas nabożeństwa, asystencyją czy-

niło, jinni zaś duchowni, aby ze świecami zapalonémi na: „chwała na wysokości“ asystowali. Na wspomnienie imienia Maryji, aby wszyscy albo ukłękali albo głowę nisko nachylali. W tym zaś hymnie aby przydawali: „Przyjmij prośbę naszą, Panie, na chwałę Maryji. Albowiem sam jesteś świętym, Maryją poświęcającym. Ty sam jesteś Panem, Maryją rządzącym. Ty sam jesteś najwyższym Maryją koronującym“. Ludwik czternasty, wielki cud świat, nie przestając na tym, że ojciec jego Ludwik trzynasty, siebie, familią swoją i królestwo oddał Najśw. Maryji Pannie, wyrobił u Klemensa dwunastego, aby to święto z oktawą w całym państwie obchodzone było w roku tysięcznym sześćsetnym trzydziestym siódmym. I do tego czasu, to jest przez lat półtorasta, to królestwo w zupełnej zostawało pomyślności. Ferdynand trzeci wystawił wspaniały kolos, na którym to ku wiecznej pamięci wyrazić kazał, że obiera sobie Najśw. Maryją Pannę za opiekunkę; siebie, dzieci, lud, wojska, prowincyje wszystkie, daje, daruje, poświęca na zawsze. Roku tysięcznego, sześćsetnego, czterdziestego, siódmego. Toż dawniej jeszcze uczynił, bo w roku tysięcznym trzechsetnym dziewiędziesiątym czwartym, Jan, król Aragoński.

Hiszpani przedewszystkiem zdają się celować w czci Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryji Panny. Żaden kaznodzieja, tak świecki jako i zakonny, nie rozpocznie mowy na ambonie, tylko od tych słów: „Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament, i Niepokalane Poczęcie Najśw. Maryji Panny“.

A o Polsce naszej co mam mówić? O! jak wielką gorliwością przodkowie nasi pałali ku honorowi Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryji Panny. O jak wiele kościołów, ołtarzów wystawionych na honor jój; jak wiele kongregacyj, bractw, sodalstwa, założonych? Jak wiele funduszów na mówienie godzinek o Niepokalanym Poczęciu? Cóż mam mówić o owych wojownikach, którzy rozprzestrzeniaли Państwo! Ażaliż nie pisali na chorągwiach wojskowych: „Za ojczyznę z Maryją“. Pokazując, że sama miłość ojczyzny, sam patryjotyzm wtenczas szczęśliwy, kiedy pod opieką Maryji zostający. Tać to gorliwość sprawiła, że wielu Polaków do tytułów Najśw. Maryji Panny

i ten chwalebny dla siebie i pożyteczny dodawać zwykli: Królowa korony polskiej. To nabożeństwo, ta cześć sprawiła, że Polska niezwyciężoną była: jakieśmy zaczęli słabić w tym nabożeństwie, zaczęliśmy słabić i na **siłach**.

Widzieć było królów naszych rękami własnymi podpisane poddaństwo Najsw. Maryji Pannie, przysługi na obronę honoru Jój, Władysława czwartego, Jana Kazimiérza, i jinnych; jakże się oni obowiązywali! „Ja najlichszy i najniegodniejszy grzésznik, Ciebie za panią, opiekunkę do Boga obieram; poprzysięgam i ślubuję, że honoru Twojego bronić będę, i nie dopuszcze, aby od poddanych rządów mojim cokolwiek przeciwko honorowi Twemu dziać się miało“. I te jich woryginałach podpisy mam w ręku. Otóż macie podstawę szczęścia publicznego. Ten sam fundament domów, familij i prywatnych osób. Prawdzi się, co rzeczone w Piśmie św.: „Wszelki naród, wszelkie królestwo, które Tobie, o Maryjo, służyć nie będzie, zaginie, będzie się do czasu błyszczało i zaginie; będzie się chwiało i zaginie“. (Jizaj. 60). Nie mówię co do królestwa doczesnego, bo to i dobrym i złym dane bywa, ale co do królestwa wiecznego, i drogi zbawienia pewnej. O Maryjo! stawamy teraz wszyscy słudzy Twoji. O! Najczystsza i niepokalanie Poczęta Najsw. Maryjo Panno, Matko boska, jesteś ucieczką grzésznych, mamy prawo do Ciebie uciekać się grzésznicy. Uznajemy niezmiernie wielki Twój przywilej Niepokalanego Poczęcia. Uznajemy i wielkość szczęścia z tego przywileju. Ty jesteś po Bogu i Jezusie Chrystusie jedyna nadzieja nasza! zjednaj nam Wiare żywą, Nadzieję gruntowną, Miłość boską doskonałą, Pokorę prawdziwą, Cierpliwość w przeciwnościach niezwyciężoną, poddanie się woli boskiej zupełne, wytrwanie w dobrym życiu. Zjednaj nam czystość duszy i ciała niepokalaną. Ja Ciebie zawsze i na zawsze obieram na Matkę, Panią, i Opiekunkę: Ty mnie przyjmij za Syna (wiele powiedział niegodny), za sługę i niewolnika wiecznego, przybywaj mi we wszystkich sprawach życia, i nie opuszczaj w godzinę śmierci mojej. Amen.

Kazanie na Boże Narodzenie (patrz w tomie I. „Nauk niedzielnych“ str. 105 i nast.).

Mowa na święto św. Szczepana, męczennika. O CIERPLIWOŚCI.

Widzę otwarte niebo, a Jezusa stojącego na prawicy boskiej. (7 Act.).

Po chwalebnej uroczystości przyjsia na świat wozda naszego Jezusa Chrystusa, wysławia Kościół święty walecznych rycerzów Jego: świętego Szczepana, a z nim wszystkich męczenników. W tych ukazuje wiarę żywą, nadzieję gruntowną, miłość boską doskonałą: a w szczególności w św. Szczepanie z tych cnót pochodzącą gorliwość o honor boski wielką, miłość nieprzyjaciół, cierpliwość, i nieustraszone męstwo. Wszystkie te cnoty, jak są szacunku wielkiego godne, tak nam do naśladowania potrzebne: Jak św. Szczepana zalecają, tak nas do naśladowania zachęcają. Ze w nim była wielka wiara, pokazuje to Pismo św. w Dziejach apostoelskich. Ze był pełen wiary i Ducha świętego, że była obfitująca łaska boska, bo tamże mówi Pismo św., że był pełen łaski, że było męstwo nieustraszone; bo był nie tylko pełen łaski, ale i daru męstwa: Ze była wielka mądrość, bo mówi Pismo św.: Ze uczoną rozprawę mając w nim najmędrsi z synagogi, nie mogli się oprzeć mądrości jego i Duchowi, który w nim i przez niego mówił. A co osobliwsza, na wszystkie zarzuty dawał odpowiedzi, bez najmniejszej na twarzy odmiany. Widzieli twarz jego, jakby twarz anioła. Była w tym świętym ufność w Bogu, kiedy w czasie zabójstwa temi odzywał się słowy: Panie Jezu! przyjmij ducha mego. Była w wysokim stopniu miłość bliźnich, kiedy na wzór Chrystusa modlił się w czasie męki za swoich zabójców: Panie, nie poczytaj jim za grzech tego zabójstwa mego.

Wprawdzie, przy dniu dzisiejszym, honorowi św. Szczepana głównie poświęconym, należałoby mówić

o téj najszczególniejszej cnocie, to jest: o miłości nieprzyjaciół, którą ten święty jaśniał: ale żem niedawno o niej mówił, ukazując, jako darowanie uraz jest powinnością naszą, jest oraz najszacowniejszą koroną naszą, stosując się więc do przyłączonej uroczystości wszystkich świętych męczenników, o drugiej jim cnocie właściwej mówić umyśliłem, to jest: o cnocie cierpliwości, jako w świętych męczennikach chwalebnej, tak nam potrzebnej. Ta zaś cierpliwość, żeby nam pożyteczną była, być powinna na wzór św. Szczepana. To jest: ze względów na Chrystusa, tak jak była w św. Szczepanie, powinna być stateczna z wytrwaniem, a z wytrwaniem do tchu ostatniego: Panie, przyjmij Ducha mego. Słowem: żeby nasza cierpliwość w różnych życia dolegliwościach była nam pożyteczna, powinna być na wzór św. Szczepana ze względów na Chrystusa. I to będzie częścią pierwszą mowy mojej. Powtóre: Powtóre powinna być na wzór św. Szczepana z wytrwaniem: i to będzie drugą częścią mowy mojej. Trzeba nam cierpieć świątobliwie, trzeba nam cierpieć z wytrwaniem.

I.

Powszechne u wielu jest mniemanie, że samo jmię cierpliwości, jest przykre, gorzkie, i bolesne. Wy jednak, którzyście ję skosztowali, niezawodnie świadectwo dacie, że aż do obfitości w świętą obfituje rokosz. Rodzi się wprawdzie między cierniem przykrości, ale, co osobliwa, że też same ciernie tak przytępia, że albo nie ranią, albo jeśli ranią, nie bolesć, ale rokosz, nie chorobę, ale zdrowie, nie umartwienie, ale słodycz świętą sprawują. Wiem ja, że wielu ludzi jest ję nieprzyjaciołmi: na to zamysły dzienne i nocne natężają, aby wszelką pomyślność dzieńczyć, a przykrości żadnej nie mieć. O czego nie czyni przemyśl ludzki, aby najmniejszej ujść niewygody, i niczego na ciełe i umyśle nie cierpieć! Sciele miękkie pierza ku spoczynkowi, dogadza przez różnych pokarmów i napojów sprowadzenie smakowi; sprowadza lekarza i lekarzów, dla zachowania najdroższego zdrowia; głaszcze powonienie wdzięcznym wonności zapachem, rozwesela oko miłemi widokami, słuch wdzięczną muzyki

i jinstrumentów melodyją, wynajduje różne, częstokroć gubiące czas jigrzyska; a za cel wszystkich myśli stawia, aby niczego nie cierpieć, nie znać umartwienia, dalekim być od wszelkiej przykrości. Ale to daremne pieszczot zabiegi: nie można od powszechnego natury wybiegać się prawa. Ktokolwiek rodzi się na świat, jako na padoł płaczu, cierpieć musi. Jako samo żelazo z siebie rdzę, sukno mola, owoc robaka, tak człowiek sam z siebie wydaje umartwienie. Byłże który stan ludzi? (za wilem powiedział) byłże który człowiek, aby bez umartwienia przepędził życie? Gdyby choć jeden człowiek znalazł się takowy, moglibyśmy sobie podobnego losu przynajmniej życzyć, jeżeli się nie spodziéwać; ale że te przykrości w różnych gatunkach na wszystkich się rozciągają, ażaliż możemy na nie roztropnie utyskiwać? Stan królów, panów wielmożnych, więcej umartwienia, niżeli przychodów piénieżnych liczy, co jawnie widziéć możemy w najmędrszym ze synów ludzkich Salomonie, w obranym z tysięcy Saulu, w miłym Bogu Dawidzie, królach, Abijaszu, Ezechijaszu, Jozyjaszu. Stan ubogich ludzi, czyliż zliczyć może swoje niedostatki? Stan sprawiedliwych ludzi, o! jak częste krzyże, ale stan bezbożnych daleko cięższe, bez zasługi, ponosić musi! Mówi św. Augustyn: nie masz ucisku większego nad sumienie o grzechy przeświadczające, bo jich sumienia robak i w czasie gryzie i w wieczności, czego się obawiać mają, gryść może.

Lecz na tym się zasadza głównie rząd Opatrzności boskiej, aby nam ukazał, do czego stworzeni jesteśmy. Każda uciecha przynosi nam gorycz, każda doczesna słodycz zostawia niesmak; a serce nasze błakające się po stworzeniach, nigdy się doskonale uspokoić nie może, bo niebo jest ojczyzną naszą, ziemia krótkim mieszkaniem, i aby przysposobił afekta nasze do wieczności szczęśliwój, cierpliwością doświadcza w czasie. Jako lekarz na chorego letargiem uspięnego następuje ogniem i żelazem; tak na nas, schorzałych na duszy, a do dzieł zbawiennych wcale nieczułych, ogniem przeciwności i mieczem naśladowania Bóg następuje. Albo więc jako wy matki, gdy chcecie oduczyć dziecię wasze od zażywania błahego pokarmu z piersi, sokié gorzkim piołuno-

wym, albo aloesem też piersi namaszczacie, którego dziecię skosztowawszy, obrzydzi sobie słaby posiłek, a do trwałego pokarmu przyuczać się zacznie. Tak Bóg nam gorycze daje, aby do gruntownych, to jest niebieskich pociech zaostrzył apetyt. Wszak sam o sobie mówi: „U piersi moich napawani będziecie, a ja wam będę karmicielem, noszącym was na rękę moją“: (Oseas, 11).

Szczęśliwe tedy dusze, które znoszą przykrości, ale na wzór św. Szczepana i św. męczenników; nieszczęśliwe, które takięj cierpliwości nie mają. Wielu, zajście, cierpi, ale bez zasługi; a co za tym jidzie: i bez nagrody. Cierpi pijanica bolenie głowy i gwałt natury, nieznoszącej zbytecznego napoju; cierpi łakomiec, żałujący sobie należytej wygody; cierpi lubieżny niewczasy, trudy, umartwienia, dla nieporządnęj miłości. I ci wszyscy są męczennikami czarta, a nagroda jich piekło. Cierpi człowiek ambitny dla punktu honoru, żołnierz dla zapłaty, polityk dla grzeczności, sługa dla respektu pana, białogłowa dla subtelności i piękności ciała; i ci są męczennicy świata, a nagroda jich jest dym próżnej chwały. Cierpią jinni przez wzgląd na Boga, na Chrystusa, jako od Boga, i dla Boga, i ci są męczennicy Chrystusowi, a nagroda jich i w tym życiu błogosławieństwo i w wieczności korona. Błogosławieni jesteśmy nie gdy co cierpimy, ale gdy co dla sprawiedliwości cierpimy. I Zbawiciel nasz wyraźnie w Ewangeliji powiedział: „Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości“.

Cóż to jest cierpieć ze względów na Chrystusa? Jestto cierpieć wzgląd mając: najprzód, na naukę Chrystusa, że tak nauczył i kazał. Powtóre: na przykład Jego. Potrzebie: na obietnice Jego. Więc gdy co przykrego Bóg na nas dopuści, pamiętajmyż na naukę Chrystusową, na przykład Chrystusów, na obietnice Chrystusowe.

Jakaż, proszę, nauka Chrystusowa? Czy mówi Chrystus: błogosławieni bogaci i majątni w rozkoszach żyjący, wolni od wszelkich trudów życia i przeciwności? Ah! ta jest Ewangelija świata, a nie Chrystusowa; mówi on: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedli-

wości. Błogosławieni, którzy płaczą. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. Radujcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie; bo tak prześladowali proroków, którzy przed wami byli“. Mówił dalej Chrystus: Biada wam, bogatym, bo już macie pociechę waszą. Biada wam, którzyście się nasycili, albowiem łaknąć będziecie. Biada wam, którzy teraz śmiejecie się, bo będziecie narzekać i płakać. Biada wam, gdy was ludzie wychwalać będą, boć też tak czynili fałszywym prorokom ojcowie ich. Któż się sprzeciwi Chrystusowi? Kto na Jego naukę bić będzie? kiedy co Chrystus mówi, nie wierzyć temu, jest herezyja. Tak, gdy powiedział, że: „to jest ciało moje“, ktoby temu nie wierzył: herezyją by popełnił. Tak błądzi i ten, który nie wierzy, że: błogosławieni, którzy cierpią dla sprawiedliwości.

Chcesz wiedzieć, jakie błogosławieństwo w tym jeszcze życiu, nim w przyszłym życiu nastąpi? Nie mamże ja błogosławionym nazwać takiego człowieka, który we wszystkich przeciwnościach niewycieźloną ma cierpliwość? Prowadzi on życie spokojne, życie wesołe, życie doskonałe. Widzieć twarz jego zawsze w jednostajnej porze: nie marszczy czoła, nie krzywi ust, hałasem nie napełnia mieszkania, mowy jego łagodne, sprawy jego spokojne, życie wszystkim przyjemne. Jako nie wynosiło go szczęście, nie poniża go też nieszczęście. Zawsze w jednej zostaje porze, na wzór Joba św. Dają znać Jobowi słudzy, jeden za drugim, same nieszczęśliwości donosząc; jeden powiada: że trzody jego zabrane; drugi: że dom obalił się, i wszystkie jego dzieci pozabijał; że żona go odstępuje, słudzy i domowi stronią. Tu nieszczęśliwość pada na ciało, wrzody go obsypują, i całego Joba jedną czynią raną. A Job św. co na to? Oto w szczęściu i nieszczęściu równym sercem błogosławi Boga, spokojny na to mówi: „Pan dał, Pan wziął“. Tego błogosławieństwa doznają cierpliwi, kiedy żadna przeciwność obalić ich na umyśle nie może, żaden przypadek zasmucić nie potrafi. Mówią tylko upokorzonym sercem: Tak się podobało Panu, niech tak będzie. Otóż macie, co to jest cierpliwość, względ mając na naukę Chrystusa, i rozkaz Jego.

Prawda, że najznamienitsi tą cnotą ludzie w pierwszym kroku obruszają się nieco, ale wspomniawszy na naukę i rozkaz Chrystusów, wnet się uspokoją. Objaśniam to przykładem, a raczej podobieństwem. Trafiło się, że młodzian pewien podczas zapust, świetnie się przybrawszy, szedł przez ulicę miasta, aż znienacka dużą bryłą śniegu ktoś go w głowę uderzył! Leci kapelusz z głowy, peruka na ziemię w błoto, a suknie świetne śniegiem obasypane zostały. Młodzian, jakby piorunem przerażony, miesza się, blednieje, patrzy bystrym okiem na wszystkie strony, uważając, ktoby to był sprawcą tak przykrego dla niego umartwienia. Trzyma na pogotowiu szpadę, aby się téj krzywdy pomścił. Ale gdy na wszystkie strony gniewliwym pogląda okiem, widzi, że najulubieńsza od niego osoba, o której on dożywotnią przyjaźń starał się, to uczyniła; w jednej chwili odmiana, gniew w łagodność, złość w dobroć, czyni ukłon, cieszy się z przypadku, i nazajutrz tam jidzie, podobnego śniegiem rzucenia wyglądając. Toż się dzieje z człowiekiem w wypadkach cierpliwym. Powiadają mu, że koń dzielny zdechł, sprawa się wielka przegrała, żona chora, dziecko umarło; zrazu miesza się, ale poznaawszy, że to z rąk Tego wyniknęło, którego On kocha, i od którego jest ukochanym, w jednej chwili przestaje na Boskiej woli, i podobnego przypadku pragnie, aby go bardziej z Bogiem zjednoczył. „Pan rozkazał śniegowi téj biedy, tego kłopotu, żeby na mnie padł“. (Job. 37).

Stąd się rodzi wesołość święta w każdym cierpliwym. Bóg albowiem, dla harmonii powszechnéj, chciał mieć nas na tym świecie, jako struny jakie na jinstrumentcie. Struna, kiedyż wydaje melodyją, jeżeli nie wtenczas, kiedy ją jak złoczyńcę na torturach wyciągną, i w nią uderzą? Tak człowiek, miłą melodyją Bogu i Niebu wydaje, kiedy go Bóg przycisnie, uderzy, i jak winowajcę umartwi. O! jak miłe głosy wtenczas wydaje! Posłuchajcie: Dobry jest Bóg, toć mi nic złego uczynić nie może; wszechmocny jest, toć mi bez Jego woli włos z głowy nie spadnie; nieskończenie mądry i dobry jest, toć na moje dobro wszystko czyni; kocha mię, toć wyrwałby mię z téj przeciwności, gdyby mi szkodzić miała. Złoczyńca, widząc się być sprawiedliwie osądzonym, nie żali się na

sąd, a ja, będąc przed Bogiem wielkim grzesznikiem, mamże się żalić? Niech Ci, Boże, będą nieskończone dzięki, że rolę serca mego żelazem przeciwności uprawiasz; znać, że jakiego pożytku spodziewasz się. Nie dbałbyś pewnie o nią, gdyby Ci pożytkować nie miała; obrałeś mię jak złoto, i doświadczasz mię przez młot i ogień. O! gdybym popłacał przed Tobą, Bogiem mojim! Odcinasz mi, jako ptaszynie, skrzydełka, abym od Ciebie nie uleciał. Podbiérasz, jako miód pszczołce, atoli ani wiele mi zostawujesz, żebym nie próżnował, ani też bardzo mało, żebym z głodu nie umarł: „Nie dawaj mi Panie, ani ubóstwa, ani bogactw, ale dawaj tylko, co mi do życia potrzebne. Niech się dzieje wola Twoja“.

A o błogosławieństwie cierpliwych co mam mówić? Jakób św. człowieka cierpliwego nazywa doskonałym. Jakoż, człowiek cierpliwy, mając wzgląd na Chrystusa, ma żywą wiarę, nadzieję gruntowną, miłość doskonałą. Wiara ukazuje mu Boga kochającego, Chrystusa jemu podobnego, a samego cierpiącego naśladowcą Chrystusowym. Nadzieja słodzi wszystkie przykrości, podnosi serce jego ku niebu, poddaje święte tęsknice życia, sprawuje nieśmiertelnych pociech żądze. Miłość wielbi ojcowską Boga rękę, która chłoszcze, całuje różgę, którą karze, a słodkiemi zalawszy się łzami, więcej przeciwności pragnie: „Ta niech mi będzie pociecha, mój Boże, abyś trapiący mię boleścią nie folgował“, jak mówił Job św. Gdzie tylko spojrzy cierpliwy, wszędzie widzi krzyże; ale między niemi upatruje Chrystusa, i w samym nieprzyjaciela okrucieństwie, Boską dla siebie widzi łagodność. Wielbi sprawiedliwość, której przeciwnik jest narzędziem. Zdaje się, że Bóg o nim zapomina, a Bóg go wtenczas najbardziej kocha i on Boga; zdają się jego uciemiężenia być najcięższe, a on wspomniawszy na swoje grzechy, ma za lekkie: Bóg go chłoszcze, a on go kocha, i sam się do chłosty kładnie.

Posłuchajcie, co o téj cnocie napisał i mówił św. Cypryjan: *Cierpliwość jest, która gniewy ułagadza, język powściąga, rozumem rządzi, przestrzega pokoju, ćwiczenie stanowi, lubieżności porywczosć łamie, wyniosłości gwałt przytłumia, pożar poróżnienia gasi; wstrzymuje*

potęgę bogatych, zasila ubogich nędzę; w pannach broni błogosławionej całości, w wdowach pracowitej czystości, w ożenionych nierozdzielnej miłości; w dobrym powodzeniu czyni pokornemi, w przeciwnym mężnemi, w krzywdach i obelgach cichemi. Uczy wykraczającym prędko odpuszczać, błądzącym prędko powstać; pokusy zwycięża, prześladowania znosi, cierpienia i męczeństwa koronuje. Tertulijan zaś o niej co mówi? Oto: Cierpliwość ubogiego cieszy, bogatego poskramia, panu służy, a pana Bogu zaleca. Białogłową zdobi, męża utwierdza; miła w dzieciństwie, chwalebna w młodości, pożądana w starcu, wszędzie ozdobą jest. Czegóż potrzeba więc do zalecenia cierpliwości? Sami doświadczenie macie, jako przeciwności życia ściśle was łączyły z Bogiem, gdyście je mężnie znieśli. Przypomnijcie sobie, kiedyście drózkę świętą odprawiali, jeżeli nie wtenczas, gdyście albo potomstwa nie mieli, albo wam się dzieci pochorowały, albo sami chorobą złożeni byli. Kiedyście dawali hojniejsze jałmużny, jeżeli nie w czasie niesławy, albo słabości? Kiedyście goręcej modlili się, jeżeli nie w czasie znacznej szkody, albo przypadającej sprawy? Bóg albowiem częstokroć tak z wami czyni, jak matka, która maszkarką każe straszyć dziecko, i próbuje miłości; dziecko przestraszone ucieka do matki, i tym większym afektem kocha ją. Tak wszystkie straszidła i przeciwności do Boga nas prowadzą. Co Dawida do Boga nawróciło? Oto ucisk: „Kłopot i uciśnienie znalazły mnie, w ucisku moim szukałem Pana i znalazłem“. Co Pawła z prześladowcy apostołem uczyniło? „Oto w każdym ucisku znajduję obfitą radość“. Co syna marnotrawnego do powrotu do domu ojcowskiego przynagliło? Oto nędza, głód, ubóstwo. Co apostołów w czasie nawałności do obudzenia Chrystusa pociągnęło? „Panie, ratuj nas, giniemy“. Oto nieszczęśliwość, burza, i niebezpieczeństwo utraty życia. O! błogosławione nawałności, które nas do portu łask Boskich prowadzą: O! szczęśliwe rany, które duszę scho-rzałą leczą! O! pełne miłości chłosty Boskie, które mię z Eliaszem ognistym wozem od ziemi ku niebu wynoszą! Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią, albowiem jich jest królestwo niebieskie.

Tośmy już poznali, jak chwalebna cierpliwość ze

względów na Chrystusa, na wzór św. Szczepana; Mając
względ na naukę Zbawiciela, że tak nauczył i tak ka-
zał. Przypatrzmyż się jeszcze, jak chwalebna cierpli-
wość, mająca względ na przykład Chrystusa, że tak czy-
nił. Całe życie Chrystusowe było cierpliwością, a dla
nas szkołą cierpliwości. Cierpiał na honorze i sławie, cier-
piał na duszy, cierpiał na majątku. Od przyjścia na świat,
aż do ostatniej chwili, całe życie było jednym umar-
twieniem i składem przeciwności. Prześladowania, uciski,
niewczasy, naostatek męka i śmierć, były cechą ży-
cia Chrystusowego. Spytajmyż się, dlaczego to pono-
sił? Mógł obrać życie wygodne, dostatnie, rozkoszne,
niepracowite, niecierpiętlive, nieśmiertelne, a przecie
obrał niewygodne, ubogie, pracowite, cierpiące i śmierć
krzyżową! „Przykład dałem wam“. Com ja obrał, żebyście
tym i wy nie pogardzili, owszem, naśladowali mnie. Dał
przykład wszystkich cnót, ale osobliwie cierpliwości, że-
byśmy na niego się zapatrując, w tej cnocie się ćwiczyli. Do
tego w ten sposób zachęca nas św. Paweł, apostoł:
„W cierpliwości bierzmy w zawód do założonego końca,
patrząc na Jezusa, przodka i kończyciela wiary, który
mając przed sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy
sromotą, i siedzi na prawicy Boskiego Majestatu“. (Ad
Hebr., 12). *„Zapatrujcie się tedy na Niego, który takie
przeciwieństwa od grzeszników podejmował przeciwko so-
bie, abyście nieustawali i nieosłabiali na duszach wa-
szych“*. Nie macież tu jaśnie opisaną cierpliwości, a cier-
pliwości zapatrującej się na Chrystusa, i na przykłady
Jego? Ten to jest, który wszystkie gorycze świata w naj-
okropniejszym sposobie poniósł: a dlaczego? Oto mówi
jeden z ojców świętych: „Pierwszy wypił kielich gory-
czy lekarz zdrowy, żeby się pić z niego nie obawiał
grzesznik chory“.

Pójdźmy na górę Kalwaryjską: Przybliżmy się do
zwierciadła cierpliwości, Jezusa Chrystusa: Czy mógłże
kto bardziej być zelżony na honorze? Sędzia żywych
i umarłych od winowajców potępiony! Pan, który mo-
narchów stanowi i składa, od nędznych poddanych
na śmierć dekretowany! Ojciec, życie łożący za ludzi, od
dzieci swoich krnąbrnych zabity! Wesele aniołów wy-

śmiane, na trzech palcach świat utrzymujący, od ostatniego motłochu zdeptany! zelżony na honorze, zmęczony na ciele, odarty ze wszystkiego, a samą niewinnością będąc na śmierć skazany, między łotry policzony, między odciętymi głowami na placu Kalwaryji na krzyżu zawieszony, kona i umiera. Cóż na te obelgi niestęchane mówi? Oto wyprowadza go Kościół św. mówiącego: „Ludu mój, cóżem ci uczynił? albo w czym ciebie zasnuć? Ja cię na rękę pielęgnuję, a ty mnie nogami deptasz: Ja ci tron chwały w niebie gotuję, a ty mnie na krzyż wbijasz: Jam ciebie źródłem z opoki wyprowadzonym zasilił, i manną karmił, a ty mnie octem i żółcią napawasz: Ja ci berło i koronę królewską dałem, a ty mnie trzcina w głowę bijesz“. O słodki widoku! O słowa pełne miłości! Ale posłuchajmy samego Chrystusa, co na te wszystkie obelgi mówi: *Ojcze, odpuść jim, bo nie wiedzą, co czynią*. O! cudowne słowa: Oto tym, którzy Go zabijają, jedna życie. O chrześcijaninie! chybabyś serca nie miał w piersiach, a zatwardziałość większą od kamieni, żeby cię ten przykład cierpliwości Chrystusa nie poruszył. Jezus milczy, a ty się słowami odcinasz. Jezus się modli za swoich krzyżowników, a ty jim złorzeczyć będziesz? Jezus z radością jidzie na krzyż, a ty lamenta, narzekania, rozpościęrać będziesz? Przebóg! gdzie jest miłość moja powinna ku Zbawicielowi? Gdzie są obowiązki moje do naśladowania?

Jeżeli zaś ani nauka i rozkaz, ani przykład Chrystusa do tego nas nie porusza; niechże nas zachęcają obietnice Jego, na które wzgląd mieć powinniśmy. Słowa są Chrystusowe: Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie; radujcie się i ciescie: albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech (Math. 5). Uważcie: w niebiesiech; nie na tym świecie. Wié Zbawiciel, jak nagradzać zasługi, daje współdziedzictwo z sobą, ale jeżeli z nim cierpieć będziemy. Ten warunek jest konieczny potrzebny. Jeżeli, jak mówi św. Piotr apostoł: potrzeba było, aby sam Chrystus Pan cierpiał, i tak do chwały swojej wstępował; toć i nam do wiecznego uwielbienia jiną drogą wstępować nieprzyzwoita, tylko drogą

Głowy naszej Chrystusa, przez różne życia dolegliwości. „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości: albowiem jich jest królestwo niebieskie“. Wyrok to Chrystusa: niebo i ziemia przemina, a słowa te nie przemina. Patrząc na tak wielką korzyść zapewnioną, któż od cierpliwego znoszenia dolegliwości życia tego stronić będzie? Mile podejmuje żołnierz utrudzenia, pewnego spodziewający się zwycięstwa; mile kupiec na morzu i lądzie ponosi przykrości, pewnej spodziewający się korzyści; mile rolnik cierpi upały i zimna dla obfitości żniwa, którego się spodziewa. A nam, mającym zapewnioną nagrodę, a nagrodę wieczną, najmniejsza dolegliwość przykrzyć się będzie, kłócić umysł, rozrzewniać serce? „Jidąc szli i popłakiwali, rzucając nasiona swoje, a przychodząc przyjdą z radością, niosąc snopki swoje“. (Ps. 125). Rzucajmy ziarna boleści w drodze życia tego doczesnego, postępując i popłakując, a stanawszy na terminie szczęśliwej wieczności, z radością te błogosławione zbiory ze sobą nieść będziemy.

II.

Ale do tej cierpliwości potrzeba jeszcze wytrwania, bo rzeczone: „*Błogosławiony mąż, który ponosi przeciwności, albowiem gdy doświadczonym będzie, weźmie koronę życia*“. (Jak., 1). A sam przez siebie zapewnia Chrystus: *Kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie*. Tak postąpił św. Szczepan, i gdy go nie tylko prześladowano, ale gdy nawet zabijano, nie ubliżył cierpliwości. Słyszeliście, jak wielka szczęśliwość cierpieć, mając wzgląd na Chrystusa. Posłuchajcież, jak wielka nieszczęśliwość cierpieć bez tego względu, cierpieć bez zbawionego wytrwania.

Niecierpliwy człowiek cierpi na ciele, cierpi na duszy, cierpi w czasie, i lękać się ma, żeby nie cierpiał w wieczności. Cierpi na ciele, bo przez gorącość gniewu ciepło przyrodzone niszczy, przyprawuje o paraliż, apopleksyje, i inne choroby; a jako żołądek zepsuty, wszystkie potrawy niezdrowymi czyni, i prawie w truciznę obraca, tak niecierpliwy wszystko w złość obraca, nie mu się nie podoba, i, jak pajak, z najwyborniejszego kwiatu truciznę, tak niecierpliwy z każdej oko-

liczności umartwienie bierze. Głowa u niego katuszą, a myśli mieczami; dni niespokojne i same zakłócone nocy. Widzieć człowieka niecierpliwego, a on dzikich bestyj na siebie postać bierze: Chodzi ponuro jak wilk, hałasem dom napełnia, jak lew ryczący, tupa nogami jak koń, pazury gryzie od złości jak ryś, mruczy jak niedźwiedź; a jako ten zwierz dziki, gdy odbiera ranę, rwie ziemię, gałęzie, zatyka ranę, a przez to bardziej ją jątrzy; tak niecierpliwy rwie się do tego, czego dopadnie, chcąc złość ukojić, a tym się bardziej rozjątrza. Albo jako pies gryzie kamień, którym był uderzony, tak niecierpliwy samo narzędzie, którym do niecierpliwości był pobudzonym, prześladuje. Gnięwa się na kamień, o który nogę obraził, na ogień który go sparzył, na pióro, kiedy źle pisze, na papier, kiedy przebija. A gdzież tu rozum?

Cierpi na umyśle i duszy, zawsze niespokojny, zawsze zakłócony; nikomu nie zmilczy; za jedno słowo dziesięć oddaje, a gdy postrzeże szkodę niepowetowaną, płacze ze złości. O jaka tu łez szkoda! czyliż nie lepiejby było zachować je na spłókanie grzechów? Wynosi się z miejsca, w którym ma dolegliwość, ale bięda za nim tuż ściga; modli się, aby Bóg oddalił umartwienie, ale Pan Bóg go za samą niecierpliwość nie wysłuchiwa. Tak się dzieje z niemi, jak z dziećmi, złość wielką w sobie mającemi: Gdy ojciec zatnie różgą, a dziecko złość wywierą, lepiej go ćwicz, aż się uspokoi. Nie bije za dawny występki, ale za nową niecierpliwość.

Poszliśmy na nierozumne dzieci i niemi staliśmy się. Gdy one ojciec albo nauczyciel karze, płaczą, narzekają, bo nie rozumieją, że to na dobre jich czynią, ale gdy do lat przyjdą, dopiero poznają, że dobrze czyniono, gdy jich karano. Tak i my dopiero w wieczności poznamy, dlaczego nas Bóg drogą umartwienia prowadził. Niecierpliwi nie chcą się stać podobnemi Chrystusowi: otóż przez niecierpliwość stają się podobnemi szatanowi. Nie chcą dźwigać krzyżyka papierowego z zasługą; lękać się mają, żeby nie dźwigali krzyża dębowego na wieki, bez zasługi. Gardzą sukienką Chrystusową, że przyciasna; lękać się mają, żeby nie mieli szerokiej, która jich przez całą wieczność uciskać będzie. Nie chcą pić z kielicha

męki Jezusowej; lękać się mają, żeby nie pili z kielicha goryczy. Napojem jest żółć smocza z pucharu gniewu boskiego.

Nie nie masz boleśniejszego, jak tracić wszelką zasługę. Czas cierpienia jest czasem drogim. Łaje święty Paweł apostoł Galatów: „I także darmo tak wiele ucierpieliście? Boję się o was, żeby się nie sprawdziło“ (do Galat., 3). „Karmiliście się chlebem boleści, i piliście wodę utrapienia: i z tego pożytku nie wzięliście“. (Jiz. 30). Wielka nędza cierpieć, ale większa cierpieć bez zasługi: cierpieć bez pożytku: a przecie ah! jak częste w dolegliwościach życia dają się słyszeć narzekania, utyskiwania, przekleństwa. Cóż one znaczą? Oto: że i zasługa się traci, i na gniew boski zarabia, i karę zaciąga. O szkodo! o nie-szczęśliwości!

Są wprawdzie niektórzy cierpliwemi, ale do czasu tylko, i w niektórych okolicznościach; atoli gdy jaki cios na nich padnie, sprzykrzywszy sobie w stanie błogosławionym, do swoich popędliwości wracają się. Pomyśli kto sobie: Ah Ojcie! cóż mi każesz czynić? Cierp na wzór Chrystusa, i sługi Jego Szczepana świętego, co się trafi: nie sarkaj, nie mruż na boskie rozporządzenia: nie bluźnij, mówiąc, że Bóg o tobie zapomniał. Nie wybuchaj przekleństwami, już na siebie, już na bliźnich, lub nierozumne rzeczy rzuconemi; ofiaruj Bogu w cichości serca. Ale czyliż to podobna nie wzruszyć się?... Człowiek, nie kamień jestem?... Nie przeczę ja temu, żebyś się nie miał wzruszyć, bo to rzecz ludzka; ale jimpent poskromić, to chrześcijańska. Cóż ci złego uczyniono? Oto ten, albo ów źle myśli o mnie. Źle myśli o tobie? albożes Bóg, żebyś myśli przenikał? Ale i źle mówi?... Jeżeli prawdę mówi, na toś zasłużył! Jeżeli kłamie, cóż ci to zaszkodzi? Coby ci szkodziło, gdyby o tobie mówiono: że sił lwich nie masz, że po powietrzu jak ptak nie latasz?... Źle o tobie mówi?... Ciesz się, znać żeś w szacunku u ludzi, o mizernych ludziach nie mówię, ale o królach, panach, i ludziach zacnych. Źle o tobie mówi?... to sam sobie szkodzi; staraj się, aby ludzie o tobie zawsze dobrze mówili; a nigdy spokojnym nie będziesz. Jeżeli na szkodę narzekasz, to coć Bóg pożyczył, odebrał: O cóż się gniewać?...

Rzeczysz: żonę mam kłopotliwą: Na cóżeś się o nią starał? Trzymajże ptaszka, któregoś otrzymał, choć ci nad głową świérgolić będzie. Jeżeli cię mąż trapi, żono? na toś zdecydowała. Wiedziałaś, że w tym stanie zobopólnej niewoli spodziewać się trzeba. Jeżeli cię przyjaciel martwi, na cóżeś się z nim w przyjaźń wdawał? Człowiek jest a przeto odmienny. Jeżeli pan, albo pani martwi? alboż nie wiesz o powinności stanu służebniczego, że ta jest niewolą?

Przypomnę ja ci sług Boskich, co to oni dla Boga ucierpieli, a cierpieli z wytrwaniem aż do końca! Czy może być dla sługi Bożego większe zmartwienie, jak schodzić z tego świata bez Sakramentów świętych za życia? A przecie w tym umartwieniu umiera wielki apostoł Jindyji, św. Franciszek Ksawery, św. Jan Boży, św. Katarzyna, córka św. Brygitty. Umiierać nadspodziewanie? a przecie tak umiera św. Andrzej Awellinus, przy zaczęciu mszy świętej, św. Gaudencyusz, podczas kazania! Cierpieli bolenie głowy; św. Jan Chryzostom, przez całe życie, św. Teodor, św. Dominik pancernikiem nazwany; cierpieli kaszel: św. Romuald i św. Beda; cierpieli podagrę: św. Grzegorz Wielki, św. Julijan męczennik, św. Bonitus; cierpieli raka: św. Aldegunda i św. Galla; cierpieli boleść żołądka: św. Bernard przez lat czternaście, św. Jignacy, św. Jyzdor; cierpieli febrę: św. Audomattus, św. Egidyjusz; cierpieli kolki: św. Paulin, św. Maurus, św. Seweryn; cierpieli puchlinę: św. Benjamin. św. Romula; cierpieli paraliż: św. Serwulus, św. Grzegorz Trajekteński; cierpieli robactwo toczące ciało: św. Symeon i Daniel Słupnicy, św. Teobald, św. Joachim, Pustelnik; cierpieli choroby: św. Ubald przez lat dwa, św. Odylo lat pięć, św. Małgorzata lat czternaście, św. Klara lat dwadzieścia ośm, św. Ludwika lat trzydzieści dziewięć, św. Nikola lat czterdzieści dziewięć.

Cierpieli na sławie: św. Chryzostom i Atanazy, sądzeni za wszeteczników, św. Grzegorz, za świętokupcę albo simonijaka, św. Bernard za obłudnika, św. Jignacy, brany na jinkwizycyje, jakoby podejrzany w wierze. Cierpieli prześladowania święci od świętych: Św. Epifanijusz od św. Chryzostoma; św. Chryzostom od św. Hieronima:

O! czego temu świętemu nie zadawano? że klejnoty kościelne poprzedawał, że z niewiastami w osobności przedstawiał, że klerykowi podczas mszy dał w gębę, aż się krwią zalał. Przydał Atticus, biskup, aby po śmierci Chryzostoma, nawet jimienia jego między biskupami katolickimi nie wspominano, jako człowieka złego, nie kapłana, ale Judasza. Toż samo chciał uczynić św. Cyryll, gdyby objawieniem Boskim nie był przestrzeżony. Naznaczono wielkie nagrody od duchownych i świeckich tym, którzyby św. Atanazego schwytali. Czterech cesarzów prześladowało go, jako zdrajcę, czarownika, zabójcę; lat trzynaście na wygnaniu zostawać musiał. Opuszczam św. Bazylego, Romualda, Benedykta, Hieronima, którego Orygenistą zwano. Ponośliżes podobne, chrześcijaninie, prześladowania? i także jinną drogą do nieba jisz pragniesz, a nie drogą cierpliwości? Pytaj się świętych Bożych, jak to oni, przez wzgląd na Chrystusa, z wytrwaniem cierpieli, a za niemiż jisz nie chcesz?

Ah! Jezu mój! przez Twoje upokorzenia zebrzę od Ciebie daru świętej cierpliwości. Wy święci męczennicy, jednajcie mi u Boga tę cnotę. Rzucam się na wszystkie wyroki Twoje Boże, czyn ze mną, co Ci się podoba. Ja tego tylko żądam, abym od Ciebie, dla Ciebie, i z Tobą cierpiał. Amen.

MOWA NA ZAKOŃCZENIE ROKU.

Będę rozpamiętywał przed Tobą, Panie, we wszystkie lata w gorzkości duszy mojej. (Jizaj. 38).

Kiedy Bóg Ezechijasza królowi, cudownie przywrócił zdrowie, przydał lat piętnaście życia, a do skruczy naprowadził, odezwał się ten do dawcy zdrowia i lat: Będę rozpamiętywał przed Tobą, Panie, wszystkie lata moje w gorzkości duszy mojej. My, kończąc dawne lata, a mając zacząć nowe, azaliż z tym się przed Bogiem odezwać sprawiedliwie nie możemy?! Kończy się rok, który już do nas więcój nie wróci się: kończą się dni trzysta sześć-

dziesiąt pięć, z których żadnego już nie obaczymy; kończy się w roku zeszłym godzin ośm tysięcy siedmset sześćdziesiąt, z których już żadną cieszyć się nie będziemy. Kończą jedni z nas lat kilkanaście, drudzy kilkadziesiąt, skończy się i życie, otworzy się wieczność. A my z lat naszych, dni naszych, godzin naszych, czy radość, czy smutek, czy pociechę serca, czy rozrzewnienie jego mieć będziemy? O! czasie, i takżeś nam prędko upłynął! O! lata, dni, godziny, i takżeście prędko uleciały? O wieczności, i także się ku nam przybliżasz, a my ku tobie! Job św. przyrównywa dni nasze do gońca szybko bieżącego, do okrętu, który mając pełne wiatru żagle, prędko płynie, do orła, pędem po powietrzu lecącego, do cienia, który wraz z ustającym światłem uchodzi, niknie, do snu, z którym gdy się człowiek ocknie, wszystko kończy; św. Paweł Apostoł do jednej chwili: „Chwila i to lekka ucisku wieczną wagę chwały sprawuje“. Jakoż między dniem narodzenia, i dniem zejścia człowieka, zdaje się jakby była tylko jedna chwila. O! jak wielka sprawiedliwemu radość, że téj chwili dobrze użył! O! jak wielki smutek nie mającemu względu na wieczność, że go marnie utracił! Toż o latach zeszłych, i o tym roku sądzić mamy. Zastanówmyż się nad tym, komu ten rok zeszły przyczyną sprawiedliwej radości, komu sprawiedliwego rozrzewnienia, i żalu być powinien. Cieszciesz się serca kochające Boga, żeście tego roku dobrze, świątobliwie zażyli; żaléjcie się łzami serca niewierne, i Bogu nieposłuszne, żeście go marnie utracili. Na większą cześć i chwałę Bogu.

I.

Nie mamy nic szacowniejszego nad czas. Tego szacunek przechodzi wszystko, co ma ziemia; złoto, srebro, drogie kamienie. Przechodzi co mają morza; jako to: perły, korale. Przechodzi wszystko, co jest nad ziemią, jak mówi św. Augustyn: „Czas tyle waży, jile Bóg sam“. Albowiem w czasie Boga samego pozyskać możemy. Wszak w jednej godzinie łotr niebo, Magdalena odpuszczenie grzechów, a wielu zbawienie otrzymało. Tego czasu, że nie mieli aniołowie, z najśliczniejszych dzieł Boskich stali się brzydkimi szatanami. Tego czasu, że

Bóg nie dał potępionym do pokuty, albo choć go dawał, ale nim pogardzili, o! jak oni żałośnie narzekają: „Minęło lato, skończyło się żniwo, a my zbawieni nie jesteśmy“. My nierozumni mieliśmy tych, którzy dobrze używali czasu za szalonych, za fanatyków, bigotów, próżniaków, a oto oni policzeni są między syny Boskie, i między świętymi mają część i dziedzictwo swoje. O! jakożemy pobiłdździ. Tego czasu szacunek i utratę człowiek umiérający dopiero przy śmierci poznaje, gdy go powetować nie może. Kupiec, gdy porę zarobku utraci, zysku sobie właściwego pozbawi się, płacze na to; człowiek mający talenta sobie do dorobku dane, gdy jich w czasie przyzwoitym nie zażyje, azaliż cieszyć się może? Rolnik boleje na to, że go zimą smutny niedostatek przyciska, a pomyślne utracił lato. Żołnierz, gdy ze zwycięstwa pewne korzyści utraci, smuci się, że sobie wyznaczonej pomyślnej zaniedbał pory; a nas utrata czasu do nabycia wiecznego szczęścia zamierzonego obchodzić nie będzie? Nam to rzeczono: „Szukajcie tego dorobku, nim przyjdę“. Mówi Pan: Nam rzeczono: „Postępujcie w drodze zbawienia, póki wam światło przyświeca“. Przyjdzie noc, w której żaden zarobić sobie nie będzie mógł. Nam rzeczono: „Bojowaniem jest życie ludzkie“. Królestwo niebieskie gwałt cierpi, i gwałtownie porywać go trzeba.

Każdej godziny ta jest jistota, że się żadna wrócić nie może. Wszechmocność Boska jest nieskończona: może jednym słowem rzeczy z nicości wyprowadzać i stwarzać, morza rozdzielać i suche wśród jich drogi czynić, jak uczyniła z morzem Czerwonym dla Jizraelitów; może słońce w biegu zatrzymać, jak się stało za czasów Jozuego; może rzeki najbystrzejsze w biegu zatamować, jak się stało z rzeką Jordanem. Ale jednej godziny, która minęła, zatrzymać nie może; a przecie cóż się to dzieje? że wielu z nas lat, dni, godzin, tak używa, jakby nigdy o téj wartości czasu nie wiedzieli? Zyją na wzór bydła, jakby nie wiedzieli, po co na ten świat przyszli, i z niego wychodzą, nie wiedząc dokąd pójsć mają. Job św. takowych nazywa: dziećmi niewczesnymi. Groby napelniają one, ale nie Kościół, nie Rzeczpospolitą,

nie niebo: jakby nie na życie, ale na śmierć rodzić się mieli.

Co nas bardziej jeszcze poruszyć powinno, że i nabycie czasu, choć największym kosztem łożonym, zdobyte być nie może, i utrata jego z wielką trudnością może być powetowana. Utracimy majątek: atoli przez usilne starania przyjść do niego możemy. Przegramy sprawę, przez apelację do wyższego sądu naprawić ją możemy. Utracimy dom przez ogień, nowy zbudować możemy. Straciwszy zdrowie, lékarstwami go odzyskać możemy. Ale raz czas utraciwszy, nigdy go cofnąć nie możemy, a z wielką trudnością to nagrodzić, co się w nim omieszkało. O! gdyby duszy w czyścju zostającej choć jedna godzina była pozwolona na czynienie pokuty tu na świecie, czegoby ona nie czyniła? jakby pilnowała każdej chwili, aby próżno bez zasługi nie upłynęła. O! gdyby potępionemu tak użyć czasu, jak nam, pozwolono, o czegoby on nie czynił? O jakby miłe mu były wszystkie trudy i prace? wszystkie umartwienia, posty, dolegliwości, i same męczarnie? Ale już po czasie; minęło lato łaski, skończyło się żniwo zasług, już milionami łez tego czasu nie kupią, który się skończył.

Trzeba zaś wiedzieć, że w czasie te tylko dni, te tylko godziny policzone do wiecznej nagrody będą, których użyliśmy na dążenie do tego, do czego stworzeni jesteśmy. Sprawy w tych dniach i godzinach być powinny czynione duchem religiji chrześcijaństwa. Cokolwiek, do Boga stworzeni, nie czynimy dla Boga, jakoż nam to Bóg nagradzać będzie? Bóg ustanowił różne stany, tym naznaczył różne powinności, i chce, żebyśmy według nich żyli. Wola Boska nas poświęca; co dla niej czynimy, święte jest; co bez niej czynimy, nieczym jest. Z tą wolą Boską najpodlejsze sprawy są święte i szacowne, i człowiek staje się świętym, gdy je wykonywa; bez tej woli Boskiej, albo przeciwko niej co się czyni, wszystko niekzemne jest, i człowiek staje się złym. Sprawy, choć obojętne, ani przykazane, ani zakazane, wszystkie mogą być, i powinny być czynione dla Boga, jak nas nauczył św. Paweł: „Czy to jemy. czy pijemy, czy co jinnego czynimy, wszystko na chwałę Boską czynić mamy.“ W tych

słowach św. Pawła, ani jest przykazanie, ani rada, ale jistotny człowieka zamyka się obowiązek, który z naturą jego rodzi się i kończy. Ta zaś natura poznaje tego, od którego ma wszystko, który ma prawo do wszystkiego. A stąd jidzie: Gdybyśmy najokazalsze sprawy czynili, jeżeli do Boga i woli Jego tych ściągać nie będziemy, niczego nie są warte. Straszna prawda dla tych, którzy w życiu całym szukają tylko miłości siebie, wygod albo pożytków. Straszna i dla pobożnych, którzy mało mają spraw, na którychby fundowali nadzieję swoją. Wiele oni dobrego czynią, ale z nałogu, ze zwyczaju, z rozprószaniem ducha, wiele czynią z przymusu, przez wzgląd na ludzi, dla próżności. Pełna pociechy prawda dla sprawiedliwych; bo Bóg nie patrzy na wielkość dzieł, ważność spraw naszych, ale na koniec, który zakładamy, a najmniejsza sprawa dla Boga uczyniona, jest zasługą. Piękna ofiara Bogu czyniona, ale jeżeli umysłem Abła oddawana, przyjemną i zasługującą jest; jeżeli umysłem Kajima, odrzuconą i wzgardzoną być musi. Szacowna modlitwa, ale jeżeli pokornym sercem publikana do Boga czyniona, usprawiedliwiająca jest; jeżeli pychą faryzeusza zarażona, obmierzłą Bogu jest. Święta jałmużna jest, ale jeżeli próżnością sypiących pieniądze faryzeuszów i majątnych ludzi dla świata czyniona, nie niewarta; jeżeli duchem ubogiej wdowy dwa małe pieniążki kładącój, jak mamy w Ewangeliji, wielki ma u Boga szacunek. Nie co czynimy, ale jak, i dla kogo czynimy, to myśl naszą zastanowić powinno. Jeżeli dla Boga, szacowne jest, jeżeli dla próżności, zwyczaju i dla dogodzenia woli naszej, miłości naszej, niczym jest. Wnieśmyż sobie co mamy sądzić o czasie, o dniach, o godzinach przepędzonych? Chcemy, żeby w rejestrze życia zasługującego były umieszczone do nagrody wiecznej, trzebaż, żeby dążyły do Boga, Jemu poświęcone były; jinaćej do zasługi i nagrody liczone nie będą. Mówi św. Bernard do swoich zakonników: „Pamiętaj na to, i to miej za pewne, że tylko te dni żyłeś, któreś przepędził bez przestępstwa powinności twoich, i ustaw życia twojego“. O jak mało takich dni w życiu znajdzie się! A pewnie u niektórych i całe życie niczego warte nie będzie? Św. Ambroży po-

dobieństwo ludzkiego życia bierze od orła, który wzięwszy dzieci z gniazda, wynosi do słońca: jeżeli one patrzą statecznie niezmrużonym okiem w światło słoneczne, ma za dobre dzieci i pielęgnuje; jeżeli zaś od niego stronią, wyrzuca, jako niegodne pielęgnowania i ojcowskiej opieki. Toż się dzieje z nami, ludźmi: którzy do tego światła niestworzonego oczy, serca, mamy obracane zawsze, to jest do Boga, Bóg nas za swoje dzieci poczytuje; jeżeli zaś na niego względu mieć w sprawach naszych nie chcemy, odrzuca nas, i całe życie nasze za nic ma. Wszyscy prawowierni jesteśmy, jak laska Mojżesza, która, w górę podniesiona, czyniła cuda, na ziemię rzucona, w brzydkiego zamieniła się robaka. Gdy wszystkie myśli, mowy, sprawy, cierpienia, obracamy do Boga, dzielności wielkiej, a prawie cudownej nabywamy; gdy zaś po ziemi się czołgamy bez względu na Boga, brzydkieimi stajemy się i jadowitými robakami, a przeto niczego nie warci.

Uważałem z pilnością owe słowa boskie do Jizajasza, proroka rzeczone: „Dziecię stuletnie umrze“. (Jiz. 65). Jak to dziecię, kiedy sto lat liczy? Lecz sam Bóg to wytłomaczył w tymże samym miejscu: „Grzesznik stuletni przeklętym będzie“, za jedno biorąc dziecię stuletnie, i grzesznika stuletniego. Bo u Boga jinsza jest lat naszych rachuba: nie jak my sobie lata liczymy, według biegu słonecznego, ale według wymiaru zasług chrześcijańskiego; może być kto zgrzybiałym starcem według świata, a malutkim dziecięciem według Boga. Może być kto młodziuchny w oczach ludzkich, a dojrzałym w świątobliwości w oczach boskich. Starcowie u Daniela mieli lata wielkie, ale, że „starzeli się w złym“, od młodziuchnego pacholęcia Daniela zawstydzeni, i jak od sędziwego człowieka sądzeni byli. Młodziuchna Agnieszka panienka, bo lat trzynaście mająca, młody Stanisław Kostka, bo w roku ośmnastym życia, a przecie jim Kościół święty dojrzałą świątobliwość przyznaje. „Wielu lat dopełnił w krótkim czasie“. Niepokalane życie jest u Boga piękną i sędziwą starością.

Gdy zaś na ten lat rachunek boski, różny od naszego zapatrzymy się, ażaliż sprawiedliwiej, niżeli Jakób

patryjarcha mówił, sądzić o latach naszych nie możemy? Ten spytany od króla Faraona, wielebny lat miał? odpowiedział: „Mało dni liczę pielgrzymki mojej, i to złe, to jest: lat sto trzydzieści“. Dni życia mego, i niewielkie, i złe, choć się przydłuższe być zdają. Przeżyliśmy lat kilkadziesiąt, a może drugi lat stu dochodzi, ale dla małych zasług nie wiele ich liczyć możemy. Wielu z nas mówić może, co Job święty: „Dni moje przeminęły, myśli moje rozproszone, stały się dręczące serce moje“. (Job, 17). Dni moje przeminęły, myśli, mowy i zabawy rozproszyły się, a cóż po nich zostało, tylko smutek, udręczenie serca!

Jeszcze co nas albo rozrzewnić, albo rozweselić na umyśle z przyczyny roku schodzącego powinno, a chęci nasze do dobrego lat, których Bóg pozwoli, zażywania, jest uwaga, jak wiele łask już przyrodzonych, już nadprzyrodzonych w zeszłym roku od Boga odebraliśmy? Jak wiele dobrodziejstw Jego otrzymaliśmy? Wszakże ta sama przestroga i uznanie jej będzie nie małym dobrodziejstwem. Pójdźmy najprzód do nadprzyrodzonych darów: Przypomnijmy sobie, jak wiele razy Bóg mówił do serca naszego, już przez cnotliwych i bogobojnych przyjaciół; już przez mężów apostołskich, prawdy wieczne tłumaczących; już przez czytanie ksiąg pobożność ducha zamykających; już przez przypadki różne, które nam zbawienne myśli natrącały; już przy używaniu świętych Sakramentów. Ażaliż nam ten najłaskawszy Ojciec nasz nie natrącał myśli: ej, dosyć się grzeszyło, dość się czasu szkodliwemu lenistwu dało: zbliżam się coraz ku wieczności. Czeka mię Pan albo ze zapłatą za dobrą służbę, albo z karą za złą. Czas się z Bogiem pojednać, nałóg zły porzucić, zacząć pracować na szczęśliwą wieczność, wojnę złym namiętnościom wypowiedzieć; jinnemu odmianę rzeczy doczesnych, niestałość szczęścia, niepewność długiego życia, a pewność śmierci do myśli naprowadził, wystawiał próżność świata, próżność uciech, próżność choćby największego majątku, o którym człowiek nie wie komu, czy dobremu, czy złemu dostanie się. Jinnemu natrącał myśli: Ej, nie masz kontraktu z Bogiem, nie wiesz dnia ani godziny. Słyszysz, co najczęściej mówił Zbawiciel twój: „Bądźcie gotowi; czuwajcie“. Nie jesteś bydlęciem, ale

człowiekiem do nieśmiertelności stworzonym; czemuż na los niepewny zbawienie twoje, szczęście jedyne twoje, wieczność szczęśliwą twoją puszczasz? A prócz téj mowy do serca, choć niewiernego, o! jak wielu z nas hojnie opatrywał dobrodziejstwy, jako najukochańszy ojciec, bronił w przypadkach, jako najpewniejszy wódz, albo przewodnik! Dawał przestrogi jako najłaskawszy nauczyciel! Cieszył w smutku jako najmilszy przyjaciel, a czasem i zagroził, jako sędzia. Wszystkie te boskie z nami postępowania były to złote sznury, ciągnące nas do miłości boskiej. Ale cóż one sprawiły? czegoż dokazały mowy boskie do serca naszego? czy to przez przyjaciół dobrych? czy przez kaznodziejów? czy duchem pobożności tehnące księgi? czy smutne przypadki? czy same przyjęte Sakramenta? Myśli święte azaż w piérwszym kroku nie były zatłumione próżnością? Widzenie odmiany rzeczy na świecie i kolój ich zawodna podniosłaż serce nasze do rzeczy wiecznych? Sama pamięć śmierci i pewności jój, a niepewności czasu jój, azaż nie wystawiała nam, jakby dalekiej, na kształt owych szkieł fizycznych, które wystawują przedmioty, jakby bardzo dalekie, a one tuż są przed oczyma?

Jeżeli zaś te łaski w zeszłym roku nam dane, wrażenia w nas zbawiennego nie uczynią, pójdźmy do darów przyrodzonych, od nas wziętych w tym czasie. Wspomnijmy sobie, jak nas Bóg ratował w słabościach zdrowia? oddalał szkodliwe wypadki, bronił od złych przygód, ocalił nasz majątek, nie dopuścił szwankować na sławie? Jeżeli dopuścił jaki krzyżyk, umartwienie, dolegliwość, azaż go nie osłodził? Jeżeli zesłał słabość zdrowia, nie podałże sposobu do poratowania się? Jeżeli uszczerbek jaki stał się w majątku, nie dopełnił go dobroć boska? Jeżeli językom ludzkim popuścił nas umartwić, nie obmyślił opatrność Jego obrony? To samo, żeśmy ten rok przeżyli, niebyłoz boskim dobrodziejstwem? Małoz było takich, którym ten rok był ostatni? O jak wielu wziął do wieczności! Jak wiele zostało wdów i wdowców! Jak wiele sierot! dzieci bez rodziców! rodziców bez dzieci! przyjaciół bez przyjaciół! O Boże! cieszą nas te łaski Twoje, ale zasmucają niesforności nasze. Cieszy

nas dobroć Twoja, ale zasmuca nas sprawiedliwość Twoją. Dobroć, że nam tego czasu pozwoiliła; sprawiedliwość, że za źle użyty ten czas czeka z karą. Cieszymy się, żeśmy ten rok przeżyli, ale smucimy się, żeśmy nie według ustaw Twoich przeżyli. Cóż tedy uczynimy?

Weźmy przykład z Ewangeliji od opisanego w niej włódarza: „Cóż uczynimy?“ Namysłajmy się o tym. Podróżny, przez długi czas błędzący, myśli najbardziej o tym, jakby błąd naprawić, i do dobrej trafić drogi. Mówił Dawid, i my z nim mówić możemy: „Oto, Panie, zbłądziłem jako owieczka“; szukaj sługi twego, zbłądziłem błakając się po stworzeniach, uganiałem się za wiatrem próżności, naśladowałem Domicyjana, cesarza, który porzuciwszy właściwe stanowi swemu zabawy, za muchami się uganiał, albo drugiego króla, o którym mamy w historyjach, że krety, ziemię kopiąc, łowił. Naśladowałem dzieci za motylami uganiające się; cóż tedy mam czynić? Oto przestrzega nas Chrystus: „Postępujcie w tej podróży życia, póki wam światłość łaski boskiej przyświeca“. A że ten rok i czas już cofniony wstecz być nie może, święty Paweł każe go odkupować! Podróżny, błąd swój postrzegłszy, śpiesznym krokiem nagradza swoje obłąkanie. Toż samo i my czynić mamy. Nagradzać mamy te czasy, które bez miłości boskiej upłynęły prędkim pośpiechem w czasie. Wieleśmy czasu dali próżnowaniu, dajmyż tyle powinności stanu naszego wykonaniu. Daliśmy wygodom ciała dni całe; dajmyż wspomózeniu duszy niektóre w dniach godziny. Pędziliśmy lata, dogadzając miłości naszój; przepędzajmy dalsze czasy poświęcając je miłości boskiej. Oziębłość życia nagradzajmy gorącą służbą boską; opuszczenia powinności chrześcijańskich, dopełniajmy wiernych onychże zachowaniem; zgorszenia nasze naprawujemy dobrym przykładem; a zdrożności nasze i grzechy zgładźmy pokutą.

A że znamy się być nędznými, czego nam dostawać nie będzie, zabierajmy to z zasług Odkupiciela naszego: Jego pokorę ofiarujemy za naszą wyniołość; jego cierpliwość za naszą delikatność i pieśczoć; jego prace za naszą gnuśność i lenistwo; jego ubóstwo za nasze niepomiarowane utraty; jego posty za nasze łakomstwa; jego

całe życie pełne świątobliwości, za nasze życie pełne niedoskonałości.

Poświęćmyż Bogu i ten rok, i dalsze lata, których ten król wieków pozwoli. O wielki Boże! dziękujemy wszechmocności Twojej za ten rok nam pozwolony: dziękujemy mądrości Twojej, która nami w tym czasie kierowała, dobroci Twojej, która nas pielęgnowała; a na dowód wiernego dziekczynienia naszego, tak rok następujący, jako i dalsze lata, których pozwolisz, poświęcamy Tobie na większą chwałę Twoją. Ofiarujemy wszystkie dni, godziny, chwile, niech wszystkie ku chwale Twojej dążą, jako od Ciebie początek wzięły. Poświęcamy Tobie rozum nasz, wolę, i pamięć, wszystkie siły duszy i ciała. Wyzuwamy się dla Ciebie z woli naszej; zostawiamy tylko sobie wolność służenia Tobie, kochania Ciebie odtąd aż na wieki. Jeżeliby zaś która godzina, lub moment nie dążył do miłości Twojej, wyrzekamy się go. Wymaż go, Panie, z rejestru życia naszego. Zebrzemy tylko o łaskę wytrwania w służbie Twojej, w miłości Twojej. Kończy się rok, ale niech się nie kończy miłość nasza ku Tobie: Okrzepnie krew, ale ta miłość niech nie stygnie; ustaną puls, ale niech nam w sercu wybija miłość Twoja; skończy się i życie, ale niech się nie kończy najpotężniejsze przywiązanie miłosne, ku Tobie.

Atoli i sami jako najusilniej przyłożyć się mamy do tego wytrwania w służbie boskiej. Oddalajmy to wszystko, co nam do tego przeszkodzić może; chwytajmy się wszystkiego, choćby z trudnością przyszło, co nam tu pomocą być może: wszak „Królestwo Niebieskie gwałt cierpi:“ i służący Bogu nie darmo, ale gwałtownie go dostępują. Stworzył nas Bóg bez nas, ale nie zbawi nas bez nas. Ruszmyż się żywo, czas krótki, wieczność nieskończona. Mówię do każdego: „Jeżeliś w stanie niewinności, trzymaj się jój; jeżeliś w stanie pokuty, rządz się prawidłami jój; żeby Bóg na twoje miejsce kogo jinnego nie wezwał do korony chwały wiekuistej. Ten, który przenosi królestwo swoje od narodu do narodu, żeby i twojej korony, od Boga zgotowanej, od Jezusa Chrystusa drogo kupionej, nie włożył na jinnego głowę. Już pewnie, nie jednemu z nas, ten rok, który zaczynamy, będzie ostatni: już pe-

wnie leży u stolarza deszczka, z której trumna nie jednemu z nas zrobiona będzie; już pewnie ulane świece, które przy martwym ciele zapalone będą; już pewnie leży w skrzyni materyja, z której kapa, albo płótno, z którego śmiertelna koszula zrobiona będzie; wiszą te dzwony, które śmierć pewnie nie jednego z nas ogłoszą. Wszakże w roku dziś kończącym się, w téj parafiji, z tych, którychśmy znali, z niemi modlitwy nasze w téj świątnicy boskiej łączyli, do jednego stołu boskiego przystępowali, zaczęło wieczność, prócz małych dzieci, sto dziewiewiętnastu. Żaden się pewnie nie spodziewał, żeby mu ten rok był ostatni, a przecie tak się stało. I z nas wielu, choć sobie obiecuje dłuższe lata, przecież może ten rok zakończyć wszystko.

Przeklął Pan drzewo, które przyzwojitego owocu nie przyniosło. Wyciąć kazał Pan ewangeliczny drugie, i w ogień wrzucić: już pewnie sikiéra gniéwu boskiego, zamierzona na wycięcie drzewa życia naszego niepożytecznego, ogień téż gotowy. Już pewnie dekret stanął; wykonywacze téż czekają rozkazu. I myż namysłać się będziemy: czy mamy lepiej przepędzać lata? I będziemy spokojni czekać wykonania dekretu? o owocach pokuty nie pomyślimy?

Ale jak za tym drzewem ogrodnik prosił pana, żeby go wycinać nie kazał, i prosił: aby jeszcze przez rok starania około niego czynić pozwolił; tak w winnicy tego Pana niebieskiego pracujący, zanosimy prośby, aby pozwolił około tego drzewa niepożytecznego pracować, aby w jednym kwiaty niewinności, w drugim owoce pokuty wydawało. Pozwól, o! Panie, lat pożądaných na wydanie pożytków zbawiennych. Wszakże ci, którzy ostatniej godziny pracowali, od równéj z jinnými zapłaty nie byli oddaleni. Nie odrzucisz, Panie, i nas, choć wielu mrok życia nadchodzi, i szczerze na zapłatę wieczną pracować chcemy. Modlitwy nasze niech to zjedną. Wszakże za czasów Elijasza, gdy przez lat trzy i miesiące sześć wielka susza, a stąd nieurodzaj panował, za pomocą modlitwy, hojne obłoki wylały dėszeze. A jak św. Jakób w liście swoim mówi: „Niebo dało dėszeze, a ziemia wydała swój owoc“. (Jacob. 5): Żebzemy: abyś

tego roku rosą łask swoich skrapiał ziemię serca naszego, a ta ziemia oschła, skropiona, wydała pożądaną nam pożytek i niebu. Zlękajże, o! Ojcie miłosierdzia, Twoje błogosławieństwo. Ja, lubo znam się być najgorszym w porządku kapłańskim, atoli z powołania boskiego, powagą Kościoła stwierdzonego, odważam się błogosławić. Ale Ty, o najwyższy kapłanie, Panie Jezu Chryste, przyłóż rękę Twoją najświętszą do mojej grzesznej. Niechże błogosławieństwo Ojca, Syna, i Ducha św., zstąpi na was, i mieszka z wami na wieki.

MOWA

na uroczystość świętych Trzech Królów.

Gdzie jest, który się narodził król żydowski? Widzieliśmy bowiem na Wschodzie gwiazdę jego, i przyszliśmy pokłonić się mu. (Math, 2).

Dziś obchodzimy uroczystość, nie jak wielu z was sądzi, świętych samych Trzech Królów: Kacpra, Melchiora, i Baltazara, acz i jich wielką wiarę, i jinne przedziwne cnoty sprawiedliwie szacujemy, i z nich zbudowanie do naśladowania bierzemy, jak oni dali się powodować światłu niebieskiemu; jak nie tylko wewnętrzny, ale i powierzchowny oddali ukłon; jako przy ukłonie największym uczynili ofiary. Ale obchodzimy wielką i wielkich tajemnic pełną uroczystość zjawienia nowo-narodzonego Boga w ciele ludzkim i Mesjasza naszego, Jezusa Chrystusa. Bo lubo Pan nasz zaraz przy błogosławionym narodzeniu swoim, i przez aniołów wyśpiewujących na powietrzu chwałę Jego, i przez uwiadomionych o téj tajemnicy pastuszków, w okolicach Bethleem, był ogłoszony całemu narodowi żydowskiemu; że jednak ten zacięty naród, na tę pożądaną wiekami nowinę, ani się ruszył

z miejsca na oddanie Panu swemu powinnego pokłonu; więc od jednych wzgardzony, ale przeto dla ubogich nieprzebrany w miłosierdziu Pan nasz, jako obiecano Abrahamowi, że będą w pokoleniu jego błogosławione wszystkie narody, tak wysyła zaraz nadzwyczajną gwiazdę, i świecić jęj we wschodnich krajach Chaldeji i Arabiji każe, a tym światłem przyprowadza wspomnionych Trzech Królów mądrych, żeby najpiérwsi jimieniem swoich państw i wszystkich narodów pogańskich, oddali mu powinne wyznanie hołdu, i największy pokłon. Co uważając święty Leon, papięż, słusznie mówi w kazaniu swoim na dzień dzisiejszy: *Poznawajmy, najmiłsi, w tych mądrych królach powołania naszego i wiary pierwiastki, i z duchownym weselem, z powinnym wdzięczności Zbawicielowi oświadczeniem. Obchodźmy, czcimy ten dzień przestawny. Dziś bowiem i podług sławnego proroctwa Dawida króla, nowo-narodzony Jezus nasz odbiera piérwszy od narodów świata pokłon boski, co jest najpiérwszym fundamentem świętęj wiary naszęj. I my z pogaństwa pochodzący, po odrzuconym zaciętym żydowstwie, otrzymaliśmy to szczęście, być policzonemi w liczbie prawdziwych czcicielów prawdziwego Boga: co jest największym szczęściem prawowiernych.* Mógłbym na dzień dzisiejszy znaleźć niemało zdatnych materyj mówienia, z początkiem do obyczajności waszëj; sądę jednak za rzecz przyzwoitą, owszem za ściśły urząd mego obowiązek, nie odstępować dziś od tłómaczenia wam tęg wielkięj, i wielce was jinteresować powinnęj tajemnicy. Bo do pastérzów parafiji, jakim jestem. należy słuchaczów swoich nietylko nauczać: co i jak czynić; ale téż co i jak wierzyć mają. Dzisiejsza tedy tajemnica zawiera w sobie dwa wielkie naszęj wiary świętęj fundamenta. Piérwszy: że nowo-narodzony Jezus w powołaniu piérwiastków pogan świętych Trzech Królów, pokazał się być prawdziwym Bogiem: co znaczą te jich Ewangieliji słowa: *Widzieliśmy gwiazdę jego na wschodzie.* Powtóre, że piérwiastki pogan święci trzëj Królowie nowo-narodzonego Jezusa, mimo wszelkie przeciwnie pozory, jako prawdziwego Boga uczcili, co znaczą te słowa: *Przyszliśmy pokłonić się Jemu.* Te téż będą materyją dwie częsci dalszëj mowy mojęj. Z piérwszëj

uwagi wniesiemy sobie: że nam Jezus nasz daleko jawniej, niżeli świętym Trzem Królom pokazał się być prawdziwym Bogiem. Z drugiej zawstydzimy się, że tak jawnie poznanego Jezusa, jako prawdziwego Boga nie czcimy. Malutki w ciele ludzkim, a wszechmocny i wielki Boże, nowo-narodzony Jezu! który przez niemą nawet gwiazdę mówić dzielnie do rozumu i serca ślepych pogan umiesz, użyj téj prostej mowy mojej do podobnego w prawowier-nych słuchaczach moich szczęśliwego skutku, na jak większą chwałę Twoją, za przyczyną wielce radosnej z dzisiejszego zjawienia Twego Matki Twojej. Na większą chwałę Boga.

I.

Gdyby kto podług prawideł mądrości ludzkiej chciał sądzić, zdałoby się, że nowo-narodzony Mesjasz, mając sobie lud z pogaństwa wybrać, któryby właściwie był ludem Jego, powinien był użyć całej wszechmocności swojej, dla pokazania mu, nawet powierzchownie, ogromnego majestatu boskiego: jako niegdyś pokazał ludowi jizraelskiemu, mając mu na górze Synaj podać prawa. Powinien był ukazać się na tronie od ogniów podnoszących się, jasnych milionowych aniołów orszakiem otoczony; błyskawice, gromy i piorany, powinnyby były nosić głos słowa jego: filary ziemskie wzruszyć się z fundamentów swoich, a świat cały zadrzeć przed ogromnym obliczem Jego. Ale nie uczynił tego wszystkiego teraz, bo nie z tego wszystkiego nie potrzebuje, będąc sam z siebie i bez pomocy ogromnych stworzeń swoich, i chwalebny, i nieskończenie wszechmocny. A dlatego nie więcej nie czyni, tylko, że do wschodnich i pogańskich krajów Chaldeji i Arabiji posyła przedziwnie piękną, nadzwyczajną wprawdzie, ale jednak niemą gwiazdę swoją, z której astronomiją, czyli gwiazdździarstwem bawiący się mądrzy Trzej Królowie, zaraz wyczytali swoje od Boga powołanie. Mówi św. Augustyn: Zajaśniała ognista gwiazda! i natychmiast zimne pogan serca zagrzewa i zapala, i póty jich zostawuje niespokojnych, póki opuścić państwa swoje, i szukać w odległych krajach nie postano-

wili tego, którego poznali być oczekiwaniem narodów, jak mówi Pismo święte.

Co wszystko azali mogło się dzieć bez jawnego cudu i mocy prawdziwego Boga? Pyta się święty Piotr Chryzolog: (Serm. 156). *Jakby jeden pogański wieszcz-biarz astrolog, bez objawienia boskiego poznał króla nieba? Jakby odważył się kłaniać jednemu Bogu, który tyle liczył bogów, jile gwiazd na niebie liczył? Nie: mówi św. Wawrzyniec Justynijan: (Serm. de Epiph.): Być to j inaczej nie mogło, tylko że mu w nim wewnątrz działała łaska, mówiło słowo przedwieczne, objawiło się bóstwo. Stało się to wielkie cudo raptownie, jak mówimy, nagłym ale przedziwnym rozporządzeniem od wieków, najmędrszego Boga.*

Trzeba wiedzieć, że ci mądrzy królowie pochodzili z synów patryjarchy Abrahama, których on miał z Agary, i z drugiey Cetury; ci, acz w pogaństwo wpadli, dochowali jednak różnych tego patryjarchy prorocत्व o obiecanym przyszłym Mesjaszu. A mianowicie prorocत्व owego proroka Balaama, który będąc przymuszony od króla swego, poganina, Balak nazwanego, żeby lud Jirael-ski przeklinał mocą bożą, mimo woli swojej, wielkie o nich rzeczy przepowiedział. Jako czytać można w czwartej księdze Mojżeszowej. (Num. 23). Między jinnémi najpamiętniejsze są następujące słowa Jego: *O! jak piękne są przybytki twoje Jakóbie! i namioty twoje Jizraelu.... Będę go widział, to jest Mesjasza; ale nie zaraz; zań będę patrzeć, lecz nierychło.... Wynijdzie gwiazda z Jakóba, i powstanie rószcza z Jizraela.... z Jakóba wynijdzie, który ma panować.* To sławne mając prorocत्व mądrzy Trzej Królowie, skoro jim się ukazała gwiazda, zaraz wnieśli sobie, że już się narodził Ten, który miał być oczekiwaniem narodów, a to wyraźnie w państwie i kraju Judzkim. Dokąd zaraz z licznými dwory swémi wybierają się. Ale może tą wiadomością prorocką umniejszała się wielkość cudu tego? Bynajmniej: owszem tym bardziej się potwierdziła, kiedy ten nowo-narodzony Jezus pokazał się w obiecanéj gwiazdzie Trzem Królom pogańskim, który przed tysiącem z okładem lat pokazał się w duchu prorokowi, acz złemu.

Wyszedszy tedy Trzój Królowie, jakom powiedział, z licznemi dwory swémi w daleką drogę, mieli zawsze przed sobą tę cudowną gwiazdę, poprzedzającą jich i prowadzącą. Ale gdy podeszli pod stołeczne miasto Judzkie Jerozolimę, jednym razem jim zniknęła, i w niemałym tych podróżnych panów zostawiła smutku. Tu pewnie niejeden z niewiernych i przemądrych panów dworskich, jako i terażniejsi świata mędrkowie, pomyślił sobie, i uśmiechnął się jeszcze: otóż głupia i lekkowierna pobożność panów naszych. Uwierzyli jednemu omylnemu i głupiemu ogniewi, na powietrzu ukazanemu, a oto w tak daleką drogę jich uwiodłszy, opuścił jich; teraz w wielkiej sromocie pośród obcego i nieprzyjaznego narodu zostają: na tym się to kończy niebaczne cudowiskom uwierzenie. Ale natrząsajcie się wy, mędrkowie, jak chcecie. Potężniejsza wiara tych panów, aniżeli przemądre nad dziełami boskiemi wasze filozofowanie. Owszem ta święta jich i pokorna wiara w rzeczach, jako się zdaje, już desperowanych, tym jaśniej wam i całemu światu ukazuje cudowną i boską moc nowo-narodzonego Zbawiciela. Uważajcie albowiem co się stało.

W tym przypuszczeniu na siebie od Boga ciężkim zajiste doświadczeniu, uznawają ci mądrzy królowie, raczej dziwią i czezą tajemnicę Opatrzności boskiej, aniżeli, żeby się mieli stąd gorszyć. Spuszczają się na Tego, który jich tak cudownie powołał do Boga. Wjeżdżają odważnie do Jerozolimy, i u żyjącego jeszcze króla żydowskiego Heroda, pytają się o nowo-narodzonym *Królu Żydowskim, któremu, jako Królowi nad Królmi, ofiary i pokłon niosą*. Widzicie jak przedziwna była Opatrzność Jezusowa w przypuszczeniu na owych Trzech Królów z utraconej gwiazdy smutku. Pyszny król, na to przerażające go pytanie, od złości i dumy swojej, mało co się nie pęka; atoli, z polityki, każe przywołać kapłanów i arcy-kapłanów, a nauczycielów ludu, tych to najświętszego Pisma boskiego najniegodniejszych stróżów, zaleca jim pytanie świętych Trzech Królów. Przewracają oni zaraz Pismo, czytają i wszędy napadają na przepowiedziane nieomyłne znaki pierwszego Mesyjasza i prawego króla Jizraela, a między jinnemi natrafiają na samo

miejsce, gdzie się miał narodzić u proroka Michejasza w rozdziale piątym. Te albowiem tam wyraźnie znajdują się słowa: *I ty Bethleem nie najmniejsze jesteś z tysiąca miast Judy: z ciebie wynijdzie, który ma być panującym w Jizraelu: a wynijście jego od początku, od dni wieczności.* W tym przed kilkuset lat czynionym proroctwie, cóż jaśniejszego, jako nietylko miejsce narodzenia Zbawiciela, ale nawet przedwieczne bóstwo Jego, godne czci i pokłonu od wszystkich monarchów i narodów ziemi? Oto dlatego to wszystko tak zrządziła Opatrzność boska, żeby święci Trzej Królowie z samych ust i Pism żydowskich tym mocniej byli ugruntowani w swojej świętej wierze: a zatwardziały naród żydowski, tak żywą wiarą pogan zawstydzony, wymówki mieć nie mógł, iż się już prawdziwy Mesjasz narodził; darmo jinnego czekają. Szczęśliwe zajiste na tak gruntownym Opatrzności boskiej nieomylnych dowodów fundamencie, założone początki świętej wiary naszej. Co za dziw, że się ta wiara potym tak chwalebnie po całym świecie rozkrzewiła, i aż do dnia dzisiejszego, owszem do końca świata w najdoskonalszej utrzymuje się i utrzymywać będzie pewności i chwale? A te wszystkie tak szczęśliwe skutki wzięły początek od dnia dzisiejszego, którego to dnia uroczystości przypatrując się w duchu Jizajasza, wielki prorok, obraca prorocką mowę do Kościoła Chrystusowego pod jimieniem Jerozolimy, i winszuje mu poważnemi słowy, jako w dzisiejszej Mszy świętej śpiewano w lekcji: „Powstań (mówi) i oświeć się Jerozolimo, bo nad tobą wschodzi światło twoje; i chwała Pańska nad tobą zajaśniała. Podnieś oczy twoje, w około oglądaj: Oto ci wszyscy, zgromadziwszy się, przyszli do ciebie, synowie twój z daleka przyjdą. Będą chodzić narody w świetle twoim i królowie w jasności wschodu twego. Zadziwi się i rozszerzy się w tobie serce twoje, gdy się obróci ku tobie mnóstwo od morza; moc pogan przyjdzie do ciebie: obfitość wielbłądów okryje cię. Wszyscy z Saby przyjdą, złoto i kadzidło nosząc, a chwałę Panu opowiadając. Odtąd będą otworzone bramy twoje: ustawicznie we dnie i w nocy nie będą zamknięte, aby noszono do ciebie moc narodów, i króle jich, aby przy-

wiedziono. Bo naród i królestwo, któreby tobie nie służyło, zginie“. Tak jest, zginie, kto w téj Jerozolimie św., to jest w Kościele Chrystusa, nie jest, jako między jinnými sam naród żydowski zginął.

Jakoż pierwsza wielka tajemnica dzisiejszój uroczystości, nowo-narodzony Jezus w powołaniu piérwiastków pogan, świętych trzech królów, pokazał się być prawdziwym Bogiem; a nam, prawowiernym tych pogan następcom, czyliż nie daleko jaśniej, aniżeli tym świętym przodkom naszym, bije w oczy bóstwo tegoż nowo-narodzonego Mesyjasza i jasność całej wiary św. Jego? Ah! cóżby miał i mógł uczynić więcej Pan nasz, dla ugruntowania nas w téj szczęśliwój wierze? Bo prócz tych samych tak cudownych i gruntownych jój początków, czyliż cała budowa wiary św. naszej nie nosi na sobie piętna i charakteru najdoskonalszój oczywistości? same jój tajemnice, acz te przez się nie zgruntowane i nie zbada-
dane, zasadzają się na tak przekonywających dowodach, że jim żaden zdrowy rozum oprzecz się nie potrafi. Wściekłość najjadowitszych i niewiernych kacerzów na to tylko służyła i służy, że najmędrsi nauczyciele i obrońcy wiary naszej św., wszystkie tajemnice i artykuły jój, tym tylko jaśniej wyświećcali światu, tym mocniej ugruntowali, jim większą natarczywością na nie naciérano:
A cóżby nadto miał, albo mógł dla nas więcej uczynić Bóg nasz?

Powinności także i prawa obyczajów naszych, nie mniej są jasne, jako i tajemnice. Czyliż to podobna rzecz, żeby temi czasy, w tym zwłaszcza prawowiernym królestwie, by najmierniejszemu rozumowi mogła być nieznaną którakolwiek powinność, który obowiązek prawowiernój wiary naszej? Prawdy Ewangeliji, już w kazaniach, już w naukach, już w katechizmach, do wszelkiego stanu i pojęcia ludzi, co niedziela i święto bywają wykładane; że żadnemu zgoła braknąć nie może na ustawicznych okazjach słuchania i pojęcia jich, nietylko z pożytkiem, ale nawet i ze smakiem. Cóż nadto miał, albo mógł dla nas więcej uczynić Bóg nasz?

Z tym wszystkim, czemu teraz, pośród tak jasnego południa świętój wiary naszej, znajduje się jeszcze co do

tajemnic i obowiązków jój, tak wielu nieoświeconych, nietylko dzieci i dorosłych z prostoty, ale nawet samych po większej części zacniejszych dam i panów, którzy acz z jinnéj strony w świeckich i politycznych naukach aż nadto są biegli, w samych jednak początkach katechizmu, a dopióroż w wyższych, ale jistotnie potrzebnych artykułach, obrządkach i powinnościach wiary świętėj (wybaczcie mi, co powiem) nie byliby warci między poczynające żaki być pomieszczeni?

Ale co najboleśniej: czemu w pośród tak mocno ugruntowanego i po całym świecie kwitnącego chwalebnie już Kościoła Chrystusowego, znajdują się właśnie na łonie téj matki świętėj wychowani synowie, pod jimieniem nowomodnych filozofów, libertynów, a podobno (jeżeli kiedy prawdziwi byli) ateuszów, którzy tysiączne śmiały wynajdować wątpliwości, niepewności w artykułach i prawidłach wiary św. naszėj, wiekami stwierdzonych i aż do oczywistości wywiedzionych? Nie odpowiadam te raz na nie, dla krótkości czasu, czemu tacy i tacy znajdują się, lubobym potrafił na to odpowiedzieć, że to pochodzi częścią z grubego lenistwa, nie chcących słuchać gęstych w kościołach nauk, jako to panów, gospodarzów, rodziców, nie pozwalających nawet sobie powierzonym na tych naukach bywać; częścią z zepsutych z gruntu jich serc i obyczajów, jakoby zgniłych ran i skancero-wanych, na które gdy wszystkie prawdy Ewangeliji są nader ostrym lékarstwem, wołają mówić, że te prawdy są wątpliwe albo fałszywe, aniżeli, jim uwierzywszy, z takim gwałtem zepsutéj natury swojėj potępiać ulubione od siebie rozkosze i namiętności. To tylko mówię i na to narzekam, że jesteśmy przed odrzuconym narodem żydowskim i od Jezusa Chrystusa wybranym ludem, ludem mówię boskim, atoli tak mało Jezusa Boga i świętą wiarę Jego znamy i coraz lepiej znać i nie staramy się i nie chcemy. O jak lękać się mamy, żeby nas to nieszczęście nie spotkało, które padło na żydów, kiedy widząc z daleka przychodzących pogan, z uznawaniem bóstwa Chrystusowego, sami Go uznać za Boga nie chcieli! Otóż jich odrzucono od dziedzictwa wiary świętėj i zbawienia, a pogan przyjęto.

Jeżeli by tu byli tacy, którzy Jezusa Boga i świętych prawd wiary Jego albo nauczyć się z gruntu przez lenistwo zaniedbywali, albo przez złość i rozpustę przyjmować jich nie chcieli, tym ja, co św. Paweł, apostoł niegdyś mówić z żalem muszę: *Bracia moi: Wam trzeba najpierw opowiadać wiarę i słowo Boże, ale ponieważ nim gardzicie, czyniąc siebie niegodnymi żywota wiecznego: otóż obracamy się, biedni kaznodzieje i nauczyciele, do pojętniejszych i powolniejszych narodów, bo tak nam Pan przykazał.*

Wy zaś nie jimieniem, ale rzeczą prawowierni słuchacze moi: wy, drogi zaszczyt świętej wiary naszej, nie gorszcie się z tych częścią leniwców, częścią złośliwych rozpustników; ale starajcie się coraz bardziej a bardziej ugruntować w poznaniu Jezusa i wszelkich Najświętszej wiary Jego artykułach i prawdach. Czyńcie tak, jak dzisiejsi święci królowie. Mówi św. Augustyn: „Zostawili kapłanów i doktorów żydowskich próżno i upornie w Piśmie szpérających, a sami nietylko uwierzyli chętnie w Jezusa, ale nadto poszli należyty mu pokłon oddać, jako Bogu i Zbawicielowi swemu. Tak wy zostawcie terazniejszych wszystkich półmędrków i półgłówków: niech sobie swoje wątpliwości wszczynają i dysputują o Jezusie i św. wierze Jego; a sami mocno i pokornie uwierzywszy jidźcie Mu należyty oddać pokłon. Do czego przykładem tych świętych królów zachęcimy się w tej drugiej części.

II.

Upewnieni święci trzej królowie o mieście Betlejem, miejscu nowo-narodzonego Mesyjasza, wyjeżdżają z Jerozolimy z dziwną ochotą i pośpiechem. A dopieroż, o! co za radość nadzwyczajna napełniła upragnione jich serca, gdy ta, która jim do Jerozolimy dojeżdżającym, była zniknęła, znowu się ukazała przewodnicząca gwiazda, jak mówi św. Ewangielija. „Radowali się weselem bardzo wielkim“. Pewnie tym nowym cudem dobrotliwej nad sobą Opatrzności Boskiej, tym bardziej jeszcze ugruntowani w nadziei swojej, zapalali się coraz gorętszemi żą-

dzami tego, którego szukali króla. Mówili pewnie między sobą: O jak wielowładne, jak wspaniałe i dobrotliwe musi to być nowo-narodzone pacholę, które nas tak dziwnymi do siebie ciągnie drogami? Dalekoż jeszcze jest ten godny cel żądz naszych? O! kto nas co najrychlej stawi przed tą pociechą świata, chwałą Jizraela, oczekiwaniem narodów, Zbawcą ludzi, Panem nieba i ziemi? abyśmy ucałowali stopy Jego, abyśmy korony i berła nasze rzucili mu, zamiast podnóżka?!

Ale, o wielki Boże! jak nie zbadane są drogi Twoje, któremi do siebie sługi Twoje prowadzisz? Oto gwiazda owa, przeprowadziwszy świętych trzech królów, w tych wspaniałych myślach, przez miasteczko Betlejem, stawia nad jedną, pod murami miasta nędzną chatą. Cóż to? I tenże to ma być cel, wielcy królowie, ta meta upragnionych żądz tak dalekiej drogi, tak usilnej pracy waszej? Na tymże się to kończą tak wspaniałe, zesłane znaki, tak wielkie świadectwa i upewnienia o Królu żydowskim? Gdzież pałac i dwór? gdzie Majestat, słudzy, wojsko Jego? Poszlście kogo z pomiędzy sług do téj szopy, cóż tam znajdzie? Słabiuchne dziecię i przy piersi najuboższej matki, a kto może sobie wystawić Boga w takiej słabości? Kto się kiedy kłaniał królowi w takim ubóstwie?

W téj uwadze, lękać się trzeba było, żeby ci, w pogaństwie wychowani i tajemnic boskich jeszcze nie zupełnie świadomi królowie, po tak wspaniałych nadziejach i wysokim rozumieniu, widząc się teraz na takiej podłości oszukanemi, żeby mówię zamiast świadectwa, które o znalezionym Chrystusie dać mieli, świętą wiarę w samych jój początkach, tym większą hańbą nie okryli i jój nie zatarli; żeby z równą Heroda dzikością, téj zmazy powagi swojej królewskiej, we krwi tego dziecięcia nie splukali; albo, jak to potym czynili żydzi, nie mówili ze wzgardą: „Nie chcemy, nie przystoji, żeby nad nami panowało takie ubóstwo, taka słabość i nędza, która sama siebie ratować nie może“.

Lecz, o dziwy, dziwy przechodzące wszelki rozum! mylą się oczy, tępieją zmysły, błędzi rozum. Starta tu i obalona leży cała mądrość świata tego. Zwycięża dziś

słabość, a mocarstwo polega. Króluje niemowlę, drżą w poszanowaniu czeigodni starcowie. Ubogie pieluszki zdobia Króla, a purpury królewskie zaściełają ziemię. Korony i berła nikną w piasku, a żłóbek i siano stają się tronem Boskiego Majestatu. Wchodzą oto wielcy królowie z wielkim poszanowaniem do stajni; upadają przed ubożuchnym dziecięciem na kolana, owszem na twarze swoje. Wyznawają, wielbią, adorują Wielkiego w drobnym ciele Boga. Otwierają Mu drogie skarby swoje: każdą dają jako Bogu, złoto jako Królowi, mirrę jako śmiertelnemu człowiekowi, widząc, z objawienia Boskiego, iż świat odkupić ma gorzką śmiercią swoją. Nareszcie serca swoje, owszem siebie samych i królestwa swoje poświęcają mu zupełnie i na zawsze.

O cudowna moc i potęga nowo-narodzonego Jezusa naszego, że w takiej nędzy i ubóstwie na świat przyszedłszy, wielkich a mądrych królów do pokornego sobie pokłonu zniewolić potrafił! Najwzgardzeńsze w oczach ludzkich: słabość, ubóstwo i nędza, musiały służyć za najpotężniejsze oręż, któremi hardość synagogi i potęgę pogaństwa i po dziś dzień fałszywą mądrość pychy światowej zwycięża i niszczy. Ah! nie tu więc, jedno to mówić w zadumieniu z prorokiem można: O Panie! nie czyje to jest i nie może być czyje inne, tylko Twoje dzieło Boże.

Gdzież się podziałeś nierozumny w hardości twojej, kaczerzu Marcyjonie! który niezbadanemu w sądach twojich Bogu wbrew stanąć i bluźnić śmiałeś? Tak mówiącego opisał św. Augustyn Marcyjona: Precz mi ze wzgardzonymi pieluszkami, precz z twardym żłobem; ja dwumiesięcznego Boga czcić nie będę. Oto! nierozumny bluźnierco, tobie na złość, ten dwumiesięczny Bóg króluje! Wielcy królowie i cały świat czołem biją ubogo narodzonemu Bogu, a ty, od Kościoła i Boga potępiony, hardość swoją w mękach piekielnych opłacasz i opłacać będziesz na wieki.

I was tu, późniejsi po Marcyjonie zwiedzeni i oszukani panowie, czyli pięknym jimieniem nazwani Ewangelicy, czy protestanci, czy jak wam się podoba nazwani, zamilcząć nie mogę. Zgadzaźże się to z dzisiejszą Ewan-

gieliją, że wy z nas prawowiernych katolików, jako wielkich prostaków naśmiewacie się, ba nawet jakoby z bałwochwalców gorszycie, że my prostą i nabożną wiarą dzisiejszych świętych trzech królów rządząc się, niski pokłon oddajemy, upadamy na twarze przed tymże Panem utajonym, pod zasłoną Sakramentalną, jak niegdyś pod postacią niemowlęcia Jezusem Bogiem, że Mu ofiary ze złota, srebra i z tego, co od Boga mamy, czynimy. Mówicie: a co po tych ukłonach? co po tym złocie albo srebrze w mieszkaniach Jego? Potępiajcież świętych trzech królów, którzy i na twarze swoje upadli, i ofiary oddali. Ah pyszna nędzo! zostawujemy ci piękne jemię ewangelików, nie od Ewangeliji Jezusa Chrystusa, lecz od autora zwiedzionych w książce swojej pod tytułem: Ewangelija, danój. A wreszcie: trzymaj to nazwisko, choćby od Ewangeliji Chrystusowej wzięte, gdy ci się podoba i z nim się najeżaj. My zaś, najmilsi prawowierni, trzymamy się mocno rzeczy i ducha Ewangeliji Chrystusowej, i nie wstydzmy się nigdy i nigdzie, nietylko wewnętrznie w sercu, ale i powierzchownie ciałem oddawać najgłębszy pokłon Jezusowi, Bogu naszemu.

Ale ach! cóż ja to z wielkim żalem mojim widzę? i nie raz temi oczami napatrzyłem się. Powiedźcież mi, co to za ludzie, więcej od Boga majątku mający młodszy, a nieraz w leciech dobrze podeszli, którzy, czy mimo tyle kościołów żyjącego Boga przechodzą, przejeżdżają, czyli kapłana do chorych z Najświętszym Sakramentem jidącego spotykają, żadnym znakiem powinnej i wiary i religiji, przytomnego Jezusa nie uczczą? a co gorsza, do samych kościołów naszych bez najmniejszego uszanowania wchodzą: wszystkie twarze na łóżach i na dole witają: całe nabożeństwo przeszepta, albo prześmiewają; albo jako martwe słupy przestoją, pobożniejszym przeszkadzają, a podobno ze wszystkich Najświętszych Obrządków i samego utajonego tu Boga, zdają się świętokradzko szydzić? Sąż to, pytam się, wspomnianego Marcyjona, lub innego kacerza, a wreszcie terażniejszych bez żadnej wiary rozpustników uczniowie? Nie. Słyszę, że to są katolicy, katolicki. Jakże to? Katolicy i katolicki mniej mają, nie mówię już wiary i pobożności, ale nawet mniej poli-

tyki, obyczajności względem Jezusa Boga, aniżeliby mieli względem przytomnego jakiego króla, owszem uczciwego człowieka?

Ah przesławne pierwiastki Wiary naszej, która na waszym rozumie była i na naszym być powinna, najchwalniejsze pierwiastki religiji, która w waszym ukłonie i ofiarach znajdowała się i w nas znajdować ma prawo, w co poszła u niegodnych potomków waszych żywa wiara, gorąca pobożność, głęboka religija, albo cześć i uniżoność wasza, przed wcielonym Bogiem? Coby te wyrodki czyniły, gdyby jich tak, jak was, gwiazda wiary św. zaprowadziła była do wzgardzonej stajni, żeby się tam uniżonemu w nędznej stajni Bogu kłaniali. Kiedy teraz pod najpoważniejszymi obrządkami i tajemnicami utajonego Boga znieważają? Podnieś teraz poważny głos św. patryjarcho Justynianie. Mów: Woła naprzeciw was, niegodni chrześcijanie, wiara i pobożność tych św. pogan. Oni z daleka i pracowicie szukali Jezusa, a wy przytomnym u siebie pogardzacie! Oni słabe dziecię w stajennej podłosci zarzucone uznali za Boga i uczcili, a wy na utajonego tu Pana Zbawiciela swego patrzeć z uczciwością, a dopióroż godnie Mu służyć nie raczycie? Ah wołać na was i po całą wieczność wołać i potępiać będzie wielka wiara i pobożność tych św. pogan.

Wy zaś, pobożniejsi, którzy wierzycie w tego z bóstwem w Najświętszym Sakramencie Pana i Boga waszego, dziś właśnie, jako w uroczystą pamiątkę pierwszego waszego do wiary św. powołania, gdzie najgodniejsza jest pora odnowienia téjże wiary, i powinnego hołdu nowonarodzonemu Zbawicielowi, bo nie możecie lepiej katolictwa waszego okazać, tylko tym sposobem, którym powstało: postanówcież odtąd starać się wszystkiemi siłami o wyrządzenie czei Chrystusowi, jako Bogu, przykładem świętych trzech królów, nie tylko sercem ale i ciałem.

Bracia moi w Jezusie Chrystusie jednością wiary złączeni, wzywam was: Pójdźmy, pokłońmy się i upadajmy przed tym Bogiem naszym. Odnowiajmy dziś śluby nasze. Albowiem on jest Panem i Bogiem naszym, a my ludem Jego i owocami pastwiska Jego.

Najwyższy w drobniuchnej Hostyi Sakramentalnej, jak niegdyś w drobniuchnej postaci dziecinniej zakryty Boże! oto my, wybrani od Ciebie przy chrzcie św. ludkowie Twoji, do Ciebie, Najwyższego Pana i Pastérza, wykarmieni na pastwiskach tylu świętych Sakramentów owieczki Twoje do Ciebie najmiłszego Pastérza i Wodza przychodzimy z wdzięcznym ukłonem, z wyznaniem najwyższego hołdu i posłuszeństwa naszego. Cóż Ci oddamy za to najszacowniejsze do wiary Twojej św. powołanie, i w niej dotychczas utrzymanie? Oto siebie całych, czym tylko jesteśmy, Tobie winniśmy oddać. Niech więc Ciebie w tym przedziwnym zatajeniu niewierny, rozpustny świat nie zna; my Ciebie najwyższą wiarą wyznajemy przed całym światem, żeś jest prawdziwym i jedynym Bogiem naszym i w tym poznaniu Ciebie i św. wiary Twojej doskonalić się coraz bardziej przyrzekamy. Niech się hardzi niedowiarkowie i bezbożnicy z zatajenia Majestatu Twego gorszą, i dlatego Ci powinny uniżoności i czci odmawiają; my z pobożnością wewnętrzną, ale i z powierzchowną uniżonością, z jak najwyższym szacunkiem pokłon Ci oddajemy. Nurzamy się przed Tobą w piasku ziemi i nikczemności naszej. Na znak tego poddaństwa naszego przyjmijże, Panie, od nas ubogich nie nasze, ale Twoje nam dane dary: wonne kadzidło uczciwej gorącej modlitwy ust i serc naszych, a co u nas najdroższa, ofiarę mszy św. Powtóre: złoto, oczyszczone ogniem pokuty i miłości Twojej: serce nasze. Potrzebie: mirrę cierpliwiej powolności, z którą się poddajemy pod wszystkie dla miłości Twojej w tym życiu krzyże, prześladowania i smutki. Niech żyje po wszystkie czasy i kraje świata św. Twój Kościół katolicki, który nam ze skarbów Twoich dał, że Ci te dary dać i ofiarować, jako własne możemy. Panuj nad tym św. Kościołem, a w nim i nad nami nieprzerwanie, a potem daj nam w Kościele Twoim tryumfującym królować z Tobą po nieskończone wieki. Amen.

M O W A

na uroczystość Oczyszczenia Najśw. Panny Maryji.



Przynieśli Jezusa do Jerozolimy, aby Go stawili Panu i dali ofiarę według tego, co napisano w prawie Pana (Luc. 2).

Oczyszczenie Przenajczystszej Panny i ofiarowanie Bogu najdroższego Zbawiciela świata, te to są tajemnice, których pamięć dziś Kościół święty uroczysto obchodzi — tajemnice, które jako na pierwsze wejrzenie wielce zdają się upadlać Najczystsza Matkę i Najświętszego syna Jéj; tak gdy na nie okiem wiary pogłębimy i najwyższe odkrywają nam sprawy i do zbudowania serc prawowiernych są najzdolniejsze. Albowiem poddać się prawu oczyszczenia, dla samych tylko niewiast grzesznych przepisaniem, zdaje się krzywdzić Matkę Jezusową, najmniejszym cieniem grzechu i nieczystości jakiej nieskażoną, a ofiarowanie Bogu jednorodzonego syna Jéj, zdaje się, że całe nie przystoi na bóstwo Jego, którym od wieków równy jest Przedwiecznemu Ojcu. Ale tak to zawsze myli się i błądzi miałki rozum ludzki, chcący zdaniem swoim rządzić się w najświętszych tajemnicach wiary świętej. Ta nas naucza głębiej brać wszystkie rzeczy boskie. Ta ukazuje, co znaczą te dwie wielkie tajemnice. Wszystkie od stworzenia świata w prawie natury i pisanym czynione Bogu ofiary całopalenia, nigdy nie mogły same przez się wystarczyć, ani na zgładzenie grzechów, ani dopieroż na oddanie nieskończonemu w majestacie Bogu przyzwoitej jakiej czci i chwały. Więc jednorodzony i wcielony Syn boski, daje się dziś nosić do kościoła Jerozolimskiego, jako ofiara Bogu za świat wszystek, a ta dopiero najgodniejsza z osoby swojej ofiara zastępuje, dopełnia, co oznaczały i wydoskonala wszystkie ofiary starożytności i jako Bogu jedynie najmiłsza, najprzyzwoitszą majestatowi Jego chwałę wyrządza. Co dawno prze-

powiedział Malachijasz, prorok w roz. 3: *Przyjdzie do Kościoła swego panujący, którego wy szukacie i anioł przy-
mierza, którego wy pragniecie, a dopiero podoba się Panu
ofiara Judy i Jeruzalem, jako dni wieku.* Ofiary zaś
wszystkie starego testamentu, nie jinaczéj, ani dla jinnéj
przyczyny Bóg przyjmował, tylko, że one oznaczały tę
ofiara, która się dziś zaczęła, a skończyła na górze kal-
waryjskiéj. I Aggieusz, prorok przepowiedział, że kościół
jerozolimski, po zaprowadzeniu babilońskim, albo niewoli
ludu bożego, daleko miał być wspanialszy, niżeli za cza-
sów Salomona. Nie żeby wyrównał bogactwu Salomono-
wemu, bo tych nigdy nie doszedł i dojść nie mógł, ale
że większa wspaniałość Jego na tym zawisła, że sam Pan
Najwyższy osobą swoją miał wniknąć do niego, oraz wnieść
światło, któreby wszystkie narody oświeciło. Mieszkał tam
Pan Bóg, ale przez dary swoje, dając je; były tam oczy
Jego obrócone, a serca nakłonił. Ale osobiście dziś,
jako tę pamięć obchodzimy, ukazał się. Dziś go najświęt-
sza Panna najpiérwéj ofiarowała. Dziś go Symeon, święty
starzec poznał, który przez lat sto trzy, jak piszą Ojco-
wie święci, czekał odkupienia Jizraela, nie od niewoli doc-
zesnéj, ale wiecznéj. Dziś go ogłosił światłem, na oświe-
cenie narodów i chwałę Jizraela. Dziś uroczyste wyznał
panem swoim: Teraz wypuszczasz, Panie, z więzienia
ciała sługę twego. Dwa statuta dziś N. P. Maryja wypeł-
niła: piérwszy oczyszczenia, drugi ofiarowania synów piér-
worodnych, których statutów wypełnienie koniecznie po-
trzebne było. Albowiem, jako na przebłaganie za grzechy
nasze rozgniewanego Boga i oddanie Mu powinnéj czci,
koniecznie potrzeba było tak czystego, tak świętego, ale
razem tak pokornego stworzenia, jakim była sama tylko
Najświętsza Matka Jego Marya. I to jest, com powiedział
i dla czego powiedziałem, że dwie dzisiejsze tajemnice
oczyszczenia Maryi i ofiarowania Jezusa, odkrywają nam
najwyższe w wierze świętéj naszéj sprawy boskie. Atoli
oglądając się bardziéj na pożytek duchowny, zastanowię
się tylko nad tym, co te dwie tajemnice mają w sobie
zdołnego do zbudowania serc waszych chrześcijańskich.
A to jest, że Maryja Panna dziś daje nam dwa wielkie
przykłady najdoskonalszego posłuszeństwa prawom boskim.

Albowiem będąc najczystsza, niepokalana, poddaje się jednak przykremu i grzészny tylko niewiastom danemu prawu oczyszczenia; tu pokora Jój i pokorne posłuszeństwo, które zawstydza hardość naszą, w uchyłaniu się od praw nas upokorzających. I to będzie pierwsza część mowy mojej. Maryja Panna, nie mająca nic miłszego w życiu swoim nad jednorodzonego syna swojego Jezusa, poddaje się ciężkiemu prawu ofiarowania Go Bogu. To mężne posłuszeństwo zawstydza podłość małego serca naszego w uchyłaniu się od praw przycieższych i to będzie drugą częścią mowy mojej. Upokorzenie więc i ofiarowanie, pokora i ofiara Maryji, będą meteryją do mówienia i naśladowania. Najczystsza, najpokorniejsza i najposłuszniejsza Panno! zjednaj dnia dzisiejszego łaskę i mnie do zbawionego mówienia i parafijanom moim słuchającym, do gruntownego zrozumienia tak wielkich nauk. Ja skalane słowa moje składam na ręce Twoje, aby przez Ciebie wszystkie usiłowania nasze szły jak na największą chwałę boską i pożytek nasz; jako przez Ciebie dziś ofiarowany syn Twój i świata zbawienie i Bogu przyniósł najprzystojniejszą chwałę. Na większą chwałę Boga.

I.

Pierwsze prawo boskie, któremu się dziś N. Maryja Panna poddała, tak się opisuje w trzeciej księdze Mojżeszowej w roz. 12: „Żeby każda niewiasta, po porodzeniu syna, przez dni czterdzieści była miana za nieczystą, żadnej rzeczy poświęconej nie dotykała się, do kościoła nie wchodziła. Po dniach czterdziestu stawić się matka z dziećciem i je ofiarować musiała, przy nim Bogu ofiarę uczynić. Z tą różnością, że pierworodne syny odkupować potrzeba było, dając pięć piędzdziesiątów, sykle nazwanych, albo naszych złotych dwadzieścia; gdy zaś ubodzy rodzice byli, dając baranka, a gdy i na niego nie stało, parę gołębiąt, albo synogarlic. To odkupowanie synów nie było bez tajemnicy. Rozkaz był boski: dajcie mi pierworodne, albowiem wszystko moje jest. Każdy przychodzący na świat poddanym boskim jest, a Bóg Panem jego. Powtóre: na pamiątkę, że Bóg wyprowa-

dzając lud swój z Egiptu, wszystkie syny piérworodne Egipcyanom wybił. Wszystkie więc syny piérworodne sobie na ofiarę oddawać kazał. A że ustanowił Lewitów, więc tych synów na usługę Kościoła nie potrzebował, ale kazał ich opłacać. To jednak nie bez tajemnicy. Odkupowano pięcią syklami piérworodne syny, że Piérworodny z braci (tak nazwał św. Paweł Chrystusa Pana), miał nas odkupić pięcią ranami. A że sam był Barankiem, gładzącym grzechy świata, przeto N. M. nie odkupowała Go barankiem, lecz parę gołębiat przyniosła, według prawa tamże opisanego: jedno na całopalenie, a drugie za grzech. A kapłan, który to przyjmie, ma czynić ofiary Panu, modlić się za nią i tak będzie oczyszczona.

Do wypełnienia tego prawa boskiego obowiązane były wszystkie matki w starym zakonie, ale nie N. M. Bo prawo to było dane tym tylko, które się stawały matkami przyrodzonym sposobem, jako o tym wyraźnie mamy w Piśmie świętym; zaś Maryji macierzyństwo nie jest ludzką, ale boską sprawą, gdyż za samą mocą Ducha św. stała się matką. Jako to Jój, jimieniem boskim, ogłosił anioł przy Zwiastowaniu: *Duch św. zstąpi na Cię i moc Najwyższego zaćmi Tobie* (Luc. 1). A zatym, nietylko była Matką boską, ale matką razem i panną,—co jest cudem w przyrodzeniu niesłychanym. W téj więc przecudownej Dziewicy, co, pytam się, takiego mogło być, coby Ją do obelżywego prawa oczyszczenia obowiązywało? Albo raczej, czego w Niój nie było takiego, coby Ją od takiego prawa oczywiście i wyraźnie nie wyłączało? Niepokalaną jest co do ciała, bo panną jest najczystsza; niepokalaną jest co do duszy, bo od wszelkiego, nawet piérworodnego grzechu wolną jest. Owszem: najpiękniejszą ze wszystkich ludzkich potomków, a najdoskonalszą jest w oczach boskich i co do duszy i co do ciała, bo wszelkich łask boskich obfitością napełniona, łaski bożej pełna. „Wszystka jesteś piękna i skazy nie masz w Tobie“. A jakże tu nawet i cień jakiej powinności oczyszczenia padać na Pannę Maryję może? Nie, mówi św. Augustyn: „Łaska wszechmocna i najcudowniejsza wyniosła Ją nad wszelkie prawo“. Mówić tu do Niój, co król Asverus do Estery mówić sprawiedliwie możemy: „Nie na cię, ale na jinne wszyst-

kie to prawo uczyniono“ (Ester r. 15, w. 13). Nie dla Ciebie, o najczystsza, jest to prawo; lubo na wszystkie płci Twojej matki jest włożone.

Z tym wszystkim jednak Maryja dnia dzisiejszego temu upodlającemu podlega prawu i do jego wypełnienia po czterdziestodniowym, najściślejszym w domu zatajeniu, jidze do kościoła jerozolimskiego. Ach! cóż ja o tym mam mówić i sądzić? Nie właściwszego, tylko to, co dodaje wspomniony dopiero Augustyn św.: „Że lubo Maryją łaska uczyniła wolną od wszelkiego prawa, pokora jednak i zaiste cudowna pokora, poddała Ją pod to, co tylko prawo Mojżeszowe mogło w sobie mieć obelżywego, to jest prawo oczyszczenia“. Cóż albowiem mogło Ją bardziej uniząć, jako najczystszej pokazać się przed światem taką, jakimi są inne zmazane niewiasty? taką, jakimi są inne rodzące grzészných ludzi matki? A to jeszcze stawać do oczyszczenia w téj samej świątnicy jerozolimskiej, w której, przed lat dwunastu niewinnego wieku swego, uroczyście poślubiła Bogu pierwszym przykładem wieku-jistą czystość? Ach! czyliż to nie było jawnie podać się w złe porozumienie przytomnemu gminowi ludu i samym kapłanom? To wszystko jednak nie odraża pokornej Maryji od pełnienia tego prawa boskiego. Patrzcie na tę najczystsza i najbłogosławienszą między niewiastami pannenkę: z jaką pokorą w przysionku kościoła jerozolimskiego czeka na kapłanów, która nad wszystkich jich najgodniej piastowała Stwórcę świata i Najwyższego Kapłana. Patrzcie z jaką skromnością, piastując na ręku Najświętszego Syna swego, pada na kolana przed temi, którzyby przed Nią na twarze swe upadać powinni. Daje parę gołębiąt: jedno na okup najdroższego Odkupiciela świata, a drugie niby za grzech, Ta, która czystsza nad aniołów, grzechu nie znała.

O kapłani kościoła jerozolimskiego, gdybyście wy wiedzieli, jaka to jest matka! Gdybyście poznali, że to jest Ta, o której przepowiedział Jizajasz, prorok: *Oto Panna pocznie i porodzi syna i nazwie jimię jego Emanuel* (C. 7.) to jest Bóg z nami! wszyscybyście z uszanowaniem całowali to miejsce, na którym stoi, a proch z nabożeństwem zbierali. Więc ty przynajmniej, Ducha

Bożego pełen najpierwszy kapłanie boży Symeonie, który z osobliwego objawienia poznałeś tę światłość, na oświecenie narodów i chwałę ludu jizraelskiego, Ty przestrzeż jinnych kapłanów, lewitów i lud wszystkich, że najczystsza Dziewica, razem i matka Zbawiciela świata, nie potrzebuje oczyszczenia. Ale darmo miałyby o tym i wspominać Symeon. Odpowiedziałyby mu zapewne ta Duchu najświętszego, jako i pokory pełna panna, co potym Syn Jój najświętszy odpowiedział Janowi Chrzcicielowi, gdy się wzbraniał chrzcić Jego: „Zaniechaj (tych przestróg Symeonie), tak nam albowiem przystoji wykonać wszelkie prawo“. (Matth. 3). Jak Syn mój najświętszy, tak tym bardziej ja, matka Jego, czuję się być obowiązana przyjsć tu nie rozwiązywać i rozwalniać, a tym bardziej znosić, ale zachowywać wszelkie prawo.

O jakże się głęboko upokarzasz, Przeczysta Panno i Matko Boga! jak wielki nam dajesz przykład pokornego posłuszeństwa w poddaniu się prawu, dziewictwu i godności Twojej tak obelżywemu, a tym samym jak potępiasz pychę i hardość naszą w wyłamywaniu się różnemi sposobami od praw boskich i kościelnych, tych zwłaszcza które nas jakkolwiek zdają się upokarzać? Nie wspominam tu tych bezbożnych, którzy Kościoła Chrystusowego i wiary świętej będąc jawnými nieprzyjaciółmi, podlegać namiestniczój Chrystusa władzy mają za naruszenie swojej wolności, zachować posty i jinne ustawy kościelne, zwłaszcza między obcej wiary ludźmi, dawać jawne znaki swego prawowiernego katolictwa, nawet i w kościołach, uczęszczać na nabożeństwa kościelne i dopióroż do świętych Sakramentów spowiedzi i komuniji, darować podług Ewangeliji Chrystusowój urazy nieprzyjaciółom, ustępować każdemu, zniżyć się łaskawą dobroczynnością do najlichszych osób, wszystko to oni za wstyd, za podłą bigoteryją, za hańbę poczytują.

To mię tylko bardziej obchodzi i nad tym teraz zastanawiam się, że tysiącznemi grzechami zeszpeceni chrześcijanie, nietylko z Najczystszą Maryją nie śpieszą do sakramentalnego przez spowiedź oczyszczenia duszy swojej, ale jim bardziej ta nad samych aniołów najczystsza, stara się piękność i godność swoją ukrywać pokorą,

tym oni bardziej usiłują przebrzydle grzechy swoje przyozdobić pięknym płaszczykiem niewinności. O których mówi św. Bernard: „Wielu jest, którzy na oko tylko dobrými, a nie w rzeczy samej być chcą“. (Serm. 66 in Cantico). Wielu, którzy nie chcą być widziani złými, a takimi być pragną. Drudzy najstraszniejszych grzechów niesprawiedliwości, zgorszenia i nieczystości albo sobie za skrupuł nie mają, albo na ułomność, niewiadomość, gwałtowną potrzebę zwalają. A to nietylko przed światem, ale i przed wszystko widzącym Bogiem, który, gdy jich rozmajitými w tym życiu krzyżkami nawiedza, śmia jeszcze bluźniersko narzekać. I cóżem ja tak Bogu zawinił, że mię ustawicznie trapi i katuje? Ach, zajiste, bezbożna pycha i ślepotą!

A dałby to Bóg przynajmniej, żeby ten bezbożny płaszczyk niewinności nie służył zaślepionym chrześcijanom nawet przy sakramencie oczyszczenia to jest przy spowiedzi świętej. Lecz podobno darmo tego życzyć. Jest ach! jak wielu takich, którzy bądź z świętokradzkiej bojaźni wstydu, tysiączne szkarady grzechowe przed namiestnikiem boskim tają, okrywają, ekskuzują, bądź z okropnej ślepoty, nieznajomości stanu duszy swojej, gdy po zaniedbaniej przez kilka miesięcy, kwartałów, ba i całego roku spowiedzi, do konfesyjonałów przychodzą, ledwie kilka do oskarżenia siebie mogą wynaléć grzechów, a wreszcie, jak pospolicie powiadają: nikogo nie zabili, nie ukradli, za niewinnych siebie poczytują. A pewnie do źle sprawowanych swoich powinności, to rodzicielskich i gospodarskich, to pańskich i urzędowych, to służebnych, rzemieślniczych, albo jakichkolwiek przełożonych, ani się poczuwają, lubo te bardzo wiele i strasznych konsekwencyj za sobą ciągnąć zwykły. A tak mając siebie za niewinnych, za czystych, stają się tym winniejszými, tym obrzydliwszými w oczach Boga, który jako tę przybraną jich niewinność przed całym światem na sądzie swoim zawstydzi tych mniemanych niewiniątek; a Maryja, acz to prawdziwa matka i ucieczka grzesznych, tych hardych obłudników, jako opieki swojej niegodnych, odrzuci i razem z synem swoim na wieki jich się wyrzeczy.

To się mówiło co do pożytku pierwszej tajemnicy Oczyszczenia Maryji Panny. Jidźmy do drugiej: Najświętsza Maryja, nie mająca nic miłszego w życiu swoim, nad jednorodzonego Syna swego Jezusa, poddaje się pod prawo ofiarowania Go Bogu. To mężne Jój posłuszeństwo zawstydza także podłość małego serca naszego w umykaniu się z pod praw boskich przytrudniejszych i o tym jeszcze pomówimy w drugiej części.

II.

Prawo boskie względem ofiarowania pierworodnych synów, opisuje się w rozdziale trzynastym drugich ksiąg Mojżeszowych. Wszystkie starozakonne matki, przyniosłszy do kościoła pierworodnych synów swoich, aby ofiarowały Bogu. Z osobliwój jednak dobroci pozwolił, żeby jich znowu od służby boskiej kościelnój mogły odkupować ceną pięciu srebrnych pieniędzy, jakom wspomniał. Temu więc prawu boskiemu, żeby Maryja Panna powolna była, ach! jak to wielkiego heroizmu i zwycięstwa siebie potrzeba było? Niesie do kościoła jerozolimskiego Syna swojego, którego najpięszczotliwój kochała, Syna, którego mocą największego cudu poczęła i na świat wydała, Syna, w którym całego świata i łask niebieskich skarby posiadała i ofiaruje Go Bogu, na smutną nader ofiarę.

Ale jakto na smutną ofiarę? (może kto pomyśleć) kiedy Go Maryja z rąk kapłańskich okupiwszy ceną prawem naznaczoną, zaraz napowrót odbiera? Chyba cale nieświadom tajemnic Ewangelii, sądzić i mówić tak może. Lecz wy, prawowierni katolicy, dajcie się lepiej i gruntowniej oświecić, jak heroiczna ta była dla Maryji Panny ofiara.

Przedwieczny Syn boski, jako na to jedynie z niój chciał się narodzić, aby za grzechy nasze padł okrutną ofiarą krzyżową; tak dnia dzisiejszego chciał do kościoła jerozolimskiego być zaniesionym, aby jako o Nim dawno przepowiedział prorok, jawnie i uroczyście oświadczył się z chęcią swoją Bogu na tę przyszlą ofiarę, mówiąc: Oto przychodzę, żebym wypełnił Boże, Ojcze, przedwieczną o mnie wolę i rozporządzenie Twoje. Wiedziała

o tym wszystkim Duchem Boskim napełniona Matka Najświętsza; zezwala na te przedwieczne wyroki, owszem sama, jako drugi Abraham, najmilszego Jizaaka swego, najczystszyemi rękami oddaje Syna swojego Boga na tę, na samo wspomnienie okropną ofiarę śmierci krzyżowej. Matki synów, zwłaszcza jedynaków, pieśczętami kochające: Matki, wy świadczcie tu, jak nieutulonych żalów, nieukojonych miłości, i bez mała nie śmierci wasby kosztowała ofiara, a jeszcze tak okropna ofiara, najukochańszych pieśczęt waszych.

Ale tu jeszcze nie koniec heroizmu i męstwa Jéj: bo kiedy święty starzec Symeon, wzięwszy od Niéj to przebłogosławione Dziecię, przepowiedział o Nim wielkie rzeczy: już będzie światłością na oświecenie narodów; już wielu będzie do powstania, ale téż wielom będzie na upadek wieczny. Znowu Jéj wraca, z tym przydatkiem: (Luc. 2). Twoję zaś (dostojną) duszę, przejdzie stąd okropny miecz boleści. Ach! czyliż tu zaraz nie odbiera Maryja ciosu najokrutniejszego od tego bolesnego miecza? Czyliż nie tu zaraz poczyną się duchowne Jéj męczeństwo, nim jeszcze, za lat trzydzieści trzy, ma nastąpić krwawa ofiara najmilszego Jéj Syna? Jużż tu ona, jako wszystko przenikająca, widzi razem na umyśle sobie wystawione tysiączne obelgi, męki, okrucieństwa, Syna Jéj czekające, i widzi Go w duchu na krzyżu wiszącego i umierającego. Zbolałe serce i zapłakane Jéj oczy, zwracają na Nią miluchne wejrzenia Synaczka, a zobopólne jich pieśczone wejrzenia Jéj wyciskają jęki bardziej, niżeli słowa: Synu mój najmilszy, i także Cię odbieram na to, żebym tym żałośniej potym utraciła? Odbieram na to, żebyś był wzięty na śmierć okrutną? Teraz Cię okupuję parą gołębiętami, a potym nie okupię krwawemi łzami? Na cóż Cię rękami własnemi powijać, własnemi piersiami karmić, całą macierzyńską moję troskliwość i staranie mam łożyć na to, żebym drogie chwile życia Twego dochowała na tak okropny koniec, i sposobniejszem Cię czyniła do ponoszenia mąk i śmierci?

Tu pewnie słowa Maryji żalem przecinają się? Tu, mieczem boleści przeszyte serce pewnie o młodość przy-

prawuje? Cóż rozumiecie mnie słuchający? Pewnie pod tak ciężkimi wyrokami boskimi, przyciśniona Maryja upada na sercu, mdleje, ustaje? Pewnie umyka się z pod tego nieznośnego prawa? albo przynajmniej żalić się, utyskiwać na surowość wyroków boskich będzie? Bynajmniej. Z jakim ona męstwem przyniosła, oddała w ręce kapłanów połowicę serca swego, owszem na samo serce droższego Syna, z takim odbiera Go napowrót, przytłumiwszy w sobie wszystkie wspomniane żalosne uwagi; zdaje się chętnie i mężnie na wolę tak rozporządzającego Boga, i sama Syna swego do przyszłej onęj okropnej ofiary Krzyża, po macierzyńsku pielęgnuje, karmi, i niejako zasila. I to jest, czemu ja na początku posłuszeństwo w tej mierze Maryji Panny nazwałem posłuszeństwem mężnym. A czyliż, sądzicie sami, nie sprawiedliwie go tak nazwałem? ale też tym niezrównanym przykładem naucza nas tej wielkiej prawdy. Mówi św. Bernard: że kiedy jidzie o wypełnienie woli i prawa boskiego, tedy my wszystko, choćby nam było najmiłsze, choćby to nas najwięcej kosztować miało, odżalować gotowi być powinniśmy. Cóż to jest, właśnie to, co nam bywa najmiłszego? i czego nam pospolicie najtrudniej odstąpić, gdy jidzi o pełnienie woli i rozkazów boskich?

Nie długo bawiąc, odpowiadam: że to jest naprzód; własna wola nasza powtóre: pewne nad nami panujące skłonności i namiętności nasze. Te to, jak nam są najmiłsze, bo są nam wrodzone i ściśle z przewrotnym umysłem naszym sklejone, tak największą i najpowszechniejszą bywają przyczyną, iż jich odstąpić nie chcąc, największą wolę i prawa boskie złośliwie przestępujemy, gwałcimy. Te to więc mają być ofiarą, którą Bóg po nas, jako dziś do Maryji Panny, wyciąga: z tą tylko różnicą, iż Najświętsza Maryja musiała Mu ofiarować co jedno na świecie być mogło najświętszego; my zaś mamy mu czynić ofiarę ze złości naszej. Co więc Pan Bóg niegdyś do Ojca wszystkich wiernych mówił Abrahama o Synu jego Jizaaku, i Maryji Pannie o Jezusie: „Weź Syna twego jedynaka, którego kochasz, a ofiaruj mi go na całopalenie“, to samo dziś mówi do każdego z nas: I pókiż, mój

katoliku, ja, Bóg Twój, będę przyzwójitój od Ciebie czekał ofiary? Cóż mi po twojich modlitwach, postach, i jinnych pobożności powiérzechownej uczynkach, kiedy dotychczas woli twojój, tój to tak ślepo od ciebie ukochanej, a najświętszój woli mojej przeciwnój, woli twojój własnej otrzymać nie mogłem? Przepuściłem już tyle w życiu twojim pomyslnych i niepomyślnych przypadków, a jednak w pomyslnych zawsze wyuzdanój, w niepomyślnych zawsze upartój, sarkającój, wbrew mi przeciwnój, doznawałem woli twojój? W czas także przyszły przepuszczę znowu na cię, jakie mi się jedno podobać będą losy; owszem, jim bardziej jim się będziesz opierać, tym srozsze cię jinne czekają, bo ja jestem Pan na świecie, a nie twoja ślepa wola. Cóż? i nigdyż nie będę miał tój pociechy widzieć ją powolną, chętną, i mnie oddającą się? Ej weź kiedyż tedyż tego ślepo ukochanego jedy-naka twego, i zabij go mi na ofiarę.

To mało mówi Bóg: z was tylko po części nie źle mi służące dusze, z was cóż ja, Bóg wasz, mam za ofiarę? kiedy nie masz całego serca waszego, które ta i owa gwałtowniejsza namiętność opanowała? Jako to owa nieznosna wyniosłość, nikomu ustąpić, ulegać, nie chcąca? owa zbytnia, mściwa, i długo uraz i krzywd swoich pamiętna nienawiść? owa zbytnia bojaźń przyszłego niepowodzenia waszego, owo przekłete lenistwo i miłość wygod swoich, dla których, z lada okazyji, najlepsze przedsięwzięcia swoje porzucacie? i tym podobne panujące w nas namiętności, czyliż nie sprzeciwiają się wbrew prawom mojim, i jedynie pożądanego mi serca waszego złośliwie nie wydzierają? Ej, duszo chrześcijańska, weź kiedyż tedyż tego ślepo ukochanego jedynaka, zabij mi go na zupełną ofiarę.

Wy, naostatek, mówi Bóg, wy nieszczęśliwi grzesznicy, którzy po tylu powtórzonych na świętych spowiedziach uroczystych obietnicach, zawsze i zaraz powracaliście do ulubionych swoich grzechów; wy ogniści pijacy i pijaczki, wyż nigdy nie porzucicie ukochanego trunku, który zdrowiu, fortunie, i domowój spokojności waszój tak bardzo szkodził i szkodzi: ty rozpustna młodzieży: ty zastarzały w wielkich nieczystościach człowie-

cze, ty nie odstąpisz dla miłości mej ową niegodziwie ulubioną osobę, owego szkaradnego porubstwa, cudzołóstwa, zgorszenia? Ty, chętny łakomcze, nie przestaniesz niegodziwych zysków? nie wrócisz źle nabytego dobra? które cię o doczesne i wieczne ubóstwo przyprowadzi? Zgoła wy wszyscy, jakichkolwiek zadawnionych złych nałogów niewolnicy, wy, dla przebłagania mnie, i pogodzenia się ze mną przy dzisiejszej przynajmniej spowiedzi, nie rzucicie z siebie tego haniebnego jarzma? Alboż ja tak dobrotliwie z wami obchodzący się Bóg i Pan wasz, nie jestem tego jeszcze godzien? Ej, człowiecze zabłąkany w drogach grzechu, weź kiedykolwiek tego bezrozumnie ukochanego jedynaka, tę przebrzydłą namiętność i nałóg swój, i zabij mnie go na zupełną ofiarę.

Bracia moi, mówi św. Chryzostom: gdyby Bóg wielowładną wolą swoją, a zawsze świętą i nieomylną, rządzić się chciał, nie patrząc, czy to nas wiele czy mało kosztuje, rozkazał nam wyraźnie najniewinniejsze nawet skłonności nasze ofiarować sobie; na przykład: gdyby mówił jednemu z nas: opuść te obszerne majątności i obfite dostatki, które masz sprawiedliwie nabyte. Drugiemu: zapomnij tego jedynaka, który jest całą podporą upadającej familiji twojej. Jinnemu: zerwij tę, acz niewinną, uczciwą, i tak wielce ci pożyteczną przyjaźń, z tym przyjacielem poufałość, — czy, mówię, w tym razie mielibyśmy się czym sprawiedliwie złożyć? Nie, mówi Tertulijan, bo w rzeczach dotyczących się wyraźnej woli i prawa boskiego, powaga rozkazującego Boga nieskończenie zawsze przewyższa pożytek słuchać obowiązane go człowieka. Ale nie postępuje z nami Bóg tak absolutnie: Zachowuje w tej mierze osobę upatrującego dobra naszego Ojca, aniżeli nieograniczonego żadnemi względami Pana. Bo co mówi do nas: Posiadaj ty, mój sługo, dobra, pożytki familiji i przyjaciółstwa swoje, które bądź ode mnie, bądź z godziwego twego masz starania; lecz poświęć, ofiaruj mi to, co ci w życiu i na całą wieczność jest najszkodliwszego, to jest: uwolnij się od owej, mnie zawsze przeciwniej, bo nigdy niespokojnej woli twojej, która dla ciebie prawdziwym w tym życiu jest piekłem.

Wyrwij się z haniebnego poddaństwa panujących nad tobą namiętności, które cię gorzej szatana rzucają na tyśiączne nieszczęścia, doczesne i wieczne. Czy, pytam się, możemy mieć jakie rozumne prawo utyskiwania na taki rozkaz boski? i odpowiedzieć mu: Ach! Panie, za wiele ode mnie wyciągasz? Uchowaj Boże, nigdy o tym myśleć i tak mówić nie możemy: dopióroż dnia dzisiejszego.

Bo żebym przy końcu mowy mojej zebrał w jedno wszystko, com dotychczas powiedział, i czego po nas dzień dzisiejszy koniecznie domaga się, proszę mię słu-chać pilnie. Dziś podług prawa boskiego, w starym za-konie, skończyły się dni Oczyszczenia Maryji. Cóż się staje? Oto Maryja Panna, lubo najczystsza, a zatym za-dnemu prawu nie podlegająca, jidzie jednak do kościoła, i poddaje się pokornie przykreemu prawu oczyszczenia. Dziś, podług drugiego prawa boskiego, Maryja zwyciężając mężnie niepojętą ku Synowi swemu miłość macierzyńską, ofiaruje Go Bogu, jimieniem nas grzésznych, na okrutną ofiarę śmierci krzyżowej. Z tego jakież dla nas wy-nika obowiązek? Oto ten: że jeżeli kiedy, tedy najwła-ściwiej dzień dzisiejszy, powinien być dla wszystkich nas grzésznych dniem oczyszczenia się z grzechów, i ofiaro-wania Bogu złyj woli i złych namiętności naszych.

Mówię: dniem Oczyszczenia. Skończyły się dziś dni oczyszczenia dla Najświętszej Maryji najczystszej, wcale a wcale oczyszczenia nie potrzebującej; a dla nas, czyliż tym bardziej nie powinny się kończyć dni naszego, tak nieuchronnie nam potrzebnego oczyszczenia? tyle szka-radnych nieprawości duszy naszej, która jile zamysliła i wykonała grzechów, tyle przebrzydłych poczęła i poro-niła dziwotworów? Ach! przekłete poczucie, przebrzydłe płody i poczwary nasze! I myż jeszcze, przy nich, za niewinnych mieć nie będziemy? Nie zechcemy z teraz-niejszemi rozpustnikami udać się wcześniej do Sakramentu spowiedzi? Albo i w tym samym trybunale miłosierdzia mamy tajić, ogradzać, wymawiać nieprawości nasze? Ach! na co się nam przyda, albo pięknie obwijać nieszczęśliwe płody grzésznej duszy naszej, albo w boleściach ustawiecz-nych zgryzot sumienia dłużej z niemi chodzić, niby brze-

miennym? *Nie odkładaj ode dnia do dnia nawrócenia się do Pana*, mówi Eklezjastyk. *Nagle albowiem nadejdzie gniew Jego, a w czasie téj zemsty swojej zgubi cię.* (Ecles. v. 55). Podobno już nie będzie drugich dni czterdziestu, przez które Bóg, jak niegdyś Niniwitom, ma czekać czasu oczyszczenia naszego. Może dziś jeszcze nie jednemu zagrzmi ów piorun: czasu, czasu miłosierdzia, dla ciebie więcj nie będzie. Dziś więc, dziś, niech się skończy tak długo pożądaný, tak dawno już potrzebny czas oczyszczenia naszego. Jeżeli tu mało na to jest konfesyjonałów i spowiedników, w jinnych kościołach jich nie zabraknie.

I tego niedosyć: dziś nadto powinien być dla nas dzień ofiarowania Bogu ulubionych naszych jedynaków przewrotnój, mówię, woli własnój i panujących w nas: bądź złych namiętności, bądź zadawnionych nałogów. Bo dziś przedwieczny Syn boski, najdobrośliwszy Zbawiciel, a razem najwyższy kapłan nowego zakonu Jezus Chrystus, ofiaruje się Bogu w kościele Jerozolimskim: najdoskonalszą, najprzyjemniejszą ofiarą krzyżową, a ofiaruje się umyślnie przez ręce Najświętszój Najmilszój Matki swojój, a właściwój nas grzésznych Matki miłosierdzia. Ach! najmilsi chrześcijanie moi, kiedyż nasze niegodne, niegodnego serca ofiary, mogą być przyjemniejsze Bogu, i pomyślniejsze w skutku, jeżeli nie dnia dzisiejszego, złączone z tą najgodniejszą ofiarą Jezusa, a jeszcze przez ręce tak miłój Bogu, tak miłosiernój dla nas matki? Ej jeżeli jeszcze macie w sobie cokolwiek chrześcijańskiój o zbawienie duszy swojój gorliwości, łączcie dziś z tą najdroższą ofiarą ten akt heroiczny, chwalebne nad sobą zwycięstwo; to jest mocnym przy spowiedzi i komuniji przesięwzięciem, niby takim duchownym mieczem, zabijcie Jezusowi Panu na ofiarę przewrotną wolę swoję; oświadczać się: jż ona odtąd zawsze ma się zgadzać z najświętszą wolą boską, bądź w pomyślnych, bądź w niepomyślnych przypadkach. Powtóre: Żebyście tę w sobie namiętność, która nad wami pospolicie a nieszczęśliwie przemaga, zwyciężyli, i powstać jój nigdy nie pozwolili.

Jezu najśłodszy, tak litościwie za grzechy nasze siebie ofiarujący, Matko Najświętsza, jimieniem nas, grzeszników, tak heroicznie Syna swego ofiarująca! czy dokazałemże ja czego w słuchaczach moich, temi wielkimi pobudkami? Nie wiem czy u wszystkich: cóżkolwiek bądź: zostawuję Bogu upartych w grzechach. Was zaś, którzyście się na takie duszy swojej grzesznej oczyszczenie i ofiarowanie dali namówić, każdemu ogłaszam owo wielkie błogosławieństwo, które Bóg dał wiernemu sobie Abrahamowi, jedynaka syna swego dla Niego niezaślubacemu: *Żeś uczynił tę rzecz: mówi Pan: i nie załowałeś jedynaka swego dla mnie*, otóż ja pokażę tobie: że jeżeli wyciągam, żebyś mnie, jako Bogu twemu służył, będę téż wiedział, jak ci to po bosku nagrodzić: pobłogosławię ci, sługo mój, w życiu, już pozbywszy się nieszczęśliwej woli i namiętności twoich, cieszyć się zawsze będziesz ze serdecznego pokoju i wesela; pobłogosławię ci przy śmierci, już przy poświęconej dziś, a w tę okropną godzinę gorejącej gromnicy, przed tobą piérzchać będą nieprzyjaciele twoji duszni; pobłogosławię ci po śmierci, aż potym doczesnym, odniesionym nad sobą zwycięstwem, wiecznie ze mną tryumfować będziesz. Maluchny Jezu, za grzechy nasze dziś ofiarowany i ofiarujący się, potwierdź to błogosławieństwo Najświętszemi rączetami Twémi. Amen.

M O W A

na uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryji Panny.

Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego. (Luc., 1).

Obchodzimy dnia dzisiejszego dzieło boskie najcudowniejsze, w którym Bóg stał się człowiekiem, a człowiek do uczestnictwa natury boskiej wyniesiony. Obcho-

dzimy początek wszystkich tajemnic, fundament wiary św., dzieło najgłówniejsze wszechmocności boskiej, mądrości boskiej, dobroci boskiej; obchodzimy źródło i wszystkich łask boskich, i naszego szczęścia wiecznego. Jak mówi święty Paweł (do Efez. v. 3): „Wielka miłosierdzia tajemnica, która się ukazała w ciele, powierzona światu, wzięta do chwały, tajemnica od wieków ukryta w Bogu“. Rozkazał Bóg prorokowi, Abakuk nazwanemu: „Pisz to, coś widział, i tłumacz to na tablicach, aby kto to pismo czytać będzie, prędko nie raz czytał“. (Habac. 1). Cóż na to prorok? jakby mówił: coż mam pisać? Oto: „Przyjdzie Pan, i nie opóźni się“. Stało się. Archanioł Gabryjel, który Danielowi, prorokowi więcej jak przed laty czterysta tę Tajemnicę przepowiadał. I tenże sam Zacharyjaszowi przed sześciu miesiącami doniósł o przesłańcu Jego Janie świętym; posłany jest do Najśw. Maryji Panny, i według obietnicy boskiej uczynionej Dawidowi, że z domu i pokolenia jego wynijdzie Zbawiciel świata, ogłosił Maryji, z tegoż pokolenia jidacój, nowinę, od początku świata narodowi ludzkiemu najpomysłniejszą. Dwa cuda największe dziś obchodzimy: Bóg staje się Synem Maryji, Maryja staje się Matką boską. Że Maryja stała się Matką boską, to cud wszelką wysokość przechodzący. Jak mówi św. Anzelm: „To tylko powiedzieć o Najśw. Maryji, że jest Matką boską, przechodzi wszelką wysokość i wielkość, która po Bogu być może mówiona, albo pomyślona“. Że Bóg stał się człowiekiem, Synem Maryji, to przechodzi pojęcie ludzkie, to przechodzi wszystkie boskie upokorzenia, o których pomysłuć możemy. Podobало się Bogu, żeby ukazał ku narodowi ludzkiemu i dobroć swoją nieskończoną, i dał ratunek nędzy człowieka nieskończonej. Wylał kroplę dobroci swojej przy stworzeniu, ale żeby równy miłości swojej dał dowód, dał Syna swojego, a nie tylko daje dary swoje, ale siebie samego. I tak nieskończoną miłość swoją nieskończonym sposobem oświadczył. Matka nie ma dość na tym, żeby synowi swojemu choremu obmyślała lekarstwa; stara się nadto, żeby rękami swými i karmiła chorego syna, i lekarstwa mu dawała. Nie dosyć było Magdalenie św. dać sto funtów balsamu do

grobu Jezusowego, dla namaszczenia Ciała Jego. (Joan. 17, Marci 16). Chciała nadto, na dowód miłości, własnymi Go rękami namaścić. Nie dosyć było matce Samuela posyłać mu sukienki, ale sama własnymi rękami wyrobiła je, aby w czasach wyznaczonych mogła posyłać. Bóg, który nas wszechmocną ręką swoją stworzył z miłości, też ręką chciał nas i wyrwać z niewoli wiecznej. Otóż to dzieło dziś zaczął. Potrzebowaliśmy ojca, matki, króla, wodza, pastérza, lékarza, brata, kapłana, ofiary, pokarmu na życie wieczne, ochłody w zapalach namiętności, ucieczki przed karą sprawiedliwą, sędziego, pośrednika: któreż stworzenie mogło wystarczyć, aby nam to wszystko sprawiło? „Dla nędzy nędznych, i jéczenia ubogich: otóż teraz powstanę, mówi Pan“. (Ps. 11). A to wszystko, czego naród ludzki mógł zapragnąć, wszystko z sobą przyniósł: „Wszystko z nim nam darował“. (Ad Rom. 8).

Wielka, zajiste, dziś uroczystość, w której obchodzimy, jako Bóg Stwórca stworzenia swego, to jest Maryji stał się Synem, a stworzenie stało się Stwórcy swego Matką. Uroczystość boskiego miłosierdzia, w którym upokorzył się najwyższy majestat, aby upadłego podźwignął człowieka. Uroczystość duszy Chrystusowej, nieskończonymi łaskami ozdobionej, aby pod osobą boską zostawała. Uroczystość Najśw. Maryji Panny, do godności nieskończonej wyniesionej; uroczystość narodu ludzkiego w Jezusie Chrystusie do ubóstwienia wziętego; uroczystość aniołów, gdy głowę swoją na świat przychodzącą usłyszeli, i że już czas przyszedł, aby ruiny niebieskie napełnione zostały, dowiedzieli się. Uroczystość, o której św. Augustyn mówi: (lib. Conf. 9) że słodyczą serce jego napełniła, jile razy o niej pomyślał. Uroczystość nakoniec, która radością serce boskie od wieków napełniła. Jak mówi Pismo św: „Bawiąc się mile na okręgu ziemi, i pieszczoty moje, delicyje moje być z synami ludzkiemi“ (Prov. 8). Przepowiedzieli to prorocy (Jiz. 40): „Oto Pan w potędze przyjdzie i ramię Jego panować będzie“. Toż prawie wszyscy niezawodnie obiecywali. Ta tak wielka uroczystość od słów Najśw. Maryji Panny i zezwolenia Jój zawisła: „Oto ja służebnica Pańska; niech

mi się stanie według słowa twego“. Te słowa, po ciemnej nocy, przez lat cztery tysiące trwającej, ukazały Jutrzenkę śliczną, ale razem i Słońce sprawiedliwości na horyzoncie ziemskim ukryte, obłoczkiem ciała stawające. Te słowa Bogu z ludźmi najściślejsze złączenie, a Maryji największy zaszczyt przyniosły. Te słowa, do zgładzenia przekleństwa Ewy, a do zjednania błogosławieństwa Boga początkiem były. O dniu szczęśliwy! o chwilo błogosławiona! z której, jak ze źródła, wypłynęło uszczęśliwienie narodu ludzkiego. Któż to opowie? Bóg nieograniczony mieści się we wnętrzościach Maryji; nieśmiertelny i niecierpiętlivy, bierze postać śmiertelnego i cierpiącego? Bóg najwyższy bierze postać sługi? Słowem: Ojciec wszystkiego stworzenia, staje się Synem Maryji, Pan sługą, Bóg staje się człowiekiem, i tu się okazuje, że te słowa: *Otom ja służebnica Pańska*, największą przyniosły niebu i ziemi radość. Otworzyły fundament tajemnic boskich: stały się *dopełnieniem nieba i ziemi*. I o tym, na odnowienie ducha wdzięczności ku Bogu i nabożeństwa ku Maryji, mówić będę. Duchu najświętszy, za którego sprawą Syn boski zstąpił z nieba, wesprzyj łaską Twoją, abym o Słowie, które jako uroczyscie obchodzimy, dziś Ciałem się stało, mógł na pożytek zbawienny mówić. Na większą chwałę Boga.

I.

Bóg od wieków obierając Maryją, za Matkę Synowi swemu, postanowił ozdobić Ją darami, przechodzącymi dary wszystkich świętych, a to zaraz przy pierwszym poczęciu, albo stworzeniu duszy. Uczynił rozporządzenie, aby nie komu jinnemu, ale Józefowi, Oblubieńcowi świętemu święta, niewinnemu niewinna dostała się, któryby był stróżem Jój niewinności; Bogu niepraktykowanym od początku świata sposobem poślubionéj, a nie tylko Stróżem, ale i świadkiem, i obrońcą i karmicielem Syna boskiego w ludzkim ciele. Bawiła się po ślubie wziętym u rodziców, ukryta przed światem; i gdy się rozmyślaniami, albo kontemplacją rzeczy niebieskich bawiła, według zdania Bernarda świętego, Archanioł Gabryjel, od Boga

wysłany, stanął przed Nią, mówiąc: Bądź pozdrowiona łaski bożej pełna, Pan z Tobą. To pozdrowienie było najwspanialsze, bo Ją ogłosiło pełną darów Ducha świętego, pełną cnót i doskonałości. Atoli zmieszała się, słysząc to tak wielkie pozdrowienie i myślała, co by to znaczyło. Lecz anioł, postrzegłszy to zmieszanie, cieszy Ją i uwalnia od bojaźni: nie bój się Maryjo: oto poczniesz i porodzisz syna, nazwiesz jimię Jego Jezus. Ten będzie wielkim i Synem Najwyższego będzie. Da Mu Bóg tron Dawida, ojca Jego i będzie królował w domu Jakóba na wieki, a królestwu Jego końca nie będzie. Zadziwiona pyta się archaniola: Jakże to być może, bom Bogu poślubiła czystość? Meża nie znam? Utwierdził Ją archanioł, mówiąc: Oto Duch św. wstąpi na Cię i moc Najwyższego zaćmi w Tobie. I dlatego, co się z Ciebie narodzi święte, zwane będzie Synem Najwyższego. Przytacza przykład krewnej Elżbiety, że i ona w starości swojej już od sześciu miesięcy zaszła w ciążę. Boć u Boga nie masz nic niepodobnego. O jak wiele tu cnót Maryji dało się widzieć!

Wszystkie prawie cnoty gieneralny popis uczyniły na powitanie króla wieków, przychodzącego do mieszkania swego i jakby pszczoły z ula, słodczy pełnego, wyleciały. Tu wiara żywa, poddająca rozum niewypowiedzianej tajemnicy: bo to Elżbieta ogłosiła: „Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła“. Tu nadzieja w Bogu gruntowna, za nie mająca wszystkie podejrzliwości ludzkie. Tu miłość Boska, że jednym-że Ciałem, w jednym mieszkaniu Jezus i Maryja zostają. Tu pokora głęboka, która sama ogłasza: „Wejrzał na niskość służebnicy swojej“. (Łuk., r. 1). Tu czystość anielska, gdyż i Matką Boską być nie chciałaby, gdyby ta cnota, poślubiona Bogu, naruszoną była. Tu mądrość z pomieszania z rozmowy anielskiej. Zgoła jak to opisał św. Dyjonizy, Areopagita, „tak wielkiej wspaniałości umysłu była, tak wielkiej w mówieniu i czynieniu roztropności, że się ukrywać przed światem musiała, aby słabym umysłem do bałwochwaltwa, aby Ją jak bóstwo jakie nie czczono, przyczyny nie dała“.

Odebrawszy poselstwo anielskie, poddać rozum i wolę rozkazom Boskim trzeba, o Maryjo. Czekaj Twego zezwolenia Bóg Ojciec, który Cię za Matkę Synowi swojemu obrał. Czekaj Syn Boski, aby w Tobie mieszkanie założył. Czekaj Duch św., aby Cię zaślubił świętą miłością. Czekaj anioł, aby swego poselstwa skutek odebrał. Czekaj ziemia, aby przez Ciebie ożywiona została. Czekają Ojcowie św., aby z ciemności otchłani do wiecznej światłości czym prędzej doszli. Słuchajcież nieba, nakłoń uszu ziemio. Mówi Maryja: *Oto ja służebnica Pańska: niech mi się stanie według słowa twego.* O! cudowne słowa Maryji! przy stworzeniu świata, rzekł Bóg: Niech się stanie światło i stało się. Niech się stanie firmament i stał się. Przy odnowieniu i naprawie świata, rzekła Maryja: *Niech się stanie.* I Bóg stał się człowiekiem, Syn Boski stał się Synem Maryji: Słowo Przedwieczne stało się Ciałem. O zajście cudowne słowo Maryji! W tej chwili Duch św. ze krwi serca najczystszego uformował Ciało Chrystusowi, stworzył duszę, wszystkiemi darami ozdobioną, a Syn Boski złączył się z duszą i ciałem, dwie natury Boską i ludzką łącząc pod jedną osobą Boską: Bogiem będąc z jistoty Ojca przed wieki zrodzonym; człowiekiem będąc z istoty Matki na świecie zostającym; równym Ojcu przez bóstwo, mniejszym od Ojca przez naturę ludzką. Jeden stał się Chrystus, chociaż był Bogiem i człowiekiem, nie zamieniwszy bóstwa w naturę ludzką, ale wzięwszy naturę ludzką do bóstwa. Jeden Chrystus, nie przez pomieszanie jakie dwóch natur, ale przez jedność osoby. Jako albowiem dusza i ciało złączone, czyni jednego człowieka, tak Bóg złączony z naturą ludzką, uczynił jednego Chrystusa.

Zniknął anioł, odebrawszy odpowiedź. Co uważając św. Grzegorz Nyssencki, mówi: „Dziś sprawdziło się proctwo Dawida: Cieszyć się będą pola i wszystkie drzewa leśne od oblicza Boskiego, bo już przyszedł”: Dziś stały się dopełnione wszystkie pragnienia. A jak św. Augustyn mówi: „Takie to było poselstwo i przystanie umysłu do niego, że Boga uczyniło człowiekiem, a człowieka Bogiem”. I nie dziw, jak sądzi św. Chryzostom: „Kiedy Bóg chce, bieg przyrodzony natury ustępować musi. Chciał to

uczynić Bóg, mógł to uczynić, zstąpił z nieba i zbawił". Albo więc jak anioł Maryji powiedział: nie masz u Boga żadnej rzeczy niepodobnej: co tylko chce, to uczynić może.

Lecz jakim to sposobem stało się dopełnienie pragnienia Boga przy zwiastowaniu N. M. Panny, trzeba się nam nad tym zastanowić.

II.

Pewna jest: że Bóg jest rzeczą najdoskonalszą, któremu co do jistoty nie przybyć nie może, ani ubyć. Pragnienie zaś temu służy, komu czego nie dostaje. Tak nie masz żadnego człowieka na świecie, żeby czego nie pragnął. Ubogi pragnie dobrego mienia, chory zdrowia, wzgardzony poważania, młody rozkoszy, niewolnik wolności, wolny spokojności. Atoli takie pragnienia Bogu służyć nie mogą i w tym, w którym zamykają się skarby wszelkiej szczęśliwości, miejsca nie mają. Z tym wszystkim, co do niektórych okoliczności, w czasie wydających, jak gniew sprawiedliwy: „Miłosierdzie i gniew jest u niego“; jak żal i ubolewanie: „Zabolał na sercu“; jak radość: Radość w niebie; przyznają się Panu Bogu; — tak i pragnienie przypisać się może, według tego, co mówi Pismo św.: „Według pragnienia mego, ukarzę go“: (Oseae, 10), to jest człowieka. I Chrystus Pan, Bóg-Człowiek, na krzyżu gdy wołał: Pragnę; wyraził pragnienie swoje. Jak tłumaczy jeden z Ojców św.: „Pragnę waszój pociechy, waszój wiary, waszego zbawienia“. Jakież to było pragnienie Boskie? Ojciec Przedwieczny postanowił przed wieki, aby Syn Jego miał na ziemi Matkę w czasie, a to bez ojca, jako przed wieki miał ojca w niebie bez matki, i Ten, który był Synem Boskim przed wieki, był Synem ludzkim w czasie: a jako osoba Syna Boskiego trzyma środek między Ojcem i Duchem Świętym, tak tenże Syn stawszy się Człowiekiem, był Pośrednikiem między Bogiem i ludźmi. I nie dość na tym: jako Ojciec przedwieczny jest Ojcem pokoju, Ojcem pociechy i miłosierdzia, tak i Matka była na ziemi Matką pokoju, Matką pocieszenia, Matką miłosierdzia; Syn Boski tego pragnął, aby jako Ojca bez Matki miał

w niebie, tak na ziemi miał Matkę bez Ojca. Mógł wprowadzić przyjsć Chrystus Pan na świat, jako pierwszy Adam bez matki, ale nie chciał. Ale jako ziemski Adam miał najpierwsze mieszkanie w raju ziemskim; tak niebieski Adam Chrystus obrał mieszkanie najpierwsze w raju niebieskim, to jest w N. M. Pannie, Mądrość przedwieczna zbudowała sobie dom w najczystszych wnętrzościach Maryji. Jako w raju nie zbywało na wszelkim drzewie urodzajnym, a w pośród Jego znajdowało się drzewo żywota; tak w sercu i duszy N. Maryji obfitowały owoce cnót świętych: sama jako cedr libański wyniesiona i kwitnąca jako róża jerychońska, a we środku drzewo żywota. To jest Chrystus. Jako w raju znajdowało się źródło, które go skrapiało hojnie i żyznym go czyniło obficie; tak w N. Maryji znajdowało się źródło życia. Jako Jój przypisuje Kościół św., że w Niój jest wszelkie źródło życia i cnoty, wszelkie źródło życia i łaski. O tym przepowiedział Dawid: „Bieg rzeki bystrzej rozwesela to miasto św.; w nim poświęcił mieszkanie swoje Najwyższy“ (Psalm 45), a to miasto ma w sobie Boga i poruszone nie będzie. Bo Bóg będzie murem i przedmurzem jego.

O jak to z wielką trudnością przyszło Synowi Boskiemu wykonać od wieków upragnione dzieło? O nim to mówi Duch św.: światłem otoczony jako suknią. I w jinym miejscu: Pan królował i samą świetnością był przyodzianym. Ukazać się trzeba było w ciemnej odzieży ciała ludzkiego: Rządca nieba i ziemi, aby się stał sługą i sam o sobie mówi: Nie przyszedłem na to, aby mi służyło, ale abym służył. Nieskończenie bogaty, aby się stał ubogim: dla nas stał się ubogim. A przecie tego upokorzenia, tego ubóstwa, tego przyćmienia nie tylko nie unikał, ale go pragnął. Po wymówionym słowie od Maryji: „Niech się stanie“, „rozradował się jako olbrzym, jidąc w śpieszną drogę“ (Psalm 18), ciesząc się z tego biegu, który zaczynał. Wstępując na świat rzekł: „Oto przychodzę. Na początku księgi (przeznaczenia Boskiego) napisano o mnie, abym wolę Twoję czynił, Panie“ (ad Hebr. 10). Nie chciałeś, Panie, ofiar, odrzuciłeś całopalenia, ale ciało mi do téj ofiary uczynienia przygotowałeś. Jako

zaś pierwszego Adama, po upadku, Bóg przyodział w proste suknie (Gen., 3); tak drugiego Adama Chrystusa prostym odzieniem ciała ludzkiego okrył, wysyłając na ten padół płaczu, na prace około zbawienia świata. Atoli jako ludzie do ciężkiej roboty jidący odmieniają suknie świetne, biorą podłe odzienie, tak Syn Boski mile, choć nędzne to odzienie ciała ludzkiego przyjął. W pracach ciężkich, choć się suknie psują, mniej dba o to silno pracujący; tak Chrystus w tej ciężkiej pracy około zbawienia ludzkiego mniej dbał o to, choć ta szata ciała ludzkiego przy mecie poszarpana być miała. Jakoż to i stało się.

Większe jeszcze dopełnienie pragnienia, oraz cudowniejsze ze złączenia się z naturą ludzką ukaże, gdy to, co się mówi o człowieku, może mówić o Bogu. Jako się to prawdzi, że Bóg jest człowiekiem, że cierpi, że śmiertelny i na krzyżu umiera. Te tytuły z godnością i Majeństwem Boskim wcale się nie zgadzające, a przecie je przyjął z radością i mówić nam wolno: To dziecię z Ducha św. poczęte, które się w małej znajduje postaci w wnętrzościach Maryji, jest Bogiem, jest Wszechmogącym, nieskończonym, nieśmiertelnym. Toż samo dziecię jest człowiekiem śmiertelnym, słabym, cierpieliwym. Rzeczł Dawid w Psalmie 81: Po tym złączeniu dwóch natur, Boskiej i ludzkiej pod jedną osobą Boską, oto naród ludzki, tak wielce jest wyniesiony, że wy ziemianie, bogami jesteście i synami Najwyższego, a czym Syn Boski jest przez naturę, tym ludzie stają się przez łaskę. Potwierdza to Jan św. w Ewangeliji: Dał moc (tym, którzy w Niego uwierzyli), aby się stawali synami Boskiemi“ (roz. 1); patrzcież, mówi tenże Jan św., w liście swoim (1 Jan, 3): Patrzcież, jaką to wam dał miłość Ojciec, że synami Jego być i nazywać się możemy Wielka była miłość Jonaty tak, że o niej mówi historyja Pisma św. Sklejiła się dusza Jonaty z duszą Dawida. Ale daleko większe złączenie stało się bóstwa z naturą ludzką w Chrystusie. Przeto mówi przez Jeremijasza: „Miłością wieczną ukochałem ciebie i przeto pociągnąłem cię do siebie, zmiłując się nad tobą“. (r. 31). O nie-

zmierna miłość Boska, która tak ścisłym węzłem złączyła z sobą naturę ludzką.

Tośmy już uważali, jak się stało dopełnienie pragnienia Syna Boskiego; pójdźmy do Ducha Najświętszego, i całej Trójcy św. Duch św. tego pragnął, aby Oblubienicę sobie ozdobił szczególnými łaskami. Jako gdyby malarzowi Bóg pozwolił, że taką oblubienicę mieć będzie, jaką sam sobie odmaluje, jakom to w jinnéj mowie przytoczył, o! jakieby ten pilności zażywał, żeby żadnej okraszy nie opuścił? żeby jak najpiękniejszą odmalował? wiedząc, że taką mieć będzie, jaką odmaluje. Otóż macie wizerunek, co myśleć macie. Duch św. aby jak najozdobniejszą darami swémi uczynił córkę Ojcu Przedwiecznemu, matkę Synowi Boskiemu, a sobie najmilszą oblubienicę, to pewnie ustąpił darów swoich? Czyliż mu braknęło na mocy, który jest Wszechmocny? Na mądrości, który jest nieskończenie mądry? Na dobroci, który ją od wieków ukochał. Te zaś wszystkie ozdoby, doskonałości, cnoty, zawisły od Jój na macierzeństwo Boskie zezwolenia. „Niech mi się stanie według słowa Twego“, które gdy mówiła, zaraz się stała Matką Boską, a stawszy się nią, stała się Matką wszystkich wybranych, Matką Pasterza Najwyższego i Baranka, niepokalanego, Matką wszelkiéj łaski, Matką pocieszenia. Święty Bernard, uważając tak wielkie dary od Ducha św. Maryji dane, pisząc do kanoników lugduńskich, mówi do każdego z nich: Widzisz, jak wielkie dary odebrała! „Uwielbiajże wynajdującą łaskę, nie dla siebie tylko, ale i dla nas, uwielbiaj pośredniczkę zbawienia, restaurującą i naprawiającą wieki. Bo o tym upewnia mię Kościół“. Stawszy się albowiem Matką Boską, stała się oraz drabiną do nieba. Mówi św. Laurencyjusz Justynijan: „Stała się furtką niebieską, Opiekunką świata“. A św. Anzelm: „Jile tylko jest apostołów, patryjarchów, proroków, męczenników, wyznawców i św. panien, wszyscy są patronami mocnemi naszymi przed Bogiem; ale co ci wszyscy mogą z Tobą, Ty to możesz sama, możesz bez wszystkich“. Daje przyczynę: „boś jest Matką Zbawiciela naszego. Kiedy Ty, o Maryjo, milczéć będziesz, żaden się za nas modlić nie będzie; gdy Ty modlić się będziesz, wszyscy

wstawiać się będą i ratować“. Bo jak daje przyczynę Bernard św.: „Częstokroć, których sprawiedliwość Syna może potępić, Matki miłosierdzie od potępienia uwalnia“.

Słowem więc mówiąc: cała Trójca św. na te słowa Maryji: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego“, dopełnienie pragnienia swego miała. albowiem cała Trójca św. tego pragnęła, aby naród ludzki uwolnić od zatracenia i od tego, co o zatracenie przyprowadza, to jest od grzechu. Ojciec Przedwieczny, aby się stało zadosyć sprawiedliwości Boskiej; a że razem jest: Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelakiej pociechy, ofiaruje Synowi zadosyć uczynienie. Syn Boski to z radością przyjmuje: biorąc na siebie naturę ludzką, bierze wszystkie długi, ciężary grzechowe całego świata, i one życiem, męką, i śmiercią swoją wypłacać obiecuje. Duch Święty formuje Ciało Jezusowi, zdobi duszę, która ubóstwioną była. To zaś wszystko stało się za zezwoleniem Maryji. Niech mi się stanie, Aniele, według słowa Twego. Pięknie o tym pisze Augustyn św.: „Ah Panno św., odpowiadajże. Anioł czeka na Twoje zezwolenie, Bóg w bramie stoi: archanioł, któremu masz dać odpowiedź, na to jedynie czeka“.

Ja to poselstwo uważam, jile największe i jedyne, jako traktat szczególny między Bogiem i narodem ludzkim. Obrał Bóg Maryję, jako Królowę nieba, Królowę ziemi. Wysłał do Niej nie jakiego anioła, ale z najwyższego chóru archanioła Gabryjela. Ten, jimieniem Boskim pozdrawiając Maryję, w rzeczy samój mówi: Daj mi, narodzie ludzki, co twego, a ja ci dam co Boskiego. Daj mi naturę ludzką, a ja ci dam naturę Boską. Daj mi twoją nędzę, ja ci dam moje skarby; daj mi słabość twoją, ja ci dam potęgę moją. Daj mi twoje bóleści, ja ci dam moją rozkosz: Daj mi śmierć twoją, ja ci dam życie wieczne; daj mi grzechy twoje, ja wezmę je i opłacam. Dam ci łaskę moją, dam świętobliwość, dam zbawienie. Tu wołać z Kościołem św. trzeba: O cudowny traktacie! Bogu czynisz upokorzenie, człowiekowi wywyższenie. Wszystkie dzieła Boskie są, jak nazywa Dawid: dzieła palców Boskich. To dzieło wcielenia Syna Boskiego, jest dziełem mocnego ramienia Jego, jak sama Najświętsza Maryja zeznaje: „Uczył moc w ramieniu swoim“. (Łuk. 12).

Jako Dawid zwyciężył Golijata podłemi kamykami, Samson Filistyńczyków nieczemnymi włosami, tak Bóg zwyciężył potęgą szatańską mizernego ciała ludzkiego przyjęciem.

Stąd ci wypływa dopełnienie pragnienia ziemi a najpierw N. M. Panny.

III.

Tu zaraz pomyśli kto sobie: alboż to N. M. Panna pragnęła być Matką Boską? Pragnęłaż tego Zwiastowania? Wprawdzie, jako najpokorniejsza, niegodną być tak wielkich przywilejów sądziła siebie; atoli pragnęła najbardziej tego, żeby się z Nim złączyła przez najdoskonalszą miłość: przez niewinność duszy i serca i przeto ślubem czystości z dziecinnych lat obowiązana służyła Bogu, nie mając przykładu przed sobą, aby która z niewiast taką ofiarę z duszy i ciała uczyniła Bogu. Pragnęła tego, aby nietylko od grzechu każdego, ale i cienia nawet grzechowego wolną była. Pragnęła tego, żeby jak najwięcej w łaskę Boską obfitowała. Pragnęła tego, żeby mogła być służebnicą téj, którą miał Bóg obrać za matkę synowi swemu; żeby zaś tak wielkiego stopnia macierzyństwa boskiego pragnąć miała, pokora Jój głęboka nie pozwoliła. Otóż: wejrzał Bóg na pokorę służebnicy swojej. A jím bardziej się upokorzyła przed Bogiem, tym bardziej wywyższoną była. Otóż anioł Ją zapewnia o pełności łaski, i że ją u Boga znalazła, twierdzi. Otóż nietylko upragnioną służbę u téj, którą miał Bóg obrać za matkę, otrzymała, będąc w ubogim stanie, ale sama Matką Boską stała się. Otóż obfite i nader obfite dopełnienie pragnienia przez te wyrzeczone słowa: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.*

Stąd zaś, ach jak wielkie dla Maryji wyniknęły łaski? Wystawmyż sobie pókój, przedziwnéj piękności samými drogiemi kamieniami brylantowanými ozdobiony: sam z siebie wielce kosztowny: niechże do niego wnijdzie światło, o jak przedziwna ukaże się piękność! Sama N. Maryja była pełna łaski, cóż kiedy w Niój stanęło

słońce sprawiedliwości? O jak precudną otrzymała piękność! Pierwsze dzieło boskie stworzenia świata było doskonałe — a dzieło odkupienia doskonałym nie będzie? Jeżeli moc cudowna wychodziła z Chrystusa, jeżeli dotknięcie kraju szaty cudowne uczyniło skutki, czegoż sam rzetelnie będąc w wnętrznościach Najświęt. Maryji nie dokazał? O jak tu każdego słowa Ducha św. przestrzedz należy: „Jim bardziej jesteś od Boga wyniesionym, tym bardziej upokarzaj się we wszystkim, a przed Bogiem znajdziesz łaskę“. (Ecc. 3).

Od N. M. Panny pójdźmy do aniołów św. O nich rzeczono: że oni najbardziej pragnęli oglądać Chrystusa. Pragnęli oddać pokłon Bogu Człowiekowi, co się przy Jego Narodzeniu uroczyście stało, gdy się pokazało mnóstwo wojsk niebieskich, i chwałę Jego ogłosiło. Pragnęli, ażeby te miejsca napełnione były, które buntownicy aniołowie utracili. Według przepowiedzenia Dawida: że Chrystus miał te miejsca napełnić, pragnęli aby jako duchy na usługę Głowie prawowiernych, i częściom ciała mistycznego Jezusa Chrystusa stworzone, do téjże usługi użyci byli. Pragnęli, aby dusze sobie powierzone i straży swojej przez zasługi tegoż Zbawiciela do wiecznego błogosławieństwa sprowadzali. Otóż mamy dopełnienie pragnienia jich przez tę tajemnicę Zwiastowania.

Ale spuścmy się myślać do otchłań, gdzie dusze Ojców św. od początku świata zatrzymane zostawały. O! jakże one upragnęły? Któż jich pragnienia opowie? Kto zliczy? Wołali ci Ojcowie św. zacząwszy od Adama, aż do ostatniego zeszłego w łasce Boskiej z tego świata, patryjarchowie, prorocy, lud wszystek: Ah nieba! spuście z rosą; obłoki! wylévajcie z dészczem tego sprawiedliwego, którego czekamy. Ah ziemio! otwórz się, wydajesz nam owoce, wydajże i Zbawiciela. O! mądrości, któraś wyszła z ust Najwyższego, przybywajże i naucz nas drogi roztropności. O! Królu narodów, przybywaj do uwolnienia nas. O! Panie, gdybyś rozdarł te nieba, a zstąpił do nas. Nie możemy zaś sądzić, żeby aniołowie św., którzy na pociechę jich odwiedzali, jak mamy w Ewangeliji św. o Łazarzu i bogaczu, o tak ważnej nowinie

nie donieśli. Te Ojców świętych upragnienia zostawuję (abym długą mową nie zatrudniał) rozmyślaniu waszemu.

A o nas ziemianach co mówić? To upragnienie żadnemi prawie słowami wyrażone być nie może. Zbawiciel świata niejinaczéj był w Piśmie św. nazwany, tylko: pragnieniem świata. „Upragniony od wszystkich narodów“. (Aggaei, 2). Jako chory, bez nadziei życia leżący, pragnie lekarza, niewolnik swego z ciężkiego więzienia uwolniciele, obleżeni w mieście wodza z wojskiem na ratunek przybywającego, jako żebracy możnego na swoje wspomóżenie, poddani pana swego, któryby jich wyrwał z mocy tyra-
rana na wolność, tak naród ludzki, będąc schorzałym, pragnął Najwyższego lekarza, będąc kajdanami grzechów skrepowanym swego Wybawiciela, przyciśniony zewsząd wodza najwyższego, ostatni nędzarz, odarty z darów boskich, swego najwyższego Dobroczyńcy, poddany króla najwyższego, aby go z tyrańskiego jarzma szatana wyrwał. To pragnienie było w Jakóbie, patryjarsze, który ustanowiwszy dwanaście pokoleń, przepowiedziawszy, że nie wyjdzie berło królewskie z pokolenia Judy i wódz z lędźwi jego, aż przyjdzie Ten, który ma być od Boga zesłany, ostateczne wyrzekł słowa: Będę czekał, Panie, zbawienia i Zbawiciela, i w tym pragnieniu umarł. To pragnienie było Dawida: „O ktoby mi dał wody z studni Betlejemskiej, która się znajduje w bramie“. Nie pragnął, zajiste, wody na ochłodę, albowiem gdy mu ją trzej żołnierze waleczni zdobyli i podali, on ją Bogu ofiarował, ale innego źródła zbawienia pragnął, które przy bramie betlejemskiej ukazało się światu, to jest Chrystusa, który jest źródłem życia, źródłem zbawienia, a bramą jest N. P. Maryja. To uważając Bernard św. mówi: „O! jak się ja zawstydzam, że tak ozięble Tego przyjmujemy, którego tak usilnie pragnęli Ojcowie święci“.

Z tych przyczyn pokazuje się, jak te słowa od Maryji wymówione: „Otom ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego“, wielkiej wagi były, które dopełniły pragnienia nieba i ziemi. Tego słowa: *fiat* Bóg zażył przy świata stworzeniu, tego słowa zażyła Maryja przy świata odnowieniu. Przez to słowo Bóg świat stworzył, przez to słowo Maryji świat reformował. Przez to

słowo stał się stary Adam, przez to słowo, od Maryji rzezone, stał się nowy Adam Chrystus. Z téj ci to przyczyny zawsze było jednostajne zdanie Ojców świętych i Kościoła. Jedni kacerze odważyli się czci uwłaczać Maryji. Ale żaden z nich nie był nieprzyjacielem syna Jój, tylko który stał się nieprzyjacielem matki. Ona albowiem starła głowę węża piekielnego. A jako tajemnicy Wcielenia Syna Boskiego są przeciwnými szatani, - tak i macierzyństwu N. P. Maryji.

Aryjańskie czernili bóstwo Chrystusowe; Nestoryjanie złączenie Słowa Przedwiecznego z naturą ludzką, dwie osoby w Chrystusie przypuszczając; Eutychiejanie jedną tylko naturę w Chrystusie uznawali; Monotelitowie jedną tylko wolę; Marcionistowie prawdziwego ciała nie przyznawali Chrystusowi. Wszyscy ci, jako i późniejsi po nich, jad i truciznę wywierali przeciwko najwyższej godności macierzyństwa N. Panny Maryji. Te wszystkie błędy bożbożne na soborach Kościół święty potępił, osobliwie Nestoryjusza, patryjarchy.

Ten patryjarcha (co dla waszój pobożnej ciekawości przytoczyć nie zawadzi) pyszny, odważył się bezczelnym sposobem atakować macierzyństwo Boskie N. P. Maryji jakoby Matką Boską nie była, a przeto bił przeciwko tajemnicy Wcielenia syna boskiego, którą dziś obchodzimy. Zgromadzone koncylium biskupów do Efezu, miasta, roku czterechsetnego trzydziestego pierwszego, na którym ten nieprzyjaciół N. P. Maryji wyklętym, z patryjarchostwa złożonym został, a wszystkie jego błędy potępione. Ten sąd z wielkim honorem N. Panny, a zawstyżeniem Nestoryjusza zakończony. Gdy albowiem dzień dekretu o macierzyństwie boskim następował, lud z Afryki, Azji i Europy, wielkim mnóstwem napełnił miasto, rynek, ulice, domy. Osobliwie otoczył kościół, w którym koncylium odprawowało się. W téj chwili, w której ten artykuł wiary ogłoszonym został o macierzyństwie boskim N. Maryji, dały się słyszeć okrzyki radosne, wielbiące Boga, Maryją i biskupów zgromadzonych, dały się widzieć łyzy radosne z tak pomyślnój nowiny, Ojcowie święci witali, wielbili, do domów swoich z radością i tryumfem prowadzeni byli. Uściełane dla nich drogi bogatými

materyjami, całe miasto oświecone następującej nocy, prawie dzień czyniło, a powinszowania N. P. Maryji, że swego nieprzyjaciela zwyciężyła, dzień i noc słyszeć się dały. Nestoryjusz nędznie zgiął, tak jak wszyscy nieprzyjaciele Maryji nędznie umierają.

Św. Bonawentura za rzecz nieomylną twierdzi, że „cześć Matki Boskiej wraz z Kościołem prawowiernym zrosła“. Miane było do Niej stateczne nabożeństwo za znak przeznaczenia do chwały wiecznej; którzy go mają, uznani bywają od obywatelów niebieskich za przyszłych współmieszkańców swoich; którzy ten charakter noszą, zapisani będą w księdze życia. I nie jest to zbytęzną ufnością, ale opieki N. Maryji zapewnienie. Jest nabożne podanie, że na tym koncylium, na którym św. Cyryll prezydował jimieniem Celestyna, papieża, przydano do Pozdrowienia Anielskiego: *Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznemi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.* Za czasem następujące koncylija, jako to Toletańskie, nazwały to święto Zwiastowania. „Święto Matki, albowiem cóż to jest święto Matki, jeżeli nie Wcielenie Słowa Przedwiecznego?“ Ustanowiony zakon sług Maryji, pod tytułem Zwiastowania, roku tysiąc dwieście trzydziestego drugiego; ten wydał wielu świętych, stąd najszcześniejszy, że pierwszą chwilę macierzyństwa N. P. Maryji obchodzi. Anglija, choć oderwana od Kościoła prawowiernego, zachowała to święto, choć wiele jinnych pozносиła, wigiliją z postem naznaczyła i rok swój od tego zaczyna święta. Urban II, papież, roku tysięcznego dziewiędziesiątego piątego, na koncylium klaromonskim, na którym sam prezydował, nietylko oficjum, albo godziny o N. Pannie zalecił, ale nadto, przykładem św. Piotra Damijana, trzy razy dzwonić kazał: zrana, w południe i w wieczór, na uczczenie tajemnicy Wcielenia Syna boskiego, a macierzyństwa N. M. Panny. To jest do mówienia *Anioł Pański*. Jan dwudziesty drugi, Kalikst trzeci, Paweł trzeci, Aleksander siódmy, a najpóźniej Benedykt czternasty, wiele odpustów mówiącym codziennie to pozdrowienie anielskie nadali. Ci, którzy to pozdrowienie anielskie mówią na cześć Trójcy świętej, która się cała do tajemnicy wcielenia Syna boskiego przyłożyła,

przy komuniji i spowiedzi mają każdego miesiąca odpust zupełny i w godzinę zejścia z tego świata.

Niechże nas te przywileje zachęcają. Pozdrawiajmyż z aniołem N. P. Maryją, bo to pozdrowienie jest pogromem szatanów, jak mówi Tomasz a Kempis; to jest z aniołami świętymi połączeniem, którzy bez przestanku Maryji czynią to pozdrowienie, jako mówi św. Atanazy; to jest pieśniem anielskim, jak mówi św. Efrem. Zażywajmyż tego pozdrowienia, czy wstając, czy spać się kładąc, czy w domu, czy w drodze. Niech zażywają dzieci, niech zażywają domowi; niech się zawstydzą przy niewiernych, niedowiarkach, rozpustnych, czynić, bo to Bogu jest miłe, Maryji chwalebne, a nam pożyteczne. Winniśmy czcić i kochać Chrystusa, ale winniśmy czcić i kochać i Maryją; ta albowiem jest życiem i słodyczą naszą, nadzieją naszą i ucieczką naszą.

O Maryjo! pozdrawiamy Cię z aniołem, boś jest łaski pełna: myśmy ją utracili, Tyś ją u Boga znalazła. Tyś jest Matką dnia zbawienia i światłości; Tyś jest jutrzeńką, słońce sprawiedliwości przynoszącą; Tyś jest morzem łask boskich. Do Ciebie się uciekamy teraz i w godzinę śmierci. Bądź nam Nauczycielką w życiu, Panią duszy i ciała, Obroną w ostatnich godzinach, Królową w wieczności. Amen.

M O W A

na dzień Zmartwychwstania Pańskiego.

Zmartwychpowstał Pan prawdziwie (Luc. 24).

Ten to jest dzień, którego Pan uczynił, rozradujmy się i weselmy się weń (Psalm 17).

Jako po przykrój zimie miła następuje wiosna, po nawałności burzliwej wdzięczna pogoda, po krwawej woj-

nie upragniony pokój, ludziom w niektórych częściach świata mieszkającym po długiej nocy dzień miły, tak po okropnej męce Zbawiciela naszego, pożądane uwielbienie, po krwawej wojnie z światem, ciałem, śmiercią i czartem chwalebne zwycięstwo, po nocy, o której rzekł Zbawiciel: „Ta jest godzina wasza i moc ciemności“, dzień pożądany, dzień zbawienia. Słowem, po śmierci Chrystusa okropnej, chwalebne Zmartwychwstanie, po boleści radość, po pogrzebie niebo. O tej radości przepowiedział Chrystus przez usta Dawida: „Poszarpałeś, pokrayałeś wór ciała mego, ale za to zewsząd otoczyłeś mię wesolnością“ (Ps. 29). Do niej zachęcał Joel, prorok: „Nie chciej lękać się ziemi, rozraduj się i ciesz się wielce“ (roz. 2). Zaś Ojcowie święci, powszechnym zdaniem, za największą uroczystość święto Zmartwychwstania mają. O tym święcie prorokował Zacharyjasz: „Będzie dzień jeden, który jest wiadomy Bogu, którego ani dniem, ani nocą nazwać nie można, a w czasie wieczornym ciemnym zajaśnieje światło“. Grecy i Ruś nazywają to święto wielkim dniem. Polacy nazywamy wielką nocą. Łacinnicy nocą błogosławioną. O prawdziwie błogosławiona noc, która tak wielką światłością zajaśniała! Ewangelija św. nazywa jeden z szabatów, bo tylko jeden czas taki w przeciągu wieków świata, w którym, jak mówi Paweł św., wydany był Chrystus Pan dla grzechów naszych, a zmartwychpowstał dla usprawiedliwienia naszego. Do tej uroczystości przykładano się niebo, ziemia, ludzie, aniołowie i samo piekło. Niebo — zsyłając aniołów, z których jeden, gdy już Chrystus zmartwychwstał i ukazał się w chwalebnej jasności, w oczach żołnierzy pilnujących odwalił kamień; drudzy grobu Jego pilnowali. Piekło — wydając dusze Ojców świętych, zaczawszy od Adama aż do tego czasu zatrzymane. Ziemia — wydając ciała wielu z tychże Ojców świętych pogrzebione, jak świadczy Ewangelia święta: „Wiele ciał świętych powstało i ukazało się wielu“. Ludzie, jako świadkowie zmartwychwstania Jezusowego, o czém dalej się opowie. Św. Grzegorz Nisseński, opisując obrządek kościoła jerozolimskiego, który w ten dzień czyniono, to jest wystawiono lichtarz na froncie, kształt krzyża mający, na nim zapalono tysiąc siedmset trzydzieści lamp, które wielką

wydawały jasność, mówi: że ta ceremonija oznaczała świetność dnia dzisiejszego, w który jasność chwały Chrystusa ukrzyżowanego świat cały napełniła; a z tych przyczyn Kościół św. do powszechnej radości zachęca wszystkich. Ten to jest dzień (mówi słowa Psalmu 17), który Pan uczynił; radujmy się i weselmy się wszyscy. Niedarmo wspomina powtórzoną radość: Rozradujmy się mocno i cieszymy: Rozradujmy się ze zmartwychwstania Chrystusowego, ale i wielce cieszymy się ze zmartwychwstania naszego, które na wzór Chrystusowego nastąpi. Cieszyć się mamy z chwały Jezusowej, z Jego zmartwychwstania: cieszyć się mamy i z chwały naszej, po naszym zmartwychwstaniu. Ta albowiem nadzieja jest złożona w sercu naszym, jak nas zapewnił Bóg przez Joba św. O téj więc dwójakiej radości mówić umyśliłem. Najprzód: ze zmartwychwstania Jezusowego: powtóre: ze zmartwychwstania naszego: a na końcu zastanowimy się nad pożytkami, które stąd wypływają. Na większą cześć i chwałę Bogu.

I.

Święty Paweł, żeby wszystkich wiernych w prawie wierności ugruntował, zasadził fundament na zmartwychwstaniu Chrystusowym, tak dalece, że gdyby tego nie było, za nieby była wszystka męka i śmierć Jego, za nie opowiadanie wiary św., za nie cała wiara chrześcijańska. (ad Cor. 15). Dając nam naukę, abyśmy niewiernych do wiary św., grzecznych do pokuty, oziębłych do gorącej miłości boskiej naprowadzali; mamy brać za fundament Chrystusowe i na wzór Chrystusowego, nasze zmartwychwstanie. Tenże św. apostoł, gdy w Atenach między naj-mędrszymi ludźmi zaczął opowiadać wiarę św. w Jezusa Chrystusa i w Boga prawdziwego, słuchali go wszyscy. Ale gdy zaczął mówić o zmartwychwstaniu Chrystusa, że ten zmartwychwstały jest sędzią żywych i umarłych i że umarli powstaną, na sąd Jego; jedni się kruszyli i uwierzyli, jako to: Św. Dyonizy Areopagita, Damaris i jinni; drudzy, nie mogąc tego pojąć, na jinny czas naukę tego świętego odkładali, jinni natrzęsali się z niej; że Pa-

weł św. wyszedł z pośrodku jich. Żeby więc wszystkich pociągnął do Boga, musiał najpierw ugruntować wprawdzie zmartwychwstania Jezusowego. A jako prawdziwie umarł, tak prawdziwie zmartwychwstał.

Że prawdziwie umarł, dochodził tego Piłat i pilnie się wprzód wywiadywał, czy Chrystus umarł, dopiero pozwolił Józefowi z Arymateji zdjąć z krzyża i pogrzebać ciało Jezusowe. Świadkiem setnik, który do samego skonania Chrystusowego był przytomnym i po skonaniu rzekł: Prawdziwie ten był Synem Boskim. Świadkiem ten żołnierz, który mu bok włócznią otworzył i krew z wodą do ostatniej kropli wysączył; świadkami ci, którzy ciało Jego święte z krzyża zdjęli i pogrzebali. grób kamieniem zawalili i pieczęciami swými opieczętowali. Pogrzebienie u ludzi jest najpewniejszym znakiem śmierci. Pogrzeb był prawdziwym dowodem śmierci Jego, prawdziwym cudem zmartwychwstania Jego. Umarł, bo pogrzebion; nie mógłby zmartwychwstać, gdyby nie umarł, a śmierć Jego nie byłaby za prawdziwą poczytana, gdyby zaraz zmartwychwstał.

Że zaś prawdziwie zmartwychwstał; świadkami są najwięksi nieprzyjaciele, którzy Go zamordowali. Nie nas tak nie przekonywa, jak sama Ewangelija. Gdy albowiem tę okropną zbrodnię wykonali, przypomnieli sobie, że po trzech dniach zmartwychwstanie. Nie ufając ludziom z narodu żydowskiego, jidą do pogan, udają się do starosty rzymskiego Piłata, proszą o wartę, wiedząc, że oni najlepiej dopilnować mieli. Ten żołnierzów wiernych nietylko daje, ale i pod władzę poddaje. „Jidźcie, macie wartę, strzeżcież ciała Chrystusowego, jak sami najlepiej rozumiecie“. O! z jaką oni pilnością wartowali! Ale o! mądrości ludzka, jakożes zuchwała! Boskie rozporządzenia od wieków postanowione, zniszczyć usiłujesz? Lecz gdy godzina przyszła, zatrzęsła się ziemia: wielka uderzyła światłość, Chrystus w téj jasności przeniknął kamień, przeniknął pieczęci. Stał potym anioł, odwalił kamień. Żołnierze strachem przerażeni, obaczywszy, że już ciała w grobie nie masz, pobiegli do starszyny żydowskiej, donosząc o tym, co się stało.

O! czego podtenczas rozumy ludzkie nie czyniły, aby chwałę Chrystusa zmartwychwstałego przytłumić! Milcząc stróżom żołnierzom każą i aby ścisłe milczenie zachowali, dają jim pieniądze, a to nie jakiegokolwiek, ale wielkie. Mówcie, żeście spali, a uczniowie Chrystusowi śpiącym ciało wykradli. Czyliż stróż, wartę odprawujący, a zasypiający godzien nagrody? Azaliż raczej karać jich nie należało, niżeli pieniądze dawać? Mówi św. Augustyn: Śpiących świadków zażywasz, o narodzie nieczuły, letargiem sam zasypiasz, który takowych świadków śpiących stawiasz. Otóż jim bardziej żydostwo zatwardziało tłumiło zmartwychwstanie Jezusowe, tym bardziej ono rozgłaszało.

Świadkiem, że prawdziwie zmartwychwstał: niebo. Najprzód Pan nieba Duch św., który przez usta proroków, przyjsie na świat Chrystusa, życie Jego, śmierć Jego i zmartwychwstanie Jego przepowiedział. Świadkowie: duchowie niebiescy aniołowie, którzy się widzieć po zmartwychwstaniu Chrystusa dali. Świadkiem ziemia wzruszająca się: Zadrżała i uspokoiła się, gdy powstał Bóg-Człowiek, sądami ludzkiemi o śmierć przyprawiony. Świadkami: obywatele ziemscy. Już owe niewiasty, które najpierwsze do grobu przyszły; już Magdalena, Piotr, dziesięciu apostołów. Widzieliśmy Pana. Już Tomasz, apostoł niedowierzający, oczywistą prawdą przyciśniony wyznawający: że to jest Pan mój i Bóg mój. Już przedstawianie Chrystusa z apostołami przez dni czterdzieści, tu na ziemi, z którymi rozmawiał, jadał, nauki odnoszące się do rządu Kościoła dawał, Piotra najwyższą głową wierzących postanowił. Jemu klucze do bram niebieskich nadał, a na jednym miejscu, więcej niż pięciuset uczniom dał się widzieć, zanim z ziemi do Nieba przeniósł się. Ci zaś tę prawdę zmartwychwstania Jezusowego i wyznanie jég, okropne prześladowania z radością ponosili i śmierć samę z weselem podejmowali, a chwałę ukrzyżowanego i zmartwychwstałego po całym świecie, mimo prześladowania, opowiadali.

Z tych dowodów tak jasnych, to święto Kościół boży jak najuroczyściej obchodzi, do niego przez post czterdziestodniowy przygotowania czyni: a pieniami świę-

tęj wesołości pełnemi ten dzień napelnia. Św. Grzegórz tę uroczystość nazywa: *Świętem nad świętami, uroczystością nad uroczystościami*. A powszechne wszystkich Ojców św. zdanie: że to święto w Kościele bożym najgłówniejsze. Wielka jest tajemnica wcielenia Syna Boskiego, narodzenia Jego, męki i śmierci Jego; ale nie nas tak mocno nie gruntuje w wierze, nie silniej nie wspiera nadziei naszej, nie goręcej nie zapala miłości naszej, jak zmartwychwstanie Jego. Z tych przyczyn tę uroczystość obchodzono przedtym przez cały tydzień, wstrzymywano się od wszelkich robót, oddawano, przez całe dni ośm, czas poranny, południowy i wieczorny modlitwom, śpiewaniu w kościołach lub po domach i dziękowaniu Bogu za tę tak wielką tajemnicę zmartwychwstania Chrystusowego, przez którą dzieło zbawienia naszego dokonane było.

To pewna, że to zmartwychwstanie Chrystusa najprzód żydzi wszystkiemi siłami przytłumić chcieli, jakoście słyszeli. Powtóre: poganie, którzy na grobie Jezusowym wystawili bałwochwalnicę Jowiszowi, która za panowania Konstantyna, cesarza pierwszego obalona została. Potrzebie: Julijan apostata, który chciał żydostwo wskrzesić, a chwałę Chrystusową przytłumić, o jak wielkie czynił usiłowania! Lecz daremne ludzkie myśli przeciwko boskim rozporządzeniom. Grób ten zdawna był w wielkim uszanowaniu. Do niego zgromadzili się wierni Chrystusowi z całego świata, jak pisze Hieronim święty i Chryzostom. I teraz, choć zostaje w ręku niewiernych, najwyższy sułtan ma sobie za honor pisać się stróżem grobu Bożego. Musi sprawdzać, co przepowiedział Jizajasz prorok, opisując pogrzebienie Chrystusowe: „Grób Jego. (to jest Chrystusów), będzie uwielbionym“. Prawda, że zostaje w ręku niewiernych, atoli to nie kazi chwały Jego. Mógł zostawać w ręku niewiernych wtenczas, kiedy w nim spoczywało ciało Jezusowe; czemuż próżny w ręku niewiernych zostawać nie może?

Z tych przyczyn, o jak wielka nasza radość! Kiedy Jakóbowi, patryjarsze powiedziano o Józefie, synu: Syn twój żyje i panuje w całej ziemi egipskiej. Mówi Pismo św. (Gen. 45): „Ożył w nim duch, jakby na nowo żyć

zaczął". O! jaka radość serca nasze napełnić powinna, że ten, któregośmy przy męce opłakali umarłego, żyje! a śmierć zwyciężywszy tryumfuje! i nam do podobnego zwycięstwa otwiera wrota! O! błogosławiona wiara nasza, która nieśmiertelnego Zbawiciela nam ukazuje. Błogosławiona nadzieja nasza, która do podobnego uwielbienia nas prowadzi: błogosławiona miłość, która nas z nieśmiertelnym Panem jednoczy. Niechże Ci, Boże, będą nieskończone dzięki. Przeprowadziłeś nas przez Czerwone morze męki Twojej. Otworzyłeś drogę do uwielbienia duszy i ciała naszego. Założyłeś fundament tak zmartwychwstania naszego, jako i wiecznej chwały naszej. Niechże Cię chwala, Panie, wszystkie narody. Niechże Cię wielbią wszyscy ludzie, albowiem miłosierdzie Twoje jest wzmożone nad nami, a prawda Twoja trwa na wieki.

II.

Atoli nie jedną radość dziś obchodzimy zmartwychwstania Pańskiego, ale i drugą: spodziewając się zmartwychwstania naszego. Wszyscy poganie, Saduceuszowie, Samarytanie, Manichejczycy i cała filozofia pogańska, nie chce wierzyć téj prawdzie. Pytać się pogan: Czy umarł Chrystus? Odpowiedzą: Tak jest. Wszystkie o tym historyje świadczą. Pytać się: Czy zmartwychwstał? Zapiérają. Pytać się żydów: Oto krew, o którą oni wołali, aby padała na nich i na synów jich, odpowiada. Pytać się: Czy zmartwychwstał? Oto oni nietylko zapiérają, ale przodkowie jich wielkie piéniadze łożyli, aby toż zmartwychwstanie przytłumić.

Przeciwno poganom względem naszego zmartwychwstania, Paweł św. zażywa podobieństwa: (1 ad Cor. 15). Nierozumnym jesteś, człowiecze; ziarno, które rzucasz w ziemię, nie piérwój na pożytek ożyje, aż piérwój umrze. Ziarno więc piérwój obumiéra, gnije, toż się w trawę zamienia, potym w kłos, potym w ziarnach wieloraki przynosi pożytek. Jabłko pada na ziemię; gnije, a za czasem w śliczne wyrasta drzewo i pożyteczne przynosi owoce. Gałązka mała odcięta i wszczepiona, o! jak piękną wydaje latorośl; a z ciałem ludzkim to być nie

może? I co Bóg dał w naturze, tego łaska wszechmocna dokazać nie zdoła? Czekamy wrzuconego ziarna pożytku, przez jesień, zimę i wiosnę. Czekamy owocu z jabłka przez lat kilka albo kilkanaście; zaczekajmy czasu, a nasze ciało zmartwychwstać musi. Będzie ożywione na wzór Chrystusa, ale pierwój musi być umorzone na wzór Jego. Wężę na zimę obumierają, ale gdy grzmot i piorun usłyszą, jakoby ze snu porywają się i na nowo żyć zaczynają. Tak gdy ów grzmot nastąpi, trąby głosu ogromnego: Powstańcie umarli na sąd. Wszyscy ożyć, wszystkich dusze do ciał swych wrócić się będą musiały. Feniks, ów bajeczny ptak o którym pisze Tertulijan, żyjąc lat pięćset w swoich grzbie sie popiołach, a w nich się odradza. Ten figurą jest ludzką. Mówi Tertulijan: Odrodzi się z czasem i w swoich popiołach śmiertelnych znajdzie się. To zdanie Tertulijana uważając św. Ambroży, mówi: Ten ptak ma do swego zmartwychwstania rok pięćsetny, my tysiączny. przy dokończeniu świata naznaczony.

Piękne w téj mierze zdanie przeciwko poganom nie wierzącym w ciało zmartwychwstanie św. Epifanijusza: „Wszystkie rzeczy przekonywają pogany o zmartwychwstaniu. Po ciemnej nocy następuje dzień, jaki był przedtym; chociaż był całe zniknął. Po śnie, następuje czujność, która się przed snem znajdowała. Zerwane owoce, w podobne drzewo, z jakiego wyszły, odradzają się. Odcięte części ciała wzrastają, co widzimy codziennie w oberznionych paznogiach i odciętych włosach: daje się to widzieć i w samych ludziach: jako to dziecię małeńkie zaczyna czołgać się, około roku trzeciego prosto chodzić, już bełkoce, gwarzy, już dobrze mówi: już około roku czterdziestego ku ziemi się nachyla, ma część jaką w sobie, już ojca, matki, dziada, pradziada, jako to oczy, nos“. Choć tych antecesorów nie masz, a przecie on to ze sobą przynosi. Czemuż tego mocy szczególnój nie przyznać, co widzimy codziennie w stworzeniach? „Gdy się jedne rzeczy psują, drugie z zepsutych wynikają; a z zepsutego ciała ludzkiego Bóg wyprowadzić niczego nie zdoła“?

Widzieć się to dało przy stworzeniu pierwszego człowieka: z prostej gliny, mułu, prochu, stanął dosko-

nały człowiek Adam. Z kości jednej wyprowadzona Ewa, i jedna kość wystarczyła na wszystkie części ciała. Niebo, ziemia, słońce, księżyc, gwiazdy jednym słowem uczynione; azaliż nie może Ten natury reformować, który ją z niczego wyprowadził? i odmiany uczynić nie zdoła, który wszystko może?

Widziéć się to dało w figurach. Noe naznacza naprawę świata; jako ten świat jest zaludniony i daleko piękniejszy po potopie, niżeli przed potopem. Jonasz w brzuchu wieloryba przez dni trzy zostając, powinien być strawiony, a przecie z tego żywego grobu nienaruszonym wyszedł. Laska Aaronowa, choć wyschła, a przecie zakwitła. Laska Mojżeszowa w węża zamieniona, w rękę wzięta, znowu się laską staje. Ręka Mojżesza w zanadrze włożona obumiera, i zaś powtórę tamże włożona, ożywiona zostaje. Kości owe, opisane u Ezechiela w roz. 37, rozproszone, schodzą się do kupy, formują ludzi, i wielkie wojsko czynią: „Stańło na nogach swoich bardzo wielkie wojsko“. Figura to była prorokom ukazana tego, co przy Zmartwychwstaniu ludzkim ma nastąpić, i co opowiedział Chrystus Pan u Jana św. w rozdziale 5. „Wszyscy w grobach zostający, usłyszą głos Syna Boskiego“. A z tych jedni pójdą na Zmartwychwstanie życia, drudzy na Zmartwychwstanie sądu.

To już nie figura Zmartwychwstania naszego, ale rzeczywiste zapewnienie tego, który usta stworzył proroków. Posłuchajmy jeszcze słów samego Boga: „Ja, mówi Bóg, zabiję, i sprawię to, że zabity żyć będzie“. A Mojżesz dodaje: odbierzesz od nich ducha, i ustaną, a w proch się obrócą. Wypuścisz ducha twego, a stworzeni będą, i odnowisz oblicze ziemi“. (Deut. 32). Tę tajemnicę wszyscy prorocy opowiadali. Czego dowodząc Chrystus Pan Saduceuszom, mówi: że Bóg jest Bogiem Abrahania, Jizaaka, Jakóba. „Nie jest Bogiem umarłych, ale żyjących“. A jak u św. Łukasza mamy: „że wszyscy oni żyją“. Tenże wspomniony Mojżesz, dając błogosławieństwo pokoleniom Jakóba, patriarchy, gdy przyszedł do Rubena, najstarszego syna, znosi przekleństwo ojca na niego włożone: „żebyś nie urósł“. Mówi: „niech żyje Ruben, a niech nie umiera“. Ruben jak umarł, już mi-

neło lat sto dwadzieścia, a przecie Mojżesz mówi: niech Ruben żyje. Pewnie ani ojcowskiego przekleństwa nie znosiłby, ani błogosławieństwa nie dawał, gdyby nie żył Ruben. Ale najdokładniej sam Zbawiciel o tym zapewnił: „Ja człowieka wskrzeszę w dzień ostatni; chociażby umarł, żyć będzie“. Co to rzekł, kłamać nie może.

Pokazał tę moc swoją Chrystus Pan na córce księżęcia archi-synagogi, na synu królika, na synu wdowy pod miastem Najim, na Łazarzu przegniłym, pokazał przy śmierci swojej, gdy i sam siebie wskrzesił, i wielu umarłych wyprowadził, gdy wiele ciał świętych zmartwychwstało, i ukazało się wielom. Też samą moc dał Apostołom, którzy umarłych wskrzeszali; jak to się widzieć dało na św. Piotrze, który matkę sierot, nazwiskiem Tabitę, umarłą wskrzesił. Mógł niektórych Zbawiciel wskrzesić umarłych, toć może wielu, może i wszystkich. Garnearz, który może ulepić jedno naczynie, może i dziesięć, może i sto, i tak dalej. A czegoż nie mamy sądzić o mocy Chrystusa Boskiej nieskończonej? Krew Abła zabitego woła z ziemi po śmierci, a prochy zmartwych głosu żadnego mieć nie będą? Mogła Sara lat dziewięćdziesiąt mająca, wydać na świat Jizaaka, mogła woda mętna za czasów Nehemiasza, proroka ofiary palić; mogła rzeka Jordanu w biegu stanąć, kości Elizeusza, proroka umarłego wskrzesić. A Bóg wskrzesić umarłych nie będzie mógł? A cóż Bogu niepodobnego?

Lecz pomyśli sobie poganin, libertyn, albo mnóstwem grzechów już zaślepiiony człowiek, i na wszystko złe wylany, któryby rad, aby żadnej kary za największe zbrodnie po śmierci nie było, żeby życie jego wraz z życiem bydląt kończyło się. Jak to być może, aby te ciała, z których jedno wody pochłoneły, inne ogień spalił i w popiół obrócił, inne ptactwo drapieżne, inne zwierzęta rozniosły, miały się zebrać, i do dawnego wrócić się kształtu i postaci? Na to odpowiadam najprzód: iż u Boga, który o tym zapewnił, nie nie masz niepodobnego. Powtóre: co tylko jest z ziemi, wszystko do ziemi wracać się musi: i woda, i ogień, i zwierzęta, i ptactwo, co z ziemi wzięły wszystko, ziemi wracać muszą, a na roz-

kaz Boski ziemia to wszystko stawić musi. „Wszyscy tedy zmartwychwstaniemy w momencie i w oka mgnieniu“, jak nas przestrzegł Paweł św. Wszakże te ciała nasze złożone są z różnych pokarmów, po różnych częściach świata znajdujących się: już w Ameryce, już w Azyji, już w Afryce, już w Europie, przez kawę, cukier, korzenie, wina. Już złożone są ze zwierząt domowych, i leśnych, ptactwa domowego powietrznego, ryb, ze zbóż domowych i zagranicznych, i konnaturalnie uformowały ciało nasze, przyprowadziły do téj ogromności, w jakiej jesteśmy, bośmy takimi nie porodzili się: lecz ciało nasze z różnych pokarmów, a to z różnych części świata wziętych, uformowało się. Czemuż tu nie dowierzać mocy Boskiej? która jak z różnych części świata, to ciało uformowała, tak one z różnych części świata, wszechmocnością zebrać może? Z prochów prostych wyprowadzali pono złoto alchimiści: toż złoto w proch obrócić umieją, i zaś z nich złoto wyprowadzić. To siła ludzka nędzna potrafi. Azaliż nie większa moc Boska? Azaliż z prochów ciała ludzkiego, w które je zamieniła, wyprowadzić nie zdoła? „Moc Boska wszystko może“. Ta moc bez architekta, bez planu, bez rzemieślnika, słowem jednym wszystko czyni.

Wierzymy tedy w ciała zmartwychwstanie i w żywot wieczny. Czy chcesz, czy nie chcesz. zmartwychwstać będziesz musiał. Mówi św. Paweł: „Wszyscy a wszyscy stawić się będziemy musieli przed trybunałem Chrystusa, aby każdy odebrał, co jego ciała należy, jak się sprawował, czy dobrze, czy źle“. Ludzie źli, bezbożni, rozpustni, w rozkoszach ciała zatopieni, nie chcieliby zmartwychwstać, woleliby z bestyjami umierać, aby się ze życiem wszystko skończyło; ale to być nie może. Żyje Bóg nieśmiertelny, żyje dusza nieśmiertelna, a zatem nagrodę albo karę nieśmiertelną odbierać musi. Mówmyż ze św. Jobem: „*Wierzę, wierzę, że Odkupiciel mój żyje, i w dzień ostatni z ziemi zmartwych powstanę, i znowu skórą moją okryty będę, i w ciebie moją będę oglądał Boga, Zbawiciela mego, na którego nie kto jinny, ale ja zapatrywać się będę, i oczy moje na niego patrzeć się będą*“. Ta nadzieja jest złożona w sercu moim.

III.

Z tych zaś tak wielkich prawd, cóż za pożytek odbierzemy? Najprzód: ponieważ Chrystus Pan zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia, aby tak duszy, jako i ciała zjednał uwielbienie, trzebaż nam i duszę i ciało do niego sposobić. Sposobimy zaś przez życie chrześcijańskie, według ustaw Jezusa Chrystusa i Kościoła Jego urządzone. Jeremiasz, prorok wszystkich bezbożnych nazywa: „umarłými tego świata, a umarłými wiecznými“. Żyć nam koniecznie trzeba, a żyć na wieki, tak co do duszy, jako i co do ciała. Wszyscy zmartwychwstanimy, ale nie wszyscy tę odmianę chwalebłą otrzymamy. Lecz jedni pójdą na zmartwychwstanie życia wiecznego, a jinni na zmartwychwstanie sądu. Żyć na świecie, a nie żyć po chrześcijańsku, lepiej jest nigdy nie żyć; to jest: źle żyjącym ludziom lepiejby było, żeby się nigdy nie rodzili, jak powiedział Chrystus Pan o Judaszu: „lepiejby by mu było, żeby się nigdy nie rodził“. Niechże prawodawcą naszym nie będzie świat, ciało i szatan, ale Chrystus. Niech regułą życia naszego będzie Ewangelija; niech maksymy wszystkie światowe nikną, gdzie będzie szło o zachowanie prawa Boskiego.

A że i ciało nasze ma swoją otrzymać chwałę, jako święte, i Bogu przez Chrzest poświęcone, więc traktować je mamy jako święte, umykając mu wszelkiej rozkoszy zakazanej, aby nią skażone nie było. Pamiętajmy na to, jaki będzie stan ciała naszego uwielbionego; jinne go czekają pociechy, nie bydłęce i do tych sposobić go mamy przez wierne zachowanie świętej czystości. A że to bez umartwienia być nie może, ukracajmyż nasze zmyślności, nasze namiętności, nie pozwalajmy ciału naszemu zbytków w jedzeniu i napoju, w rozkoszach bez braku, ale ustawami Kościoła trzymajmy je na wodzy. Boć to niezawodna: „że niepodobna jest od rozkoszy przejść do rozkoszy“. Jinnéj drogi do przyszłego zmartwychwstania i chwały nie masz nad tę, którą utorował Chrystus, to jest przez umartwienie, przynajmniej to, które jimieniem Boskim Kościół św. postanowił. Trzeba nam

koniecznie nie tylko rozum poddać i duszę przez wiarę pod rozkosze Boskie, ale i rozkosz: „Żyć mamy powściągliwie, wstrzemięźliwie, sprawiedliwie i pobożnie, oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa“. Mówmy do zmysłów naszych ze św. Franciszkiem asyżkim: cierp ciało moje, albowiem wkrótce (w Bogu nadzieja) nie będziesz mogło cierpieć, świetniejsze nad słońce. Martwie się oczy moje, nie patrzcie na próżności świata, albowiem wkrótce oglądać będziecie chwalebne piękności rajy. Niech ci miłe będą posty smaku mój, albowiem wkrótce nasycenym będziesz morzem słodyczy.

Do tej jeszcze chwały i uwielbienia przyszłego niezmiernie nam pomaga cierpliwość. „Chwila krótka i lekka ucisku w tym życiu wieczną wagę chwały sprawuje w nas“. Nie żałujmy w uciskach naszych milczenia, przykładem Zbawiciela naszego, który przy najokropniejszej męce milczał: nie pozwalajmy pieszczonęj miłości naszej własnej myśleć o jakiej zemście, o oddaniu wet za wet urażającemu nas bliźniemu. Nie dopuszczajmy do serca nieukojonych żalów, i smutku, i melancholiji w dolegliwościach, gdyż cierpliwość nasza będzie koroną naszą.

To nasze zmartwychwstanie, a w Bogu nadzieja i uwielbienie niech będzie prawidłem w rządzie całego życia naszego. Stosujmyż je do błogosławionej wieczności. Życie nasze jest pielgrzymstwem do tej świętych krajiny. Świat krótką gospodą, z której później lub prędzej, ustąpić musimy. Majątek i dorobki nasze są włódarkstwem, z którego rachować się będziemy musieli. Niechże tam będą przykute serca nasze, gdzie jest dziedzictwo nasze, drogo od Chrystusa kupione nam, gdzie są prawdziwe a wiecznie gruntowne radości.

Naostatek z tej prawdy zmartwychwstania naszego i uwielbienia wypływa i ta niezawodna nauka: że cześć, nie tylko duszy prawowierneho, ale i ciała mającemu być uwielbionym, przynależny. Poganie, kacerze, w błędach zesłi z tego świata, albo ciężkich grzechach, niech o honor ciał zmarłych nie dbają. Świeckie im tylko niejaki honory czyniąc, i czei żadnej świętej nie wyrządzając.

My prawowierni wierzymy, że w wierze świętej katolickiej, i w łasce Boskiej z tego świata schodzący, nie tylko zmarłych wstana, ale i ciała ich uwielbione będą. Niechże nam nikt nie gani przystojnych ciał pogrzebów, i z uszanowaniem ich złożenia; bo te zasadzają się na artykuły wiary naszej, przez który wyznajemy: *ciało zmarłych wstanie*, i sprawiedliwe tegoż ciała uwielbienie.

Chryste Jezu, dajże nam, żebyśmy z Twego, i z naszego przyszłego zmartwychwstania korzystali. Żebyśmy powstawali z śmierci naszych grzechów, a Ciebie w wieczności duszą i ciałem wielbili. Amen.

M O W A na Wniebowstąpienie Pańskie.

Wzięty jest do nieba, siedzi po prawicy Bożej (Mar. 16).

Otóż mamy dopełnienie tajemnic życia Chrystusowego, w którym wszystkie skończyły się. Dopełnienie, które nas cieszyć, a do pracy zbawienną zachęcać powinno. Dopełnienie, którym życie, i prace, cuda, męka Zbawiciela skończyły się. „Wzięty je do nieba“. Dopełnienie, które nie tylko Chrystusowi było dopełnieniem dzieł zbawiennych, ale i naszych być powinno. Wszakże nie dla siebie tylko wstąpił do nieba, ale i dla nas: „Jidę gotować wam miejsce w królestwie Ojca mego“, aby tam był pośrednikiem naszym, opiekunem naszym; pewna albowiem rzecz, że jako Chrystus dla nas jedynie pracował, dla nas cierpiał, umarł, zmartwychwstał; tak dla nas, a nie dla siebie tylko i do nieba wstąpił. Chrystus wypowiedział wojnę całej potędze piekielnej, przez życie swoje walczył, przez śmierć i Zmartwychwstanie, zwyciężył przez Wniebowstąpienie i tryumf odniósł. Do tego tryumfu po utarcze i nas prowadzi.

Po Zmartwychwstaniu dni czterdzieści bawiąc, ukazał, że żyje, rozmawiał, jadł z apostołami i uczniami, nie z potrzeby, ale z mocy. Dawał nauki względem rządu Kościoła, otwierał Pisma święte i prorocтва, zgoła nadał te nauki wszystkie, które z podania apostolskiego mamy. Przepowiedziawszy prześladowania, ale oraz umocnienie przez Ducha świętego, którego obiecał zesłać, dawszy jim moc potężną, rozkazawszy jić, nie do jednego narodu, kraju, królestwa, monarchij, ale do wszystkich całego świata mieszkańców; dawszy jim w ręce moc nad potęgą szatańską, mowę wszystkiemi językami, chorób albo rąk kładzeniem albo jednym słowem leczenie; kazał, aby świadectwo dawali, pokazując, że to wszystko zjściło się, co o nim prorocy przepowiadali, że miał cierpieć, umrzeć, zmartwychwstać, obiecując jim mądrość dać i usta, którymby odporu największa mądrość świata dać nie mogła, że będzie z niemi aż do skończenia świata. Naostattek, kazał jić do Jerozolimy, naznaczył dzień swojego Wniebowstąpienia, którego dnia, gdy u stołu siedzieli, siedział z niemi, mówił o przyjściu Ducha św., z czego poznali apostołowie i uczniowie, że już miał jich zostawić i wrócić się do swego królestwa. Skończywszy mowę, wyszedł z niemi na górę Oliwną, o dwa tysiące kroków stanawszy na wierzchołku góry, pożegnał około stojących, i podniósłszy oczy i ręce w górę, unosił się, aż Go świętny obłok zakrył. Co się tam działo w sercach apostołów? Już żal, już radość, już miłość łzy jim pewnie wyciskała. Poglądali, póki mogli widzieć, aż téż widzenie Jego utracili, i obłoku już nie widzieli, zostawszy w zadumieniu i zachwyceniu. To Wniebowstąpienie, nie dla siebie Chrystus tylko uczynił, ale dla nas. „Przyswojita jest rzecz, abym ja od was odszedł, abyście tam byli, gdzie ja będę“. (Ad Epih. 4). Więc i my jidźmyż sercem i afektem za Chrystusem, wstępujemy do nieba myślą, żebyśmy wstąpili rzeczą samą. Do nieba jedynie stworzeni jesteśmy, do nieba odkupieni, do nieba powołani; więc na niebo najbardziej pracować winniśmy. Ale żebyśmy do niego trafili, trzeba nam jić prostą i prawą drogą. Ukażę więc dnia dzisiejszego, że na nasze wniebowstąpienie jedynie

nam pracować trzeba, i to będzie część pierwsza mowy mojej. Powtóre: jak pracować trzeba, i na czym ta nasza praca zawisła. Na większą chwałę Bogu.

I.

Pragnienie błogosławieństwa, jest nam od natury nadane; każdy pragnie dobrego, a od złego stroni. Pano-
wie i słudzy, bogaci i ubodzy, wielcy i mali tego pragną, na to kosztą łożą, prace podejmują, aby szczę-
śliwymi byli; ale wielu fałszywą szczęśliwością uwodzi
się i zwodzi. Skąd błędliwe mniemania, już filozofów po-
gańskich, już mniej oświeconych ludzi wyniknęły. Jedni
albowiem szczęśliwość i błogosławieństwo człowieka za-
kładali na dostatkach, majątku obfitym, pieniądzach, jako
nauczał Plato; drudzy na honorze, wziętości u ludzi, po-
ważaniu, sławie, jak sądziło wielu; jinni na biegłości
w naukach, umiejętności, jak sądził Arystoteles; jinni na
obfitości rozkoszy, i zażywaniu jój, jak sądzili Epikurej-
cykowie, ale się wszyscy omylili. Żadna rzecz doczesna
duszy nieśmiertelną uspokoić nie może. Pozwólmy ser-
cu, niech się błąka po stworzeniach, aż do sytości chęci
swoich: jużże się zaspokoji? Bynajmniej. Każda uciecha
przyniesie niesmak, każda słodycz przyniesie gorycz, każ-
da rozkosz jakieś nieukontentowanie. Kiedy ktoś wypa-
dnie ze stawu, póty boleść czynić musi, póki do swego
miejsca nie wróci się. „Ptaszyna rodzi się do latania“,
powiedział Job św.: wsadź ptaszynę w klateczkę złotą,
karmij słodyczami wytwornymi, baw pieścizotami, nie jój
niemiło; szuka miejsca do wylotu. Czemu? bo rodzi
się do latania. Toż o sercu ludzkim mówić i sądzić ma-
my: jak mówił Augustyn św. „Mój Boże! stworzyłeś
nas do siebie, i niespokojne jest serce nasze, póki nie
odpocznie w Tobie“. Niech się ci filozofowie, i z niemi
mniej oświeceni ludzie przechwalają, że są w majątku
swoim, doskonałości nauk, w honorze i rozkoszy szczę-
śliwymi, ale jich Duch św. o fałsz przeświadcza. Rozko-
sznicy chełpią się z rozkoszy, z których jedną po dru-
giej chwytają, ale Duch św. mówi: „Biada wam, którzy
się śmiejecie“, a błogosławieństwo na smutku zakłada:

„Błogosławieni, którzy płaczą“. Niech oni błogosławieństwo zakładają na stopniach honoru. Ale Duch św. mówi: „Biada ambicyi, duchowi wyniosłości“, a pokornym sercom obiecuje wyniesienie: „Kto się poniża, ten szczęśliwie wywyższon będzie“. Niech zasadzają szczęście na obfitym majątku. A Duch św. przestrzega: „Biada wam bogatym“, i błogosławieństwo prawdziwie na ubóstwie zakłada: „Błogosławieni ubodzy w ducnu“. Niech oni zasadzają z Epikurem szczęśliwość na dogodzeniu łaści, hasłem jego rządząc się: „Jédz, pij, używaj“, a Duch św. ostrzega: „Biada wam, którzy nasyceni jesteście“, a błogosławionými głosi: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości“. Jinsza tedy szczęśliwość jest, i być musi, która tu się na ziemi zaczyna, a w wieczności kończy. Ta zaś szczęśliwość zawisła w życiu na spokojności dobrego sumienia, na bojaźni Boskiej, obfitości dóbr duszy, darów Ducha św., i Jego owoców, a w wieczności na widzeniu i kochaniu Boga.

Nietylko zaś wiedzieć o téj szczęśliwości i pragnąć jój do nas należy, ale i szukać jój i pracować na nie. Darmo żaden z świętych téj szczęśliwości nie wziął: wszyscy, albo wiele cierpieć, albo wiele pracować musieli. Jan św., Ewangelista, w objawieniach swoich, nietylko bezbożnych oddał od królestwa niebieskiego, ale i leniwych, trwożliwych, bojących się pracy lub ucierpienia, którzy pracować nie chcą i pracy się lękają.

Duch św. opisał takowych: „Leniwy chce i nie chce razem“: chce być szczęśliwym, ale na szczęśliwość nie robić nie chce; albowi téż chętkę ma pracy, ale niechęć szczérą. Spytajmy się ostatniego leniwea. Chceszże ty być szczęśliwym na wieki? Odpowie: chcę. Trzebaż dowiadywać się o woli Boskiej: czego po nas Bóg, czego Wiara św., i powinność stanu naszego domagają się? Nie mam czasu, odpowie leniwiec. Trzeba gwałt namiętnościom swoim uczynić, porzucić to, co nas z przestępstwem woli Boskiej kontentuje, chwycić się tego, co nas martwi. Nie mogę, odpowie leniwy. Chceszże, zakończywszy kłopoty życia, wiecznej uciechy zażywać? Chce i pragnę. Trzebaż porzucić te miejsca, te okazyje, te osoby, które ci do wiecznych rozkoszy przeszkadzają. Nie mogę,

odpowiē leniwy. Razem chciałby, ale nie chce. Chceszże mieć skarb nieustający, dobra zniszczeniu nie podlegające, słowem królestwo wieczne? Chcę, odpowiedzi leniwy... Trzebaż ci wrócić co cudzego, nagrodzić krzywdy poczynione, procentów wielkich, lichwy zaniechać, subtelnych sposobów nabycia majątku nie zażywać. Niē mogę, odpowiedzi leniwy. Chcesz, naostatek, abyś w miłość Boskiej wiewkował? chcesz Boga kochać? i od Niego być ukochanym? Chcę... odpowiedzi leniwy. To nienawidzę z serca darować, pojednać się z tym, którego odpowiedzi lżisz. i kochać jak siebie samego? Niē mogę... odpowiedzi leniwy... Otóż chce i nie chce.

Ach! pełne jest piekło takowych, którzy chcą być w niebie, ale pracować na niebo nie chcą. Mówią oni co dzień: *przyjdź królestwo Twoje*; i to pragnienie po kilkakrotnie na dzień oświadczają: ale na chęćce przestając, nie dla tego królestwa czynić nie chcą. Ach! jeżeli na pozyskanie dóbr doczesnych, przemijających, i prawie niknących, na kawałek chleba pracować trzeba, a na pozyskanie dóbr wiecznych nie uczynić nie należy? Przypatrzmy się, czego nie czyni kupiec, aby z handlu potrzeby domu opędził? W nocy i we dnie o tym myśli, z rana i wieczorem rachuje się z przychodami i rozchodami, nie żałuje kosztu i pracy, puszcza się lądem i wodą w te strony, gdzie pożytek upatruje, naraża się na niebezpieczeństwa utraty majątku, zdrowia i życia. Czego nie czyni rolnik, w ziemi poszukiwający opędzenia potrzeb swoich? Wstaje z rana, zabięra się najpóźniej do wczasu, znosi upały i zimna, cierpi niedostatek w jedzeniu i napoju, chlebem częstokroć i wodą kontentuje się. Czego nie czyni studencik, aby nauki nabył? aby miał należyte stanowić swemu objaśnienie? Szuka nauczycielów doskonałych, nie żałuje kosztów na księgi sobie przyzwojite, we dnie i w nocy nad niemi siedzi, dzień na myślach uczonych przepędza, a snu nawet niemi przerywanego doświadcza. A czyliż podobnej przynajmniej pracy dla nieba podejmować niē mamy? Chrześcijanie! gdybyś tak się starał o niebo, jak się stara troskliwy kupiec o zysk; pracowity rolnik o kawałek chleba; studencik przez punkt honoru, o naukę, — wybac mi, co powiem:

Byłbyś nierozumnym, jako ten, któryby równie starał się o złoto i błoto, o perły i plewy. Bo nie masz żadnego porównania doczesności z wiecznością. Starasz się o fortunę, majątek, żebyś się miał dobrze na czas: starajże się o fortunę na wieki; starasz się o wyżywienie, starajże się, abyś głodu nie cierpiał na wieki. Bojisz się ubóstwa, bój się ubóstwa na wieki.

Jakimkolwiek sposobem niebo uważamy: koniecznie po nas wyciąga pracy. Niebo jest królestwem naszym. O! jak się to o królestwo, niebędącemu synem królewskim starać trzeba? jak się dobijać? Lat kilkanaście, lub kilka; a królestwo wieczne azaliż naszej pracy nie domaga się? Niebo jest dziedzictwem, a to wiecznym: toć nam tego Ojca, który to nagotował dziedzictwo, słuchać wiernie trzeba, wolę Jego pełnić, a nigdy przez nieposłuszeństwo gniewać nie należy. Czego nie czyni syn, aby go ojciec nie wydziedziczył? Słucha go, cierpi starości wady, słowa zgryźliwe cierpliwie przyjmuje, a czasem i bicia, a gdyby był nieposłusznym, pewnieby go ojciec albo wydziedziczył, albo w majątku uskapił. Niebo jest nagrodą, zapłatą, a do tego wielką i obfitą: czegoż nam sługom, czynić nie trzeba, żebyśmy jęj nie utracili? Niebo jest fortuną: O! czego ludzie nie czynią, żeby nabyli fortuny, a myż na fortunę wieczną nic czynić nie będziemy?

Potwierdza tę prawdę Ewangelija św., już przyrównywając do winnicy, (Math. 21), którą gospodarz niebieski puścił warendę dzierżawcom, aby jintratę z niej opłacali, której daniny gdy nie odebrał i dzierżawców zatracił i winnicę jinym warendę puścił; przyrównywa do robotników płacę biorących, za dzienną robotę, (Math. 25). Już do sług, którym talenta rozdał, tym, którzy dobrze jich zażyli, niemi się dorabiali, nagrodę naznaczył, tego zaś, który o dorobek nie dbał, talent zakopał, związanego do więzienia wtrącić kazał. Już do dziesięciu panien, z których mądre, starowne, przypuszczone na gody były, a ospałe, niepilne, niedbałe, odrzucone zostały. W jinym miejscu do skarbu, zakopanego w roli, którego z pracą dobywać trzeba. Już jawnie mówi Zbawiciel, że królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałto-

wnym sposobem porywają go. Już że ciasna droga do wiecznego błosławieństwa i mało nią wchodzi.

Jeżeli spojrzymy na przykłady Jezusa i świętych Jego, jawnie poznamy, że niebo tylko zasłużonym daje. O! czego nie czynił Chrystus, żeby sobie, jako człowiek, i nam tę chwałę wysłużył? O! jak się przy narodzeniu poniżył! jak wiele ucierpiał! i jak okropną śmiercią pracę zakończył! Cóż miał w tem za cel? Oto „potrzeba było, żeby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej“. Jeżeli dziedzie wiekujistej chwały, tak wiele czynił dla niej, czegoż nie mają czynić słudzy, a słudzy niedoskonali.

A święci Pańscy co czynili? wyliczył to Paweł św. gdy mówi: „Święci zwyciężyli i podbili wiarą królestwa, a obietnicę boskich dostąpili“, czynili sprawiedliwość, okrutne męki cierpieli, poszarpani byli, więzienia i kajdany znosili, kamienowani byli, mieczem ścinani byli, pomarli, nigdzie miejsca spokojnego nie mieli, błakali się, koziemi skórami odziani, łaknący i pragnący, upały i zimna znosili, kryli się po górach i jaskiniach niedostępnych (Hebr., 11).

Jeżeli uważymy życia świętych, co to święci pokutnicy czynili za grzechy, mniejsze od naszych, o! to truchleć nam od strachu potrzeba. Byli tacy którzy niewinności na chrzcie św. wziętej nie utracili, a przecie jak ostrą pokutę czynili! O! jak wielką liczbę takowych Kościół św. liczy: I to to jest, coby nas o rozpacz przypawić powinno, gdyby nas miłosierdzie boskie i przyszła nadzieja pokuty nie cieszyła. Nie mylmy się i nie zwódźmy, chrześcijanie: „Nikt, nikt, nie będzie w niebie ukorowany, tylko ten, który prawnie tego zawodu życia dokona“. Jeżeli cierpimy z Chrystusem — i królować będziemy z Chrystusem. I to, jeżeli wytrwamy aż do końca w służbie boskiej, miłości boskiej, cierpliwości chrześcijańskiej, zbawieni będziemy.

II.

Na czym zaś ta praca nasza na niebo zawisła, albo jak mamy pracować, nad tym ważnym punktem zastanówmy się. Kiedy Chrystus Pan powiedział, że łatwiej

wielbładowi przecisnąć się przez ucho jigsawne, niżeli bogaczowi wniknąć do królestwa niebieskiego, apostołowie zadziwieni rzekli (Math. 19): O Panie! a któż zbawiony będzie? Trzebaż wiedzieć, że są niektóre dzieła, któreśmy dla osiągnięcia zbawienia koniecznie czynić powinni. Wiele jest mieszkani w niebie, jak Zbawiciel powiedział: jedno wyższe, drugie niższe; atoli na wszystkie mniej, lub więcej pracować trzeba.

Cóż to więc za prace, żebyśmy od wiecznej chwały oddaleni nie byli? Poradźmy się Tego, który jest prawdą, drogą i życiem. Spytajmy się z młodzianem ewangelicznym: Co czyniąc, życie wieczne otrzymam? Odpowiada Chrystus (Luc. 10): A co napisano w prawie, to jest w Piśmie św. Co tam czytacie? Oto odpowiada młodzian: Będziesz kochał Pana Boga swego, z całego serca twego, z całej duszy twojej, z całej myśli twojej, i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego, jako siebie samego. A w jinym miejscu, mówi Chrystus, że na tych dwóch przykazaniach (Math. 22) zawisło całe prawo i to wszystko, czego nauczali prorocy. Na osiągnięcie życia wiecznego, jawna jest, że nie trzeba czego jinnego, tylko tych dwóch przykazań zachowania: „To czyn, a żyć będziesz“. Cóż to jest kochać Boga z całego serca? Posłuchajmy Ojców św. Jest to Boga i wolę Jego nad wszystko szacować, mieć się synowskim afektem ku niemu; jako Bóg ma się do nas ojcowskim sercem, jinne zaś rzeczy tylko w Bogu i dla Boga kochać. Cóż to jest kochać Boga z całej duszy? Bogu jedynie poświęcić się, Bogu żyć, Jemu myśli, mowy i sprawy poświęcać, Jego jedynie pragnąć. Cóż to jest kochać Boga z całej myśli? Oto mieć zawsze wzgląd na Niego, pamiętać na obecność Jego, a żyć takim życiem, które jest godne oka boskiego. Cóż to jest kochać Boga ze wszystkich sił? Oto do Boga wszystkie swoje sprawy obracać, jinnych do Boga i miłości Jego naprowadzać, a wszystko dla niego czynić i cierpieć. Kochać zaś bliźniego, jak siebie samego, jest to życzyć bliźniemu, czego sobie życzymy, czynić bliźniemu, cobyśmy radzi byli, gdyby nam czyniono. Do tych dwóch przykazań wszystkie przykazania Boskie, ko-

ścielne, moralne, wszystkie Ojców świętych nauki ściągają się.

W tych dwóch przykazaniach w powszechności i szczególności wszystkich stanów obowiązki są zamknięte: Samo sumienie dobre, a niezeepsute serce nasze i wszystkie stworzone rzeczy do tych przykazań wykonania prowadzą. Cośmy Bogu winni, przez wiarę żywą, nadzieję gruntowną, miłość doskonałą, religiją albo cześć prawdziwą, prawdziwemu Bogu. Jaką cześć Najwyższemu Jimieniowi boskiemu wyrządzać, jako niektóre dni Jego honorowi poświęcać mamy. Cośmy téż bliźnim winni przez miłość, dzieci rodzicom, rodzice dzieciom, panowie sługom i poddanym, a słudzy i poddani panom: co stan duchowny świeckiemu, co stan świecki duchownemu; jaką sprawiedliwość względem życia, zdrowia, sławy, majątku winniśmy bliźnim; majątniejsi ubogim, ubodzy możniejszym: nauczyciele uczniom, uczniowie nauczycielom, młodsi starszym, a starzy młodym. Na tych dwóch przykazaniach zasada się wszystko, cośmy sobie samym winni, to jest: pokorę bez wyniosłości, uczynność bez łakomstwa, czystość bez naruszenia praw Boskich, wstrzemięźliwość bez obżarstwa, pracowitość bez lenistwa, jedność umysłów bez gniówów i zapalczywości, pociechę z cudzego dobrego, a smutek z cudzej nieszczęśliwości. Czegobyśmy pragnęli, będąc w tym stanie, w jakim bliźniego widzimy, cobyśmy czynili? czegoobyśmy pragnęli? Gdyby z nas który zubożał, czegoobyśmy od możniejszych chcieli? Coby nas kontentowało? Czyńmyż to uboższym. Panowie! gdyby was Bóg sługami stworzył, cobyście czynili panom waszym i czegobyście od nich pragnęli: czyńcież to sługom waszym. Świeccy, gdyby was Bóg powołał do stanu duchownego, — czegobyście życzyli od świeckich; czyńcież to duchownym.

Na nieszczęście, wielu te dwa przykazania miłości boskiej i bliźnich, albo odłączają od siebie, i jedno pełnią, o drugim zapomniawszy, albo jich nie rozumieją, albo opacznie tłómaczą. Jedni albowiem są, którzy ani wiedzą, co to jest kochać Boga; co to jest kochać bliźniego; własną tylko miłością się rządzą, a rozumieją, że miłością boską. Często w ustach jich daje

się słyszeć miłość Boska. Mówią: Jak Boga kocham; jak mi Bóg miły i tym podobne, ale serce jich dalekie od miłości boskiej. I gdyby, co to jest miłość boska, rozumieli, pewnieby nie tak często z temi odzywali się słowy. Prawdzi się o nich, co Bóg powiedział o niesfornych żydach. „Lud ten ustami wielbi mię i wysławia, ale serce jego dalekie jest ode mnie“. Drudzy choć wiedzą, co to jest kochać Boga, czują powinność, ale o tym nie pomyśla. Umieją wszystkie miłe widoki kochać, miłych przyjaciół, miłych panów, sług, obywatelów, a Boga kochać nie chcą. Najwięcej jest jednak temi czasy takich, którzy dzielą tę miłość boską od bliźnich: na jednej się zaszadzą, o drugą nie dbają. Widziéć jednych miłością boską zapalonych, jak serafinów ziemskich przy ołtarzu, komunijach, modlitwach; ale skoro odejdą od nich, jużci palają ogniem zapalczywości, gniewów nieukojonych, wydających płomienie furyj; widziéć drugich przy komunijach wielkanocnych rozpalonych tym świętym ogniem, a przez rok prawie cały palących na ołtarzu serca swego ognie lubieżności. Widziéć ofiary jedną ręką czyniących Bogu, a drugą krzywdzących bliźnich. Nie mniejsza jest liczba i drugich, którzy prawo miłości bliźnich, jako prawo człowieka wynoszą, a o Boskiej miłości prawie jakby wiedziéć nie chcieli. Każą bliźniego kochać, ale razem i Bogu bluźnić, przez upoważnienie błędliwych zdań o Nim, pozwalają. Na wzgardy boskie suchym okiem patrzą. Czegóż warta ta miłość bliźnich, która jest nietylko z nadwątleniem, ale z wyniszczeniem miłości boskiej?

Ach, najmilszi moji! złączył tę miłość Bóg i my rozłączać jęć nie mamy. Mamy kochać Boga dla Boga i bliźniego w Bogu dla Boga: Boga, że godzien miłości naszój; bliźniego, że kazał Bóg go kochać, tak, jak sami siebie kochamy. Nie trzeba tego, żebyście się po pustyniach i klasztorach zamykali: tego od was Bóg nie domaga się, ale żebyście tym dwom przykazaniom zadosyć czynili, tego chce usilnie, to ściśle nakazuje. Jeżeli w jednym punkcie nie uczynicie zadosyć, to samo wystarczy na oddalenie was od nieba. Nie mówmy, że tego zachować nie możemy, bo ten, co to rozkazał, nieskończenie mądry jest: niepodobnych rzeczy nie rozkazuje i rozkazać nie może.

Sprawiedliwy jest: nie karałby oddaleniem od nieba nieposłusznych, gdyby tego, co każe, wykonać nie mogli. Ani mądrość, ani sprawiedliwość, ani dobroć Jego na to nie pozwoli. Mamy na to łaskę boską na pogotowiu do wykonania; a jeśliby kiedy nie dawał, (o czym i pomyśleć trudno) tedy o nie prosić mamy. Wszak mamy czas zawsze o nie proszenia. „Sprawiedliwie nas przyciska rozkazaniem, który nas uprzedza w tym, co każe, wspomżeniem“.

„Jarzmo moje słodkie i ciężar mój lekki“. Któż to powiedział? Czyjeż to są słowa? Ten zajiste, który ani kłamać, ani zwodzić nie może. Łammy tylko namiętności nasze, a to jich przełamanie osłodzi nam Bóg. Nie zwodźmy się, ta korona wiekujistej chwały nikomu łatwo nie przychodzi. Królestwo niebieskie gwałt cierpi i gwałtownicy odziedziczają go: ciasna droga, która prowadzi do nieba, a szeroka, która prowadzi na zgubę. Trudna jest nauka Chrystusa. Kto chce pójść za mną, niech się siebie samego zaprze, niech weźmie krzyż swój i naśladuje mnie; — ale zbawienna, ale święta. Posłuchajmy, co o niej mówi Paweł św., że wszystkie ucierpienia życia tego nie są warte, nie są godne tej chwały, która w nas w wieczności ukaże się.

Bierzmy przykład od ludzi, w rzeczach ziemskich zatopionych. Czego nie czyni człowiek, żeby był bogatym? Czego nie czyni, żeby na jakim stopniu dostojności stanął? Czego nie czyni rozkosznik, żeby swoim dogodził namiętnościom? To oni czynią dla chwilowych zysków, przemijających honorów, dla bagatelnych uciech; a my, dla dóbr nieskazitelnych, godności wiecznych, rozkoszy nieprzemijających, nie czynić nie będziemy? O! kupcy, słudzy, wyrobnicy, czego wy dla kawałka chleba nie czynicie? Jak wiele prac, trudów ponosicie! a my dla wiecznych dóbr nie czynić nie będziemy? Dworski człowiek (jak mówią) wielkiego świata, żeby był miany za polityka grzecznego i rozumnego, o! czego nie czyni? Azaż nie staje się prawie męczennikiem? Wieleż to przy mówek ostrych, ugryzków uszczypliwych, a czasem i paszkwilów jawnych spokojną twarzą przyjąć, wesołością wymuszoną pokryć musi?

My, cóżeśmy dla nieba uczynili? cóżeśmy ucierpieli? Dwie drogi do nieba mamy: niewinności i pokuty. Któż z nas pochwalić się sprawiedliwie może, że niewinności nie utracił? a bardziej jeszcze kto z nas sprawiedliwą pokutę czynił? Mówi św. Ambroży: „Łatwiej znalazłem takich, którzy niewinności dochowali, aniżeli takich, którzyby dostateczną pokutę czynili“.

Dawid św., zadawszy sobie pytanie: kto wstąpi do góry Pańskiej, to jest do nieba? i kto stanie na miejscu świętym Jego? odpowiada: „Ten, który ma ręce i serce niepokalone“. Wylicza te cnoty, które otwierają niebo. O! jak więc o nie starać się należy! A że nie tylko złych, ale i leniwych od nieba wyłączają, o! jak usilnej pracy zażyć należy, abyśmy zawsze szczęśliwymi byli.

O Jezu, któryś dla nas z nieba zstąpił, dla nas i do nieba wstąpił: przez przyjście Twoje na świat, i przez wniebowstąpienie Twoje zmiłuj się nad nami. Z miłosierdzia Twojego przyjąłeś na siebie grzechy nasze; z miłosierdzia do otchłan piekielnych wstąpiłeś; z miłosierdzia wielką liczbę dusz Ojców świętych stamtąd wyprowadziłeś i do nieba wprowadziłeś: zgładźże grzechy nasze, pociągnij za sobą teraz serca nasze, a potem i rozłączone od ciała dusze nasze. Spraw to, abyśmy na tę przepaść nieszczęśliwą nie lecieli. Niech jidziemy w życiu z Tobą na Górę Kalwaryjską, a w ostatnim zgonie na Górę Oliwną, to jest pokoju, abyśmy z niej do nieba przykładem Twojim wstępowali. Amen.

MOWA

na uroczystość świętego Stanisława, biskupa i męczennika.

Jam jest pasterz dobry: Dobry pasterz daje duszę swoją za owce swoje. (Joan. 10).

Dziwna rzecz niejednemu zdać się może, że od początku świata, Bóg wielce pastérzów kochał: z nich najzaciejszych mężów obierał; tym, gdy się na świat ukazał przy Betleem, najpiérwój się objawił. Któż zacniejszy w początkach świata nad Abła? O tym zaś mówi Pismo święte: „Był zaś Abel pastérzem owiec“ (Gen. 4). Kto okazałszy u Boga jak Abraham, Jizaak, Jakób? których Bóg Bogiem wołał się nazywać, niżeli Bogiem całego świata? Kto ze wszystkich miłszym Bogu, jeżeli nie Mojżesz? Ten pał owce teścia swego. Kto do wysokiego tronu chwalebniój wyniesiony, jeżeli nie Dawid? A ten o sobie mówi: „Obrał Dawida, sługę swego i wziął go od trzód, owiec“ (Psalm 77). Musi być coś osobliwszego w tym stanie, z którego Bóg obrał najpiérwszego męczennika, najpiérwszych patryjarchów, najpiérwszego, według serca Boskiego, króla Dawida, najpiérwszego prawodawcę Mojżesza. Spytajcie się mnie o przyczynę? Ta Bogu samemu wiadoma. Ja się domyślam dwojakię: pokory i tajemnicy. Pokory: gdyż ten stan u świata wielce upodlony. Wielu się niemi brzydzi, nawet do miast, a dopióróż do magistratur nie przypuszcza. Tajemnicy: gdyż na fundamencie pokory założył Kościół swój, pastérstwo swoje, hierarchiją wierzących zakłada i zbawienie wiernych. Trzeba wiedziéć: że Bóg jest najpiérwszym pastérzem. Pan, jako pastérz, trzodę swoją paść będzie. My jesteśmy owcami pastwiska Jego. Drugim Chrystus: nietylko jako Bóg, ale i jako człowiek. Trzecim pastérzem jest Piotr św. z następcami swémi. Jemu rzekł Chrystus, i następcom jego: *paś owce moje, paś baranki moje*. Uważ-

cie: nie rzekł Chrystus: paście owce moje, ale jak postanowił Go pierwszym między apostołami, dał mu klucze do bram niebieskich. „Ty jesteś opoka, a na téj opoce zbuduję Kościół mój... I tobie dam klucze królestwa niebieskiego“ (Math. r. 16). Na nim ufundował Kościół swój, aby bramy piekielne nie przemogły przeciw niemu. Tak téż Jego uczynił najwyższym pastérzém: *paś owce moje*, mówiąc. Wszyscy jednak apostołowie i biskupi są pastérzami względem szczególnych trzód, sobie od Boga powierzonych. Niższemi od Piotra i następców Jego, wyższemi jednak od innych w swoim porządku. Pastérzami są nadto monarchowie względem ludu sobie powierzonego. Panowie względem podwładnych, gospodarze względem sług, rodzice względem dzieci. Syn ma ojca, sługa pana, pan króla albo rzeczpospolitą, król albo rzeczpospolita ma nad sobą Boga; i na tym zawisł rząd polityki cywilnej. Każdy z ludzi wierzących ma nad sobą plebana, pleban biskupa, biskup metropolitę albo patryjarchę, patryjarcha papieża, papież samego Boga; i na tym zawisł rząd polityki duchownej. Ten jest porządek hierarchji w Kościele świętym. To wojsko na ziemi Boga żyjącego: aniołom miłe, szatanom strasne: w nim pozostawać trzeba, bo prócz niego, nie masz zbawienia. Pastérze cywilni staranie mają o ciele, aby przy majątku, zdrowiu i życiu trzody jich zachowane były. Pastérze duchowni staranie mają o duszach, aby jim na posiłku słowa Boskiego, na lékarstwach z Sakramentów św., na potrzebach do zdrowia i życia wiecznego nie zbywało. Te obydwie pasterstwa: cywilne i duchowne, to jest, tron z ołtarzem, znoś się z sobą, wspomagać siebie i bronić powinny. Cywilna polityka duchowną, co należy do życia wiecznego; duchowna cywilną, względem życia doczesnego, oddalając wojny niesprawiedliwe, pojedynki szkodliwe, zabory niesłuszne majątków cudzych, zażywając nawet miecza duchownego, to jest kłutwy, na nieposłusznych. Kiedy zaś przeciwko téj dwojakiéj polityce wykracza się, następują zamieszania, od pseudo-polityków prawa niesprawiedliwe, uciążliwe, a nawet i błędy, herezyje, odszczepieństwa. Kiedy albo świeccy pastérze przeciwko duchownym, albo duchowni przeciwko świeckim powstają. Ale o tym w po-

wszechności dość nadmienić. O samych pastérzach duchownych w Kościele Chrystusowym mam dziś mówić, i przeto od tych słów zacząłem: *dobry pastérz daje duszę swoją za owce swoje*. Być dobrym pastérzem, kiedy trzoda jest dobra, zdrowa, spokojna, złemi obyczajami, jak pachami, niezarażona, nie tak jest łatwym, jak zdaje się być urzędem. Niemale za sobą ciągnie obowiązki; bo choćby owce były najlepsze; jednakże pastérz tyle pilności mieć powinien, żeby one wszystkie i jich potrzeby znał doskonale; żeby tyle u nich miał powagi, żeby one go wzajemnie znały i kochały; żeby je karmił, na dobrą prowadził paszę; żeby miał tyle cierpliwości, aby choć dziewięćdziesiąt dziewięć zostawiwszy dobrych, za jedną błędną uganiać się nie tęsknił. Do tego zaś niepomiernej jakiej, ale osobliwej i wielce wysokiej trzeba miłości Boga i bliźniego. Stąd, kiedy Chrystus Pan miał Piotrowi zlecić trzodę swoją, nie piérwój to uczynił, aż po trzykroć spytał: Piotrze! kochasz mię? kochasz mię więcej, niżeli drudzy? Dopióróż, jak wielkich być powinien przymiotów pastérz, żeby zasłużył na jimię pastérza dobrego, kiedy trzoda jego, albo cała, albo po większej części złożona z upartych, niesłuchających, różnemi grzechów chorobami zarażonych, a dla dzikich namiętności swoich albo do kozłów, albo do wilków podobna? Tu nie dosyć jest znać jich narowy, niedosyć żałośnie utyskiwać, niedosyć karmić, głaskać, pielegnować, żeby sobie zarobić na jimię dobrego pastérza; owszem być obojętnym, milczącym, nienarażającym się; byłoby to być haniebnym najemnikiem. Trzebaż tu odważnego męstwa i roztropności. Trzeba narażenia na wszystkiego złego wytrzymanie, nawet utraty wygód, zdrowia, i życia: *Dobry pastérz,łoży życie swoje za owce swoje*. Stanisław święty, którego dziś uroczystość obchodzimy, nie tylko był z piérwszego rodzaju dobrych pastérzów, dobrych i powolnych owieczek; ale téż, kiedy najprzedniejsze rzeczypospolitój skaziły się stany, zaczawszy od głowy narodu, on się jim stawiał nieustraszonym męstwem za dobro Kościoła, owieczek swoich, chwałę Boską, pastérzem aż do ofiary życia. I to Jego chwalebne pasterstwo, aż do nieustraszonego męstwa, było jego życia właściwym charakterem,

i stało się największą pochwałą. Ale żebyśmy nie na samej pochwalę przestali, lecz i do pożytku naszego przystąpili, dwie prawdy dziś wytłumaczę. Jak Stanisław św. był dobrym pastérzem, i to będzie pochwałą świętego, i pierwszą częścią mowy mojej; jak my powinniśmy być dobrými owieczkami, to będzie pożytkiem naszym, a drugą częścią mowy. Na większą chwałę Boga.

I.

Wszyscy terażniejsi kacerze odwołują się do niewidomego pastérza Boga i Jezusa Chrystusa. Atoli błąd to jest: Bóg widomego człowieka chciał rządzić przez urzędniki widome. Kościół jest, albo zgromadzenie wiernych, widome: ludzie widomi; trzeba było, żeby i rządcę widomego mieli, któryby jim wolę Boską tłumaczył, wątpliwości rozwiązywał, i pewną drogą do zbawienia prowadził. Przenosi się król z jednego królestwa do drugiego, pan z jednego dziedzictwa do drugiego: król zostawia wice-króla swego, pan namiestnika swego; z tą różnicą: że wice-król, albo namiestnik może w czym pobłądzić, i co stanowić przeciwko woli króla swego, pana swego. W Kościele zaś Bożym to być nie może. Bo rzekł Chrystus: że bramy piekielne, żeby o jaki błąd Kościół Chrystusów przypawily, tego dokazać nie mogą. *I będę z wami aż do skończenia świata.* Upewnił tenże Zbawiciel, i najwyższy pastérz.

Zawsze od początku świata był pastérz niewidomy, byli i pastérze widomi. Ludzie wszyscy byli owieczkami, ale owieczkami błędnymi. Wzbudził Bóg pastérza, na wynalezienie obłąkanych, to jest Jezusa Chrystusa, o którym mówi Jan św.: Baranek razem i pastérz, zabity od początku świata, na którego, jile chcącego i przyjmującego na siebie, włożył Bóg wszystkie nasze nieprawości. Wydał dekret: „Ocknij się, szablo gniewu sprawiedliwego, uderz pastérzu“. (Zachar. 13). I tak, jako przez Niego stało się wszystko, a bez Niego nie się nie stało; tak przez Niego błędne owieczki na drogę prawą naprowadzone były. Był tedy ten Pastérz niewidomy od początku świata — nie tak jak błędzili Ebionitowie: że Chrystusa Pana nie było przed Maryją; był zaś w tym

rozumieniu: to jest co do bóstwa: był co do przeznaczenia i wyroków Boskich: był i w tym sposobie, że przez wiarę w Niego, rządząc się światłem zdrowego rozumu, ludzie zbawienie otrzymali.

Oprócz tego pastérza niewidomego, który ukazał się światu, gdy Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami, aż do wstąpienia w niebo przez lat trzydzieści trzy; byli zawsze pastérze Kościoła Boskiego widomi. Przed potopem świata Adam, Seth, Enos, Henoch, Matuzal, Noe, i jinni. Po potopie świata Noe, Seth, Melchizedech, Abraham, Jizaak, Jakób, i było to od Boga obwarowano, aby synowie pierworodni byli pastérzami, kapłanami, i ofiary czynili, aż do czasów Mojżesza; od Mojżesza zaś, już było ustanowione Kapłaństwo w Aaronie i jego familiji, a stan duchowny w pokoleniu Lewi, aż do czasów Chrystusowych, którzy ludziom prawo Boskie tłumaczyli, ofiary czynili, i niemi do czasów Saula, pierwszego króla, zarządzili, co i w dalszym czasie było. Faryzeuszowie, lubo byli kapłanami i pastérzami prawnie posłaniami, ale bardzo złémi, przeto nazywa jich Chrystus Pan wilkami, a to z przyczyny, że oni Boskie postanowienia z gruntu przewrócili, Pana Kościoła i najwyższego Pastérza nie uznali, jemu posłusznymi być nie chcieli, i arcy-kapłaństwo, które miało być dożywotnie, oni rocznym uczynili, że tylko przez rok rządził Kościołem arcy-kapłan, i to się tego od Rzymian, a przedtym od trybunału dokupowali. Więc jako Core, Datan, i Abiron, z pokolenia Lewi, zagubieni, tak i oni po całym świecie rozproszeni, cechę nieposłuszeństwa swego noszą i nosić będą.

Dopióróż od przejścia Chrystusa Pana z ziemi do Królestwa niebieskiego, pierwszy Piotr św. ze swými następcami, najwyższym pastérzem od Chrystusa Pana uczynion, tak sprawował urząd pastérski. że łożył życie swoje za poruczone swoje owce; za nim, przez lat trzysta, wszyscy prawie najwyżsi pastérze, jedni od pogańskich cesarzów, drudzy od żon jich, albo panów przewrotnych, częścią na wygnanie skazani, częścią na więzienie, częścią pomordowani byli, aż do św. Sylwestra, papieża. Mimo tego jednak prześladowania tak wielkiego, porządek

i następstwo nie ustało, jak mówią Ojcowie święci: „wiara ta święta rzymska ogłoszona była całemu światu“. Za cały świat oni cierpieli, aż póki tyranów we krwi swojej nie zatopili. Otóż najpiérwsi i najwyżsi pastérze w Kościele Chrystusowym.

Do jinnych zaś pastérzów jeżeli pójdziemy, prawość jich nie skądjinąd pochodzi i pochodzić może, tylko od najwyższych pastérzów. Oni przez siebie, lub przez tych, którym nadali władzę, stanowią biskupów, biskupi kapłanów. I te to są drzwi, któremi wchodzą prawdziwi pastérze. Którzy wchodzą niemi, prawdziwemi pastérzami są; a którzy nie wchodzą, ci są złodziejami i zbójcami (Jan, 10) a nie pastérzami. Drzwiami bowiem niewidomemi Chrystus jest, jak sam o sobie powiedział. Drzwiami widomemi, nietylko owiec ale i pastérzów, namiestnik Jego. Każdy pastérz prawy jest, który wchodzi przez Jezusa Chrystusa, i namiestników Jego. Kto zaś jinną drogą wchodzi, pastérzem nie jest. Może się nazwać ministrem, pastorem, duchownym, ale nim prawdziwie nigdy być nie może. Urząd tak wchodzących do Kościoła Bożego jest świecki, a nie duchowny: bo władzy na dusze nie mają. Jest jak urząd ławnika, rajcy, poborcy, prezydenta. Magistrat świecki mógł kogo rekomendować do święcenia na pastérstwo, ale nigdy nie stanowił kapłanów, ani pastérzów do rządzenia duszami. Samych to pogan była własność, jako uczynił Michas i Jeroboam, bałwochwalecy, którzy kapłanów bałwochwalskich sami stanowili. Cóż zatym jidzie? Oto, że w żadnej sekcie prawdziwych kapłanów nie masz, nie masz prawdziwych pastérzów.

Poznawali to kacerze, że jich nie mieli. Cóż czynili? Oto sztucznie podsuwali biskupom swoich do święcenia, jako to czynili husytowie: jinni mieli apostatów kapłanów, którzy prawdziwe święcenie mieli; ale gdy to ustało, ustało téż i kapłaństwo, ustali i prawdziwi pastérze.

Odźwiernym téj owczarni, to jest Kościoła Chrystusowego, jest Duch św. Ten nauczył apostołów, jak mają porządnie po sobie zostawiać pastérzów i kapłanów. Tak się stało, gdy św. Paweł był apostołem, ale jeszcze nie był biskupem, ani kapłanem, jako téż i św. Barnabas, nakazała wiernym modlitwa. (Act. 13). Po odprawionych

mszach, po postach uczynionych, rzekł jim Duch święty: wyłączcie mi Saula i Barnabę do tego dzieła, do którego obrałem jich. Wtedy poszcząc i modląc się, kładąc na nie ręce, puścili jich. Byli tam podtenczas w kościele prorocy i nauczyciele: Szymon, którego czarnym nazywano, i Lucyjusz, Cyrenejczyk, i Manachen. Ci, jako trzej biskupi, poświęcili Pawła i Barnabę. Boć kapłaństwo prawe być nie może, tylko od biskupa, a biskupstwo prawe od trzech, jako do dziś dnia bywa, od trzech biskupów w Kościele Bożym. To święcenie otrzymawszy św. Paweł, udał się do Jezozolimy do św. Piotra, jako do głowy Kościoła Chrystusowego, i tam przez dni piętnaście bawił: nie dla nauki, bo był od samego Chrystusa Pana wyuczonym; nie dla widzenia tylko Piotra, jak św. Chryzostom mówi: czy łysy czy piękny, ale dla oddania mu czci należytej, jako Głowie. Z tej przyczyny pisze: (Act. 20). Pilnujcież, przestrzegajcie was i powszechną trzodę, nad którą was Bóg postanowił, żebyście nią zarządzili. Patrzcież, jako to Duch święty prawych pastérzów wprowadza do Kościoła, i drzwi jim otwiera.

Obląkani od Kościoła prawego, święcenie na Kapłaństwo odrzucili, jako stopień do biskupstwa; ceremonie pierwiastkowego Kościoła wyszydźili; posty przed święceniem za torturę poczytali: przeto nie mają biskupów, którzyby jim kapłanów święcili: Nie mają prawdziwych kapłanów, którzyby ofiarę Ciała Chrystusowego sprawowali. Władzę na odpuszczenie grzechów mieli, a, co najboleśniejsza, nie mają drogi zbawienia, którąby ci mniemani jich duchowni prowadzili.

Zarzucają nam: że u was wielu duchownych bierze beneficyja przez świętokupstwo, przez symoniją, który to grzech jest grzechem przeciwko Duchowi św. Jakże to Duch św. wprowadza tych, którzy przeciwko niemu grzeszą? Biada wprawdzie takim! odpowiadam; jednak, gdyby Kościół św. ten grzech albo upoważniał, albo legalizował, albo przynajmniej cierpiał, albo nie ganił, mógłby ten jich zarzut być sprawiedliwy. Ale Kościół wszystkie pioruny kar na takowych rzuca, i heretykami w niektórych koncyljach nazywa, a za wyklętych od Kościoła zawsze głosi. Jakże ten zarzut sprawiedliwym być

może? Dajmy to, że się kiedy niektórzy tacy znaleźli, czyliż już Kościół św. ustał? Otwiera jim Kościół swój Duch św., choć wie, że oni sobie zaszkodzą: jak Chrystus Pan, że nie umknął ciała swego Judaszowi, choć wiedział, że był synem zatracenia i wielkie ładaco. Tak: bierze kto Sakrament w grzechu śmiertelnym, czyliż Sakrament Sakramentem być przestaje? Dwojako dają się Sakramenta: raz *z ustawy Chrystusa*, i tak bezbożnym nawet przez bezbożnych bywają dawane; powtóre: *z miłości*. Tak Chrystus otwiera świętokupcom, ale na jich złe. Tym zaś, którzy nie są w Kościele Chrystusowym, i nim gardzą, wcale nie otwiera.

Wołają oni jeszcze: oto u waszych duchownych wiele zgorszenia widzimy. Odpowiadam: że to, co zarzucają, i kłamstwem jest, i próżnością wymówki. Ale dajmy na to, żeby to i prawda była o niektórych, (bo są ludzie): niech słuchają, co Chrystus Pan rzekł: *Na stolicy Mojżeszowej siedzieli skrybowie i faryzeusze: cokolwiek wam każą czynić, czyńcie, ale według spraw jich nie czyńcie*. Dwojakić być powinno posłuszeństwo Bogu: wiary, to jest rozumu; i obyczajów, to jest woli. Dajmy na to że kto żyje w rozpuszcie, obżarstwie, nieczystości; ale przecie sądzi, że to są rzeczy zakazane: choć nie ma posłuszeństwa woli, ma jednak posłuszeństwo rozumu. Chyba, żeby kto sądził, że to są rzeczy godziwe; tym samym przestałby być prawowiernym, i owieczką Chrystusową, ale stałby się kozłem, albo kozą. U kacerzów więc, jak nie masz prawdziwych pasterzów, tak też nie masz prawdziwych owieczek, bo nie masz posłuszeństwa rozumu. Lichwa u Anabaptystów, jest enotą, potarganie ślubu czystości w zakonie poprzysiężonego, jest u luteranów i kalwinistów dobrym uczynkiem, a przykazań Boskich zachowanie jest u nich niepodobne.

Odzywają się oni jeszcze: naganiając rząd Kościoła Chrystusowego. Oto pasterz powinien znać owce swoje, a u was pasterze jich nie znają. Odpowiadam, że to zarzut niesprawiedliwy. Biada wprawdzie pasterzom, którzy siebie, a nie owieczki karmią, aleć, z łaski Boskiej, takich nie masz, a choćby gdzie byli, to prawdziwie Kościoła św. nie sprzeciwia się. Dość, że pleban zna owce swoje; bi-

skup, albo jego urzędniki, znają plebanów; metropolita, albo patrijarcha, zna biskupów. Papiész zna patrijarchów, albo metropolitów. Ten jest porządek Kościoła Chrystusowego. Czego, że u kacerzów nie masz, jawnie ukazują, że Kościoła Chrystusowego nie masz.

Tak tedy jest, że w samym prawym Kościele są téż prawdziwi pastérze, i dobrzy pastérze, którzy trzody sobie powierzone zbawiennie prowadzą. Wchodzą do owczarni przez świętą bogomyślność, jako to się dzieje po zakonach, i wychodzą przez usługi duchowne duszom sobie powierzonym świadczone. Pomnażają trzody swoje, jako to czynili i czynią rzymscy najwyżsi biskupi, po wszystkich częściach świata rozkrzewiając wiarę św., stanowiąc pastérzów w takich krajach, w których o Chrystusie nie słyszano, sprowadzają do téjże owczarni Chrystusowej pogany, i z nich owieczki czynią Bogu, i prawom jego powolne; sprowadzają kozłów, aby jich baranami poczynili; jak św. Augustyna z manichejskiej herezyji, ozdoba Kościoła Bożego. Naostatek: życie swoje łożą za owce swoje.

Takim był dobrym pastérzem Stanisław św. Był pastérzem prawym, bo wszedł przez Jezusa Chrystusa i namiestników Jego. Był pastérzem dobrym, bo odwiedzając dyjecezyją swoją corocznie, od wilków bronił, chore na duszy leczył, obumarłe Bogu do życia świętego naprowadzał. Był pastérzem dobrym, bo życie swoje łożył za owce swoje.

Jedna z powinności biskupów najtrudniejszych, ale oraz najpotrzebniejszych jest: nieustraszone męstwo i wolność w naganianiu i prześladowaniu tego wszystkiego, coby widzieli być z ujmą honoru Boskiego, Kościoła Chrystusowego, dobra owieczek swoich. Mówić albowiem mają sobie z Pawłem św. nie dał nam Bóg Ducha bojaźni, ale mocy. Na jakież koniec? Oto jako tenże Paweł św. pisze do ucznia swego Tymoteusza, zaklinając go na miłość i sąd Chrystusa, żeby śmiało przepowiadał słowo Boże; nalegał, czy to miło będzie jinym, czy nie; karał, prosił, nie wykraczając jednak z granic chrześcijańskiej roztropności i cierpliwości. Ten tak ciężki obowiązek, na siebie właśnie włożony być rozumiał Stanisław św. Bo kiedy dla psujących się coraz bardziej obyczajów

swojej trzody, wrodzoną sobie łagodnością nie dokazać nie mógł, użył całej gorliwości i powagi sobie od Boga danej. Co jak sprawiedliwie uczynił, żebyście poznali, trzeba nam pierwój wspomnieć, na jakie czasy trafił.

Bolesław Śmiały, podówczas rządzący królestwem naszym, niemało sławy i krajn koronie naszój przyczynił. Ale, że brakowało mu bojaźni Boskiej i obyczajności, najlepsze szczęście, bez tego gruntu, sprawuje najnie-szczęśliwsze skutki. To dobre powodzenie wbiło króla i pierwsze pany, po siedmioletnim mieszkaniu w rozko-sznym mieście Kijowie, w nieznosną pychę i śmiałość, sprowadziło wielkie zbytki, a zbytek naturalnie ciągnął za sobą wszelakie zbrodnie, rozpustę, utratę majątku, i niepamięć na Boga. Król, a za jego przykładem niemal wszyscy jawne cudzołóstwa i sprośności popełniając, lżyli jimię Boskie i chrześcijańskie. A że takowa rozpusta i utrata największy majątek i skarby wypróżnia i niszczy, więc źli ludzie musieli z cudzego zbrodniom swoim żywność dostarczać. Skąd poszły niesłychane niesprawiedliwości, zdradstwa, uciskania dóbr kościelnych, i uboższych, aż do jawnego okrucieństwa.

Na tak opłakaną rolę trafił Stanisław święty, na której go Bóg, jak Jeremiasza, postanowił, aby szczepił i wykorzeniał niecnoty. Pomyślmy tu: a że ja tego opisać nie zdołam, dodajcie jimaginacyją waszą. Jako ten święty dyjecezyją swoją najludniejszą osobiście co rok odwiedzając, poznawał narowy, tak w powszechności, jako i w szczególności, jako poprawiał łagodnemi i ostręmi, gdy trzeba było, sposobami; jako za prawami kościelnemi zgwałconemi mężnie obstawał; jako sprawy słabszych, przeciwko przemocy możniejszych, utrzymywał; jako w zepsutym duchowieństwie swoim, delikatniejszym i nie-dotkliwym sposobem naprawy domagał się.

Ale, że ta zaraza nie mogła być w mniejszych częściach ulęczoną, trzeba było od głowy zacząć, od samego Bolesława Śmiałego. Trzeba było największą w rzeczach świeckich władzę poprawić, a względność i najmnieją bojaźń na stronę oddalić. Ta to względność na ludzi jest bałwanem, który ludzi nieustraszonych żadnemi pracami, nawet mężów apostołskich, nieraz do ha-

niebnego pokłonu zniewala. Jakoż jim narazić się?! Mówić przykrą w rzeczach duchownych prawdę, a pochlébstwami okrytych, mimo tę przemoc, którą w rękę mają, podciągnąć pod posłuszeństwo i prawo Ewangeliji?! Sądźcie, jak trudny dla przełożonych duchownych heroizm, a koniecznie potrzebny.

Lecz św. Stanisław o tę trudność nie dbał. Nauczał Bolesława i dwór jego z apostolską wolnością, gdzie, i jak nauczać trzeba było, wolnością, z którą jinne chrześcijany nauczać zwykł. Niech mu zadają zuchwałość, grubiaństwo, że nie ma względu na ukoronowaną osobę! Wiedział on dobrze, jak cześć osoby najwyższe, jak rządzić sumieniem Boskich pomazańców. ale bardziej powinien był słuchać Boga, który go za opowiadacza prawd swoich obrał. I dlatego Bolesław, póki żył według ustaw Boskich, nie miał wierniejszego poradnika, i pokorniejszego czciciela nad św. Stanisława. Ale kiedy szło o prawo Boskie, nieustraszonym męstwem odpowiada na wszystkie zarzuty polityki, jak św. Piotr z jinnými apostołami mówił: *Kogo raczej słuchać? was czyli Boga? sami zważcie.* Jile kiedy poradnicy, bojaźnią przerażeni, mówić nie odważają się.

Nie duchem buntowniczym, jako rozumiano. Ale wiele ofiar wprzód za króla czyniąc, przedzięra się przez bojaźliwą zgrają dworzan, i pana najprzód sam na sam łagodnie miękczy, ciężkość obrazy Boskiej, zgorszenie bliźnich, nędzę poddanych, nawet zelżywość majestatu, żywo Bolesławowi przekłada. Nareszcie go ze łzami prosi aby się upamiętał. Widząc jak był nienagannego życia biskup święty, uczcił go, podziękował grzecznie za napomnienie, ale w sercu i obyczajach był takim, jak przedtym. Gdy zaś to jedno łagodne lekarstwo na przegniłe rany nie pomogło, ostrzejszego, jako dobry lekarz, zażywa. Jawnie już przed całym dworem, jako drugi Jan św. Heroda strofuje, i po ojcowsku gromi. Ale darmo. Nie tylko na to uszy swe zatyka, ale i ostrými słowami na lekarza swojego rzuca się, a do pierwszych wszeteczności swoich nieznosnie jawne uciemiężenia poddanych i okrucieństwa przydaje.

Widząc to mąż święty, jak rana nie tylko nieuleczona, ale całe ciało rzeczypospolitej zarażająca; udaje się do miecza duchownego: zarażoną część od ciała Kościoła św. odcina. Wyklina Bolesława, każe się go strzedz wszystkim wiernym, i do kościoła nie puszcząć. Prawda, nie był tak szczęśliwy, żeby tym sposobem króla Bogu pozyskał, jako i Jan święty, którym obydwu na śmierć sobie zarobili.

Zwyczaj to jest zawsze przeciwko duchowieństwu rozjątrzony mieć umysł, gdy oni prawdy Ewangeliji uszom natracają: radziby wolniejsi ludzie, żeby chwalili jich nierządności: nową Ewangeliją opowiadali, nowe ustawy rozkosznemu życiu pochlębiające układali, a ustawom przemocy świeckiej niewolniczo ulegali. Ale jak to niesłusznie czynią, trudno opowiedzieć. Trzymam się ja tylko przykładu dzisiejszego świętego. Albo św. Stanisław dobrze czynił? albo źle?

Jeżeli nie dobrze, owszem źle, jako dzisiejsi nowomodni pseudo-filozofowie bluźnią; był buntownikiem, fanatykiem; to czemuż go za tę samą wolność teraz ojczyzna i cały świat czei na ołtarzach i wielbi? Czemu Bóg tę świętą Jego wolność sławnym na świat cudem potwierdził? czemu nasi monarchowie, zaszczycali się jímieniem Jego? najwyborniejsze rycerstwo orderem Jego, jako wielkiego za honor Boski bohatera zaszczycać raczyli? gdyby, jako prawowierni, nieporównaną mądrością swoją nie przenikali, że od posłuszeństwa Kościołowi w urzędzie duchownym władzy największej zaszczyt korony i szczęście zawisło?...

Jeżeli zaś dobrze uczynił, czemuż libertynowie, synowie Beliala, albo duchem libertyńskim teńący, chcą być bez jarzma duchownego? Czemu, gdy kapłani urzędu swego pilnują, do spowiedzi wielkanocnej i Komunii naganiają o gorszące życie strofują, domów na nierząd najmowanie, osób ladajakich trzymanie gromią, czemu o to się urażają? Gdy my się staramy, aby wszyscy byli synami dobrego Kościoła i ojczyzny, czemu ukrywają przed nami: zbrodnie, choroby, złeczenia potrzebujące? I te to są uwagi, które nieustraszone męstwo pastérza ukazują.

Widzieliśmy jedno męstwo tego świętego w naganianiu złego; przypatrzmyż się drugiemu w wytrzymaniu prześladowania za honor Boski, dobro Kościoła, i owieczek Chrystusowych. Co św. Symeon przepowiedział o nowo-narodzonym Chrystusie Panu, że za cel postawiony będzie sprzeciwieństwow, to się o pastérzach pilnujących powinności swojej do dziś dnia prawdzi. Jakoż ta naturalna wypada konsekwencyja z tego urzędu. Ponieważ oni za prawem Boskim, honorem Kościoła obstawać powinni, i pod to prawo jinnych podeciągać, tym samym jawną przeciw światu podejmują wojnę. Świat nie chcąc sobie dać wydrzeć pierwszego, którego pretenduje prawa, przeciwko nim powstawać musi. Przybióra sobie do pomocy dwóch nieprzyjaciół: zdradę subtelną, i przemoc okrutną. Ten sposób ludzi złych postępowania opisał Salomon. Ponieważ sprawiedliwy jest nam przeciwny, podejźmy go sztucznie; a że te zdrady nie zawsze udają się, użyjmy przemocy, śmiercią haniebną zagubmy go.

Wszystkiego tego, co do najmniejszej okoliczności św. Stanisław na sobie doznał. Zatwardziały albowiem Bolesław, nie mogąc strawić tak prywatnego, jako i publicznego napomnienia, a dla dziwnie świątobliwego życia nie mogąc mu nic zarzucić, łatwo u swoich pseudopolityków znalazł radę, jakby świętemu i w całym narodzie wziętemu powagę, przez Machiawelską, nawet późniejszym czasom wiadomą sztukę, zepsuć. Kupił był św. biskup, nie dla siebie, ani dla krewnych swoich, ale dla Kościoła potrzeb i ubogich sług Boskich wieś, *Piotrowin* zwaną, od Piotra, jej dziedzica, który po wziętych pieniądzach, nim przyszło do prawnego kupna zeznania, właśnie jakby dla złośników owych trzeba było, rychło umarł. Wyprawili zatem trzech onego zmarłego krewnych, aby się o tę wieś, jako o własną, upomnieli. Nie łatwiejszego było jak wmówić w owych łakomych i utratnych młodzików. Wytoczyła się sprawa przed samego króla Bolesława. W niedostatku prawnych papiérów, brał się św. biskup do świadków. Ci, królewską pogrózką przerażeni, świadczyć prawdy nie śmieli. Ciężki to był cios na św. biskupa, bo już tu szło nietylko

o kościelną szkodę, ale i o sławę Jemu potrzebną, żeby mu łakomstwo z niewymowną szkodą pożytku dusz, któreby tym samym od niego odraziły się, przypisane nie było.

Cóż tu czyni mąż boży? Widzi, że prawda i bojaźń boża w żyjących ginie: ucieka się do umarłych, i od trzech lat zeszłego Piotrowina (jako powszechne historyje tego wieku świadczą w roku tysiąc siedmdziesiątym siódmym) po trzy dniowym poście i modlitwach, z całym ludem wskrzesza i niespodziwanego nigdy z tamtego świata królowi i trybunałowi jego stawia świadka. O przedziwny w św. biskupie Boże! O! cud przed całym światem wsławiony, którym Bóg dochody kościelne przed niesprawiedliwym światem bronić raczył!

Cóż przecie to cudo sprawiło? Spytajmy się, co by sprawiło u cudaków naszych dzisiejszych, u nowomodnych chrześcijan? Oto sądzą oni: że są omamieniem dusz prostych, bo tego nie widzieli sami. A jeżeli tego przeczyć nie mogą, jako temu św. Stanisława cudowi, wiadomemu całemu światu; coż oni czynią? Oto zostawiają cud cudem, a jednak na dochody ministrów religiji, które Bóg dziwnie tym cudem ochronić raczył, targać się zuchwale odważają. I gorzej jeszcze jak Bolesław: bo ten, taką boską mocą zniewolony, skazał za św. Stanisławem i wieś mu przysądził.

O! gdyby nam teraz Bóg pozwolił gorliwych Stanisławów, o! jakby wielu Piotrów powstało, tylu fundatorów kościołów! Czy śmieliby pseudo-politycy rządzić się, dzielić lub zabiierać niesprawiedliwie dziedzictwo boże? Ale wracam się do św. Biskupa.

Widząc Bolesław i poradnicy jego, że tego świętego z drogi powinności sprowadzić nie mogą, udają się do owój rady niegodziwej, opisanėj od Salomona: śmiercią szkaradną zagubmy go. Jakoż nie trudno o wykonanie największej zbrodni, kiedy człowiek utraci światło wiary i rozumu, a w zbrodni głęboko zabrnje. Gdy się dowiedział Bolesław, że św. Biskup w jednym kościele codziennie ofiarę św. sprawuje, żadnego względu na ołtarz, kościół, ofiarę nie mając, każe otoczyć żołnierzom kościół, a świętego wywlec i zabić. A gdy żołnierze mocą boską

raz i drugi zrażeni, wykonać bezbożnego rozkazu nie chcieli i nie mogli; sam Bolesław u ołtarza stojącemu i zań modlącemu się pastérzowi swemu miecz w głowie utopił: a żołnierze, tą dzikością ośmieleni, ciało świętego wywłókłszy, na drobne części okrutnie rozsiekali. Otóż masz św. mężu, za twoją gorliwość, cóżeś wskórał? Na co było króla drażnić? którego poprawić nie mogłeś. Tak rezonuje nowy świat ze swoim Wolterem. Wszystkim męczennikom Chrystusowym przyznaje ducha buntowniczego i fanatyzm. Ale wiara i zdrowy rozum każą nam lepiej sądzić ze skutków śmierci naszego świętego. Naucz się, Polsko, jak wiele zyskał cierpiąc i czyniąc mężnie za honor boski, dobro Kościoła i owieczek swoich Stanisław św.; a jak wiele sobie zaszкодżisz, jeżeli bezbożnymi zdaniami wojować przeciwko sługom religiji nie przestanie! Alboż autor religiji za nich się nie ujmie?

Bóg sam pokazał, jak drogie było życie św. Stanisława i śmierć Jego. Po zabójstwie Jego, orły całe trzy dni strzegły rozsiekanego ciała i po polu rozrzuconego. Złożone te części, znowu zrosły się ze sobą mocą boską. Według tego, co mówi prorok: „Sam Bóg strzeże kości świętych swoich, a żadna z nich nie będzie zgruchotana“. (Psalm 96). Prócz wielu umarłych, których ten święty wskrzesił, podczas samój uroczystej kanonizacyji w Asyżu, w oczach wszystkich powstał umarły na świadectwo wielkich zasług przed Bogiem św. Stanisława. Ty zaś, Polsko, ze swoim Bolesławem, coś zyskała? Oto straciłaś dostojność i koronę na lat dwieście. Byłaś już domowemi, już obcemi wojnami skołatana przez czas nie mały. Zostałaś poszarpana na tyle prawie części, jile świętokradzkie ręce ciała świętego porabiały.

Mamy tedy dobrego i arcydobrego pastérza w św. Stanisławie. Ale przypatrzmy się co do nas należy, abyśmy byli dobrými owieczkami Chrystusowými. O czym choć krótko mówmy.

II.

Pierwsza własność dobrych owieczek od Chrystusa Pana przyznana: Owieczki moje głosu mego słuchają

a to trojakim sposobem: Najprzód, co do głosu samego Boga, w rozkazach Jego, już przez prawo w sercach ludzkich napisane, już przez Mojżesza, sługę Jego, ogłoszone, podanych. Powtóre: słuchanie głosu tegoż Najwyższego Pastérza, przez namiestników Jego na ziemi, następców Piotra św. w tym wszystkim, co należy do wiary św. i dobrych obyczajów. Potrzebie: przez słuchanie głosu Jego przez niższych pastérzów, jakiemi są plebani, kaznodzieje, którzy nam wolę boską opowiadają, a ociążała serca do górnych rzeczy boskich i pełnienia woli Najwyższego dźwigają. O piérwszym posłuszeństwie Bogu przestrzega nas Zbawiciel, że to jest jedyną drogą do szczęśliwego życia wiecznego. „Jeżeli chcesz wniść do żywota, chowaj przykazania“. (Math. 19). Co do drugiego tenże rzekł: *Kto was słucha, mnie słucha. Kto nie słucha Kościoła, niech będzie jako poganin i jaównogrzesznik*. Wszakże i w starym Testamencie, który był nowego figurą, najwyżsi kapłani nosili na piersiach, między drogiemi klejnotami, te słowa: *Nauka i Prawda*. O nich rzeczono: „Wargi kapłana będą przestrzegać mądrości, a z ust jego lud będzie dowiadywał się o prawie“. (Malach. 2). Co do trzeciego posłuszeństwa, albo słuchania głosu Najwyższego pastérza przez usta kapłanów, kaznodziejów należy; i na tym dobrych owieczek swoich charakter zasadził Chrystus: „Kto z Boga jest, słów boskich słucha“. Wszakże: co oni opowiadają, nie z siebie to mówią, ale z woli Najwyższego Pastérza; byle to słuchanie, czy to nauk, czy kazań, nie było z próżnej ciekawości, lecz z pragnienia pożytku duchownego, jest pewnym znakiem owieczek Chrystusowych, jest znakiem i zbawienia.

Druga własność owieczek Chrystusowych, że się w jednej owczarni mieszczą, to jest w jednym Kościele, pod jednym Pastérzem. Do czego najpiérwój uczniów swoich wielki apostoł (1. ad Cor. 1), Paweł św. prowadził i onym nakazywał: „By nie były między wami odszczepieństwa“. A Chrystus Pan ogłosił: „Kto nie jest ze mną, ten przeciwko mnie jest“. Jedna jest łódka Piotrowa, która do brzegu szczęśliwej wieczności prowadzi. Jedna, jak Arka Noego: kto w niej nie zostawał, w po-

topie powszechnym ginać musiał. Jedna owczarnia Chrystusowa, pod jednym Pastérzem: kto się od niej oddali, obłąkany wilkom piekielnym na pożarcie dostanie się. Ta jedność owczarni Chrystusowej, nieodbicie prowadzi jedność serc i umysłów. Te wszystkie w zgodzie i jedności ze sobą i Pastérzem żyją i jednych pastwisk zażywają i głosu Pastérza jednego słuchają. Dalekie one są od zakłócenia, od tumultów, buntów, wojny, niesprawiedliwości, nachodzenia, lub napaści cudzych pastwisk: zadowolone ze swoich a w złym razie udają się do pastérza. Ta to jest barwa, po której owieczki Chrystusowe rozeznane być powinny. Powiedział Chrystus, że po tym wiernych Jego rozeznają, gdy zobopólną miłość między sobą mieć będą.

Trzecia własność prawdziwych i dobrych owieczek Chrystusowych: żeby pożytek czyniły pastérzom swoim. Pastérze, aby jim paszę dobrą obmyślali, a one tego, co jim zbywa, udzielały. Jako mówi o tym św. Paweł: *Któż zaszczerpia winnicę, a z niej pożytku nie zbiera? Kto pasie trzodę, a mleka jój nie pożywa? Jeżeliż my wam rzeczy duchowne zesiławamy, jaka mi wielka rzecz, że wasze doczesne żniemy i zbieramy?* Nie masz témi czasy nie pospolitszego, jak bicie na dochody duchownych. Ale, ktokolwiek to czyni, niech zajrzy w Pismo św., a tam obaczywszy rozporządzenie boskie około przychodów kościelnych, sam się wpędce zaspokoji. Niech przypomni Abrahama dziesięcinę dającego Melchizedechowi, kapłanowi i królowi, który to figurował Najwyższego Kapłana Chrystusa Pana: według tego, co mówi Dawid św.: „Ty jesteś kapłanem na wieki, według obrządku Melchizedechowego“. (Psalm 109). Niech przypomni ślub Jakóba, wnuka Abrahama: Z tego wszystkiego, Panie, co tylko mi dasz, dziesiątą część ofiarować będę. Niech przypomni Lewitów, jak wiele jim Bóg przychodów naznaczył. Odsyłam do mowy, na poświęcenie kościoła, tam się doczyta. Chyba komu wiara św. niemiła, niemiłe téż i przychody duchownych. Albowiem témi się ona po wszystkim świecie utrzymywała i bić na nie, znaczy to bić na wiarę świętą. Jakom się z tego w jinym miejscu wytłumaczył.

Dalsze własności owieczek prawdziwych Chrystusowych: cierpliwość i cichość bez hałasów, kłótni: choć je na rzeź prowadzą, milczą jednak spokojnie. Ustępują tego, co nad potrzebę mają; nieprzyjaciela swego, wilka, to jest szatana i grzechu niezmiernie się boją; pastérza swego nie odstępują, ale za nim jdą. Otóż macie dobrych owieczek Chrystusowych własności. Ale czy takimi jesteśmy?

Słuchajmyż głosu Najwyższego Pastérza Boga! Zrośliśmy z nauką o przykazaniach Jego i miało się tyle rozumu, żeśmy te prawdy poznali; ale nie miało się tyle odwagi, żebyśmy je wykonali. Głos świata, głos próżności, głos ciała, o! w jak w wielkim był u nas poważaniu! a głos boski w gnuśnym zapomnieniu! Tak wiele słyszeliśmy rad boskich do światobliwego życia prowadzących! Byłyż one tak szczęśliwe, żebyśmy one do skutku przyprowadzili? Tak wiele łask oświecających, pobudzających, wspomagających czuliśmy, ale jidąc za podszeptem natury skażonój, niemi pogardziliśmy! Wróćmyż się błędne owieczki, do Pastérza naszego: Zabłąkałem się, Panie, jako zgubiona owieczka, szukaj, Panie, sługi Twego.

Aże Chrystus Pan jednych nazywa owieczkami, a drugich kozłami; trzebaż nam i tu zastanowić się: co to za owieczki, które należą do kozłów? Nie wspominam tu owych, którzy nie są w owczarni Chrystusowój, to jest w Kościele, boć o takich obszérnie jiniego czasu mówiło się. Mowa tu o tych, którzy w jednéj owczarni, to jest w Kościele Chrystusowym znajdują się. Ci to są, którzy lubo wiarę dobrą mają, ale według powinności wiary św nie żyją. Są ludzie możniejsi, którzy o przychody swoje dbają, ale o zbawienie ani swoje, ani ludzi sobie powierzonych nie dbają. Ci to są, którzy na prawa kościelne, prerogatywy, przywileje, fundusze duchownych biją. Ci to są, którzy przechwalają się, że uznają boskie nad sobą panowanie, jakoż i uznać muszą, a przecie wolę swoją nad wszystkie rozkazy boskie przenoszą. Bóg każe: nie pożądaj ani domu, ani roli, ani sługi, ani służebnicy bliźniego twego, ani żadnéj rzeczy: oni zaś wyższémi od Boga uczyniwszy się, to wszystko zabiérają i zabiérac każą. Podatki niesprawiedliwe na lud ubogi wkładają,

wojny niesprawiedliwe prowadzą, jak niewinne owce lud na rzeź prowadzą; ci to są, którzy do pełnienia przykazań boskich i kościelnych nie prowadzą, ale od nich odwodzą. Święta gwałcić, niesprawiedliwości popełniać, rozpusty lubieżne płodzić każą, albo sami płodzą. Kozłami są rodzice, którzy nie dają dobrego wychowania dzieciom w wierze św. i dobrych obyczajach: powierzają je różnym kacerzom, wysyłając w dalekie kraje bez dobrego dozorca, pozwalają na rozpusty, aby dziecko wszystko wiedziało, choć to niewinność anielską skazić może. Kozłami są gospodarze, którzy czeladzi swojej w święta na msze, kazania, nauki chrześcijańskie nie wysyłają, owszem, chodzić na nie zabraniają; nie dopuszczają świąt święć, postów pościć; najmują domy na nierządy, niewinność zaprzędają, owszem, mało powiedziałem, że są tacy kozłami, raczej takowych nazwać wilkami drapieżnymi, zabójcami. Kozłami są wszyscy, którzy sami o sobie nie dbają: mają siły, ale jich na rozkosz zakazaną używają, mają zmysły, ale niemi się utraty zbawienia dorabiają; mają majątek, ale nim piekło kupią; mają poważanie u ludzi, ale to na wzgardę praw Stwórcy swojego obracają.

O nędzne owieczki! jak łatwo się w kozłów, a częstokroć i w wilków zamieniacie. O! św. Stanisławie pastérzu i przykładzie pastérzów! Widzisz, co się dzieje w kraju twoim i trzodzie terażniejszej. Jednajże nam łaskę u Boga, abyśmy mieli własności prawdziwych owieczek Chrystusowych: zostawali w zgodzie, jedności i miłości, w téj jedynéj owczarni Chrystusowej. Naprowadzaj i jinnych, którzy się od niej oderwali, albo, daleko w błędy zaszedłszy, oddzielili, żebyśmy słuchali głosu Pastérza naszego Najwyższego w niebie i Namiestnika Jego na ziemi: znali Kościół za matkę; a jako ty byłeś dobrym pastérzem, tak i my żebyśmy byli dobrými owieczkami. Amen.

Kazanie na piérwszy dzień Zielonych Świątek patrz w tomie drugim str. 1-sza.

MOWA

na drugi dzień Zielonych Świątek.

O SAKRAMENCIE BIÉRMOWANIA.

Jam przyszedł na to, aby żywot mieli, i aby obficie mieli. (Jan, 10).

Jeżeli wielka dobroć boska, żeśmy wzięli przez chrzest święty odrodzenie na życie wieczne szczęśliwe, przypatrzmy się, jako nie mniejsza jest, żeśmy w tym wieku łaski wzięli umocnienie. Na chrzcie świętym odradzamy się Bogu i bierzemy grzechów odpuszczenie, aleśmy dzieci małe, słabe, miękkie; na biérmowaniu wzrastamy, siłę bierzemy i mężniejemy. Przy chrzcie, piszemy się w Kościele wojującym na żołnierstwo Chrystusowe; przy biérmowaniu zbroje i oręż bierzemy. Chrzest na odpuszczenie grzechów potrzebniejszy, ale biérmowanie na zwyciężenie pokus potężniejsze. *Czekajcie w mieście* (mówił Zbawiciel do apostołów) *aż będziecie obleczeni mocą z wysokości.* Mówi to samo Kościół do ochrzczonych. Kacerze tym Sakramentem wzgardzili i z liczby Sakramentów wyrzucili. Prawowiernych wielu, w małym go ma poważaniu; a mniej jeszcze takich między prawowiernymi, którzyby skutków jego zażyć umieli. Stąd ludzie w obowiązkach wiary św. słabi bywają; upadają często i prędko, a nierychło i z trudnością powstają; a nawet i wiary św. odstępują. Jinni, jako małe dzieci, wszystkiego się lękają, a od dobrego nawet uciekają. Zbawiciel nasz, oświeciwszy świat nauką, na umocnienie

wiernych obiecał zesłać Ducha św. „Poszlę wam Ducha prawdy od Ojca mego, a On wam da świadectwo o mnie“. (Jan 15). Jeden jest Bóg, ale dla oznajmienia doskonałości boskich osób, jedno się przyznają Ojcu, drugie Synowi, trzecie Duchowi św. Ojciec Syna swego posłał, Syn stał się Człowiekiem, a Duch św. tego Wcielenia był sprawcą. Dzieło zbawienia rozpoczęła wszechmocność Ojca, doskonaliła mądrość Syna, dopełniła dobroć Ducha św. Ta poświęca serca nasze, wlewa wiarę, nadzieję, miłość, męstwo, wstrzeźliwość, roztropność, sprawiedliwość. Ojciec posłał Syna, Syn, wstąpiwszy do nieba, wraz z Ojcem posłał Ducha św. Syn Boski daje nam życie łaski, a Duch św. tego życia zdrowie: nieby było po życiu człowiekowi, gdyby zdrowia nie miał: nie po takim życiu, gdyby smaku nie miał, gdyby nie jadł, nie pił: otóż to Duch św. sprawuje i siły ze zdrowiem daje. Ta obietnica: *Poszlę wam Ducha prawdy*, sprawdziła się na apostołach w dzień święteczny. Ta obietnica prawdzi się i na nas i do nas się ściąga z tą różnością, że oni widomie Ducha św. wzięli, my sakramentalnie, bo to Panu Bogu wolno: czy jawnie, czy pod tajemnicą swoje szafować dary, może dać zbawienie bez chrztu z wody, jako dał łotrowi na krzyżu; może bez spowiedzi odpuścić grzechy, jako odpuścił Magdalenie, może i Ducha św. zesłać, czy to jawnie, aby wszyscy patrzali na to i prawdy Bożej prawie rękami dotykali się; może i pod tajemnicą, albo w Sakramencie, przez kładzenie rąk, przez krzyżmo i znaki widome. Prawda, że w początkach wiary św., jawnie ludzie przy bięrzowaniu Ducha św. brali. Mamy o Samaryji, że tam św. Filip wielu był ochrzcił i nawrócił, a św. Piotr i Jan, przybywszy, bięrzowali jich, kładli na nich ręce, a oni brali Ducha św.: a to widocznie. Widział to Szymon, czarnoksiężnik, jako oni uczniowie zaraz różnemi językami mówili, mądrością napełnieni byli w jednej chwili; zaraz prorokowali; bardzo mu się to podobało, i przez świętokupstwo chciał tego daru dostać. Także mamy w dziejach apostoelskich: (Act. 10). Gdy św. Paweł niektórych uczniów chrzcić kazał, sam, jako biskup, kładł na nich ręce i wstąpił Duch św. na nich i mówili językami różnemi

i prorokowali. Atoli teraz niewiedomie tę łaskę mamy. W początkach wiary świętej trzeba było cudów; ale gdy wiara św. zakwitła, mając mocne świadectwa, na wielkich fundamentach zasadzeni, na samych tajemnicach przestajemy. Mówmyż o tym Sakramencie bięrmowania. Ja wam ukażę najprzód: jak wielka dobroć boska, że nam to dała uzbrojenie; powtóre: Jakie skutki w nas ten Sakrament sprawuje; potrzecie: Wejrzyjmy, czemu w nas, według zamiaru boskiego, tych skutków nie sprawuje. Na większą cześć i chwałę Bogu.

I.

A najprzód: Słowo: bięrmowanie nie co jinnego znaczy, tylko potwierdzenie, umocnienie w wierze św. i jej powinnościach; potym w nadziei, w miłości boskiej, w męstwie, sprawiedliwości, roztropności, wstrzeźliwości, w darach siedmiu Ducha Najświętszego i dwunastu owocach Jego: a jako człowiek pierwój się rodzi, potym sił nabiera; tak przez chrzest św. pierwój rodzimy się dziećmi boskimi, a przez bięrmowanie: bierzemy siłę. To słowo wzięte jest z dawnego słowa polskiego *bięrmować*, które znaczyło belkę, tram i to wszystko, co budowlę wzmacnia. Jak mamy w tłumaczeniu dawnym Pisma św. owych słów Chrystusowych: *Proch, dębło w oku bliźniego widzisz, a bięrmą albo belki w oku twojim nie widzisz. (Mat. 7)*. Jest umocnieniem, abyśmy wiary i miłości boskiej nie odstąpili; o nie się zastawiali i, raczej wszystko utracić, niżeli Boga obrazić, obierali.

Ten Sakrament, jako i jinne, od samego Chrystusa Pana jest postanowiony. Apostołowie nigdyby się sami tak wielkiej rzeczy nie domyślali, gdyby jim Chrystus Pan nie kazał i obietnicy swojej na danie Ducha św. nie czynił. Wola w tym i rozkaz był samego Chrystusa, jak mówi św. Fabijan, papież i powszechnie Ojcowie święci. O krzyżmie zaś i znaku krzyża, żebyśmy nie mieli Pisma, stanie nam podanie apostoelskie: O czym św. Dyjonizyjusz, uczeń św. Pawła, apostoła, znać daje. Kacerze, nie mogąc się wyłamać ze zdania tak wielu Ojców świętych, o po-

danie apostołskie, bięrmowanie nazywają: pytaniem dzieci, czy umieją naukę chrześcijańską? czy umieją paciérz, Credo, Boże przykazania? Ale co jinnego jest Sakrament, a co jinnego szkolne pytanie: Nie o drugie tu jidzie, ale o piérwsze.

To krzyżmo proste jest przed poświęceniem, ale świętym i dzielnym po poświęceniu. Jako chléb jest prostym chlebem przed poświęceniem, ale po poświęceniu Ciałem Pańskim jest. Jako zaś te widome rzeczy przenikają do duszy, boska w tym moc, u którego nie ma niepodobnego: do podłych rzeczy łaskę swoją przywiązał, w czym rozum nasz upokarzać mamy, a natężyć wiarę. Znaki są podłe, ale rzeczy wewnątrz dziwne i nieograniczone: a tak Bóg chce i moc swoją ukazać, i przez widome znaki niewidomę łaski udzielić.

To krzyżmo jest z oliwy i balsamu zmieszanych: wyraża dary Ducha św. Oliwa rozchodzi się i przenika, oświeca, smak potrawie sprawuje, odwilża twardości, leczy rany. Tak w bięrmowanym łaska Ducha św. daje światło niebieskie na rozumie, sprawuje smak w pokarmie duszy, to jest: słowie bożym, leczy rany, to jest grzechy, przenika do duszy, a zatwardziałość serca oddala. Balsam zaś znaczy woń dobrą w chrześcijaninie przykładu, jak mówi św. Paweł: Od takiego namaszczenia królowie nazywali się Chrystusami. I Dawid od tego namaszczenia Saula nazywał Chrystusem.

To krzyżmo raz w rok święcone bywa w Wielki Czwartek, a to od biskupa, długimi obrządkami i modlitwami przyprawione. Czyni krzyż nim na czole, mówiąc: *Signo te signo Crucis & confirmo Chrismate salutis.* Naznaczam cię znakiem krzyża i potwierdzam krzyżmem zbawienia, abyś się wiary nigdy nie wstydził, jawnie o niej mówić i za nią nawet cierpieć mógł. Czyni biskup różne modlitwy przed i po bięrmowaniu: daje kmotra, który do bięrmowania trzyma, ale tym ani rodzice dzieciom, ani małżonkowie sobie być nie powinni, dla powinowactwa duchownego, które się zaciąga przy bięrmowaniu jako i przy chrzcie św.; a jeżeliby się to stało, trzeba dyspensy do pożycia małżeńskiego, którą roztropny spowiednik dać może. Lekko w twarz bije, aby to zrozu-

niał, że za Chrystusa cierpieć powinien i na wszystkie prześladowania za wiarę świętą być gotów; w tym zaś życiu powinien się ćwiczyć w cierpliwości.

Chustką przedtym zawieszowano bięzmozwanemu głowę przez dni siedm i przez te dni nie wolno było jęj zdejmować, na okazanie, aby tęg łaski, którą przy bięzmozowaniu bierze, dochowywał. Teraz krzyżmo zaraz po przyjęciu tego Sakramentu ścięraję. Był i ten zwyczaj, że bięzmozwanemu nie wolno było przez dni siedm myć głowy, ani kąpieli zażywać. Dzieciom nie wolno było dawać tego Sakramentu (lubo Grecy i Ruś dają) aż w lat siedm albo ośm, gdy już pamiętać mogą, że go wzięli; z przyczyny, że drugi raz bięzmozować się nie godzi bez winy świętokradztwa: bo charakter albo piętno ten Sakrament wieczne zostawuje; którzy zaś od ruskich kapłanów są ochrzczeni, mają przestrzedz biskupa; lubo jim nie wolno dzieciom łacińskiego obrzędku dawać tego Sakramentu, przecięz dają go.

To o jistocie tego Sakramentu namieniwszy, przypatrzmyż się, jak nam wielkie łaski Bóg w nim zamknął.

II.

Nie trzeba daleko zapuszczać się myślę; spojrzjmy na samych apostołów, jakiemi oni byli przed przyjęciem tęg tajemnicy bięzmozowania: O! jak słabi, jak nieumiejętni i nieukowie, jak prostaczkowie i bojaźliwi! Gdy zaś przez Ducha św. bięzmozowani zostali, o! jaka w nich odmiana pokazała się? Odmiana umysłu, odmiana serca, odmiana ust. Co rzekł Samuel, prorok o Saulu, gdy od godności królewskiej wymawiał się swoją nieudolnością. „Wpadnie na ciebie duch boski, a w jinnego człowieka zamienisz się“ (1. Reg. 10); to się stało z apostołami, gdy od Ducha św. bięzmozowanie otrzymali. Piotr święty przed odebraniem Ducha św. na głos jednęj niewiasty zapięra się Chrystusa i choć na krótki czas, odstępuje. Jinni, choć wiedzieli, że żaden z nich nie miał zginać (bo o tym przestrzeżeni byli), przecięz wszyscy uciekli. Chrystus mówi prawdy wieczne, a oni jich nie pojmują, jak mówi Ewangielija św.: Nic a nie oni tego nie rozu-

mieli. Trzy lata pracował, oni jednak nieukami byli; przepowiadał mękę swoją, a oni o pierwszeństwo dysputowali. Stała się między niemi sprzeczka: ktoby między niemi był większy? Magdalena drogi olejek wylęwa na nogi Jezusowe, a oni mruczeli na to. (Mar. 14).

Święty Augustyn, pisząc o téj odmianie świętych apostołów, wyobraża sobie, że oni byli jak głązy do niczego niezdatne, ale jak Chrystus przez trzy lata polewował, a Duchem świętym natchnął, aż oni cały świat życiem wiary ożywili: prostotą Ewangeliji rozumy największe przekonali, bez wojska, bez oręża, bez złota, cały świat Chrystusowi podbili: i sami nagle objaśnieni i jinnych nagle objaśnili. Patrzcie, co się to z niemi stało po odebraniu Ducha św. Najprzód niczego się nie obawiali, o krzywdę Chrystusa śmieje ujmowali się; w głos i jawnie, nie w zamknięciu kazania czynili. Któż jim dał tę moc? Oto Duch św., który na nich zstąpił.

O! jak wielka odmiana! Z prostaków nic nie umiających, najmędrszymi ludźmi i nauczycielami świata stali się. Wszystkie pisma i proroctwa zaraz umieli, w jednym porodzili się języku, a wszystkiemi mówili, ogłaszając wielkość dzieł boskich. O! przedziwna odmiano: o! przedziwne dzieło wszechmocności boskiej: o! cuda łaski Ducha świętego.

Cóż mam o jinnych mówić, pominawszy apostołów? Ci, co Chrystusa na krzyżu zabili; ci, co wołali: Ukrzyżuj! ci, co do męki i śmierci przyłożyli się, po przyjęciu Ducha św. za Boga Go uznali i którego złoczyńcą zwali, teraz do królestwa Jego cisną się; ci, którzy jako lwi Chrystusa szarpali, stali się barankami cichými. O dziwny Boże! z panów stają się dobrowolnie ubogimi; z rozkoszników stają się czystými, ze światowych nabożnemi, na modlitwie, w poście trwającymi: odbieżają domów, rodziców, dziatki; cisną się do apostołów; niczego się nie boją, ani złupienia z dóbr, ani wygnania, ani mąk, ani śmierci; młodzi i starzy jidą na udręczenie za Chrystusa, jak na rozkosz, na wesele.

Spełnia się obietnica boska: *Dam wam serce nowe i ducha nowego wniosę między was.* Młodzi wasi prorokować będą, a jinni w snach poznawać wolę boską będą.

Kiedy widziano Saula, prostaka za bydlęm chodzącego, a on prorokuje? Zadziwili się wszyscy, mówiąc: A czyliż już i Saul między prorokami? a nie wiedzieli, że za pomaszczeniem Samuela Duch św. go namaścił. Widzimy i my wielu odmianę, i gdy siła ludzka w nawróceniu jich ustała, moc Ducha św. tryjumfować zaczęła. Widzieliśmy wielu rozpustnych, a oni teraz zakony napełnili: ci, co w roskoszach żyli, teraz za grzechy płaczą i rozkosz w samych łzach znajdują: ci, co w wygodach zatriumfowali, teraz z ubóstwa i niedostatku cieszą się: ci, którzy ukłony od jinnych odbierali, teraz jarzmo posłuszeństwa noszą. Któż to sprawuje? Organy te słyszymy, ale organisty nie widzimy; a ten jest Duch święty; same organy nie grają. O! jak to wielkie łaski i przywileje!

Wielka jest różność nie tylko w skutkach, ale i w sposobie prowadzenia człowieka ducha dobrego, a ducha złego. Zły duch powoli prowadzi człowieka do złego, nie nagle: od małych występków zaczyna, a do coraz większych prowadzi, aż zagubi. Ale Duch św. nagle prowadzi do dobrego: tak św. Pawła nagle z prześladowcy uczynił apostołem; tak Magdalenę, miłośnicę świata zamienił w miłośnicę boską: tak Mateusza oderwał od dostatków, pociągnął do dobrowolnego ubóstwa. W jednej chwili czyni człowieka nieczystego czystym, pysznego pokornym, gniéwliwego cichym, pijanicę trzeźwym. Niejinaczej jako okręt, mający rozpięte żagle, pędem leci, nie czekając pomocy ludzkiej. Człowiek, póki nie ma tej łaski Ducha św., jest jak bydlę, nie smakuje, tylko jak bydlę, nie żyje, tylko jak bydlę. Postaw koniowi stół, zastawiony wybornymi potrawami, konfiturami, wybornym winem, nie zapragnie on tego wszystkiego: do żłobu, do stajni tęskni, nie mu nie miło. Ale jak tenże człowiek bydlęcy odbierze Ducha św., aliści umysł i serce mu się podnosi, zaczyna smakować w rzeczach boskich i zbawienia, nudzą go wszelkie rozkosze świata, a jednego z Bogiem pragnie zjednoczenia.

Kiedy zaś ludźle tego Sakramentu zaniedbują, cóż się z niemi dzieje? Żyjąc oni, ale sił nie mają; jedni nie żyją według powinności wiary, drudzy się w niej chwieją,

a trzeci wcale odstępują. Nie żyją według wiary, bo do tego trzeba męstwa, a oni sił nie mają. Chwieją się: lada książka bałamutna, lada towarzystwo z niedowiarkami, lada rozmowa z libertynem, gotowa jich obalić, a przynajmniej do powątpiewania o tych prawdach, które są z jistoty swojej niewzruszone, przyprowadzić. Odstępują nawet wiary, jako mamy o Nowacyjanie, o którym pisze św. Kornelijusz, że dlatego został heretykiem, że wzgardził Sakramentem bięrmowania. Jinni, zaniedbujący tej świętości, Ducha św. rugują od siebie przez grzechy: jinni zasmucają, jinni jinstynktom Jego powodować się nie dają.

Rzecz kto, albo pomyśli sobie: Jam bięrmowany, a przecie Ducha św. w sobie nie czuję! Nie czujesz? Nie czujesz? Nie rozpaczaj, nie chce tego Bóg, abyś widział, ale żebyś wierzył. Nie czujesz, gdy rośniesz, a przecie rośniesz; a za czasem do doskonałej siły przychodzisz. Tak nie żałuj tylko usiłowania w powinności chrześcijańskiej wiernym zachowaniu, a gdy się nie spodziewasz, urośniesz. Pamiętaj na to, co mówi św. Leon, papież: „Uznaj, chrześcijaninie, godność twoję, a stawszy się uczestnikiem natury boskiej, nie chciej się wracać do dawniej podłości“. Pamiętaj, co mówi św. Ambroży o bięrmowaniu: znak duchowny, ducha mądrości i rozumu, ducha rady i męstwa, ducha poznania rzeczy boskich i pobożności“. Tenże święty na list św. Pawła: „Naznaczył cię Bóg Ojciec, potwierdził cię Chrystus Pan, a Duch św. zostawił zadatek w sercu twojim, jakoś się z listu tego nauczył“.

Ta to łaska Ducha św. milijony niezwyceźzonych męczenników Kościołowi wojującemu, a potym tryumfującemu dała. Ta niewzruszone kolumny i świadectwa świątobliwości wiary przyniosła. Ta wiernie służącemi Bogu niebo napełniła: O! jako więc tę łaskę poważać mamy! Ona prowadzi za sobą siedm darów od Jizajasza, proroka opisanych, które figurował w starym testamencie ów lichtarz złoty, siedm lamp nieustannie gorejących mający, to jest: rozum, mądrość, radę, męstwo, umiejętność, pobożność, bojaźń boską. Ona prowadzi dwanaście owoców tegoż Ducha św. to jest: miłość Boga i bliźniego,

radość, pokój, cierpliwość, powolność, dobroć, łagodność, cichość, wiarę, skromność, powściągliwość, czystość, które wszystkie opisał Paweł św., apostoł: i o nich już namieniłem w przeszłych mowach. Ona prowadzi to wszystko zgoła, co człowieka uszczęśliwić i docześnie i wiecznie może.

III.

A przecie co się to dzieje? że tak wielu tą zbroją przyobleczonych, to jest bięrzemowanych, słabych się znajduje? Że wielu, jako trzeina na stawie, jako bombel na wodzie, jako łódka na morzu, od lada pokusy chwieje się i upada! Widzimy w wielu wiarę obumarłą, nadzieję słabą, albo w zbyteczną ufność, albo téż w rozpacz zamienioną, a miłość boską wcale wygasłą! Osłabienie nie ukazujące męstwa daru Ducha św.! Z kogóż tu winą? Nie z tego Sakramentu; bo ten jest umocnieniem naszym, ale z nas samych, że łaskom boskim powodować się nie damy. To się z nami dzieje, co z Saulem: Walczył duch jego sam z sobą: z jednej strony stawał mu rozkaz boski, aby Amalecytom nie przepuścić, ale wszystko bez wyjątku niszczył; z drugiej strony stawała piękność młodzieży i osób, piękność bydła, sprzętów, budowli, i przyszło do tego: że duch świata wyrugował z serca Saula ducha boskiego i rozkaz Jego, i odrzucenie od Boga sprowadził. Tak się z nami dzieje, jak z Faraonem, który chciał i Boga prawego Jizraelitów nie rozgniewać i mnóstwo ludzi w kraju swoim zatrzymać; co mu téż do zguby jego pomogło. Tak się dzieje, jak z Judaszem, który chciał i pieniądze wziąć niesprawiedliwie, i Chrystusa nie zgubić. Stawa niejednemu piękność na wzór Saula, która serce jego ludzi. Stawa z drugiej strony rozkaz boski życia niepokalanego. Cóż się dzieje? Ta wojna czymże się skończy? Oto przemaga piękność stworzona nad piękność niestworzoną i do odrzucenia od Boga prowadzi. Stawa na myśli drugiemu obszerność panowania, godność i punkt honoru na wzór Faraona. Stawa rozkaz boski kontentowania się tym stopniem, na jakim go Bóg postanowił. Cóż się dzieje? Przemaga, ah niestetyż! duch wyniosłości. Stawają jinnemu na myśli zyski niesprawie-

dliwe, na wzór judaszowskich; cóż się dzieje? Oto przemaga duch łakomstwa i od Boga odprowadza. Ah! synowie ludzcy, pókiż będziecie kochać próżność, a szukać będziecie łakomstwa.

Zastanówmyż się teraz sami nad sobą. Czy nie prawdzi się o nas, co Piotr św. o żydach powiedział: Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi św. Już wziętą od niego łaskę na chrzcie św. tracąc; już na bięrzmowaniu moc i siłę od Niego daną w sobie wyniszczając; już rugując Go przez grzechy śmiertelne; już zasmucając Go przez grzechy powszednie ustawicznie. Pókiż rozumu naszego pod Jego oświecenia poddawać nie będziemy? Pókiż z niewdzięcznemi żydami mówić do Boga, jak jich mówiących opisał prorok. Oddał się od nas, Panie, nie chcemy my wiedzieć o drogach Twojich! Pókiż zamykać będziemy okienka serc naszych, aby promienie łaski Twojej nie wchodziły? pókiż buntowniczej woli naszej pod Jego święte rozkazy i namowy podbijać nie zechcemy? pókiż, naostatek, i pamięć dobrodziejstw Jego, potwierdzenia, wzmocnienia w sobie zagubić będziemy, aby się na nas żalił Chrystus i Kościół Jego? Wy zawsze sprzeciwiacie się Duchowi świętemu.

Wyznaję, Panie mój, winę: a w pokorze Dawida zebrzę: „Mój Boże! stwórz we mnie serce nowe, a ducha prawego odnow we mnie“. (Psalm, 50). Naznaczyłeś mię przy bięrmowaniu krzyżem na czołe; niechże się nie wstydę wyznawać wiary św. i obrządków ję przed niewiernemi. Namaściłeś mię krzyżmem; niechże wydamę wonność cnoty i przykładów dobrych. Uderzono mię w twarz przy bięrmowaniu; dajże mi cierpliwość chrześcijańską i męstwo w przeciwnościach, aby się prawdziło o mnie: „Potykaniem dobrym, potykałem się, zawodum dokonał, wiary dochował, na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda w on dzień sędzia sprawiedliwy“. Zażywam jeszcze tych łask, do których wyniosłeś mię przez Sakrament bięrmowania i one nieraz czuję, ale się jim opieram; i pókiż to czynić będę? Bądź po tysiäckroć razy błogosławiony: za te łaski zawdzięczyć Ci, Panie, nie umiem. Ale co względem Ciebie, jest przyczyną mego dziekczynienia, to względem

mnie jest przyczyną zawstydzienia, żalu i smutku; a daj, aby nie było przyczyną wiecznego nieszczęścia. Rozumiałem, mój Panie, że tylko grzechów mam się obawiać, ale zrozumiałem, że i łask mam się lękać, którem wziął przy Sakramentach świętych, czyli grzechów się obawiać, z przyczyny łask Twojich. Nie umykajże mi jich, chociażem na to sprawiedliwie zarobił; pomnażaj je w dwójnasób. Do mnie należeć będzie, aby wszystkie te łaski były skuteczne, żebym słuchał natchnienia jich, żebym Ci służył według powodu jich, co przyobiecuję i przyrzekam. Amen.

Na dzień Trójcy świętej.

MOWA DRUGA

O SAKRAMENCIE CHRZTU ŚWIĘTEGO.

Jidąc więc nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je: W Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. (Mat. 28).

Tajemnica Trójcy Przenajświętszej w starym Testamencie niektórym tylko osobom jawnie, jinym zaś choć nią napełnione całe Pismo św., jednak ciemno objawiona: od Chrystusa Pana wszystkim odkryta i do wierzenia koniecznie pod utratą zbawienia podana, — wielką jest pobudką, aby o niej dziś na zbawienny pożytek mówiło się. Atoli że dość nam na tym, abyśmy wierzyli, rozumów naszych w tę tajemnicę nie zapędzali, a jedynie Bogu w Trójcy św. jedynemu największy pokłon oddawali. Więc według rozkazu Chrystusa Pana: Jidźcie, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je: W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Naukę tylko o Bogu w Trójcy św. jedynym i wiadomość opowiadać, a w Imię Jego chrzest dawać i brać powinniśmy. Ta nauka o Bogu w Trójcy

św. jedynym z nami zrosła i my z nią. Najpiérwéj nas uczono poznawać i wierzyć w nią, gdy nas żegnać się uczono: W Jimię Ojca i Syna i Ducha św.: i na téj wiadomości dosyć nam przestać. A że Syn boski, Bóg Człowiek, druga osoba Trójcy św. złączona z naturą ludzką w Jezusie Chrystusie, każe nam nietylko nauczać, ale i chrzest dawać i przyjmować w Jimię téjże Trójcy św. Więc tak o chrzcie św., jakotéż o jinnych Sakramentach, do których bramą i najpiérwszym wstępem jest, mówić przystoji. Wiemy, że wszystkie Sakramenta niejinaczej brane i dawane bywają, tylko w Jimię Trójcy św. Biérzmowanie dając, mówi biskup: Ja ciebie naznaczam znakiem krzyża i namaszczam cię krzyżem zbawienia, w Jimię Ojca i Syna i Ducha św. Sakrament małżeństwa biorącym, dając pierścienie mówi pastérz lub namiestnik Jego: weź znak wiary małżeńskiej, abyś go nosząc był uzbrojony mocą błogosławieństwa, niebieskiego w Jimię Ojca i Syna i Ducha św. Ostatniego Olejem św. namaszczenia Sakrament dając, kapłan mówi: W Jimię Ojca i Syna i Ducha św. Niech wygaśnie w tobie wszelka siła djabelska przez kładzenie rąk naszych i wezwanie wszystkich świętych. Tenże kapłan, gdy już się dusza rozłącza z ciałem, mówi: Wynijdz, duszo chrześcijańska, w Jimię Ojca Wszechmogącego, który cię stworzył: w Jimię Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego, który cię odkupił, w Jimię Ducha św., który na ciebie wylany jest. Dziś niech będzie w pokoju miejsce twoje, a mieszkanie twoje w świętym Syjonie. Zgoła: wszystkie ofiary, wszystkie nabożeństwa, modlitwy, obrządki kościelne, niejinaczej zaczyna i kończy tylko wezwaniem Trójcy św. Więc wzmiankę o Sakramentach świętych w powszechności uczyniwszy, do zacności i dzielności chrztu świętego przystąpimy. Według tego, do czego nas dzisiejsza Ewangielija święta prowadzi: Jidąc, nauczajcie narody, chrzcząc je: w Jimię Ojca i Syna i Ducha św. Na większą cześć i chwałę Bogu.

I.

Przedziwny Bóg w rozdawaniu dóbr doczesnych, ale dziwniejszy ukaże się w rozdawaniu dóbr wiecznych i wiecznie szczęśliwemi czyniących. Zostawmyż tym czasem dobra honoru, fortuny, wygody, które nam Bóg dał jako ludziom; przenieśmy się myślą do tych dóbr, które nam dał Bóg, jako chrześcijanom. Mówiłem o przedziwniej Opatrzności boskiej, w wybraniu, powołaniu, usprawiedliwieniu, przeznaczeniu i uwielbieniu człowieka. Teraz te źródła odkryć umyśliłem, z których te wszystkie łaski płyną, a to są Sakramenta święte. Przypatrzmyż się jich piękności, dobroci, szacunkowi, a dopiero z zadziwieniem zawołamy: *Ah, Panie! cóż to jest człowiek, że go tak wielce wywyższasz.* (Job. 5). Niektórych tajemnic wiary świętej niewiedomość nie bardzo szkodzi; ale niewiedomość o Sakramentach świętych, przynajmniej tych, bez których obejść się nie można, bez szkody być nie może. Sakramenta bowiem są to wiadra, któremi czerpamy łaskę boską, a to z morza zasług i męki Jezusowej. Są jakoby kanały, albo rury, przez które odpuszczenie grzechów i zbawienie nasze płynie. Wypłynęły one z otwartego boku i Serca Jezusowego: w nich odradzamy się, w nich wzrost bierzemy, w nich posiłek zbawienny mamy. w nich lékarstwa znajdujemy, słowem: bez nich żyć Bogu nie umiemy. Sakramenta, są to znaki widome niewidomej łaski boskiej: widome są, bośmy ludzie ze zmysłów złożeni, które nas prowadzą do tego, co światło wiary ukazuje. Gdybyśmy szczerze duchami byli, pewnieby nam Bóg dał niepodpadające pod zmysły dary. Ale, że z ciała złożeni jesteśmy, widoczne znaki nam Bóg postanowił. Jak dusza, póki jest w ciele, nie widzi tylko przez oczy, nie słyszy tylko przez uszy, nie smakuje tylko przez usta, tak i my, jile ludzie, darów bożych pojmować nie możemy, tylko przez znaki powierzchowne, widome, czułe; przez które pewni być możemy, co one w nas sprawują. Takie jest wodą chrztu świętego polewanie, rąk kładzenie, słowa rozgrzeszenia,

chléb, wino, olój św. Jako Noemu Bóg zostawił tęczę, na znak, że potopem świata nie zaleje, Gideonowi znak zwycięstwa dał na runie wełnianym, Ezechijaszowi zdrowia, na kompasie Achaba, tak nam dał Sakramenta, na znak wylanój dobroci swojój ku nam. Témi się różnimy od pogan, témi się różnimy od kacerzów, zupełnie one trzymając, nie po części, jak oni. Nie są to znaki przyrodzone, jako dym ognia, jutrzienka słońca, ale są z woli boskiej. Jak u ludzi: kamień albo kopiec znaczy granice, chorągiew wystawiona, — zgromadzenie wojskowe; tak u Boga te są znaki i nikt jich postanowić nie mógł, tylko Bóg. Nie są zaś próżne, aby tylko znakami były, jako obrazy i krzyże. które nam rzeczy święte ukazują, ale jich w sobie nie mają; ale w sobie zawierają i w biorących sprawują nadprzyrodzoną łaskę i tym się różnią od Sakramentów starego testamentu: że tamte znaczyły łaskę, ale jój w sobie nie miały; te zaś i znaczą i mają i z postanowienia boskiego sprawują. Tamte były jako skrzynie, ukazujące pieniądze u przyszłego Mesyjasza, to jest Chrystusa Pana, ale jich nie miały. I tak: manna znaczyła pokarm Najświętszy Ciała Jezusowego, ale go w sobie nie miała; Krew Baranka w Egipcie znaczyła odkupienie nasze, ale nim nie była. Cienie to były, nasze świętości przepowiadające, na kształt abrysu, ukaznjącego świętą budowlę. Sakramenta nie są kazaniem, albo nauką, katechizmem, jak plotą dzisiejsi kacerze. Co jinnego kazanie, nauka, katechizm, a co jinnego Sakrament. Nauka, kazanie, katechizm, przysposabiają do Sakramentu; a Sakramet daje łaskę: jak mówi św. Paweł, który kilku ochrzcił u Koryntyjan. „Nie posłał mię Chrystus, abym chrzczył, ale abym Ewangeliiją opowiadał“. (1. Cor. 1). I chrzczyć nie chciał, bo to podlejszy jest urząd w Kościele bożym chrzczyć, a zacniejszy słowo boże opowiadać. Pierwszy łatwy, drugi trudny; św. Piotr, kazanie miał w domu Korneliusza, (Act. 10), ale domowników jego kapłanom chrzczyć kazał. Niechże nam nauki, kazania, katechizmu z sakramentami nie mieszają kacerze, u których stół i ambona całe zamykają nabożeństwo i Sakramenta. Te Sakramenta, oprócz chrztu, sami sprawują albo biskupi, albo kapłani; wdawać się w nie żadna zwierzechność, choćby téż naj-

wyższa nie powinna i grzészy, gdy się wdaje. Tak gdy Ozyjasz, król (2. Paral. 26), chciał kadzidło ofiarować, zaraz go okrzyknęli kapłani: Nie twój to urząd Ozyjaszu; Jest na to pokolenie Aarona. Kapłan zaś, choćby najgorszy, władzy nie traci: bo nie dla siebie ten urząd ma, lecz dla jinnych, byle tym umysłem czynił, którym Kościół czyni, jak rola sama z siebie wydaje pożytek, ale gdy gospodarza nie będzie, nie będzie i pożytku. Poseł uwalnia więźnia nie swoją władzą, ale królewską. Ogień miasta pali, ale temu się spalenie przypisuje, kto ogień podłożył. Wiara téż i nabożeństwo nie są Sakramentami, ale są tylko przyprawami: jako drzewo suche, lub mokre do ognia, że się prędzéj, lub późniéj chwytą, ale ogień sam się pali. Toż sądzić mamy, czy o dającym, czy o biorącym Sakrament. Mówmyż o najpiérwszym Sakramencie chrztu świętego, a ja wam ukazę, jak wielka dobroć boska i Opatrzność w postanowieniu tego Sakramentu.

II.

Abyśmy tę dobroć boską poznali, którą przy postanowieniu Chrztu św. wylała na nas, przeniéśmy się myślą do piérwiastków odrodzenia naszego w tym świętym źródle; tam obaczmy jako nas Bóg ukochał: „Patrzcie, jak wielką dał nam miłość Ojciec niebieski, że synami Jego nazywać się i być możemy“. (1. Jan. 3.) Patrzcie, jak wielką dał nam miłość, że nie próżne nazwisko, nie okazały tylko tytuł synowstwa boskiego, ale jistotę i rzecz synów boskich mieć możemy, i czym jest Syn boski przez naturę, tym my stajemy się przez Chrztu świętego łaskę. Jeżeli zaś, (mówi św. apostoł) jesteśmy dziećmi boskiemi, toć i dziedzicami Boga, a współdziedzicami Jezusa Chrystusa: którym to dziedzictwem z nami, jako prawo od niegoż mającemi, Chrystus dzielić się będzie.

W dzieciństwie Chrztu św. wzięliśmy dla słabych sił naszych, żebyśmy bez niego nie umarli: przyszedłszy do rozumu, winniśmy się pytać: Co to za tajemnica boska, tak mocna, że dzieciom zbawienie wieczne daje? Jaką to łaskę otrzymaliśmy? Cośmy Bogu obiecali? Jako

dzieci w domach pańskich samym rodzeniem biorą dziedzictwo, a dorósłszy pytają się: co jest jich własnością? które dobra? które sumy? i dochodzą jich; tak i my wzięliśmy dziedzictwo wielkie przy Chrście św., a przyszedłszy do rozumu, winniśmy się pytać: cośmy to od Boga wzięli? i jakie przy tym obowiązki włożone na nas? A któryby syn nie wiedział skąd rodem? co za majątność jego? jaką wdzięczność tym winien, którzy się ją wystarali? byłby głupi; tak i my: nie chcemy być głupcami, pytajmy się o odrodzeniu naszym, o ojczyźnie, dobrach, powinnościach naszych, żeby nas dobry Ojciec nie wydziedziczył.

Przez to słowo *Chrzest*, rozumieją się: najprzód ucierpienia, jak Chrystus Pan mówił o męce swojej: „Chrztem mam być ochrzczonym. o jako ściśnione jest serce moje, aż się on dopełni“. (Łuk. 12). Powtórę: przez Chrzest rozumie się oświecenie, jak o Duchu św. powiedział Chrystus; ochrzczi was, to jest oświeci. Ale tu mowa o chrście, postanowionym od Chrystusa Pana, który jest poléwanie wodą i słów od Niego postanowionych wymówienie: albo, jak św. Paweł nazywa i opisuje: *Sakrament odrodzenia, przez wodę w słowie*.

Chrzest jest trojaki: pragnienia, Krwi i wody. Piérwszy, kto go usilnie pragnie, skruszony, a dostąpić nie może. Jak się stało z Walentynijanem, césarzem katechumenem, albo do chrztu św. gotującym się; ten, lubo umarł przed Chrztem, przecież św. Ambroży nie wątpi o jego zbawieniu. Drugi ze krwi, jak wielu świętych męczenników, którzy dla wyznania Chrystusa zabijani byli, nim przyszło do Chrtu z wody, we własnej krwi ochrzczeni byli. Trzeci jest pospolity i zwyczajny z wody, o którym dzisiejsza mowa.

Że do tak wielkiej tajemnicy odrodzenia się naszego, Chrystus Pan użył wody, przyczyna jest: że też do wielu figur od Boga zużyta była. Od stworzenia świata, w samym początku unosił się Duch św. nad wodami, dał jim moc na rodzaj ryb i ptactwa; i przeto Tertulijan zowie ludzi rybkami, które się z wody Chrtu i Ducha św. rodzą. Pan Bóg, gdy ryby stworzył, błogosławił jim mówiąc: Rośnijcie i mnożcie się. Czego nie miały zwierzęta

i ptactwo. Tu wesoła przyczyna, że z wody Chrzęścianie rodzić się mieli, a za unoszeniem się nad nią Ducha św. rybkami bożemi zostawać. Drugą figurę opisuje Piotr św. i wodę potopu powszechnego, którą grzechy całego świata splótkane były, oznaczeniem Chrztu św. być sędzi. Oznaczał też świętą tajemnicę ów Jordan, rzeka, przez którą lud boży do obiecanéj ziemi wchodził. A w téj rzece Naaman, Syryjczyk, za rozkazem Elizeusza obmyty, oczyszczonym z trądu został. Obraził wprawdzie ten rozkaz Naamana, ale go nauczono, że trzeba się Bogu upokorzyć, i. jeżeli chce być zdrów, koniecznie w téj wodzie, a nie jinnéj obmyć. W starym Testamencie na oczyszczenie grzechów wody z hizopem zażywano, co nie było bez tajemnicy, jak mówił Dawid: *Pokropisz mię, Panie, hizopem, a oczyszczon będę; obmyjesz mię, a będę nad śnieg wybielony.* (Ps. 50). Wszystko to figury były Chrztu św., obmywającego nas z grzechów.

Tę moc wodzie dał Chrystus, gdy był chrzczony w Jordanie, od Jana św. Chrztę pokuty, jakby grzesznik, potrzebujący oczyszczenia, a to. nie żeby potrzebował go, ale aby wodę poświęcił. Tam Trójca św. zjawiła się. Ojciec w głosie: *Ten jest syn mój ukochany, tego wy słuchajcie.* Syn w ludzkim ciele, Duch św. w postaci gołębiczy. A chociaż ustanowiony Chrztę przed śmiercią Chrystusową; rozkaz jego brania aż po zmartwychwstaniu dany. „Dana mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi: Jidąc więc nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je: w Imię Ojca i Syna i Ducha św“. (Mat. 28). Od tego czasu, jak Chrystus Chrztę brać rozkazał, żaden zbawionym bez niego być nie mógł.

Tu się zaraz ukazuje przedziwna dobroć boska, że do tak wielkiéj tajemnicy zbawienia ludzkiego wody zażył. O chléb, wino, olój, nie wszędzie łatwo: woda wszędzie się znajdzie: aby żaden nie mógł się wymówić trudnością dostania Chrztu świętego. A lubo się święci w sobotę wielkanocną i święteczną, czyni się to dla okazałości i czci Sakramentu, jako żegnanych rzeczy do ołtarza zażywamy. W potrzebie jednak każda woda, czy morska, czy rzeczna, czy studzienna, czy ciepła, czy zimna, byle nie wódka jaka (bo chrztę byłby nieważny),

każda przydatna. Słowa téż bardzo krótkie, aby je każdy mógł pamiętać i w potrzebie niewiernego ratować: Ja ciebie chrzczę W jimię Ojca i Syna i Ducha św. Albo jak u Greków: Chrzcisi się sługa boży w jimię Ojca i Syna i Ducha św. Człowiek każdy na świecie chrzcziciel, każdy ochrzcić może. Lubo najpiérwsze miejsce powinni mieć kapłani, po nich klerycy, po tych mężczyźni, niewiasty; naostatek heretycy, żydzi, poganie, byle umysł każdy miał to czynić, co czyni Kościół boży, o którą jintencyją bardzo łatwo. Co zaś czytamy w dziejach apostołskich, że apostołowie chrzcili w jimię Jezusa Chrystusa, to się rozumie, że wiarę w Jezusa wprzód opowiadali, potem chrzcili i tych słów nigdy nie opuszczali. O jak wielka łaska boska, że nam tak łatwy sposób obmyśliła. W starym testamencie oznaczające lud boży obrzezanie ciężkie było i z rany częstokroć umierały dzieci; dla tego obrządku Zefora odbiegała Mojżesza, męża swego, robiąc mu wyrzuty, jakoby okrutnikiem go nazywając. Ale w nowym testamencie, o jak wielka łatwość należenia dla ludu bożego przez chrzest święty!

Poléwanie przy chrzcie trojakie było. Już głowę, już całe ciało polévając, już całego człowieka nurzając. Wszystkie te sposoby były dobre i chrzest dobry. Kiedy św. Piotr jednego dnia trzy tysiące ludzi nawrócił, zdaje się być niepodobna, aby miał wszystkich ponurzać; dość, że obléwanie raz, albo trzy razy uczynione było.

Tu się odzywają przeciwni wierze św., najpiérwsi Jakobitowie, tak nazwani heretycy, którzy, oprócz wody do chrztu, używali ognia, piętnowali krzyż na czole ochrzczonego. Błąd to jest od Kościoła św. potępiony. Zle oni rozumieli te słowa: Wy (mówił Chrystus do apostołów) ochrzczeni będziecie w Duchu św. Bo to o samych apostołach rzeczono, na których Duch św. w ognistych językach, ale ognia niebieskiego, nie ziemskiego wstąpił, nie o nas.

Odzywają się ministrowie, którzy i ladajaki i nierychły chrzest dają, zadając nam, że źle czynimy, że dzieciom chrzest dajemy. Alboż dzieciom zbawienie niepotrzebne; alboż odepchnięte od niego będą? Są uczestnikami grzechu, a czemuż nie łaski Chrystusowój? Tak aposto-

łowie nam podali, żebyśmy dzieci chrzcili i z podania jich to czynimy. Dzieci jak bez wiadomości swojej grzech biorą, tak bez wiadomości lekarstwo i zbawienie. Mówią ci wspomnieni anabaptystowie, albo Menistowie: kazał pierwój Chrystus nauczać, a potem chrzcic. „Nauuczajcie wszystkie narody, chrzcząc je“. Ale to mowa o dorosłych, nie o dzieciach. Dzieci nie są sposobne i zdadne do nauki, ale sposobne do zbawienia. Mówią dalej późniejsi kacerze: że wiara rodziców zbawi dzieci. Na to jim odpowiadam: że cudza wiara nikogo nie zbawi, tylko własna. Dzieciom przy chrzcie wlewa Duch św. wiarę, nadzieję i miłość i inne cnoty, jak mówią teologowie, habitualne, albo trwające na duszy, a sposobiące do aktów wiary, nadziei i miłości; bo bez wiary żaden Panu Bogu podobać się nie może. Jak nas nauczył Paweł św.: Wiara w dorosłym wyznana. Czy wierzysz w Boga Ojca wszechmogącego Stworzyciela nieba i ziemi, i w Jezusa Chrystusa narodzonego, umęczonego i ukrzyżowanego? Wierzysz w Ducha św., w święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny? Gdy odpowiada: Wierzę: Nie czyni go wiernym, ale ta, którą Duch św. na chrzcie wlewa. Jako ten, który uczy się rzemiosła, może robić, jako uzualista, ze zwyczaju, ale po majstrow, sku zrobić nie może, bo tego nie umie; zbawienie dzieci jest z jich wiary, a że aktualnej potrzeba i wyraźnej pożyczają jim i niby zaręczają kmotrowie. Ta zaś zaręczona i pożyczana wiara nie zbawia jich, ale do chrztu, przynosi. Zbawienie dzieci jest z jich wiary. Dorosłym można chrzest odwłóczyć, ale nie dzieciom, bo dla nich ta jedyna nadzieja zbawienia. Przeto źle czynią, którzy chrzest św. odwlekają.

Ale mówią dalej kacerze: Wiele ceremoniji zażywacie przy chrzcie. Odpowiadam: że to się wszystko czyni dla wspaniałości tajemnicy i oznaczenia tego, co zamykają. Gdy Pan Bóg ceremonije czyli obrządki Mojżeszowi naznaczył, rzekł: (*Exod. 12.*) *Spyta się syn twój: jutro, co to jest za nabożeństwo? A ty mu odpowiesz: Tak czynił Pan Bóg i tak dobrodziejstwa swoje pamiętać roz-*

kazał. Podobnie jak i ja na ten zarzut odpowiadam: Tak Bóg przez Kościół św. naznaczył, tak postanowił.

Za drzwiami kościoła czeka niechrzczony, bo miejsca świętego nie godzien, póki się djabła i jego niewoli nie zarzeknie. Zaklina kapłan szatana i odgania go, bo każdy rodzi się niewolnikiem jego. Straszy chuchaniem, które znaczy Ducha św. wzięcie, dla którego zły duch ustępować musi. Tę ceremoniją Chrystus uczynił nad apostołami, dając jim Ducha św. Kładzie znak krzyża na czoło i na piersi, daje znak Pana ukrzyżowanego, któremu służyć ma, jak herb na pałacu, żeby tego Pana nosił w sercu, a czołem nie wstydził się wyznawać przed ludźmi. Daje sól w usta, aby mu mądrość Chrystusa smakowała. Błotem z śliny namazuje nos i uszy i mówi: Epheta, to wzięto z przykładu Chrystusa: śmiej mu kto przyganić; mógł Chrystus bez tego złeczyć, a przecie tego zażył. Święty Ambroży chwali tę ceremoniją, że nią naprawuje się woń Ewangeliji św., i uszy do przykazań kościelnych słuchania. Kładzie rękę na głowę chrzest przyjmującego, daje błogosławieństwo: bo tak uczynił Chrystus dziatkom. Przystąpiwszy do chrzcielnicy, każe czynić wyznanie wiary: Wierzę w Boga Ojca; modlitwę Pańską mówić. Każe mieć kmotry, a choć jednego, którzy się nazywają z łacińskiego zepsutego języka *compatres*, rodzice chrzestni. Święty Dyjonizy nazywa *susceptores*, albo przyjmujący. Tertulijan nazywa *sponsores*, ręczący za ochrzczonego i ci mają powinowactwo duchowne, oraz obowiązek, w przypadku śmierci na rodziców, wychowania w wierze świętej katolickiej. Pyta się: czyli się zrzeka czarta i wszelkiej pychy jego, i wszystkich spraw jego, to jest: grzechów. Namaszcza dziecię na piersiach i ramionach, które namaszczenie jest królewskie, wysokość stanu chrześcijanina i na ziemi i w niebie pokazujące; namaszcza na głowie, które namaszczenie jest kapłańskie. (1. Piotr. 2—królestwo kapłańskie), jak św. Piotr apostoł nazwał: żeby miał prawo do królestwa niebieskiego i żeby siebie Bogu ofiarował: Daje chrzest, który bez wody polévania i słów nie jest chrztem. Daje białą szatę, albo biały czepek, która niewinność znaczy. Dorośli, kiedy się chrzcili na Wielkanoc,

nie zdejmowali téj szaty, aż w niedzielę przewodnią. Daje świecę zapaloną na znak Wiary i łaski wziętęj: dawano dzieciom słodycz kosztować: miód, mléko, wino słodkie dla świętęj chrześcijańskiéj prostoty: ale ta ceremonia w domu się u matek odprawuje, gdzie słodkie rzeczy dają tym, którzy i Matkę i dziecię nawiedzają.

Terazże przypatrzmy się przedziwnym skutkom i łasce chrztu świętego. Zawstydzić się mamy, że nie wiemy, z jakiegośmy domu wyszli, z jakimi dostatkami. Na dom nasz, jimię, urodzenie, mamy baczność, a na ten rodzaj nie mamy. Wiedzieć winniśmy, że jako ziarno gorczyczne rozrasta się w gałęzie, tak woda chrztu św. i słowa, w niezmierne przywileje łaski. Tak podobało się Bogu, tak chciał, aby moc Jego uwielbiona została, a rozumy ludzkie poniżone. Przypatrzmyż się dobroci Boskiéj, a dzielności chrztu św.

Janów chrzest był cudowny, człowiek do niego obrany, ale daleko nasz cudowniejszy. Sam Jan św. o tym zaświadcza, gdy mówi do Chrystusa: *Ja od ciebie chrztem mam być ochrzczonym?* Tam się niebo otworzyło, dając znać i ukazując: że chrzest Chrystusów każdemu z nas niebo otwiera, wyjmuje nas z mocy Faraona piekielnego, topiąc go w téj wodzie chrztu świętego. Wyrывa z mocy tego tyrana, który nas do złości, nieczystości prowadzi. Uwalnia nas zupełnie od grzechów: mówię zupełnie; bo przy chrzcie, nie jest pokrycie grzechów, jak lutrzy mówią, ale zgładzenie; jako wspomniona woda Jordanu nie pokryła trądu Naamana, Syryjczyka, a tego zupełnie zgładziła. Mówią oni: ale zostaje pożądliwość? Prawda, lecz grzechem nie jest, do zasługi ona nam służy: radzi nie radzi nosić ją musimy: ale przyzwolenie na nią jest grzechem. Nadto i karę, nietylko wieczną, ale i doczesną głodzi. Przeto ochrzczonym żadnéj pokuty Kościół nie naznacza. Co zaś mówią: Czemuz się do raju nie wracamy? Bo głowa nasza, Chrystus, tego nie uczynił i nam czynić nie należy.

Na początku wiary świętęj ogłoszonéj, cuda Bóg przy chrzcie świętym czynił, gdy te potrzebne były. Poganie gdy chorowali, o chrzest prosili i zdrowieli. Konstantyn wielki, césarz, gdy mu miano kąpiel gotować

z krwi małych dzieci na ulczenie srogięgo trądu, a matki nad niemi płakały, użalił się nad niemi i wołał w trądzie zostawać, aż Piotr święty ukazał mu się, i kazał szukać św. Sylwestra, papieża, aby przez chrzest św. od trądu uwolnionym został, co się i stało. Genezyjusz, żartując przed Dyoklecyjanem, cesarzem, komedyjant strojąc żarty ze chrztu świętego, gdy nad sobą błaznom słowa chrztu świętego mówić i poléwać kazał, uczuł z niebieskiej mocy odmianę serca swego: widział wielki rejestr grzechów swoich zmazany, krzyknął, ale już nie żartując: Jestem chrześcijaninem! Rozweselił pogany, rozumiejące, że ten obrządek chrześcijański dobrze udaje, lecz gdy poznano, że to nie żartem, ale w prawdzie czyni, zatrwożył césarza i lud wszystek przytomny: zamienił komedyję w smutną i okrutną scenę, wzięty na katowanie, trwając w wyznaniu wiary św., koronę męczeńską odniósł. Święty Cypryan pisze o sobie, że nie wierzył, aby chrzest św. miał jaką odmianę czynić, aż sam na sobie doznał. Laktancyusz pogany strofował, mówiąc: O! gdyby nad tobą kilka słów wymówiono i wodą polano, wnetbyś się odmienił. O! prawdziwie. Miłosierny i zmiłujący się jest Pan nasz, który nam dał to zbawienne źródło na nasze obmycie i odrodzenie.

Ale co osobliwsza i nad czym zastanowić się mamy, a w żywej pamięci zawsze trzymać: że dał nam Najwyższy łaskę przy chrzcie św.: że synami Boskimi być i nazywać się możemy. Daje nam tę przestrożę Jan święty, Ewangelista. „Patrzcie, uważajcie, jak wielką dał nam miłość Ojciec niebieski, że synami Boskiemi nazywać się i być możemy“, (1. Jan 5). Między ludźmi próżne nazwiska synów, ba i książąt, królów bywają. Może kto być królem, a królestwa nie mieć, książęciem bez księstwa; ale przy chrzcie świętym nietylko nazwisko synów boskich bierzemy, ale i rzecz samę: bo czym jest syn Boski przez naturę, tym my stajemy się przez łaskę. Stajemy się świętymi, miłemi Bogu, dziedzicami wiekujistej chwały, współdziedzicami Jezusa Chrystusa. O! jak to wielkie nasze szczęście! Winszowano św. Ludwikowi, królowi francuskiemu w dzień doroczny urodzin jego, że się narodził królem francuskim. A on winszującym

odpowiedział: bardziej mi winszować macie, żem się narodził przy chrzcie św. synem boskim. Winszuję i ja wam, żeście z takich zacnych rodziców na świat wydani, żeście do gotowego majątku przyszli, ale bardziej wam winszuję, żeście przy tym zbawiennym źródle stali się dziećmi boskiemi.

Jidzie za tym, żeśmy odebrali ową łaskę, która się nazywa: „łaska człowieka miłym Bogu czyniącą“, jak szata godowa, którą odziani, mamy prawo do wiecznej uczty; nie tylko nas zdoła, ale daje szacunek i nam i wszystkim naszym sprawom. Ty, babko chrześcijańska, która z tysiącem omyłek zmówisz paciérz, szczęśliwszą jesteś, niżeli oratorowie, mówcy pogańscy. Onych mowy w dzień sądu bożego zawstydzone będą, a twój paciérz w tej łasce zmówiony, bez nagrody nie będzie. Ty, młodzieńcze, któryś się wstrzymał od jednej myśli nieczystej, więcej piękności nabyłeś na duszy, niżeli cały świat okraszy w dziełach natury mieć może. Ty, ubogi, któryś się wstrzymał od małej kradzieży, więcej nabyłeś na duszy twojej skarbów, niżeli świat cały dziedziczyć może. O błogosławiona wiara nasza, która tak wielkie nagrody nam otwiera! O! szczęśliwa nader woda Chrztu św., która nas do morza słodczy wiecznej prowadzi. O! błogosławione słowa, które nam bramy niebieskie otwierają!

III.

Za tą łaską tak wielką jidą niemniejsze obowiązki, które od Boga są na nas włożone. Rodzaj nasz jest boski, rodzaj duchowny, toć według Boga i po duchownemu żyć powinniśmy. Rodzaj jest królewski, jak mówi Piotr św., toć wspaniałością chrześcijańską rządzić się powinniśmy, dalekiemi być od wszelakiej podłości. Królewicz w błocie na wzór wiejskich dzieci nie bawi się; za trzodą bydła nie chodzi; za motylami się nie ugania; ale tym się bawi, co stan jego zdoła. Wezwany jesteś i obrany od Boga, abyś z Nim królował na wieki: czyńże to, co zacność powołania twego nakazuje. Leśne drzewo wszczepione mając ogrodowe, piękne powinno owoce wydawać: nowym szczipem jesteśmy Chrystusowym, w płonne

drzewo starego testamentu wszczepionym: toć o pożytkach godnych Chrystusa myśleć winniśmy. Dziećmi jesteśmy boskiemi: toć do tego Ojca wszystkie nasze afekta dążyć mają.

O! jak wielkie są zaciągnięte przy chrzcie św. powinności! Naznaczono nas krzyżem na piersiach i na czole: toć Chrystusa i w sercu nosić i jawnie wyznawać winniśmy; dano nam sól w usta: toć mądre i święte języka zażywanie u nas być powinno. Precz od nas przekleństwa i złorzeczenia, przysięgania się i bluźnierstwa. Precz mowy lubieżne i cielesnością trącające. Precz cudzej sławy czernienia i kłamstwa. Dano nam świecę zapaloną w rękę, bośmy wiarę, którą światło oznacza; nadzieję, którą pociągłość ognia w górę ku niebu wyraża; miłość, którą płomień i gorącość ukazuje, zawsze wiernie pielęgnować, przykładem dobrym jinnym przyświecać, od ciemności grzechów i niedowiarstwa wszelkiego dalekiemi być powinni. Dano nam przy chrzcie św. świecę zapaloną, gdyśmy zaczynali życie: dadzą nam téż świecę albo gromnicę, gdy z tego świata schodzić będziemy. Chrzescijaninie! masz się przed Bogiem protestować, że w téj wierze i obowiązkach jój żyłeś i umiérasz. Dano nadto sukienkę białą, albo czépeczek i ostrzegano: *Weź tę suknię czystą, którą masz nieskalaną pielęgnować i niezmazaną donosić, aż staniesz przed trybunałem Chrystusowym.* Masz pamiętać na to, tego pilnie przestrzegać, abyś żadnym grzechem téj sukienki, obmytój we Krwi Jezusowój, nigdy nie skalał.

Ale ah! biada nam: jak daleko odeszliśmy od powinności chrztu św.! Wyrzekliśmy się szatana, a przecie dopuszczenia jego do złego słuchamy. Wyrzekliśmy się pychy jego, a przecie za próżnością się uganiamy. Wyrzekliśmy się spraw jego, a przecie całe życie nasze niemi albo napełnione, albo przeplatane. Uczyniliśmy przymierze wieczne z Chrystusem i Kościołem Jego, a przecie jak wiele razy wiary Chrystusowi nie dochowaliśmy i danego od nas słowa! Jak wiele razy rozkazy Kościoła św. zgwałcone były! Ah biada nam! biada mnie! Któż doda wody głowie mojej i źródła łez oczom moim, abym opłakał niechrześcijańskie życie moje, zbrodnie moje!

Więc cośmy cudzym głosem i pożyczanym, to jest tych, którzy nas do źródła chrztu św. trzymali, przyrzekli, to sami jak najuroczyściej ponówmy. Wyrzeknijmy się na nowo czarta i wszystkich spraw jego: świata i wszelkiej pychy jego: ciała i wszelkich pożądliwości jego. Uczyńmy na nowo przymierze z Jezusem Chrystusem i Kościołem Jego: Boże daj nam trwać w powinnościach wspomnianych do ostatniego tchu życia. Amen.

Mowa na Boże Ciało.

**CO CZYNI DLA NAS CHRYSTUS PAN, I MY COŚMY DLA NIEGO
CZYNIĆ POWINNI.**

Człowiek jeden uczynił wieczerzę wielką. (Euc. 14).

Zajiste! wielka to wieczerza, której i pamięć sprawiedliwą, i zawdzięczenie za nią najsprawiedliwsze, przez tę oktawę uroczystą obchodzimy. Wyrażały ją figury patryjarchów. Już ów Baranek codziennie zrana i wieczór ofiarowany, która ofiara nazywała się: Ofiarą nieustającą na odpuszczenie grzechów. Już manna, pokarm samego Boga mocą czyniony; już chleby pokładalne, które świeże codziennie kładziono na ołtarzu; już arka testamentu świętość największą zamykająca. Ta podana była prorokom jawnie, jako to: Malachijaszowi, że miała być ofiarą powszechną, po całym świecie ofiarowaną, ofiarą trwałą do skończenia świata, według tego, co Zbawiciel powiedział: „A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata“. (Math. 28). Będę z wami przestawał, będę mieszkał, nie tylko przez łaskę moję, ale i przez rzetelną przytomność moję, a to, aż do skończenia świata. Ta obiecana była ludowi w ofiarach, które oni czynili i z nich po części pożywali. Ta ofiara wieczerzą wielką nazwana, bo nie figurę Ciała Jezusowego, jak sądził wielki herezjarcha Berengaryjusz, przed laty siedmuset od Miko-

łaja II. papieża do odwołania błędu przynaglony. Nie znaczenie Ciała Jezusowego, albo wyobrażenie, jak błędliwie sądził Kalwin; nie chléb, razem z Ciałem Pańskim mający być w pożywaniu, jak sądził Luter; ale prawdziwe Ciało Jezusa Chrystusa. Gdy albowiem mówi Chrystus: *To jest Ciało moje*. Któż wszechmocnym słowom niedowierzać będzie? „Chléb (mówi Zbawiciel) który ja dam na życie świata, Ciałem moim jest“. Ani téż chléb razem i Ciało Pańskie, jak, błędząc, mówią lutrzy, bo to ubliża wyraźnej prawdzie przedwiecznej, która ogłasza: Ciało moje jest prawdziwie pokarmem: a choć się nazywa chlebem, według tego, co widzimy, co smakujemy, ale nie według tego, co wierzymy. Gdybyż zaś był i chléb i Ciało Jezusowe, wielkieby nam oszukanie uczyniono, jako, gdyby ten, który połowę woru miał pszenicy, a połowę plewy, wielkieby czynił oszukanie, gdyby przedawał wór za wór pszenicy. Ale nie mam sprawy z niemi, lecz z prawowiernými. O téj wieczerzy wielkiej mam mówić. Jako Aswerus, król, żeby pokazał chwałę królestwa swego, dał wielką ucztę pierwszym panom królestwa swego; tak Chrystus, aby pokazał wielką miłość swoją, postanowił tę i wielką i świętą wieczerzę sługom swoim. U króla Aswera stawili się wszyscy zaproszeni. Tu zaś, jak mówi Ewangelija: wszyscy wraz wymawiali się z téj uczty. A uszłoż to jim na sucho? Bynajmniej: dziwnym sposobem ukarani. Oto żaden z tych zaproszonych nie skosztuje wieczerzy mojej. Jakby mówił: odbiorę ja jim apetyt do tego świętego stołu. Kiedy oni nim gardzą, ja téż jich nie przyjmę. Więc, żebyśmy na tę karę utraty apetytu do téj świętości nie przyszli, zachęcać każdego będę. Wytłomaczę dziś te dwie prawdy. Co Chrystus dla nas w téj uczcie Najświętszej czyni? to pierwsza. A cośmy zaproszeni na tę ucztę dla Chrystusa czynić powinni? to druga. Zbawicielu mój, który codziennie skrapiasz Krwią Twoją język mój, dajże mu dzielność do mówienia o tak wielkiej tajemnicy. Na większą cześć i chwałę Bogu.

I.

Nie mogę ja lepiej wam wytłumaczyć, co to Chrystus dla nas uczynił, stanowiąc tę największą świętość, jako przypominając miłość Jego w postanowieniu tego Sakramentu, a ta ukaże wielkość dobroczynności Chrystusowej. Jan św., opisując tę Najświętszą wieczerzę, używa osobliwszego wyrazu na oświadczenie miłości boskiej ku narodowi ludzkiemu. Mówi albowiem: „Gdy ukochał swoich, którzy byli na świecie, aż do końca ukochał ich“. Dając albowiem nauki, stanowiąc nowy testament, miłość bliźnich najusilniej zalecając, o miłości Boskiej żadnej nie uczynił wzmianki. O rzecz dziwna! Nowe wam daje przykazanie, abyście się wzajemnie kochali, a żeby Boga kochali nadewszystko, żadnej nie czyni wzmianki. Piękną na tę myśl uwagę daje Augustyn św. „Nie potrzeba tam przykazania, gdzie zachodzi konieczność kochania. Nie chciał Zbawiciel nasz wkładać na nas przykazania do miłości swojej boskiej, ale siebie samego, i za przyczynę i za nagrodę miłości dać raczył, a nad siebie samego, nic lepszego dać nie mógł.“

Jaśniej to Concyljum trydenckie tłumaczy, że nakonieć ukochał swoich. „Skarby dobroci swojej prawie wydał“. Nie dziwuję się św. Augustynowi, który mówił śmieło: „Odważam się mówić: Bóg Najwyższy, chociaż jest wszechmogący, więcej uczynić nie mógł; chociaż jest najmędrszy, więcej dla człowieka obmyśleć nie umiał; chociaż jest najbogatszy, więcej w skarbach swoich nad to, co dał, nie miał“. Wydał wszystkie dary, które miał; jako Bóg, które miał jako Bóg i Człowiek. Dał Ciało swoje, ale że nie martwe, toć dał i duszę swoją. A że i ciało i dusza są ubóstwione, toć dał i bóstwo swoje. Ciało, lubo niższe w Eucharystyi, pierwsze ma jednak miejsce: jako Pan, lubo wyższy, pierwsze jednak daje miejsce słudze, w czasie wesela jego. Toż o godach duszy, które Najwyższy Pan sprawuje ludowi swemu mówić można. Wielka była miłość Jonaty, że sukien własnych ustąpił Dawidowi: wielka była miłość Eliasza, że płaszcz

Elizeuszowi spuścił: wielkaby była miłość Jezusowa, gdyby nam sukienkę swoją, a choćby jedną nitkę jój zostawił: chęlpilibyśmy się, jako Antoni św. suknią Pawła, Paweł Atanazego.

Ale pozwól mi. chociażem proch i popiół, odezwać się: O Panie! Cóż to jest człowiek, że go tak wielce wywyższasz? i tak przyłożyłeś, owszem w nim zatopiłeś serce Twoje? Alboż nie dosyć dla nas było zostawić ten żłób, w którym narodzony leżałeś! ten domek nazareński, w którym mieszkasz! ten krzyż, na którym z miłości ku nam umierałeś! ten grób, w którym ciało Twoje święte złożone było! te ślady, któreś na górze Oliwnój wypiętnował! Ah! nie dosyć na tym miłości mojej, mówi Zbawiciel. Jeżeli zaś podobało ci się więcej co uczynić dla nas, czyliż niedosyć było zostawić tę sukienkę, którejś zażywał: ten obraz, któryś posłał krolowi Abagarowi; chustkę, na której świętej Weronice twarz wyraził; prześciéradło, w które uwinione było Ciało święte Twoje! Nie dosyć i na tym miłości mojej, sądzi Zbawiciel. Jeżeli jeszcze więcej chciałeś uczynić dla człowieka, dosćby nam było, żebyś jedną łaskę, którąś zbawienie nasze wypłakał, jedną kroplę Krwi świętej, którąś za nas wylał, zostawić! I tu nie dosyć miłości mojej, sądzi Zbawiciel. Naostatek, jeżeli się podobało Tobie, Panie, zostawić Najświętsze Ciało, toć dosyć było na jednym miejscu, do któregooby ludzie wierni z całego świata dla adoracyji i napatrzenia się schodzili, w postaci drogiej perły, w ręku jednego kapłana świętego! Ale nie dosyć na tym miłości mojej, sądzi Zbawiciel. Trzeba, z powodu miłości, aby ten dar był po wszystkich kościołach całego świata, w ręku dobrych i złych kapłanów, udzielał się wszystkim dobrym i złym, według proroctwa Malachijasz.

O Panie! tu już rozum nasz tonie w zadziwieniu! nie pojmują téj miłości apostołowie, stoją jako martwe posągi serafinowie, ludzie wołają z Pawłem św.: „Żyję ja, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“. Jinni ze św. Katarzyną Seneńską, na przewłoki Komuniji omdlewają; a wszyscy sercem i usty wołają: O Panie! Cóż to jest człowiek, że go tak wielce wywyższasz! Dzieło to boskie przedziwne, że Bóg stał się człowiekiem; dziwniejsze, że

się stał pokarmem człowieczym. Tam złączył się z naturą świętą, czystą, niepokalaną; tu się mieści wchodząc w duszę częstokroć brzydką. Tam zostawał we wnętrznościach czystych Najśw. Maryji Panny, — tu przychodzi do wnętrzności grzechami skalanych; tam spoczywał w szopie z bydłętami, — tu przychodzi i mieszkać musi z bestyjalskiemi człowieka namiętnościami. Zostając w życiu, dawał wzrok ślepy, słuch głuchym, chód kulawym, życie umarłym przez lat trzydzieści; tu sprawuje te skutki od tysiąca kilkuset lat i sprawować będzie do skończenia świata. O! przedziwna miłości.

Z téj miłości przypatrzmy się, jak wiele cierpi. Własna jest kochającemu dla ukochanego, wiele nietylko czynić, ale i cierpieć. Te są dwa skutki miłości. Przypatrzmy się, jak ten drugi wykonał. Oto: postanowił ten Sakrament w wigilią przewidzianej śmierci swojej. Jako matka, gdy wydawszy na świat potomstwo, po wydaniu jego umiera, zdaje się o sobie, o boleściach swoich zapominać, a o dziecięciu myśli, żeby mu pokarm obmyślono, żeby nie zgłodniało, nie poniewierało się i żyło; tak Zbawiciel z nami uczynił: zostawił nam, rozstając się z tym światem, pokarm, abyśmy żyli na wieki. Upokorzył się w życiu i niedość na tym było, trzeba się upokorzyć bardziej w téj tajemnicy. Poniżył naturę boską, bo pierwsze miejsce dał Ciału i Krwi, niżeli swemu bóstwu. Jak pan sprawujący wesele słudze, pierwsze mu miejsce na godach daje, choć od niego wyższy. Tak pierwsze w téj świętości ma miejsce Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa; toż za nim dusza Chrystusowa i bóstwo, jakom już powiedział.

Dośeby nam uczynił, gdyby odrobiny ze stołu swego niebieskiego nam spuścił, jak szczeniętom, ale nie kontentowała się dobroć Jego: aż do ostatniego upokorzenia się wyniszczył. Więcej powiem: ten kielich goryczy, na któryśmy zasłużyli, sam wypił, aby nam zdrowie i zbawienie zjednał. Nie j inaczej, jak dziecię, gdy choruje, matka, albo mamka gorzkie lekarstwa pije, aby dziecię zdrowy pokarm miało.

A co większa: Raz był ofiarowany na krzyżu; teraz codziennie tę ofiarę powtarza w Sakramencie ołtarza,

mówi św. Augustyn. Raz był zdradliwie od Judasza pocałowany. Ah! jak wiele razy bywa przez świętokradzkie Komunię, znaki te świętej miłości zelżony! Raz był powrozami, łańcuchami krępowany. Ah! jak wiele razy powrozami grzechów ludzkich bywa związany! Raz umarł, a tu o powtórna śmierć go w sercach swoich przyprawie usiłują powtórnie krzyżujący w sobie w sercach swoich Jezusa Chrystusa. Ale, ach Panie! co czynisz dla człowieka! Alboż nie wiesz, że ci ludzie za tę miłość tak wielką niewdzięczni będą? Wiem, ale ty wiedz o miłości mojej. Będą Cię nosić po domach, ulicach, miejscach bez uszanowania! Będiesz zostawał w kościołach zamknięty, zapomniany, zaniedbany więzień miłości. Będiesz z oziębłością przyjmowany i bez uszanowania! Wiem, ale Ty wiedz o miłości mojej. Znajdę takich, którzy mi wdzięczni będą i miłość za miłość oddawać będą. Ach, Panie! pożywać Cię będą nie na życie, ale na śmierć w grzechach śmiertelnych! Będą cię brać na profanowanie i same gusła! Będą, przeciwni tej świętości, gardzić tobą, i ostatnie wzgardy, których wzdrygam się wspomnieć, wyrządzać. Wiem; ale ty wiedz o miłości mojej, że ich kocham. Ale, Panie! znajdzie się kapłan tak złośliwy, który cię świętokradzkimi rękami piastować, a w skalane usta i sam brać i jinny dawać będzie. Milcz o tym; ale wiedz o miłości mojej. O miłości niepojęta! Cóż to jest człowiek, że go tak wielce wywyższasz!

Nie tu jeszcze stawia miłość Zbawiciela, że wiele czyni i cierpi dla miłości naszej w tym Sakramencie. Nadto jeszcze zastanowić się mamy, jak się z nami ściśle jednoczy. To zjednoczenie tak przedziwne, niepojęte, że słów nie mamy na opisanie go. Lepiej jednak wyrazić nie możemy tego złączenia, jak wspomniawszy na to: jak pokarm, którego zażywamy, z nami się łączy. Z tą tylko różnością, że pokarm od nas zażyty w nas się zamienia; pokarm zaś ciała Jezusowego jest taki, że nie w nas, ale my w niego zamieniamy się. Jako kropla, wpadłszy w morze, morzem się staje, kropla w beczkę wina wlana, winem. Tak my pożywając Chrystusa, niejakim sposobem w Niego się zamieniamy. Mówił św. Augustyn jimieniem Chrystusa: „Nie ja się w ciebie za-

mienie, ale ty we mnie". A co stąd wynika? Weźmy podobieństwo: Gdyby król prostą wieśniaczkę wziął za żonę, a ona po śmierci męża, gdyby za prostego wieśniaka poszła, o jakaby uczyniła podłość, królowi mężowi wzgardę, a sobie ochydę! Bierzmy miarę do siebie: gdy się przez tak ścisłą miłość z nami Zbawiciel jedno- czy, my, rozstawszy się z nim przez grzechy, zatapiamy się sercem w niekzemnych stworzeniach, a do błota niecnót wracamy się, a piękności najszacowniejszej wydartej, brzydkim i nierządym afektom oddajemy serce. O tu cud miłości Jezusowej! tu cud niewdzięczności naszej!

Jużeśmy tedy uważyli, co dla nas Chrystus czyni w Eucharystyi. Uważać jeszcze mamy: cośmy dla niego czynić powinni?

II.

Dwojaką wdzięczność winniśmy Zbawicielowi naszemu, uważając tę Najświętszą tajemnicę. Raz, jile jest Sakramentem: powtóre: jile jest ofiarą, albo mszą świętą. Dwojaką też odbiera od nas niewdzięczność, a to jinaczéj od heretyków, jinaczéj od katolików.

Obowiązani jesteśmy czynić wdzięczność, już w przyjmowaniu Komunii, już w słuchaniu mszy św. Trzeba zaś wiedzieć, że w złym przyjmowaniu Komunii św., trojako się krzywdzi i wzgardzi Zbawicielowi naszemu, wyrządza: 1^o przez Komunije świętokradzkie, albo w grzechu śmiertelnym przyjęte; 2^o przez Komunije oziębłe i martwe bez uwagi, bez przygotowania, słowem: bez nabożeństwa; 3^o przez Komunije zaniedbane. Jako mówi św. Chryzostom: Aby komunija prawowierneho nie podpadała winie świętokradztwa, mamy się przysposobić do niej przez pokutę, zgładzić grzechy śmiertelne, wyrugować przywiązanie do grzechów powszednich, postanowienie mocne uczynić więcej do nich niewracania się, okazyje grzechowe oddalić, gniewy z serca wyrugować, urazy darować, krzywdy nagrodzić. Co gdy uczynimy, winy świętokradztwa ujdziemy. Żeby zaś oziębłość nas nie pogrążyła, mamy przystępować ze sprawiedliwą bojaźnią, a mocną pokorą. Atoli taka bojaźń być powinna, żeby nas nie

odstręczała od téj świętości, ale do niéj prowadziła. Rzeczesz: A to jak być może? Łącz ją z ufnością. Masz syna marnotrawnego, opisanego w Ewangeliji: gdy się zbliżył do ojca, połączył bojaźń z ufnością. Bój się, jako sędziego, jidź, jak do ojca kochającego; jidź, jako błędna owieczka do pastérza swego: jidź, jako winowajca do sędziego swego; jidź, jako chory do lékarza, chorób brzydkich, przed nim nie tając; jidź, jako upragniony do źródła, jako nędzarz do swojego dobroczyńcy, który wie twoje ubóstwo, którego się wstydzisz, i zapomódz może.

Żebyś zaś krzywdy nie czynił przez Komunię zaniedbane, wiedz o tym, że tego pragnie Chrystus, abyś się z nim duszą i ciałem łączył. Słuchaj, co mówi: „Jeżeli ciała Syna człowieczego pożywać nie będziecie, życia w sobie mieć nie będziecie“. (Jan, 6). Jakże, czy chcesz być trupem w oczach Boskich, czy żyć Bogu? Mówisz: niegodzienem często pożywać. Ja mówię: że niegodzienes nigdy. Toć i raz w rok, przykazaniem kościelnym przyciśniony. A w cóż pójdzie rozkaz boski? Aniołowie nie są godni, a ty godnym będziesz? Niegodzienes Boga nazywać ojcem; a przecie go nazywasz i mówisz codziennie: Ojcze nasz! Niegodzienes być w kościele, a przecie bywasz! bo cię tak Bóg i Kościół Jego naucza i do tego ośmiela. Toż sądz o przystępowaniu do Komunii świętej.

Rzeczesz: ależ bo to bigoteryja uczęszczać do Komunii. To to u ciebie bigoteryja: z Bogiem i duszą i ciałem jednoczyć się? Bigoteryja: brać oświecenie na umyśle? zapalić do miłości boskiej na woli? brać siły przeciwko natarczywościom świata, ciała, i czarta? Słowem: brać życie, a życie takie, które jest zadatkem i życia i szczęścia wiecznego? „Kto pożywa mnie, żyć będzie dla mnie. Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki“. (Jan, r. 6). Słowa to są Odkupiciela. Niebo i ziemia przeminie, ale te słowa Jego nie przeminą. Codzień karmisz ciało i to nie bigoteryja, nie jilluzyja? a raz w miesiąc komunikować, to jilluzyja? Rzeczesz: nie masz na to przykazania. Rieczono: raz w rok. Prawda: na niewolnika trzeba przykazania, ale nie na kochającego syna; przydano tam: przynajmniej raz w rok. Gdyby się Chry-

stus nazwał lekarstwem w Eucharystyi, moglibyśmy rzadko, jako lekarstwa zażywać: ale nie lekarstwem, lecz chlebem się nazwał. Lekarstwa dość raz w rok zażyć, ale chleba często zażywać możemy. Dał Pan Bóg prawo o miłości: Będziesz kochał Pana Boga twego. Nie nazna- czył czasu, ani miejsca, ani wieku. Myślże o tym rozka- zie Chrystusowym podobnie.

Jeżeli błoto, zrobione z śliny Chrystusowej ślepemu wzrok wróciło, czegoż sam Chrystus nie uczyni, który człowieka oświecenia szuka? Kraj szaty Jego leczył cho- roby, a sam bytnością swoją duszy nie zleczy? W czym pierwsza Jego jintencyja. Cień św. Piotra, chustka św. Pawła, czyniły cudowne skutki: czegoż sam Chrystus nie uczyni? Jeszcze pomyśli kto sobie: Może to Zbawiciel mój uczynić, choć się raz w rok komunikować będę? Może.... Ale czy uczyni?

Co zaś do ofiary mszy św., jakąśmy wdzięczność za nią powinni i jak ją ofiarować mamy? Trzeba wiedzieć, że ta ofiara jest wagi nieskończonej, jest nieoszacowana. Wszystkie jinne starego testamentu Bóg odrzucił, a i w sta- rym testamencie nie jinaczéj przyjmował, tylko dlatego, że tę ofiarę już krwawą na górze kalwaryjskiej, już nie- krwawą na ołtarzu oznaczały. Wszystkie tedy figurujące ją ofiary zniesione, ta sama rzeczywista została. Ona sama jest ofiarą zadosyć czyniącą za grzechy. Ona sama jest za nie błagalną, sama wysługującą, sama upraszającą po- trzebne łaski. Nie możemy większej krzywdy czynić Bogu, ludziom żyjącym i zesłłym z tego świata, oraz sobie sa- mym, jak opuszczając, albo źle słuchając mszy świętej, a przecie, dla lada bagateli, dla lada rozrywki źle słu- chamy. Dzwonią na mszę: mało kto przychodzi; a na rozrywki śpieszno jidą, choć jich nie wzywają. O nieba- czności ludzka!

Nie masz żadnej akcyji zacniejszej w wierze św., nad mszę św., ale téż u wielu bardziej zaniedbanéj nie masz nad mszę św. Znakiem to jest albo niewiomości, albo gnuśnego lenistwa, albo lekkomyślnéj pogardy. Czymże, chrześcijaninie, Boga przebłagasz? Czym Jego serce ujmiesz? czym za dobrodziejstwo odwdzięczysz? czym łaski Jego wyjednasz? jeżeli téj zaniedbasz ofiary?

Drudzy są, którzy choć są obecnými na niéj, ale źle słuchają. Krzywda się dzieje i od tych kochającemu Zbawicielowi. Przypomnijmy tylko sobie, jak wiele razy byliśmy obecnými bez wiary, bez uwagi, bez przytomności i skupienia ducha? Jak wiele było roztargnienia dobrowolnego? Jak wiele lekkomyślności i nieuszanowania! Nasza była powinność, abyśmy się znajdowali przy téj ofierze. 1^o Z uszanowaniem. 2^o Z uwagą. 3^o Z nabożeństwem. Otóż na to jest ta oktawa Bożego Ciała. abyśmy te krzywdy Zbawicielowi nagrodzili. Ale tak o mszy św., jako i o słuchaniu Jéj jinnego czasu mówić będę.

Co się tylko ściąga do tego czasu, winniśmy teraz szczególną adoracyją Zbawicielowi, w téj świątyni utajonemu. Mamy ukłony nasze łączyć z ukłonem Kościoła Chrystusowego. Mamy przepraszać za wszystkie wzgardy, nieuszanowania od niewiernych, niedowiarków, oziębłych chrześcijan i nas samych poczynione. Czyńmyż tę adoracyją ze świętými trzema królami. Oddawajmy pokłon, jak mu oddawali, wstępującemu do Jerozolimy, niewinne pacholeta. Uznawajmy Go za Najwyższego Pana z łotrem na krzyżu. Panie! który już królujesz w Niebie, pamiętaj na mnie na ziemi; bo prawdziwie Ty jesteś Bogiem utajonym.

Atoli jinać się dzieje. O jak wiele działo się i dzieje zniewag temu Sakramentowi! Spójrzjmy na kościoły i ołtarze, spójrzjmy i na ludzi. Kiedy obaczyli Jizraelitowie najpierwszy raz mannę, pytali się wzajemnie: A co to jest? Pytam się was, duchowni najprzód: a co to jest za świętość? Odpowiedźcie mi: Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa. A jakże pogodzić tę świętość z waszą skwapliwością u ołtarzów i z mało uważającym względem. Pytam się was młodzi: Co to jest? Też samą odpowiedź dacie. A jakże, proszę, zgodzi się ta świętość z waszą lekkością, trzpiotowactwem i nieuwagą. Pytam się was, starzy: Co to jest? Też samą odpowiedź dacie. A jakże się tak wielki dar pogodzi z waszym lenistwem, że go rzadko odwiedzacie. Pytam się was wszyscy ludzie: co to jest? Odpowiedź: *Pan mój i Bóg mój*, z Toma-

szem św. Czemuż, u wielu, w ostatniej niepamięci i zaniedbaniu zostaje?

Tak jest: prawdziwie Ty jesteś Bogiem utajonym. Tu jest dusza Twoja, mój Zbawicielu, która się za mnie smuci. Tu ciało Twoje, które dla mnie i za mnie poszarpane było. Tu krew, która za mnie wylana była. Tu Bóstwo, które z duszą i ciałem złączone było. Prawdziwie Ty jesteś Bogiem utajonym.

Ah! jak wiele Tobie winniśmy! Więc cóż uczynimy? Oto w tę oktawę nagrodę czynić będziem miłości Twojej; nagrodę Komunii naszych oziębłe przyjmowanych; nagrodę mszy świętych z obłąkaniem myśli słuchanych; nagrodę obelg tych, któreś ponosił po ulicach włóczonym, po sądach, po trybunałach wodzonym. Nosić Cię będziemy. Stawiamy Ci ołtarze, a między niemi ołtarz serca naszego. Stańże w nim, nie wychodź z niego, mieszkaj w nim do ostatniej chwili życia naszego. Amen.

M O W A

na uroczystość świętych: Piotra i Pawła, apostołów.

Ty jesteś Piotrem, i na téj opoce zbuduję Kościół mój. (Mat., 16)).

Że Bóg stworzył człowieka na to, aby miał od niego chwałę swoją i miłość, to jest pierwszy artykuł wiary św. „Każdego człowieka, który wzywa jimienia mojego, na chwałę moję stworzyłem go, uformowałem go i uczyniłem go“. (Jiz. 43). Że Bóg nieskończenie wszechmogący, mądry i dobry, a przeto opatrzny, na to stworzonemu człowiekowi dał to wszystko, cokolwiek potrzebnego widział do chwalenia Boga i kochania Go; to drugi artykuł wiary świętej. Boć nikogo nie stworzył na to, aby go potępił. Potrzebie: że dla dostąpienia tego końca, na który jest stworzony człowiek i do użycia środków chwalenia Boga, służenia Mu i kochania Go, musiał dać ja-

kiś sposób, a ten prawdziwy, jako prawda nieomylna, to jest religiją jakąś: to jest artykuł zdrowego rozumu. Poczwarte: do utrzymania téj religiji musiał wyznaczyć Kościół jaki, albo zgromadzenie, prawdziwie chwalcących Boga i miłość oświadczających, któreby tego sposobu nauczają i pilnowały; a to, co do jistotnej chwały Boskiej należy jednostajnego, nie według fantazyji ludzkiej; i to zdrowy rozum ludzki zapewnia. Jinaczej, musiałoby być, co człowiek, to wiara, a Bóg byłby chwalonym równie prawdą i fałszem; co się z prawdą jistotną bóstwa nie zgadza i być nie może. Popiąte: że ten kościół, albo zgromadzenie prawdziwe, prawdziwego chwalcących Boga, między tylu różnemi religijami, z których jedna drugą nagania, jedna drugiej fałsz zadaje, jedna drugą potępia, być musi jedno tylko zgromadzenie, albo Kościół, jako jeden Bóg, jedna nieomylna prawda, w którym téj chwały boskiej prawdziwej uczą, pilnują i zachowują i to sam zdrowy rozum pokazuje. Poszoste: że takim zgromadzeniem albo Kościołem, jest sam jedynie Kościół katolicki, to z dzisiejszej Ewangeliji ukazuje się, kiedy Chrystus Pan ten Kościół swój na Piotrze i następcech jego, jako na opoce najmocniejszej zasadził, mówiąc do Niego: Ty jesteś Piotrem i na téj opoce Kościół mój zbuduję. Paś owce moje: paś baranki moje. Nie mówił: wy jesteście opokami, ale do jednego Piotra. Nie mówił: wam dam klucze od bram królestwa niebieskiego; paście owce moje, paście baranki moje. Głową więc niewidomą tego Kościoła Chrystus jest; widomą: Piotr i następcy jego są. Jako albowiem co nadał Chrystus apostołom jako to: „Którym odpuscicie grzechy, odpuszczone będą“. I przy ostatniej wieczerzy stanowiąc ofiarę Ciała swojego. To czynicie na moją pamiątkę. Nietylko ściągają się do apostołów, ale i do następców ich biskupów, od biskupów, do porządnie od nich ustanowionych kapłanów; tak co mówił do Piotra: Ty jesteś opoką; tobie dam klucze: paś owce moje; ściągają się nie do samego Piotra, ale i do następców jego. Jako Pan w daleką drogę odjeżdżający, aby służył jego, nie widząc długo pana, stęskniwszy się od woli jego i należytego posłuszeństwa nie oddalili się, albo z téj tęsknoty do fałszywego i tyrana nie przystali,

zostawia komisarza, albo namiestnika swego, któryby wolę pańską tłómaczył i wiernego wykonania rozkazów pańskich pilnował. Tak Chrystus Pan, wstępując do chwały królestwa swego, zostawił Piotra i następców jego, aby ten woli Chrystusa przestrzegał i pilnował, aby się nie przeciwko niéj nie działo. Z tą różnicą, że ludzki komisarz albo namiestnik, i sam przeciwko zdaniom i ustawom pana wykroczyć może, wbrew przeciwne pańskim rozkazy czyniąc i poddanych do tego przeciwieństwa prowadzić. Tu zaś jinaczéj. Dał Chrystus Pan ducha swego; ducha łaski i prawdy, a ten w Kościele Jego albo zgromadzeniu, pod namiestnikiem Jego zostający, będzie do skończenia świata i przeto co do prawideł wiary świętej i dobrych obyczajów nigdy pobłądzić nie może. Będę z wami aż do skończenia świata, i przeciwko Kościołowi, który ja na téj opoce zakładam, bramy piekielne nie przemogą. Jinaczéj przemogłyby, gdyby błąd jaki miał się przez namiestnika Chrystusowego do Kościoła Jego weisnąć. Nie mówię ja tu o Kościele tryumfującym; ale o Kościele wojującym, w którym nieba przez służbę boską i miłość dobijamy się. Więc tak dla oświecenia błędliwými zdaniem przyémionych, jako dla rozgrzania ku prawdziwej chwale i miłości boskiej oziębłych, te dwie prawdy dziś wytłómaczę. Najprzód ukażę, jako Chrystus Pan na Piotrze i następcach jego Kościół swój ufundował; i to będzie część pierwsza mowy mojej. Powtóre: Jak są nieszczęśliwi, którzy tego fundamentu nie trzymają się, albo słabo trzymają. Na większą część i chwałę Bogu.

I.

Abyśmy poznali moc téj opoki, na której nas Chrystus ufundował, nie możemy lepiej przeniknąć téj prawdy, jak uważając wyznanie wiary św., które się nicejskim nazywa, od całego chrześcijaństwa w roku 325. w początkach wiary św. uznane za nieomyłne i przyjęte. To zaś wyznanie, czyni się przy każdej mszy św. uroczystej, od kapłana każdego wraz z ludem. Mówi on najprzód: Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzy-

ciela nieba i ziemi i wszystkich rzeczy widomych i niewidomych: I w jednego Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Syna bożego jednorodzonego, z Ojca przed wszystkimi wiekami zrodzonego, Boga z Boga; Światło z Światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, współjstotnego Ojcu; przez którego wszystko się stało, który dla nas i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i stał się człowiekiem z Ducha św., z Maryji Panny. Ukrzyżowan za nas, umarł i pogrzebion, a trzeciego dnia, według Pisma, zmartwychwstał i do nieba wstąpił; siedzi na prawicy Ojca wszechmogącego; stamtąd ma przyjść sądzić żywych i umarłych: Wierzę w Ducha św., Pana i ożywiającego, który od Ojca i Syna pochodzi: któremu się wraz z Ojcem i Synem pokłon i chwała oddaje, i który mówił przez proroków. Po tym wyznaniu Trójcy Przenajświętszej, kładziemy zaraz wszyscy wierni, że wierzymy: w jeden święty, katolicki, apostołski Kościół, albo zgromadzenie wiernych. Rozbierzmyż ten artykuł wiary świętej, od samych pierwiastków Kościoła prawego Chrystusowego, wiernie i nienaruszenie trzymamy.

Najprzód że jest: *Jeden* tylko: jak mówi św. Paweł: „Jeden Bóg, jeden chrzest, jedna wiara“. (ad Eph. 4). A taka wiara, że bez niej nikt Bogu podobać się nie może, a przeto i zbawionym być nie może. A zatym, jedno prawowierne zgromadzenie, jeden prawowierny Kościół: gdyż się to za jedno bierze i jedno znaczy. Najprzód jeden Kościół i jedna wiara, jednością głowy niewidomój Chrystusa w niebie, a widomój namiestnika Jego na ziemi. Tak sądzili wszyscy Ojcowie św., którzy wysokim, bo niebieskim światłem oświeceni, pilnie szukali prawdy, aby ją od fałszu rozeznąć i od apostołów wziętą prawdę tę nam podali. Przyczynę daje św. Hieronim: Aby do wszelkiego odszczepieństwa uprzątnąć przyczyny. I św. Cyprjan: „Na jednym buduje Kościół swój Chrystus, gdy mówi: Ty jesteś Piotrem“. Koncylijum nicejskie, roku 325, w pierwiastkach Kościoła mówi: „Piotr, głowa widoma Kościoła i fundament wiary“. Koncylijum efeskie, w r. 451. „Piotr opoką i fundamentem wiary“. I tak od najpięrszych koncylijów, aż do ostatnich są-

dzono, że: „Piotr św. jest namiestnikiem Chrystusa i fundamentem, na którym założony Kościół“.

Każde królestwo zostaje pod jednym królem; każde miasto porządne pod jednym prezydentem; każdy dom rządny ma jednego gospodarza; trzoda pod jednym pastérzem; okręt pod jednym gubernatorem; wojsko pod jednym wodzem. Cóż to jest Kościół Chrystusów, jeżeli nie królestwo Jego? Wszak go tak nazywa Zbawiciel w Ewangeliji. „Królestwo boskie między wami jest“ (Luc. 17). Azaliż nie jest miastem świętym, Jerozolimą ziemską, do niebieskiej sposobiącą? Czyliż nie jest domem gospodarza niebieskiego? Nie jestże owczarnią Pastérza Najwyższego? okrętem, przez morze świata przewożącym do brzegu szczęśliwój wieczności? Nie jestże wojskiem, pod Najwyższym Wodzem i niewidomym Chrystusem i widomym Jego namiestnikiem? Azaliż sama przyzwojitość tego nie wymaga, żeby był tego królestwa Chrystusowego, tego miasta świętego, tego domu, różne mieszkania mającego, téj owczarni od Boga ulubionój, łodzi Piotrowój, wojska dobijającego się korony chwały, jeden rzadca, jeden gospodarz, jeden pastérz, jeden wódz!

Święty Paweł zapewnia nas, że wszyscy wierni: „Jednym ciałem jesteśmy pod głową Jezusem Chrystusem, i o tym w tym liście obszérniej mówi: Części ciała, choć różne działania mają, z tym wszystkim jedną głową rządzone być muszą; ani się głowie, ani sobie sprzeciwiają. Oko tam patrzy, noga tam jidzie, usta to mówią, ręka to czyni, co głowa każe. Gdy się jedna część ciała cieszy, cieszą się wszystkie; gdy jedna boleje, boleją wszystkie. O coby to za poczwara była, a nie ciało żywe, gdyby każda część jego zgody z głową nie miała, ale każda się sobą rządziła?“ (1. ad Corint. 10). Niech nie będzie między wami odszczepieństwa: niech nie będzie odszczepieństwa w ciele tym Jezusa Chrystusa, którym jesteśmy; woła św. Paweł: Jeden tedy Kościół jest, jedno zgromadzenie, przez zgodę członków z tąż głową. Powiedział prawda nieomylna Chrystus: „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest“. Gdzie téj jedności nie masz, upór zdania, zatwardziałość serca, uprzedzenie ślepe, albo gruba prawd zbawiennych niewiadość jest. Jedna sekta

drugą rodzi: jedna drugą potępia: jedna drugiej fałsz zadaje. Każdy swemu rozumowi ufa; każdy ową przepaść tajemnic Pisma św. tłómaczy, i jak suknią do kroju, tak do fantazyji wiarę sobie przybięra. Pisze Staphilus, że za jego czasów z jednej religiji Lutra, trzydzieści dwie sekt urosło; a potym przybyłych z czasem sto wyliczyć można. Opinij ludzkich i umysłów, wiele naliczyć możemy; ale wiara tylko jedna jest i być musi, która prawdziwym sposobem czei prawdziwego Boga.

Jeden Kościół prawdziwy jednostajnością nauki. Taż sama nauka prawdy w Polsce, która i w Rzymie; taż sama w Europie, która w Azyji, Afryce i Ameryce; też same Sakramenta; taż sama ofiara Mszy świętých, która lubo kilkoma językami na wschodzie odprawuje się, jako i u nas łacińskim, greckim, słowieńskim, ormijańskim; atoli u prawowiernych taż sama co do jistoty jest. Wszędzie czezą świętych i wzywają jich przyczyny do Boga. Obrazy jich wszędzie czezą: wszędzie się modlą za umarłych: posty wszędzie poszczą: śluby Bogu uczynione za ważne mają i do zachowania obowiązują. Na samą wiarę, jakoby ta zbawić miała, nie spuszczaają się, ale i o dobre uczynki, nietylko przykazane ale i doradzone, starają się. Wszędzie sądzą, że możemy przykazania boskie, przy zwykłej łasce boskiej (byleśmy szczerze chcieli) zachować. Wszędzie prawowierni pastérzów swoich, jako ojców szanują, a pod rządem Najwyższego Pastérza spokojnie żyją. Gdzie wielu w domu jednym rządzi, tam rząd dobry być nie może. Ale jak Bóg na niebie jeden, tak pastérz na ziemi jeden. Jego owczarnia sama jedna jest broniąca od wilków. Jego jedna forteca jest mogąca wszystkie piekielne szturmę wytrzymać i w niej zostających obronić. Jego jedna łódka jest jak arka Noego w powszechnym potopie świata mogąca od zguby ratować. Jego jedna winnica jest, w której się zasługi rodzą.

Ale niedość na tym, że ten Kościół *jeden* jest i jedyny; nadto jest święty. O nim mówi Piotr św. (1. Piotr. 2). „Wy jesteście (rodzajem) od Boga obranym, narodem świętym“. Najprzód święty Kościół od Najświętszój Gło-

wy, Chryśusa, od ludzi w nim znajdujących się. A choćby dobrzy i źli, jak w arce Noego, czyste i nieczyste zwierzęta mieszczą się; nie przeto jednak świętym i zbawionym być przestaje, bo ma w sobie fundament zbawienia, świątobliwość. Święty Kościół z nauki: bo nie, ani świątobliwości, ani rozumów przeciwnego nie ma. I lubo ma tajemnice nad rozum: przecież one nie są przeciwne rozumowi. Cóż albowiem ma w prawidłach swoich przeciwnego Bogu, bliźnim i samemu sobie? Pochwalał on błędliwe zdania, znoszące wolną wolę ludzką? znoszące dobre uczynki. jakoby ani potrzebne, ani pożyteczne do zbawienia? Sądziż on, że przez nie Chrystusowym zasługom czynimy krzywdę? Że za nas pościł, za nas martwił się, za nas ostro pokutował, tedy już nam nic po postach, nic po umartwieniach! itd. Pochwalał on niesprawiedliwe najazdy cudzych własności, zabory, wojny niesprawiedliwe, zabójstwa niewinnych, albo cokolwiek jest skażonego? Uchowaj Boże: te poczwary zdań zepsutych ludzi, dalekie są od niego. *Święty* Kościół z tych sposobów albo środków, które prowadzą do prawdziwej świątobliwości, jakimi są: źródła łask, Sakramenta święte, ofiara Najświętsza, modlitwy, obrządki pełne tajemnic świętych: tak, że prócz tego Kościoła świątobliwości, nie masz jinnéj prawdziwej. Biorę za świadków tylu męczenników, którzy prawdę świątobliwości Jego krwią podpisali; tylu wyznawców, którzy niewinnością życia, albo pokutą jaśnieli; tylu ludzi w nim żyjących, którzy niewinności, na chrzcie świętym wziętej, wiernie do zgonu życia dopielegnowali. *Święty* Kościół z trwałości swojej: fałsz długo trwać nie może: Kościół zaś Chrystusów, przeszło tysiąc ośmset lat stoi, i stać będzie do skończenia świata. Ani żydzi, ani poganie, ani kacerze, przeciwni wierze św., obalić go nie mogli. Wszystkie sekty, zaczawszy od pierwiastkowych, były i są jako rzeki z dészczu nawalnego: długo trwać nie mogą; błota, którym się ludzie kalają, dołów, w których ręce, nogi, szyje łamią, narobia, i z czasem giną. Teodoretus pisze, że do jego czasów było sekt siedmdziesiąt sześć. A św. Augustyn wylicza ośmdziesiąt ośm. Zginęły one i pisma jich; anibyśmy o nich wiedzieli, gdyby nam Ojcowie święci o nich nie oznajmili.

Był ten Kościół święty w prawie natury, nim przez Mojżesza, prawo pisane dane od Boga było, jako dziecie, i wierzący w mającego przyjść Chrystusa, z nauką świętą, żyjąc według praw zdrowego rozumu, zbawienie otrzymywali. Był tenże sam w prawie pisanim, jak dorastający człowiek: pod figurami (jak św. Paweł mówi): I całe Pismo sw. jest o Chrystusie i o Kościele Jego pod różnemi podobieństwami. Stał w wieku łaski tenże przez Ewangelię ogłoszonym, jako człowiek doskonały i do skończenia świata trwać będzie. Bo ma zapewnienie boskie. Rzekł Chrystus: „Będę z wami aż do skończenia świata“. Jak człowiek, czy w dziecinnym, czy dorastającym, czy w dojrzałym, czy w podeszłym nawet wieku, zawsze tym samym jest człowiekiem, tak Kościół Chrystusów zawsze był, jest i będzie Kościołem Jego prawdziwym i nieodmiennie świętym.

Jeżeli pragniemy oczywistszych dowodów świętobliwości Kościoła, te nam ukazują cuda; które lubo nie zawsze są dowodem świętobliwości człowieka, czyniącego je, są jednak pewnym dowodem téj świętobliwości i prawdy, którą opowiada, są pieczęcią boską prawdy i autentkiem poselstwem od Niego: zaś świadectwem fałszu i niecnoty, żadną miarą być nie mogą.

Na taką naukę, jaką opowiadał Chrystus i od Chrystusa wziętą, opowiadali apostołowie i ich następcy, nauką wysoką i rozumem ludzkim niedościgłą; nauką przeciwną skłonnościom ludzkim, nakazującą świętą powściągliwość ciała, zakazującą rozkoszy jego nieograniczonych; nakazującą miłość nieprzyjaciół, zakazującą zemsty; nakazującą dla potrzebnych szczodrość, a zakazującą ducha chciwości; doradzającą czystość duszy i ciała, ubóstwo dobrowolne, wyzucie się dobrowolne, wyzucie się z własnej woli, dobrze czynienie tym, którzy nas nienawidzą, przytym nakazującą pokorę, cichość, łaskawość, cierpliwość. Na taką naukę i w niej utwierdzenie, potrzeba było cudów. Mojżesz nowy zakon podając, utwierdzał cudami, a potomkom zostawił, aby się do nich odwoływali; tak Chrystus Pan, przez siebie i apostołów, naukę swoją, że święta, utwierdził cudami czynionemi. Potomkom zaś nie trzeba cudów, dość pokazać następstwo, że

od nich jidą i nauką od nich podaną a nienaruszoną rządzą się. Zarzucają jeszcze przeciwni Kościołowi: że dość na Piśmie św. do dawnych cudów odzywać się nie trzeba. A wszakże i apostołowie mieli Pismo św., a przecie naukę Chrystusową cudami potwierdzili.

Przed dwustu laty, zbiegli od prawego Kościoła nowe jakieś wiary ogłosili. Że świat przed tysiącem lat Ewangieliją zgubił, a oni ją dopiero znaleźli i ewangelikami się nazwali; że Kościół Chrystusów przed tysiącem lat upadł; że wszyscy Ojcowie św. pobiłdźili; że wiara sama usprawiedliwia; że człowiek nie ma wolnej woli, ale z potrzeby, albo, jak jinni mówią, z konieczności wszystko dobre i złe czyni, a zatym Bóg sam jest tego wszystkiego przyczyną. Nowe to są rzeczy: takie trzeba cudami potwierdzić. Ale ani żydzi, ani Turcy, ani wszyscy kacerze, którzy niemi posilić się chcieli, dokazać tego nie mogli. W Kościele Chrystusa prawym, zawsze cuda były i te utwierdzają wiarę św. i zbawienie nasze, jakom w mowie na niedzielę dwudziestą trzecią po świątkach obszérnie wytłómaczył.

Pierwszy wiek od narodzenia Chrystusa Pana miał apostołów i uczniów jich. Drugi męczenników, o czym i kościelne i świeckie dzieje świadczą. Trzeci wiek świętego Grzegorza, cudotwórcy, którego św. Bazyli z Mojżeszem równa. Czwarty, Antonijusza i Hilaryjona pustelników, Mikołaja i Marcina biskupów. Piątego wieku cudownych sług boskich Augustyn św. Szóstego Grzegórz Wielki wylicza. Siódmego wieku cudami jaśniał Augustyn, zakonnik reguły św. Benedykta, który Angliją do wiary św. nawrócił. Ósmego wieku św. Rutbertus i Jan w Angliji. Dziewiątego wieku, były cuda przy niesieniu kości św. Sebastyjana. Dziesiątego słynął cudami św. Romuald, św. Wacław, król czeski, św. Udalryk, św. Dunstan. Jedynastego, św. Edward, król angielski, św. Anzelm, św. Grzegórz Siódmy. Dwunastego św. Malachijasz, św. Bernard. Trzynastego, święci Franciszek, Dominik, Piotr męczennik i św. Jacek, nasz Polak. Cztórnastego, św. Katarzyna Seneńska, św. Mikołaj z Tolentynu. Piętnastego, św. Wincenty Ferreryjusz, który, jak w życiu jego mamy, trzydziestu ósmu umarłych wskrze-

sił. Szesnastego, św. Franciszek Ksawery, wielki jindyjskich krajów apostoł, którego dekret kanonizacyji rozliczne wylicza cuda. A siedemnasty i ośmnasty, o! jak wiele rozlicznych świętych cuda niezawodne w procesach czy beatyfikacyji, czy kanonizacyji jich zamyka i ogłasza? Te dzieła boskie, na wezwanie sług Jego, w prawym Kościele zostających, jawnie pokazują, że ten Kościół, to zgromadzenie, jest święte, jest zbawienne. Mówić każdy może: O Panie! jeżeli zwiedzeni i oszukani jesteśmy, nie od nikogo jinnego oszukani jesteśmy, tylko od Ciebie: boć nikt tych cudów czynić nie może, tylko Ty sam. Ale jak to być nie może, żeby Bóg kogo zwiódł, oszukał; tak to być nie może, żebyśmy Tobie wierząc, w Kościele św. Twojim oszukani byli.

Czyniąc wyznanie wiary naszej, dodajemy jeszcze: Wierzę *w jeden, święty, katolicki* Kościół: to jest powszechny, uniwersalny. Tym wyznaniem różnimy się od wszystkich niewiernych i niedowiarków. Niewierni cale tego nie uznają; niedowiarkowie jedni mówią: Wierzę w kościół, jako to kalwini; drudzy kościół św. chrześcijański, jako to lutry; my wyznajemy święty Kościół powszechny, albo katolicki. U Japończyków, Jidyjaninów, w Tatarszczyznach, gdzie są prawowierni, wszędzie znajdują się obrazy Jezusa Ukrzyżowanego, N. Maryji Panny i świętych Pańskich; wszędzie jedna ofiara mszy świętej i téż same Sakramenta, które u nas; jedna wszędzie nauka. Sprawdził się głos ludu, o którym Jan św. mówi w objawieniach swoich, że do Boga wołali: „Odkupiłeś, nas, Panie Boże, ze wszystkich pokoleń świata: ze wszystkich języków i narodów i uczyniłeś nas Bogu naszemu królestwo“. (Apoc. 5). Tego słowa: katolicki Kościół, nikt sobie przywłaszczyć nie może; przeto mówi św. Ambroży: „Gdy przyjdiesz do miasta, nie pytaj się gdzie jest dom boży, albo kościół, ale gdzie jest kościół katolicki“. Żyd swoje bóżnicę, Turczyn swój meczet, niedowiarkowie swój zbór, jako dom boży ukażą: ale prawdziwy kościół tylko katolicki być musi. Dlatego to my, ani od św. Piotra i jinnych apostołów, ani od św. Wojciecha, ani od jakiej konfesyji augsburskiej, utrechtckiej, nie nazy-

wamy się, ale od wyznania prawego Kościoła, katolikami. Ze zaś nas nazywają papistami, nie mamy się o co gnieć, gdyż sam Chrystus Pan był najpierwszym papieżem i namiestnik Jego tak się nazywa.

Ten Kościół św. jest katolicki, rozkrzewionym został przez słowo boże, opowiadana Ewangielija, a to przez prostaczków, jacy byli apostołowie; ci mądrych i niemądrych, ubogich i bogatych, nie do rozkoszy świata, ale do umartwienia, do rzeczy ciała niesmacznych, do pokuty prowadząc, pociągnęli. Nie obiecywali oni nagrody na tym świecie, ale po śmierci. A tego słowa opowiadaniem najtwardsze umysły Bogu podbijali. Filozofowie, którym lud zawsze wiele ufał, tego całym wysileniem rozumu swego dokazać nie mogli, aby choć jeden kraj, jedno miasto nauką swoją w dobrym rządzie uwiecznili: samemu to słowu boskiemu zostawiono, aby tę płodność w duszach czyniło. W kilkaset lat po apostołach, Grzegorz papież, przez ubogie mnichy św. Benedykta nawrócił Angliję; Franki—Kanon, papież, przez św. Kilijana. Grzegorz drugi i trzeci, przez św. Bonifacego. Potym też stolica nawróciła Wandale, Słowaki, Morawce, Polaków, przez św. Wojciecha, Duńczyków, Szwedów, Norwegijanów, przez Adryjana, papieża i od niego posłanych. O św. Wincentym Ferreryjusz napisał św. Antoninus, że dwadzieścia pięć tysięcy żydów i Saracenów nawrócił. Św. Franciszek Ksawery milion dwakroć sto tysięcy pogan własną ręką ochrzcił, a przez swoich towarzyszków wiele milionów ludzi Bogu pozyskał.

Mamy tedy jednego świętego, powszechnego Kościoła charaktery, po których od wszystkich nie tak religiji, jako opinij mylnych rozeznąć go możemy i powinniśmy. Ale nie tu koniec prawdy jego: wyznajemy nadto, że jest Kościół *apostolski*. to jest: co do jistoty prawideł wiary św. i obyczajów ten sam, który był od Chrystusa Pana apostołom, od apostołów i następców jich podany, ogłoszony, rozkrzewiony, krwią tysiącznych męczenników podpisany, a śmiercią jich zapieczętowany. Kościół apostolski, bo ma sukcesyją od apostołów, papieża po papieżu, biskupa po biskupie. Jak rodzaj Chry-

stusa św. Mateusz wywodzi od Abrahama aż do Józefa, tak jidzie rodzaj w Kościele Chrystusowym. Chrystus urodził duchownie Piotra, Piotr Lina, Linus Kleta, Kletus Klemensa i tak aż do Leona XIII. Tę sukcesyją pilnie wyliczają wierni pisarze Kościoła Chrystusowego i w archiwum rzymskim zachowują. Każdy kapłan ukaże biskupa, który go święcił; biskup, biskupów; ci tych, od których święceni byli: i tak, każdy biskup, każdy kapłan, pokaże sukcesyją albo następstwo od samych apostołów, jakom dowiódł tego w jinnéj mowie o kapłaństwie. Gdzie téj sukcesyi nie masz, Kościoła prawego nie masz. Władza świecka, choćby téż najwyższa, kapłanem uczynić, poświęcić go, mocy na odpuszczenie grzechów, na sprawowanie ofiary Ciała Jezusowego nadać nie może. Bo to tylko jidącym porządnie od apostołów własna jest: i dlatego wyznajemy Kościół jeden, święty, katolicki, apostołski, to jest: jidący od apostołów. Kościół bez prawych pastérzów być nie może: jako okręt bez sternika ginać musi, tak zgromadzenie wiernych bez rzadców, nauczycielów, zginaćby musiało. Wszystkie opinie, nazwane wiarami, biskupów, od apostołów jidących, nie mają. Żaden apostoł na jich stolicy nie siedział. A choć św. Piotr w Grecyji, w Antyochiji, mieście stołecznym stolicę założył, atoli ją do Rzymu przeniósł. Przewidział duchem prorockim, że tamta przez kacerstwa nestoryjańskie i jinne od prawej wiary odpaść miała: co się i stało. Rzym zaś, jako był stolicą błędów, tak chciał, aby był stolicą prawdy. W jinnych zaś miejscach na Wschodzie, błędami przeciwko Duchowi św., odbierającemi doskonałość jistotną Jego, jako i Synowi boskiemu doskonałość technienia Ducha św., skażone od jedności Kościoła św. odpadły. Lubo zaś na koncyljach: lateraneńskim, lugduńskim, florenckim, błędnicy ci przekonani byli; przecież do stolicy apostołskiej Piotra wrócić się nie chcieli i w swoim odszczepieństwie od prawowiernego Kościoła zostali.

Otóż mamy, na jakiej Opoce jesteśmy ufundowani: jaką pewność, byleśmy według téj wiary obowiązków żyli, zbawienia wiecznego mamy. Jesteśmy jako gałęzie

jednego drzewa, o którym powiedział Chrystus: „Jam jest winną macicą, a wy latoroślami“. Na jednym gruncie, w jedno drzewo zaszczipieni. Gdzie Chrystus jest i będzie, tam jesteśmy i będziemy. Różne nasze stany są, jako regimenta jednego wodza Chrystusa, Kościół wójujący na ziemi, a potem tryjumfujący w niebie, składające. Jesteśmy części jednego Ciała Chrystusowego, jak mówi św. Paweł. „Gdzie głowa nasza Chrystus i my tam być mamy prawo“. (1. Cor. 10). Jesteśmy dzieci, choć różnego wzrostu, ale jednego Ojca Boga: i czym Syn boski jest przez naturę, tym my jesteśmy przez łaskę. jak mówi Jan św.: „Patrzcie, jak wielką dał nam miłość Ojciec niebieski, że synami boskimi nazywać się i być możemy“. (1. Jan, 3). Jesteśmy czeladka, różne urzędy w kościele tego gospodarza, jako w domu Jego mająca: owieczki w jednej owczarni, jednego pastérza głosu słuchające: dziedzice nieba; współ-dziedzice Chrystusa; stółownicy anielskiego pokarmu; uczestnicy aniołów; współ-towarzysze świętych; domownicy Bosey, jak naucza Paweł święty.

O! jak więc Bogu dziękować mamy, żeśmy na łonie Kościoła św. wypiełgnowani zostali! A jako Boga wyznajemy Ojcem, tak Kościół św. jedyny, katolicki, apostołski wyznajemy za matkę. O! jak wiernie wszystkie tego Kościoła artykuły trzymać i wyznawać winniśmy! Strzedz się powątpiewania w tym wszystkim, co Bóg objawił Kościołowi, a Kościół nam, wątpić albowiem, jest to jedno, co nie wierzyć. O! jak ostrożni być powinniśmy, nie narażając się na sprzeczki albo dysputy, owszem unikając jich, o wierze świętej nie będąc gruntownie wydoskonalonemi w nauce boskiej albo teologii, ale w pokornej prostocie serca wiernie wszystko trzymać, choć pojąć wszystkiego nie możemy! Albowiem nie za pojęcie tajemnic świętych, a w rzeczy samej rozumem ludzkim niedościgłych; ale za wiarę nagroda nam wieczna, obiecana.

II.

Z drugiej strony, o! jak są nieszczęśliwi, którzy téj opoki Kościoła albo się nie trzymają, albo słabo trzymają! A choć kilka słów przeciwnych wierze św. usłyszawszy, chwieją się, a częstokroć upadają. Jeden jest Bóg, jedna wiara, a ta nie jinna, tylko święta, katolicka, apostołska, jako się dowiodło. Kto nie jest z nami, przeciwko nam jest: nie jest w téj owczarni, która jedyna zdrowa jest, a ta pod pastérzem Jezusem Chrystusem i namiestnikiem Jego; nie jest w tym korabiu albo arce, która prowadzi do portu błogosławionéj wieczności; nie jest w prawdziwym Kościele wojującym, który pod temi wodzami do tryumfu wiecznego i korony nieskazitelnej prowadzi; nie jest w tym ogrodzie zamkniętym, w którym się zasługi godne wiecznej nagrody rodzą.

Nie mniejsza nieszczęśliwość ukazuje się, że nie zostający w tym jednym Kościele dalekiemi są od prawdziwej świątobliwości. Świątobliwość prawdziwą, ukazuje nauka święta, czysta, żadnego błędu nie mająca; ukazują źródła zbawienia Sakramenta, które nie zostający w Kościele jednym odrzucili; ofiara mszy św., którą zagubili; przykazania i rady święte Ewangeliji, które oni za niepodobne do zachowania osądzili; cuda każdego wieku dziejące się, którym oni, choć oczywistym, wiary dać nie chcieli. Jako to sam Erazm Rotterdam, choć tchnący duchem kacerskim, mówi: „Żaden, żaden się dotąd nie znalazł z oddalonych od tego prawego, jedynego, świętego Kościoła, żeby wiarą swoją koniowi chromemu nogę złeczył“. A występki przeciwne świątobliwości, rozkosz, daleka od umartwienia chrześcijańskiego, rozpusta, cielesność, wolność wierzenia i czynienia, o! jak wielką górę wzięły! i do tego przyszło, że zakonnicy, poprzysięgłszy Bogu czystość dozgonną, zakonnice równemi ślubami obowiązane, za żony brali. I takąż to świątobliwość zgromadzenia niekatolickiego?

Równa nieszczęśliwość nie zostających w kościele jednym świętym, ale nadto i katolickim, albo powszech-

nym, mocą Chrystusa i po całym świecie rozkrzewionym i ugruntowanym. Sami tylko katolicy możemy ukazać tych, którzy od czasów Chrystusa Pana i apostołów Jego, zarządzili wiernymi Chrystusowemi. Tego zaś żadna religija nowa nie ukaze. Św. Augustyn przyrównywa takowe, nie mówię wiary (gdyż to słowo wiele znaczy), ale opinije, do wód, w czasie wiosny po zimie rozlanych, które z szumem lecą i prócz dołów i błota, nic po sobie nie zostawiają. „Kościół zaś święty, mówił ten wielki nauczyciel, jest jako rzeka ogromna, mająca nieustające źródła i wody zawsze bieżące, a jedne po drugich następujące“. Jakoż, co było za czasów apostoelskich, z tych samych źródeł czerpamy prawdy i łaski. Od czasów jich była msza święta, a ta za żywych i umarłych; były posty, święta, rad ewangelicznych używanie, świętych cześć i wzywanie; była wiara w przytomność Ciała Jezusowego w Eucharystyi, były obrządki święte—i dlatego Kościół św. nazywa się Kościołem apostoelskim. O nim prorokował Dawid w psalmie 47, mówiąc: „Bóg ufundował na wieki ten Kościół wojujący na ziemi, a tryjumfujący w niebie“. O czym obszérnie na ten psalm, który cały jest o Kościele Chrystusowym, tenże święty Augustyn pisze.

Jak zaś są nieszczęśliwemi wszyscy, którzy nie z niewiadomości i prostoty, nie z oszukania albo niedostatku nauczyciela, ale z uporu w złym zdaniu, albo dla zepsutych obyczajów z fałszywego sumienia sprzeciwiają się prawdzie, jedności i świątobliwości Kościoła Chrystusowego, mamy przykłady, jak w życiu i przy śmierci okropne ponieśli skutki. Najprzód poganie: Nero, prześladowca chrześcijan, sam się zabił; Dyjoklecyan ze smutku, że nie mógł chrześcijan wygubić, zgnił; Maksymilian, cesarz obwiesił się. Antonin, cesarz, przeciwny prawowiernym, apopleksyją zabity — i wielu jinnych. Powtóre, na kacerzach różnych: wiecie, że z Aryjusza, od którego Aryjanie początek wzięli, wnętrzości przez odchód wyszły; Lutra jaka śmierć była, Zwingla, Bucera i jinnych, to wam nie tajno. Co się z niemi stało na ziemi, wiecie; ale po złej śmierci doczesnej, jaka śmierć wieczna nastą-

piła, to wam Chrystus opowiedział. „Kto nie wierzy, już jest osadzony“.

Wychodzącemu z tego świata, trzeba: Wynijść na przeciwko Oblubieńcowi niebieskiemu i Oblubienicy Jego, to jest Kościołowi. Trzeba wyznać, nie tylko Chrystusa, ale prawdziwy Kościół i prawdziwą wiarę Chrystusową, gdyż trzeba wierzyć, nie tylko w Chrystusa, ale i Chrystusowi, stanowiącemu Kościół swój; nie tylko wierzyć w Chrystusa jako Boga i Człowieka, ale i słowom Jego. Chcesz mieć Chrystusa za ojca, trzebaż mieć Kościół Jego za matkę.

Wiem ja, co wielu wstrzymuje od tego wyznania: boją się wstydu z odmiany religiji fałszywej na prawdziwą, złej na dobrą, gubiącej wiecznie, na zbawiającą wiecznie: i choć w sercu prawdziwą trzymają wiarę (jakom tego na wielu uczonych, zacnych, słowem poczytywych ludziach doświadczył), usta jednak wyznać jej nie śmieją. Mówię ja do takich: „Pójdźcie, abyście się tego trądu fałszywej opiniji pozbyli, ukażcie się kapłanom prawego Kościoła. Wstydu się doczesnego lękasz, a wiecznego się nie boisz? Alboż nie wiesz, co powiedział Chrystus Pan, Zbawiciel twój: kto mnie wyzna przed ludźmi, i ja go wyznam przed Ojcem moim; kto się mię zawstydzi przed ludźmi i ja go zawstydzę się przed Ojcem moim. Obiérając jeden wstyd: albo nikczemny i nie znaczący, albo trwały na wieki: albo wstyd przed kilkoma ludźmi ślepiemi i nieuważnemi, albo przed Bogiem, Jego aniołami i świętymi. Albo wstyd z chwałą twoją, albo wstyd z hańbą twoją na wieki.“

Zanośmyż więc gorące do Boga modły, aby najprzód utwierdzał nas i w wierze św. i w obowiązkach jej, żebyśmy nie tylko wto wierzyli, co nam podał, ale i czynili to, co rozkazał; żebyśmy wierząc wiarą chrześcijan, nie żyli życiem pogan, abyśmy te prawdy, które usta wyznajemy i w sercu zawsze nosili. Zanośmy do Boga pokorne prośby, aby obłąkane owieczki do téj świętej owczarni i pasterza jej przyprowadził, czeladkę, jako niebieski gospodarz, do należytego posłuszeństwa przywiódł, dzieci te ukochane i w sercu Jego odrodzone, na łono jednéj matki, Kościoła, przyłączył.

O święci apostołowie, już w Kościele tryumfującym zostający, pamiętajcie na nas, na tym padole płaczu wójujących. Zjednajcie łaski i nam do pełnienia wiernego obowiązków wiary świętej i wszystkim, aby poznali Chrystusa takiego, jaki jest; wierzyli w takiego, jaki jest; wierzyli takiemu, jaki jest. To jest: żeby uznali, że Bogiem i sędzią jest; że nieskończenie dobry, mądry, sprawiedliwy jest; że nauczycielem jest i Jego nauka jedynie świętą i zbawienną jest; której, daj Boże, aby się wszyscy trzymali i tą drogą jidąc, do wiecznego błogosławieństwa przysli. Amen.

M O W A

na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryji Panny.

Przyjdź, Oblubienico moja, z Libanu... Przyjdź, ukoronowaną będziesz. (Cant. 4).

Obchodząc uroczystość wniebowzięcia Najświętszej Maryji Panny, nie mogę słów przyzwojitszych zażyć na wychwalenie Jój, jako tych, których Duch św. zażył do Oblubienicy swojej, wzywając Ją do uwielbienia w chwale, do ukoronowania w wieczności: *Przyjdź, Oblubienico moja*, itd. Po tryumfie Pana naszego Jezusa Chrystusa w niebo wstępującego, żaden nie był od początku świata, żaden nie będzie do skończenia Jego, jako tryumf Wniebowzięcia N. M. Panny. W pierwszym Słowo wcielone, po trudach życia, po męce krwawej, po śmierci dopełniającej okup narodu ludzkiego, wstąpiło na tron chwały, stało się sędzią żywych i umarłych. W drugim Najśw. Maryja Panna stawszy się posłuszną, nietylko rozkazom, powolną boskim wszystkim radom, poddaną łaskom, po dopełnieniu życia i zasług niezmiernych, po wykonaniu cnót heroicznych, po dostąpieniu najwyższej doskonałości, tron chwały odziedzicza. Zesliśmy się, wierni, na obchodzenie dnia dzisiejszego téj chwały, którą ukoronowana jest: wszakże

chwała Jój i na nas spływa, bo cześć rodziców spływa na syny. Tak, chwała Jój jest częstką chwały i pociechy naszej. Nie możemy wątpić, że jest matką naszą, bo nam od Chrystusa za matkę dana, o! jak więc wielka nadzieja chwały naszej z chwały Maryji! A do tego nie dla swego tylko dobra do nieba wzięta Maryja, ale i dla naszego, żeby tam mocną opieką nas zastępowała, a jim większą jest Jój chwała, tym większa dla nas opieki Jój nadzieja. Niechże się teraz cieszy cały Kościół Chrystusów; niech u wszystkich wiernych brzmi chwała Jój; niech serca wszystkich wzniosą się i do Jój naśladowania, a w opiece Jój zaufania. Ja zaczynam, dwie biorąc materyje na Jój pochwałę: niezmierne upokorzenie i niezmierne wywyższenie. Niewypowiedziane upokorzenie Maryji będzie pierwszą częścią mowy mojej. Niestłuchane od wieków wywyższenie, będzie drugą częścią mowy mojej. Słowem: pokora i chwała Maryji, będzie dla mnie materyją do mówienia; wam do odnowienia ducha miłości ku Nój. Na większą cześć i chwałę Bogu.

I.

Wiadomo wam, jim kto wspanialszą, wyższą, zaczyna fabrykę, tym głębsze a prawie przepaściste zakłada fundamenta. Toż się dzieje w porządku łaski. Jim bardziej kogo Bóg chce wynieść, wywyższyć w chwale, tym w głębszej na świecie trzyma pokorze i poniżeniu. Więc że N. M. Panna miała być wyniesioną do najwyższego po Bogu i po Jezusie Chrystusie Bogu i Człowieku chwały stopnia, dlatego w największej głębokości pokory postawioną być musiała. Terazże was zapraszam: zapuście się myślą w tę przepaść pokory, w której i Bóg sposobiąc Ją ulokował i sama w nią wstąpiła.

Urodzoną była z familiji największej, najbogatszej, najświetniejszej, które tylko były na świecie, są i będą, i jakich podobno nigdy nie będzie: z królów Dawida niezwyciężonego i według serca boskiego monarchy: z Salomona, najmędrszego z synów ludzkich i najbogatszego, spadło na Jój pokolenie prawem sukcesyi królestwo judzkie, jizraelskie, palestyńskie i jinne. Ale na tym tronie,

który Jój liniji należał, widziała tyrana. Jego rozkazów słuchać, na niego pracować i z pracy rąk swoich po-datek wypłacać; dla niego nędzę i ubóstwo cierpieć, o! jakie to upodlenie, a nietylko upokorzenie. Wystawcie sobie białogłową zacie urodzoną, wysokięj fortuny, pięknęj urody, piękniejszëj mądrości i cnoty, a ona strącona do ostatniëj nędzy, pożywienie sobie wyrabiać musi, na kogo jinnego pracować i pracę rąk swoich nieprzyjaciela, a do tego tyrana żywić! O! jakby ona rozpościęrała żale, czyniła narzekania, opłakane dni i nocy trawiła, a w ustawicznym smutku, niepokoju i żalach pograżona, prawieby obumięrała! Nie podobnego nie widać, nie smutnego nie słyhać w Maryji, aprobeuje wyroki boskie względem swego upokorzenia, a to w zupełnëj spokojności i, jakby nie dość było, sama się w przepaść pokory rzuca. Bóg ją poniżył, a ona siebie jeszcze bardziëj poniża. O cudowny widoku! o Boże! miałżeś kiedy po Chrystusie widok i pieszczoty miłsze serca Twego?

Ale rzecze kto: łatwo to Maryji było, bo w Nięj dokazywała łaska i cnota. Prawda: ale co tój łaski było przyczyną i cnoty? jeżeli nie upokorzenie Jój dobrowolne i powolność łasce? Ani łaska, ani cnota tego dokazać nie mogła, żeby Maryja sama z siebie nie była najpokorniejszą!

W dziecinnym wieku ukrycie się przed światem, oddalenie od wszelkich uciech choć najniewinniejszych obrawszy, wyzuła się zaraz z piérwiastków życia z tego wszystkiego, co własną miłością traci. Od rodziców wielce ukochana, jile w starości długo nieplodnym dana, ale oraz jich kochająca, wspaniałym sercem w trzecim roku życia swego, oddaliła się na osobność przy kościele, gdzie w tój osobności panienki edukowane były. Tam zupełnie się Bogu ofiarowała i na wieczną oddała usługę. Niewiadoma światu, zmieszana z rówienniczkami, umiała ukryć dary obfite boskie. Zdawała się żyć w oczach ludzkich, jak jinne panienki: ale w oczach boskich celowała po nad wszystkie. Nie było nic podlejszego jak życie Jój, ale nie było nic szacowniejszego przed Bogiem, jak życie Jój. Nie domagała się usługi od jinnych, ale one uprzedzała,

choć miała być tą, której mieli wszyscy służyć. Piérwsza do pracy, piérwsza do modlitwy, piérwsza do pokory.

Przyszedłszy do roku czternastego życia, albo jak jinni sądzą piętnastego, z woli boskiej i natchnienia, z woli świętych rodziców Joachima i Anny (bo ślubem czystości obowiązana była), Józefowi wtenczas Najświętszemu, podobnym ślubem obowiązanemu, ale oraz najuboższemu i podrzędnemu rzemieślnikowi zaślubiona, oddana była. Cokolwiek było podrzędnego i wzgardzonego w rzemiośle, to wszystko czyniła, w pocie czoła i pracy wyrabiając pożywienie, jak pospolicie ubogich rzemieślników małżonki czynią. Znać te podrzędne prace, ale upokorzenia nie czujecie, lecz Maryja czuła. Ta, która do korony urodzona i wiedząca o tym, te porzędne posługi czyni: ta, która berłem władnąc powinna, Józefa słucha: ta, która z tronu rozkazy dawać powinna była, ubogim domem, ubogim odzieniem, ubogim pożywieniem obchodzi się. Widzieć, jako jizbę umiata, drewka znosi, jeść gotuje, naczynia myje, chusty płóce. O aniołowie! patrzcie, co to czyni Królowa obrana wasza! O Boże! wejrzyj na pokorę słuźebnicy Twojej. O panie zacne! uczcie się pokory od Pani waszój.

Po zaślubieniu swoim otrzymała zwiastowanie anielskie. Ale w tym tak wysokim stanie, nowe odbiera pokory doświadczenie. Opowiedzieć cudo przed Józefem? Nie uwierzy; nie powieździć, źle sądzić będzie. Jakoż chciał sekretnie opuścić Ją; ale i tu do pokory udaje się, żeby nietylko u wszystkich ludzi, ale i u Józefa, najukochańszego oblubieńca wzgardzoną była i pewnieby było to nastąpiło, gdyby od Boga przez anioła nie był ostrzeżonym Józef święty.

Nosiła ciężar, na wzór jinnych niewiast, miesięcy dziewięć. Gdy czas przyszedł, cokolwiek smutny niedostatek ma właściwego, wszystko to ponosić musiała. Patrzcież, co się dzieje! Królowa nieba i ziemi w ostatnim ubóstwie, jakby ostatnia żebraczka, domku żadnego do złożenia Syna boskiego nie ma. W stajni, między bydłętami wydaje na świat Chrystusa. O! dziwna Syna i Matki pokora!

Ósmego dnia Chrystus, jakby grzesznik, przyjmuje ceremoniją, gładzącą grzech pierworodny: Cztórdziesiątego dnia Maryja stawia, jakby grzesznica, między grzesznicami, szukając oczyszczenia; jakby nie Syna Boskiego, ale syna gniewu i zatracenia wydała na świat. To oczyszczenie, azaliż małego upokorzenia przyczyną było?

A gdy tę pokorę czyni, nowego upokorzenia odbiera zadatek, nowy sztylet: Oto ten to jest, który będzie wielu na powstanie i upadek; a duszę Twoję miecz boleści przeniknie. Jakby mówił: Teraz go ofiarujesz z radością, ale będziesz patrzyła na ofiarę Jego z boleścią. Teraz dajesz mi Go do rąk, ale weźmie Ci Go Bóg Ojciec i wyda na męki; teraz Go okupujesz gołębiami, lecz po tym nie okupisz obfitými łzami. Jakoż ta myśl ustawiczna była przez lat trzydzieści trzy, co miał Chrystus cierpieć, i nie skończyła się, aż na Górze Kalwaryjskiej. Zawsze w myśli trwały, już owe ciernie, które Głowę Jezusową ranić, już gwoździe, które ręce przebić, już włócznia, która serce rozplatać, już bicz, krzyż na ostatek, które o śmierć przyprowadzić miały, przeto Najśw. Maryją Pannę męczenniczką na sercu Ojcowie święci nazywają i Królową męczenników, nie przez czas jaki krótki, ale przez lat trzydzieści trzy cierpiącą.

Uszli z rozkazu Boskiego do Egiptu Józef, Maryja, z Jezusem, ale i tam, w kraju nieznajomym, dzikim, a przynajmniej obcym, jak nędzne być musiało życie? jak trudne wyrobienie pożywienia? między bałwochwalcami, czcząc prawego Boga, narażenie się na pogardy i pośmiewiska? Powróciwszy do Nazaretu, i tam nie na rozkosz trafiła. Przez lat trzy opowiadania Ewangeliji nie odstępowała Chrystusa ubożuchna ubożuchnego, pokorna pokornego.

Ale co osobliwa, że sam Zbawiciel żadnej okoliczności nie opuścił, w którejby nie dał materyji do upokorzenia: a to aby potym do większej przysposobił korony. W kościele Jerozolimskim, gdy do znalezionej pełnemi miłości i żalu słowy mówiła: „Synu, cóżes nam uczynił? „Oto z żalem szukaliśmy Ciebie“. Cóż odpowiedział zbolącej matce, przez trzy dni troskliwie szukającej? „Cóż to jest, dlaczego szukaliście mnie?“ Kiedy w Kanie Gali-

lejskiej wstawiała się za ubogimi nowożeńcami, przekładając onych niedostatek; nie jako do Matki, ale jako do niewiasty mówi: „Cóż to do Ciebie, Niewiasto, albo do mnie należy?“ O! jakie to, a jeszcze publiczne upokorzenie? Kiedy naukę zbawienia dawał, a doniesiono mu, że Matka Jego za drzwiami stoi, i chce coś mówić, rzekł na to Chrystus: „Cóż to za Matka moja, cóż to za bracia moi? Ci, którzy słuchają słowa Bożego, są Matką moją“. O jakie upokorzenie dla Maryji! o jaka dla nas do pilnego słuchania słowa Boskiego nauka! kiedy najmilszej Matki, gdy go mówiącego nie słuchała (w czym była tajemnica, jak sądzi Hieronim święty) za matkę nie uznał. Gdy niewiasta jedna w głos zawołała: *Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, które Cię karmiły*. Cóż na to Chrystus? Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego: a na pochwałę Matki swojej niczego nie rzekł. Na Górze Kalwaryjskiej, gdy od żalu prawie obumierała, nawet i wtenczas, oddając Ją Janowi, rzekł: *Niewiasto, oto Syn Twój*. O boleści do boleści przydana! o upokorzenie nad upokorzeniami, za Chrystusa odbierać Jana, za Pana sługę, za Syna Boskiego, Syna Zebedeuszowego!

Po Zmartwychwstaniu, nie czytamy w Ewangeliji, żeby ukazał się Najświętszej Maryji Pannie; raz tylko od Zmartwychwstania, aż do Wniebowstąpienia, wzmiankę uczynioną mamy, co uczynił nędznej grzesznicy Magdalenie, Piotrowi; czego bez zadziwienia czytać nie można, lubo to być musiało, przecież żaden Ewangelista o tym nic nie pisał.

Dzieje kościelne podają, że po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana żyła lat dwadzieścia trzy i kilka miesięcy. W Jerozolimie bawiła lat dwanaście, nawiedzając te miejsca, gdzie Zbawiciel przebywał. Gdy zaś srogie prześladowanie na wiernych Chrystusowych nastąpiło, do Efezu z świętym Janem przeniosła się, tam aż do roku czterdziestego piątego zostawała, to jest, aż prześladowanie to ustało. Tam i powróciwszy stamtąd, w osobności zostając, wyniszczona, w oczach swoich upokorzona, przepędzała lata. W całym życiu nie czytamy, aby jaki cud uczyniła, lubo Apostołowie i Uczniowie Chrystusowi

niezliczone czynili. Wszystko w oczach ludzkich podłe i ubogie w Maryji było. Ubogie mieszkanie, ubogie odzienie, ubogie pożywienie, ubogie naczynia, ubogim zwyczajne prace. Nie miała się za nauczycielkę Kościoła, choć nią była, ale za służebnicę Pańską. Szanowała św. Piotra i Apostołów, jako starszych Kościoła, uczniów jako braci, panienki, które do niej łączyły się, łagodnie wychowywała w duchu, nie przyjmując od nich poszanowania, choć była nauczycielką apostołów, nauczycielką nauczycieli.

Naostatek, choć pod prawo śmierci nie podpadała, bo nie była w grzechu pierworodnym poczęta, przecież umarła.

Uwielbiamyż więc te rady Boskie około sług swoich: upokorzenie na świecie, to jedyna droga do wywyższenia; lękajmy się każdego wyniesienia na świecie; pokorę Bóg wywyższa. Alboż lepszemi jesteśmy od Najświętszej Maryji Panny, aby Bóg nas delikatniej traktował? Ale widzieliśmy upokorzenie Maryji, przypatrzmyż się Jój wywyższeniu.

II.

Każdego człowieka tu na ziemi łaska Boska, a w niebie chwała wywyższa. Jinne, najokazalsze wyniesienia, są jedną fraszką, są próżnością. Urodzenie, choćby największe było, kazi je grzech pierworodny. Każdy cesarz, król, monarcha, rodzi się synem gniewu, pierwój na ciemności wieczne skazanym, niżeli światło obaczy. Honor, majątek, sława, bez łaski Boskiej nietylko niepożyteczne, ale szkodliwe. Śmierć najchwalebniejsza, według świata, jeżeli w grzechu zaskoczy, nieszczęśliwemi na wieki ludzi czyni.

Maryja, pełna łaski na ziemi, pełna chwały w niebie. Szliśmy stopniami pokory, jidźmyż stopniami łaski i chwały. Najprzód pełna łaski przy swoim poczęciu, darami nadprzyrodzonymi ozdobiona: wiarą, nadzieją, miłością Boską, niewinnością anielską, pokorą, i temi wszystkiemi przedziwnie jistniejąca. O Nię się prawdzi przy pierwszym duszy stworzeniu: „Wszystka piękna jesteś,

a skazy żadnej i plamy nie masz w Tobie". Powszechna zaraza pierwszych rodziców do Nięj prawa nie miała: tak, że się prawdzi, co niegdyś Asferus o Esterze powiedział: nie na Ciebie to prawo, Królowa. To prawo grzechu pierworodnego jest dla wszystkich potomków Adama powszechne, ale nie dla ciebie, Maryja. Ją figurował obłoczek, ze słonego morza wychodzący, cały świat skrapiający, a nie w sobie słoności nie mający. Wyrażał Ją krzak Mojżesza, w ogniu niespalony, Arka przymierza, w sobie świętość największą mająca, arka Noego, w potopie powszechnym naród ludzki zachowująca od zguby.

Pełna łaski przy Narodzeniu, nie tak z Rodziców świetnych i świętych, jako z cudu nieplodnej Matce cudownie dana. Jako od Proroków przepowiedziana, a niebieskim duchom zadziwienie sprawująca: Cóż to jest za jedna, która wstępuje na świat jako śliczna jutrzienka przy swoim narodzeniu, jako piękny księżyc przy swoim życiu, jako słońce wybrana przy swoim Wniebowzięciu, a jako obóz wojska uszykowanego po swoim ukoronowaniu. A jako, gdy jutrzienka zajaśnieje, ziemia rosą ochłodzona bywa, dzikie drapieżne zwierzęta do kniej swoich uchodzą, ciemności giną, a słońce po niej ma wkrótce zajaśnieć; tak przy Narodzeniu Maryi, zaraz drapieżne zatrwożyło się piekło, rosa łask spłynęła, a słońce sprawiedliwości wszystkim na zbawienie zajaśnieć miało.

Cóż mam mówić przy wyniesieniu Jéj do macierzyństwa Boskiego? Tu rozum ustaje. Stała się Matką Boga nieograniczonego, Boga Odkupiciela, Boga Zbawiciela. Stała się Córką Ojca przedwiecznego, Oblubienicą Ducha świętego; nabyła prawa starszeństwa nad tym, który wszystkim rządzi; wyniesiona nad Aniołów, jako Królowa anielska, nad Patryjarchów, jako Królowa Patryjarchów, nad Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Panny święte i Wdowy, jako Królowa Apostołów, Męczenników, Wyznawców, świętych Panien i Wszystkich Świętych. Stała się współ-odkupicielką, bo wydała ofiarę za grzechy całego świata; wydała tego, który nas Ciałem z Maryi wziętym zasila. Tu Kościół święty nie ma słów na wyrażenie tego wyniesienia; ale już domem zło-

tym, Stolicą mądrości, Żwierciadłem sprawiedliwości, Obozem wojska uszykowanego nazywa.

Ale zapraszam do dalszego wyniesienia: Podobało się Bogu tę najśliczniejszą duszę wraz z ciałem ukoronować, a jim bardziej się Maryja upokarzała, tym bardziej wywyższył: „Ale któż rodzaj Chrystusów i Maryi Wniebowzięcie opowie? Mówi święty Bernard.

Wielu Ojców świętych wątpiło, czy Najświętsza Maryja Panna umarła, bo śmierć do niej, która przez grzech pierworodny na świat weszła, jako Niepokalanie Poczętą, prawa nie miała. A do tego, że Matką Boską Pana życia i śmierci była, téj klęsce powszechnéj nie podlegała. Lecz Kościół święty wyznaje: Wyznajemy, że z Ciała śmiertelnego wyszła Jój błogosławiona dusza. A że Chrystus umarł, i matka od tego prawa śmierci ekscypowana nie była, i pewnie być nie chciała.

Święty Jan Damascen snem, zaśnieniem z innémi Ojcami greckiemi nazywa. Jakoż śmierć Jój nie była ani z gorączki, ani ze słabości jakiej; lecz jako ogień miłości Boskiej cudownie Ją przy życiu zatrzymywał, tak przenosząc się z wolna do saméj duszy Jój, gdy ten cud ustał, i życie ustało: a jeżeli umarła, tedy nie jnaczéj, jak od ognia miłości Boskiej.

Święty Meliton, biskup Sardyński, który żył wieku drugiego, pisze: że Archanioł Gabryjel doniósł Jój dzień i godzinę skończenia doczesnego na ziemi, a zaczęcia wiecznego w niebie życia. Przyniósł gałązkę palmowego drzewa, aby jako tryumfatorka nad światem, ciałem i czartem, i wszelką niewiernością, do nieba wstępowała. Rozeszła się pogłoska po całej Jerozolimie, o Jój ze świata odejściu: zbiegło się wielu wiernych, już żalem oddalenia Jój, już radością z chwały Jój napełnionych, aby choć raz tę śliczną widzieli zorzę, głos słyszeli, ostatnie błogosławieństwo otrzymali, nogi i ręce żalem i radością pomieszanémi łzami, obleli i ucałowali, rozstając się z tą jedyną pociechą swoją. O któż te afekta żalu i radości wyrazi?

Święty Juwenalis, patryjarcha powiada, że natenczas wszyscy Apostołowie, i niektórzy uczniowie, jako to: Dyjonizyjusz, Areopagita, święty Tymoteusz, święty Do-

roteusz, byli od aniołów w obłokach z całego świata różnych części sprowadzeni. Zaś Jan św., jako stróż tego skarbu, nie odstąpił Matki swojej.

Działo się to w Wieczerniku. Gdy nadszedł dzień, nadchodziła godzina, zapalono wiele światła, Wieczernik oświecając. Najświętsza Maryja Panna, usiadłszy na małym łóżeczku, trzymając palmę w ręku od Anioła daną, miała ostatnią mowę do Apostołów, zachęcając jich do gorliwości o zbawienie ludzkie, uczniów zachęcając do pracy około tegoż zbawienia. Wiernych wszystkich do wytrwania w dobrym, wytrwania w prześladowaniach, obiecując: że tam wszyscy będą wkrótce, dokąd ona jidzie. Skończyła mowę, skończyła i doczesne życie.

W tym nagła światłość napełniła miejsce Wieczernika, przechodząca jasność słońca. Przyszedł Chrystus z niezliczonym mnóstwem Aniołów i świętych Pańskich, i gdy wymówiła te słowa: *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego*, błogosławioną wziął duszę. Dały się słyszeć pienia niebieskie, aniołów chwałę wyśpiewujących, być może z tych słów złożone, od których zacząłem: *Pójdź Oblubienico moja, pójdź Matko moja, pójdź, ukoronowana będziesz*. Szli zatem wierni do nóg Maryji, łzami je oblévając, a w zachwycenie prawie wpadając. Nie było żadnego wiernego z mieszkańców w Jerozolimie, któryby natenczas nie stawił się; nie było żadnego, któryby w słodyczy niebieskiej nie rozpływał się, nie było choroby, któraby uleczona nie była, nie było serca strapionego, któreby pocieszone nie stało się. Święty Damascen pisze, że sami żydzi uczuli moc Boską, i stali się uczestnikami cudów. To wszystko nam opisali i zostawili wspomnieni święci.

Zanieśli Ciało błogosławione Święci Apostołowie z wielką apparencyją, ze świecami, pochodniami zapalonymi do grobu, o trzysta kroków od Jerozolimy, do Getsemaniji, na dolinę Józefata: żydzi zaś, nietylko nie przeszkadzali do téj pogrzebowej apparencyji, ale się do niej przyłączyli.

Złożone z wielką uczciwością w grobie Ciało: Grób kamieniem wielkim przywalony: Apostołowie Święci, przez trzy dni i trzy nocy kolejno się luzując, na prze-

miany z Aniołami śpiewanie czynili; lud wierny, zapomniawszy o posiłku, domach, dzieciach, grobu nie odstępował. A gdy po trzech dniach śpiewanie anielskie ustało, mówi święty Jan Damascen, przybył święty Tomasz, apostoł, a chcąc widzieć te święte zwłoki, gdy kamień odwalono, grób otworzono, Ciała nie znaleziono, tylko to, w co uwinione było. Byli tacy, którzy sądzili, że to święte Ciało Bóg ukrył, jak Mojżeszowe; ale popolite Ojców świętych zdanie, że i uwielbione zostało, i do nieba wzięte. O cudowne uwielbienie duszy i ciała Maryji! O niewysłowione ukoronowanie w wieczności! Mówi święty Piotr Damijan: „Smiele mówić mogę, że nie naruszając Syna Jezusa Chrystusa majestatu, okazał się było Maryji do nieba wzięcie, niżeli Jego do nieba wstąpienie.“ Ten, który kazał czcić Rodziców, większą uczynił chwałę Matce, aniżeli sobie.

Mamy tedy: i upokorzenie Maryji i Jój wywyższenie: uczmy się pokory, i winszujmy chwały, i za nasze upokorzenie spodziewajmy się Jój.

Jidźmyż teraz do tego tronu chwały i łaski: jidźcie, panie do Pani, panny do Panny, mężatki do zaślubionój, słudzy do Pani, poddani do Królowej: może wam dopomódz: wszechmocne Jój wstawienie się, bo wszechmocny Jój Syn, chce wam dopomódz, bo jest za Matkę dana i kocha wszystkich: jedyna nadzieja grzesznych, powinna dopomódz, bo z narodu ludzkiego wzięta i wyniesiona.

Więc tą nadzieją wzbudzeni, podajemy suplikę dziś, te zawierającą proźby. Obmierzli Bogu grzesznicy, prosimy o tyle łez, jile nam potrzeba do obmycia grzechów naszych; o tyle łask, jile nam potrzeba do wytrwania w dobrym. Podpisujemy tę suplikę łzami serdecznymi; składamy ją u tronu miłosierdzia; wejrzyj na nią, zjednaj wyrok odpuszczenia grzechów, a potym zbawienia. Amen.



M O W A

na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryji Panny.

~~~~~

*Co to jest za jedna, która postępuje jako jutrzienka powstająca? Piękna jako księżyc, wybrana jako słońce. Ogromna jako obóz wojska uszykowanego. (Cant. 6).*

Ta jest własność każdego rzemieślnika, gdy osobliwsze jakie wystawi dzieło, na które zażył umiejętności i pracy, że jim zaciejszą rzecz wykona, tym większe odbiera ukontentowanie. Dał się widzieć tego przykład w Bogu samym; kiedy stworzywszy niebo i ziemię, nie tylko widział, że były bardzo dobre, ale nadto siódmego dnia odpoczął, jako mówi Pismo św.: „Odpoczął“; które to słowo w hebrajskim języku znaczy jedno, co rozweselił się. Jeżeli się rozradował, obaczywszy od wieków sobie przytomny, a wykonany w czasie dom dla pierwszego Adama; o jako daleko większą radość mieć musiał (że po ludzku mówić można) kiedy od wieków przeznaczony, a wykonany w czasie, obaczył na świat przybyłą Maryją, dom dla nowego Adama i mieszkanie dla Syna swego Jezusa Chrystusa, którego nieba niebios ogarnąć nie mogą. A że wszystko dla siebie samego i chwały swojej uczynił. W dziełach natury kontentował oczy boskie lucyfer najzaciejszy. „Ty pieczęcią podobieństwa mego, pełen mądrości, w ozdobie doskonały, Ty jesteś eherubinem wielkim i obszernym, okrywającym wielu. W dziełach łaski po Jezusie Chrystusie widział Najświętszą Maryją Matkę od wieków sobie obraną, pełną łaski i doskonałości, dzieło wszechmocności boskiej; a jako patrząc na Jezusa, niezmierną miał radość i zaraz od stworzenia świata różnych zażywał figur, które go oznaczały: tak niemalą miał radość z Najświętszej Maryji, różnemi figurami oznaczając Ją. Już w raju, obiecując pierwszym rodzicom,

że ona zetrze głowę smoka piekielnego, już w arce Noego, do której w czasie powszechnego potopu i czyste i nieczyste zwierzęta ucieczkę miały, już przez drabinę Jakóbowi patryjarsze ukazaną, przez którą wstęp był do nieba, a Pan Najwyższy na niej spoczywał; już przez arkę przymierza, Kościół Salomona, tron z kości słoniowej. Stąd radość ziemi". (Ezech. 28). „Narodzenie Twoje, Bogarodzico, pociechę ogłosiło całemu światu". Stąd zadziwienie niebieskim duchom, wołającym: Cóż to jest za jedna, która postępuje jako jutrzienka wschodząca, piękna, jako księżyc, wybrana, jako słońce, ogromna, jako obóz wojska uszykowanego. W objawieniach św. Brygidy mamy, że w początku świata, po strąconych z nieba aniołach nieposłusznych, wiernym aniołom ukazał chwałę swoją, ukazał Jezusa Chrystusa, dla którego oni stworzeni byli, któremu służyć i którego słuchać mieli. Ukazał Najświętszą Maryję Pannę, przez którą Bóg miał być uwielbiony. ruiny anielskie, przez pośrednictwo Jezusa i przyczynę Maryji, miały być naprawione (jak w dalszej mowie fundament tego opowiem). Ukazał oraz tron wspaniały i koronę, którą po wszystkie wieki ozdobioną być miała: tron najbliższy boskiego Majestatu. Stała się więc Maryja weselem aniołów od początku świata i będzie na zawsze. Przeto o jak wielka radość, jak wielkie zadziwienie, gdy ją obaczyli w czasie, którą objawioną mieli, przed lat cztery tysiące. Przychodzi na świat z podziwieniem wszystkiego stworzenia ta śliczna jutrzienka, bardziej, niżeli to doczesne słońce świat uszczęśliwiająca: sądzić można: że na pierwsze przyjście zstąpili aniołowie, aby precudownej przypatrzyli się i zadziwili piękności, aby widzieli tę w pieluszkach, która Boga-Człowieka w pieluszki uwijać miała. Radość więc niezmierną miało niebo z narodzenia Maryji. Ale że stąd większe jest nasze szczęście, niżeli niebios; przyłączmyż się do uwielbienia Boga w Maryji. Cóż to jest za jedna, która postępuje jako jutrzienka powstająca! piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako obóz wojska uszykowanego. Ja na pociechę naszą te tylko słowa wytłumaczę. Matko Boska, przyjmijże tę ofiarę na wiązanie w dzień uro-

dzin Twojich, którą opowiadać zaczynam. Na większą cześć i chwałę Bogu.

# I.

Wielu autorów zacnych, pisząc na te słowa: „Kto to jest?“ mówią: że najświętsza Maryja przy narodzeniu swoim była jako jutrzienka. Powtóre: w życiu, jako śliczny księżyc. Potrzenie: Przy wniebowzięciu, wybrana jako słońce. Poczwarte: przy ukoronowaniu swoim, jako obóz wojska uszykowany. A to z przyczyny: że ciemności i noc grzechową, przy ukazaniu się na świat, jako jutrzienka wytępiła. Stała się końcem ciemności, początkiem światła słońca sprawiedliwości. W życiu śliczna, jako księżyc w pełni. Bo tak Ją ogłosił anioł: „Pełna łaski“. Przy wniebowzięciu wybrana, jako słońce: tak, że Jan święty nie wahał się Ją nazwać niewiastą przyodzianą słońcem. Przy ukoronowaniu swoim, jako obóz wojska uszykowanego, wyniesiona na prawicę Syna swego, zaczęła za nami się wstawiać, o której to Dawid powiedział: „Staneła (Panie, po prawicy Twojej, po Synu Twojim), Królowa w sukniach złocistych, otoczona różnością“ (Psalm, 44), to jest w sukniach, na których tarcze złote wydawały się, które to tarcze znakiem są zwycięstwa.

Piękne, zajiste, o czworakim stanie N. Maryji Panny rozumienie, ale przy dzisiejszym dniu niech mi się godzi to wszystko narodzonej Najświętszej Maryji przypisać: że się ukazała śliczną jutrzienką, piękną jak księżyc w pełni, wybraną jako słońce, ogromną jak obóz wojska uszykowanego. Przypatrzmyż się najprzód jak Najświętsza Maryja przy narodzeniu swoim ukazała się jutrzienką powstającą.

Jutrzienka jest końcem nocy, a dnia zaczęciem. Co to za czas był, od Adama zaczawszy, aż do Chrystusa Pana? alboż nie był nocą ciemną, okropną, ciemnościami grzechowemi i grubą niewiadomością okryty? Cały czas od Adama, aż do narodzenia Maryji był jak nocą, ale nocą długą i ciemną. Święty Mateusz, licząc pokolenia Chrystusa Pana, w każdym, jakby godzinę téj nocy kła-

dzie, a przyszedłszy do N. M. Panny, dzień łaski zaczyna. Z której narodził się Jezus.

Pięknie to opisał Augustyn święty, uważając słowa Jizajasza proroka. „Strózu, cóż się to w nocy dzieje? do mnie Boga wołali: strózu; cóż się w téj nocy dzieje? A stróż odpowiada: Już poranek nadchodzi (Jizaj. 21). Tak wołali przed przyjściem Chrystusa Pana, czekający Go: a Bóg jim odpowiedział: Nadchodzi poranek. Niejinaczéj, mówi ten święty: jako chory, któremu noc niezmiernie długa wydaje się, pyta: która godzina? tak Ojcowie święci: O! strózu dusz ludzkich, co się w téj tak długiej nocy dzieje? a stróż odpowiada: Narodziła się Maryja, jutrzienka, dzień bliski oznaczająca. Mówił św. Piotr Damijan: „Ta jest Jutrzienka, za którą następuje, owszem, z której się rodzi słońce sprawiedliwości“.

O téj to Jutrzence prorokował Dawid: „Ty uformowałaś jutrzenkę i słońce“. (Ps. 75). Wszystkie gwiazdy przy niej gasną. Najświętsze osoby, jako przy słońcu gwiazdy wydają się: aniołowie sami godnością swoją Jój równać się nie mogą: „Jako płomyki gwiazd, światło Maryji ukrywa“, mówi św. Hieronim; a św. Piotr Damijani: „Tak anielską godność przytępia, że w porównaniu z Najświętszą Maryją, ani mogą, ani powinni się obok stawić“. Jutrzenką Maryja: za promienie mająca myśli święte, nie światłem, ale nieporównaną niewinnością odziana, w ręku Boga samego zostająca, nie z biegiem kół niebieskich, ale pragnieniem Ojców świętych wprowadzona.

Do Niój wzdychał Adam, kiedy we śnie widział, według św. Hieronima, tajemnicę naszego zbawienia, i ocknąwszy się rzekł: „Ta kość z kości moich, całość ciała mego“ (Exod. 2), lubo, ze snu powstawszy, nie tę Matkę narodu ludzkiego obaczył, która ożywié, ale tę, która zabić go miała. Do Niój wzdychał Noe, kiedy gołębicą, wypuszczoną z arki, figurująca N. M. Pannę, nierzehło powracała z gałązką oliwną, znakiem pokoju. Do niój wzdychał Abraham, i rozradował się dopiero wtenczas, kiedy ten dzień, który ta Jutrzienka poprzedziła, obaczył, jak sam Zbawiciel powiedział: Rozradował się, gdy ten dzień obaczył. Wzdychali do Niój Patryjarchowie święci,



jako opisał jich Jizajasz, w roz. 26: Pragnęła Ciebie, wzdychała do Ciebie dusza nasza“ ale kiedyż? w nocy okropnej, w nocy długiej, bo przez cztery tysiące lat trwającej. Ale gdy się ta śliczna jutrzienka ukazała, o jak wielką radość oni mieli, że już, już dzień łaski nastawał!

Twoje to Boże dzieło: Tyś uczynił tę jutrzienkę i słońce. Tać to jutrzienka, to słońce cieszyło Ojców świętych, patryjarchów i proroków, które jim Bóg ukazywał. Jako powiedział anioł: w objawieniach świętej Brygidy, „Boleli oni, że niezmierne mnóstwo grzechów opóźniało przyjście prędsze Chrystusa. Pokazał jim Bóg, że Maryja, ta śliczna Jutrzienka, miała ułagodzić Boga, a grzechy wytepić. Boleli, że Kościół, ów cud świata, był sprofanowany. Cieszył jich Bóg, ukazując jinny, w którym sam miał mieszkać w Maryji. Boleli, patrząc na zburzoną, spustoszoną Jerozolimę, ale się cieszyli, że w Maryji miał wziąć nowe oręże i przyjść na pomoc uciśnionym. Najpiérwsi rodzice niezmiernie boleli, utraciwszy raj, łaskę boską, życie doczesne i wieczne: Czymże jich cieszył Bóg? Oto: „że ta niewiasta święta miała zetrzeć głowę węża piekielnego“. Smucił się Noe, patrząc na zgubę świata, widział niezmierną powódź grzechów jako: „wszelkie ciało popsowało było drogę swą na ziemi“. Cóż go cieszyło? Oto arka owa, którą zbudował, mocna na wszystkie fale i nawałności. A ta wyobrażała Maryję, która najmniej skazy w sobie mieć, najmniej kropki próżności przypuścić nie miała. Bolał Jakób, patryjarcha, gdy jako wygnaniec z domu zostawał, ustępując swego dziedzictwa bratu Ezawowi, ale bardziej bolał, że był wygnańcem z ojczyzny swojej niebieskiej. Cóż go cieszyło? Oto owa drabina, którą widział, po niej wstępujących aniołów i Boga, na niej spoczywającego, zaś drabinę, to jest Maryję. Tenże pasuje się z aniołem przez noc całą, ale gdy jutrzienka powstała, bierze błogosławieństwo, jutrzienka ta oznaczała Maryję. Umiéra naostatek: cóż go w tym razie cieszy? Oto, że widzi i różeczkę i kwiat z niej wynikające, to jest: różeczkę Maryję, kwiat Chrystusa. Smucił się Mojżesz niewolą w Egipcie i niewolą wieczną ludu; cieszył go Bóg, już owym krza-

kiem w ogniu będącym a niespalonym, już ową łaską cudowną, które to wyobrażały Maryją. Słowem wszystkim prorokom świętym była objawiona N. Maryja, ażeby oni świat cieszyli“. Póty anioł św. Brygidzie.

Porzućmyż tedy drobne myśli, jakie mają kacerze, przeciwni wierze świętej, jakie mają źli chrześcijanie, niegodni nazwiska chrześcijan o N. M. Pannie. Bóg Ją od wieków obrał; Bóg Ją od początków świata prorokom i patryjarchom ukazywał; Bóg Ją wyprowadził w czasie, ukazała się jako śliczna jutrzienka przy swoim narodzeniu. Trzeba wiedzieć, że jutrzienka z łacińskiego nazywa się *aurora*, to jest: „złota godzina“; tak jest: złota godzina, świata narodzona Najświętsza Maryja, która przez lat cztery tysiące trwającą między Bogiem i ludźmi, ułagodziła. Piękną tego figurę Bóg ukazał w starym Testamencie. Kiedy Jakób, patryjarcha, pasował się z aniołem, wyrażającym samego Boga, a to przez całą noc, która oznaczała czas od stworzenia świata, aż do przyjścia Chrystusa. Wiecież, co się stało? Przemógł, zmocował Jakób anioła, który boską postać zastępował. A to jak być mogło, aby niezwyciężony dał się zwyciężyć? Oto mówi: „Puść mię, albowiem już jutrzienka wschodzi“. (Gen. 32). Jakby mówił: Dość téj utarczki, czas pokoju między Bogiem i ludźmi, nie żebyś mię przemógł, ale że już powstaje jutrzienka Maryja. Już mam złożyć orężę mojego gniewu. Które słowa uważając Theodoretus mówi: „Cóż to jest, że wielkiój rady anioł ukazuje się za powstaniem jutrzienki zwyciężonym? Nie jinnego nie jest, tylko, że Chrystus spojrzawszy na Maryją, osłabionym się ukazuje, a do grzesznika mówi: Puść mię, już albowiem jutrzienka powstaje“. I tyle Najświętsza Maryja u Boga dokazała, że gniew Jego w łaskawość, sprawiedliwość, w miłosierdzie, wojnę w pokój, zemstę sprawiedliwą w dobroczynność zamieniła. O! jak to śliczna jutrzienka. Błogosławieństwo człowieka dla Maryji! Nie puszczę Ciebie Panie, aż mi pobłogosławisz, mówił Jakób do anioła, a raczej Boga samego. Z tym się i my odzywamy, trzymamy się nóg Twojich, Panie, i nie puścimy się, aż nam pobłogosławisz, dla téj Jutrzienki Maryji.

Ukazała się jeszcze Maryja, piękna jako księżyc przy swoim narodzeniu. Księżyc u starych Rzymian był herbem, znakiem wysokiej familiji, świetnego rodu. Do tego księżyc Maryja przyrównana. Z królewskiego pokolenia Maryja narodzona, świetną jest. Nazywa się księżycem, bo pełna łaski wydana na świat. Święty Ambroży pisze: że księżyc jest od Boga stworzony w pełni, co było figurą, mającą się wypełnić w czasie Najświętszej Maryji: aby jak księżyc był pełen światła, tak Maryja oznaczała pełną łaski. Jeżeli albowiem Bóg wyprowadził Aniołów w pełności łaski i doskonałości, wyprowadził pierwszych rodziców podobnymże sposobem, azaliż możemy sądzić, żeby uskapił tych doskonałości Matce swojej? księżyc, kiedy jest w pełni, gwiazdy około niego piękne wprowadzie wydają światło, ale nie równe księżycowi, i małemi światełkami wydają się. Sam zaś największe ma podobieństwo do słońca. Tak Najświętsza Maryja przechodzi ozdobami łask Wszystkich Świętych; także, co między Świętych swoich Bóg podzielił, to wszystko zgromadzone dało się widzieć w Maryji. „W pełności obfitości świętych, zamieszkanie moje“. Wiele córek Syjońskich zgromadziły cnót i łask bogactwa, ale Ty przewyższyłaś wszystkie. Jeszcze księżyc bardzo wiele dobrego sprawuje dla ziemi, toż samo daje się widzieć w Najświętszej Maryji, o której mówi święty Bernard: Wszystko a wszystko chciał Bóg, abyśmy mieli przez Maryję. „Wszelkiej łaski pełność założył Bóg w Maryji, dla czego, jeżeli co nadziei w nas jest, jeżeli co łaski, jeżeli co zbawienego, sądźmy, że to wszystko od Nię i przez Nią pochodzi“. Księżyc w obrocie swoim i biegu jest bardzo prędki, bo co słońce zodyjak obchodzi przez rok cały, księżyc tego dokazuje przez jeden miesiąc. Wyraża pośpiech Najświętszej Maryi Panny na pomoc ludziom. Sławne jest zdanie św. Anzelma: „Prędsza czasem pomoc, prędsze zbawienie za wezwaniem jimienia Maryji, jak za wezwaniem jimienia Syna Jój Jezusa.“ Nie żeby Najświętsza Maryja Panna miała być mocniejszą, miłosierniejszą, ale gdy wzywają ludzie jimienia Jezusa, wzywają jako sędziego, która to własność Jego ludzi trwoży. Gdy zaś wzywają Maryji, kładą zasługi jako Ma-

tki, aby przez Nie Syn wysłuchać raczył. O! prawdziwie piękna jako księżyc.

Jeszcze ukazała się Najświętsza Maryja Panna wybrana jako słońce. Słońce, przechodząc przez brudne miejsca, bagna zaraźliwe, kloaki, najmniej się nie kała, i świećności swojej nie kazi. Tak Najświętsza Maryja Panna, wychodząc na świat, najmniejszej skazy grzechu pierworodnego nie zna, bo Niepokalanie Poczęta; „Ciało Najświętszej Maryji z Adama wzięte, skaz Adamowych nie przyjęło“. Jako słońce, gdy wznijdzie na świat, inne światła gasną przy nim, tak gdy ukazała się na świecie Najświętsza Maryja Panna, wszelka światobliwość ludzi i Aniołów zmniejszona ukazała się, jako przy Królowej Aniołów, Patryjarchów, Proroków, zgoła Wszystkich Świętych. „Jako słońce, gdy wschodzi, wszystko oświeca, tak obecnością Maryji cały świat się oświeca“, mówi święty Bernard. Wszystko światłem swoim przenika. „Aby z Jój pełności wszysej brali: więzień uwolnienie, chory zdrowie, smutny pociechę, grzesznik odpuszczenie, sprawiedliwy łaskę, anioł pociechę“. Jako słońce przechodzi zaciemnością i pięknnością, wszystkie stworzenia nierozumne; tak Maryja wszystkie stworzenia rozumne, ani przed sobą miała, ani w następujące czasy równiej mieć nie będzie.

Święty Epifanijusz pisze o świętym Dyjonizym, Areopagicie, kiedy przywiedziony był przed Najświętszą Pannę, mówi o sobie: „Takie mię światło otoczyło powierzchnie, a bardziej jeszcze przeniknęło wewnątrz, tak wielką uczułem wonność, że ani nieszczęsne ciało, ale ani dusza moja, tak wielkiej szczęśliwości wytrzymać nie mogła. Zeznaję to przed Bogiem, który był w Maryji. Gdyby mię wiara, którąm przyjął, nie ostrzegała. Tę prawdziwym Bogiem osądziłbym, albowiem żadna chwala zasług wyrównać Jój nie mogła“. Otóż Maryja wybrana jako słońce: azaliż ta świętość i w Dziecinie Maryji choć ukryta nie była? Ktokolwiek na Nią spojrzał, pobożnością przenikniony być musiał, a zdaniem Ojców Świętych wielu, każdy, spojrzawszy na cudowną Jój pięknność, do skromności obyczajów, do anielskiej niewinności brał pojęzny pochop. Albowiem jako ciemności wszystkie nikną

przy słońcu, tak wszystkie cienie najmniejsze grzechów gasły przy świetności Maryji.

Jako zaś jest obozem uszykowanego wojska, a obozem strasznym i ogromnym, jeszcze posłuchajmy. Sroga była wojna z potomkami Adama, tak wiele na nią zginęło, że fetor trupów do dziś dnia czuć się daje, i do końca świata trwać będzie, bo za grzech od pierwszych rodziców na cały naród zaciągniony, śmierć weszła na świat. Sama Maryja, najpierwsza przychodząca na świat, jako nad pierwotnym grzechem Niepokalanie Poczęta tryumfuje, tak pod to prawo śmierci nie podpada; przez to samo stała się ogromnym obozem wojska uszykowanego. *O! Najświętsza Cóрко, na ręku Matki dająca się widzieć*, mówi święty Jan Damascen: *stałeś się buntownikom Aniołom straszna*. W której tyle było bitnych żołnierzy, jile cnót heroicznych; tyle szanów, jile łask Boskich. Zwyciężyła czarta i piekło, potępiła wszystkie herezyje, bo tak dziś Kościół święty winszował; a tyle otrzymała zwycięstw, jile dusz Bogu i zbawieniu pozyskała. Sprawiedliwie więc Święci Aniołowie mówili: „Cóż to jest za jedna, która postępuje jako jutrzienka powstająca? piękna, jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako obóz wojska uszykowanego?“. (Can. 6).

Oczekiwali Jój Ojcowie Święci i Prorocy, i gdy Ją ludziom obiecywali, a obietnice nierychło się jiściły, mówili: niby natrzęsając się z nich, ludzie, Mili Prorocy, coż to wy mówicie? (Jisaie, 28). „Poczekajcie trochę, poczekajcie trochę, już niebawem będzie“, jakby jich zwodzili, i nadzieją prózną karmili. O! gdyby téj godziny dożyli, w której ta śliczna jutrzienka ukazała się, obaczyliby ten obłoczek, który miał zamykać Boga; obaczyliby i latorośl śliczną, i kwiat z domu Jessego.

Pytał się najmędrszy z synów ludzkich Salomon, pytali się i święci Starego Testamentu: „Niewiastę mężną któż znajdzie? (Księgi przypowieści XXXI, 10). Ach daleko, bo aż do granic prawa pisanego, do granic prawa łaski szacunek Jój. I było to, że ci Święci Ojcowie dowiedziawszy się o jakich niewiastach, urodzeniem, talentami sławnych, nie dbali o nie. Ale gdy się dowiedzieli o jakiej mężnej białogłowie, zaraz pytali się: czy nie ta to,



która zetrze głowę węzowi piekielnemu? Ukazała się Judyta; słyszą głos ludu: „Ty jesteś chwałą Jerozolimy, ty pociechą Jizraela, ty dostojnością ludu naszego i honorem“. Jaki głos wydali Aniołowie w początkach świata, gdy jim tron Maryji był ukazany; jak jest w objawieniach świętej Brygitty. O czym Ojcowie święci nie wiedzieć nie mogli. Usłyszeli o Deborze, wojny prowadzącej, Sisarę, wielkiego hetmana z wojskiem porażającej, Jael tegoż zabijającej; słyszeli o Esterze, która lud Boży wybawiła, ale żadna z tych nie była najmocniejsza, która węza piekielnego głowę zetrzeć miała. Stąd wołali: niewiastę mężną, któż nam znajdzie?

Ale oto dziś Narodzenie Twoje radość przyniosło całemu światu: oto niewiasta mężna, którą tamte figurowały: oto arka Noego, zbawiająca naród ludzki: oto drabina Jakóba, ludzi do nieba prowadząca: oto jutrzienka, dzień zbawienia przynosząca: oto krzak Mojżesza, w którym Bóg znajdował się: oto cudowna laska Mojżesza, z niewoli wyprowadzająca. Najpierwsza niewiasta stała się pomocą bardziej szatanowi do zguby, niżeli Adamowi do zbawienia. Ta niewiasta dana jest na pomoc do życia wiecznego.

Ciesz się Adamie! ciesz się Ewo! byliście wszystkich rodzicami, ale i wszystkich zabójcami, i pierwój zabójcami, niżeli rodzicami. Cieszcie się córki, — a takićj córki. Zaliłeś się, Adamie, na niewiastę, że cię naprowadziła do przestępstwa Boskiego przykazania: oto oddał ci Bóg niewiastę za niewiastę, Maryją za Ewę, mądrą za głupią, pokorną za pyszną; za matkę śmierci, dał ci Matkę życia.

A dla nas z tego wszystkiego jaka nauka? Maryja z dzieciństwa, od pierwszych pieluszek, kocha Boga taśliczna jutrzienka; a my kiedy Go kochać zaczniemy? Jużesmy posiwieli, już jedną nogą stojemy w grobie, a jeszcze do kochania Boga ociągamy się? Nie rychłom Cię zaczął kochać, Boże! zalił się Augustyn święty; ależ go nierychło poznał. My od dzieciństwa mlékiem słowa Jego karmieni byliśmy, a przecież Go nie kochamy. Maryja piękna jako księżyc; pókiż ciemności grzechowe kochać będziemy? Maryja wybrana jako słońce: kiedyż Jój

światłem rządzić się zaczniemy? Maryja ogromna jako obóz wojska uszykowanego; czemuż pod Jój obronę nie uciekamy się? Przyjdzie czas, kiedy okrzepnie krew, ustaną pulsa, ustawać będzie i życie; wtenczas Maryja ukaże się piękna jako jutrzienka, jako księżyc, jako słońce, jako obóz wojska.

Dziecino święta, dziś jak obchodzimy pamięć Narodzenia, od wieków przeznaczona. Ach! błogosławiona godzina, która Cię wydała; błogosławione oczy, które Cię widziały; ręce, które Cię przyjęły; usta, które Cię ucałowały. Pamiętaj, żeś nie dla swego tylko dobra, ale i dla nas tak od Boga wyniesiona: bądźże nam jutrzienką, dzień łaski sprowadzającą; bądź księżycem w ciemnościach świata tego rozum oświecającym; bądź słońcem, oziębłość serca oddalającym; bądź obozem wojska, uszykowanego w przeciwnościach życia, ale osobliwie w ostatniej godzinie zejścia z tego świata. Amen.



## M O W A

### na uroczystość Wszystkich Świętych.

Życie miękkie, rozkoszne, a tym bardziej próżniackie, żadnej nam nie czyni nadzieji osiągnięcia chwały w niebie z świętými.

Cieszcie się i radujcie, bo nagroda wasza obfita jest w niebiesiech. (Math. 5).

Jest prawdziwie z czego się cieszyć: nagroda, a nagroda od nieomylnego Boga obiecana: toć z téj miary, już jest *pewna*. Nagroda zaś nie jakakolwiek, ale jak ją widział na oczy swoje święty Paweł apostoł, że jój podobnej, *ani oko widziało, ani oko słyszało, ani serce ludzkie objąć może*. (1 Cor. 2). Toć i z téj miary jest

nader obfita. Nagroda nakoniec, nie na téj przemijającej ziemi, ani w krótkim tym życiu, ale obiecana nam w niebie. Toć z téj miary nigdy nieskończona. A jakże się tu cieszyć? *Cieszcie się i radujcie, bo nagroda wasza obfita jest w niebiesiech.* Ale czy to Chrystus Pan tak nas zapewnia, że do téj nagrody my, ludzie dorośli, rozumem obdarzeni, trafimy nawet bez przyzwojitych zasług? bez pracy? albo pracując od niechcenia i grając? Ach! nie rozumiemy tak podło o Bogu naszym. Mówi święty Tomasz, anielski doktor: „łaskę zbawienia, dwojakim sposobem ludzie otrzymują: raz przez same zasługi Chrystusa Pana, jako to dzieci małe i ludzie ochrzczeni, od urodzenia rozumu niemający; drugi raz przez zasługi nasze, przyłączone do zasług Chrystusowych, jako to ludzie rozumni i dorośli“. Jeżeli albowiem ludzie rozumni, wszelkich dobrodziejstw swoich darmo nie rozpraszają, jakże Pan Bóg, mądrość nieskończona, tak szczęśliwe niebo, a w nim siebie samego, ma dać za byle jaką przysługę? Powołał nas wprowadzić do najwyższej chwały, ale też obowiązał nas do niemałej świątobliwości. Nie byle czym nam zbyć jinteres nasz jedyny i największy; nie życiem do saméj rozkoszy przywykłym, w nieczym sobie przykrości nieczyniącym; nie życiem leniwym, pracować na niebo niechęcącym. Królestwo niebieskie gwałt cierpi, i gwałtownicy porywają go, rzekł Zbawiciel; to jest, ludzie gwałt namiętnościom swoim złym czyniący. Do takich to mówi Chrystus: *Cieszcie się, radujcie, bo nagroda wasza obfita jest w niebiesiech.* Mówi do prawowiernych, kochających się w ubóstwie ducha; do odrywających serce swoje od doczesnego dobrego mienia; do gotowych równie w szczęściu i nieszczęściu, w obfitości i niedostatku służyć Bogu; mówi do kochających się w uczynności chrześcijańskiej, względem potrzebnych bliźnich, gdy ich w czym i czym ratować mogą; mówi do znoszących cierpliwie przeciwności i prześladowania, a zachowując się w świętej cichości i łagodności, mówi do przestrzegających wiernie czystości duszy i serca. Tym to obfite nagrody obiecał w niebie. Cóż my na to, chrześcijanie? Rozumiemy podobno (bo też to ledwie nie powszechne mniemanie bywa), że ledwo w święta jednéj,

i to najkrótszej Mszy słuchając, w dni powszednie kilka paciérzy odmawiając; od jinnego zaś ćwiczénia duchownego, od ukrócenia ciała i namiętności, od uczynków miłosiernych i prawdziwej miłości chrześcijańskiej wstręt czyniąc; a całe dni w samych rozrywkach, w dogadzanii ciała, w jedzeniu, napoju, strojeniu, i próżnowaniu, i samych staraniach doczesnych przepędzając, zwłaszcza gdy przytym do jawnych i ciężkich grzechów nie poczuwamy się, tym samym niebo sobie obiecywać możemy? Z tym wszystkim, nim ja takim Chrześcijaninom, z tak bezpiecznie sobie czynionėj nadziei cieszyć się pozwolę, niech mi oni piérwój pozwolą, żebym jim jednę przełożył prawdę, która, jeżeli jich tyczć się nie będzie, ja piérwszy pewnego jim nieba powinszuję. Lecz jeżeli niejednego mocniój w rozum i serce uderzy, tedy, przy miłosierdziu Boskim, spodziéwam się, że zbałamucony témi maksymami rozum i serce jich dziwnie oświeci i naprawi. Mówię więc, że życie rozkoszne, pieszczone, miękkie, nie czyni nam nadziei do osiągnięcia nieba. I to wyrokami Pisma św. i oczywistym przykładem wszystkich świętych Pańskich, których dziś uroczystą pamiątkę obchodzimy, ukazę — i to będzie część piérwsza. Dopióróż życie próżniackie, nieczyniące należytego szacunku na niebo, téjże nadziei czynić nie może, — to druga część. Te dwie prawdy wytłómaczyć umyśliłem, i o nich mówić zaczynam, na większą chwałę Boga, cudownego w świętych swoich.

## I.

Powiedziałem, że życie miękkie, rozkoszne, nie czyni nam nadziei do osiągnięcia nieba. To się z wyroków Pisma św. pokazuje. Otwórzmy tylko Ewangeliją, a ta nam ukazę, jak się niebo opisuje: Te zaś opisy z życiem takowych nigdy się nie zgodzą: „*Podobne jest, (mówi Chrystus Pan u Mateusza św. w rozdz. 13), podobne królestwo niebieskie skarbowi w roli zakrytemu*“. Więc aby ten skarb znaleźć, trzeba bardzo głęboko i pracowicie kopać, to jest pracować dla nieba, i dobrze napocić się trzeba. A któż zechce, przy miękkim i rozkosz-

nym życiu, fatygować się? O! kiedy jidzie o majątek znaczny, fortunę doczesną, nie żal i krwawo (jak mówicie) zapracować, nietrudno wiele przykrości ponieść, dróg przykrych odprawić, a dla nieba nawet krok jeden uczynić, zdaje się być za wiele; jako się na to żali Tomasz a Kempis.

*Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi kupcowi, szukającemu dobrych pereł*, (Math. 13), mówi Pan na tymże miejscu. Miły Boże! czego nie czynią kupcy, drogich towarów cheiwi, nadzieją wielkich zysków zachęceni? Żadne trudy w przykrych podróżach, żadne niebezpieczeństwa zatonięcia na morzu, żadne bojaźni od zbójców na lądzie, odrazić jich nie zdołają. *A znalazłszy by jedną drogą perłę, gotowi są zaprzedać wszystko, co mają, aby jęj nabyli.* W podobny więc sposób (mówi Pan) niezegoby, choćby wszystko utracić, żałować nie trzeba, żeby tylko perłę ową niebieską, albo zakupić sobie, albo odzyskać przez grzech utraconą można. A zechceż człowiek, do wygod i rozkoszy przyzwyczajony, tyle odżałować? Na wygody, rozrywki, nawet i zbytki, wszystko mu wystarczyć musi; a dla nieba i grosz dać potrzebującemu, zwłaszcza kiedy ten ubogi naprzykrza mu się proźbą swoją, wśród ułożonych sobie miłych zabaw, towarzystw, albo spoczynku, nie wystarczy?

Święty Paweł, apostoł, porównywa chwałę niebieską do niezwiędłego wieńca i korony. (2 Thim. 2). „Nie odniesie wieńca, jedno ten, któryby się mężnie potykał”. Więc o tę koronę mężnie walczyć, by przyszło z mieczem w rękę umierać, to jest: sprzeciwiać się zawsze ponętom świata, zwyciężać pokusy czartowskie, umierać pożądlivości zepsutej natury koniecznie potrzeba; bo to darmo: nie odniesie wieńca korony, tylko ten, który się mężnie potykał.

Jeszcze: królestwo niebieskie przyrównane jest do miasta świętego, na wielkiej i wysokiej górze położonego: jak widział Jan św. (Apoc. 21), w objawieniach swoich. Kto więc tego miasta chce dobyć, gołemi go rękami nie dobędzie, chyba zbrojny i szturmem. Bo gwałtem, a nie jinaćej, ludzie go otrzymują. Ani myśleć o zupełnym spoczynku nie możemy, póki zwycięskiej chorągwi



swojej, mimo wszelkiego odporu świata, czarta i ciała, na murach tego świętego miasta nie zatknjemy.

I to jest, dla czego Chrystus Pan powiedział: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi*, i sami tylko *gwałt* sobie we wszystkim *czyniący porywają go*. I to jest, dla czego ten wódz i hetman nasz, przyszedłszy na świat, aby nas pod swoją chorągiew zaciągnął, do osiągnięcia królestwa swego powołał i przyprowadził. *Nie przyszedłem dać pokój, ale miecz* w rękę. Jile, że jako też prawda przedwieczna nas przestrzega (Math. 7): droga do nieba jest wąska, cierniem i krzyżami zasłana. A co największa, że ta droga, wielorakiemi nieprzyjaciółmi dusznemi osadzona, i napastowana od nich bywa. Jakże tu spoczywać? Jak pobłażać sobie? Jak wygod tylko i rozkoszy szukać można? Przez żaden sposób to być nie może. Takowa droga, i tym sposobem odpowiada, do nieba nie prowadzi.

Żołnierz w obozie, albo na warcie, w pośród licznych nieprzyjaciół, chceż on myśleć o wygodach? myśliż o spoczynku? staraż się o nie? biegaż za rozrywkami, ochotami? Ta rzecz warta śmierci, jakie są prawa żołnierskie; a prawowierny chrześcijanin, żołnierz Chrystusów, któremu ten hetman, do niczego się bardziej przyuczać nie kazał, jak do rozmaitych niewygód, czuwania, cierpliwości; nie kazał, tylko ćwiczyć się w ustawicznym potykaniu się ze swojemi namiętnościami, i jinnemi duszy swojej nieprzyjaciółmi. Chrześcijanin z Chrystusem, dobijający się nieba, przykrzy sobie w tym wszystkim, co tylko miłości jego, i wypieszczonemu humorowi może być niemiłego? o tym tylko myśli, aby źle ulubionęj swojej spokojności nie naruszył? Azaliż to nie jest jedno, co zdradzać hetmana swego Chrystusa, nie znać się na szacunku nieba?

Niech mi tu nikt nie mówi: Ja nic takiego nie czynię, przez co bym zasłużył na karę wieczną; toć mogę sobie obiecywać niebo. Taka jest mowa, jakby sługa mówił: ja nic złego nie czynię, więc da mi Pan nagrodę. Złe i ten sługa, i my, chrześcijanie, sobie wnosimy. Albowiem nie każdy, kto nic złego nie robi, godzien jest nagrody. Naturalniój, tak sobie przeciwnie wnoszę: ja

nie nie czynię, czymbym sobie zasłużył na zapłatę; więc tym samym zasługuję na karę. Bo to jest arcyzłe, nie nie czynić dobrego. Dlaczego też Chrystus Pan, nie tylko złego i rozpustnego, ale i leniwego, nieużytecznego sługę osądził: „Sługę niepożytecznego wrzucicie w ciemności zewnętrzne“. (Math. 25).

Ale na cóż ja się wysilam, na zbieranie z Pisma św. dowodów? Dzisiejsza Ewangielija, fałszywą leniwych zbijająca nadzieję, azaliż nie przekonywa? Milczcież więc zmysły, wygodom i rozkoszom rade; milczcie namiętności, wędziłła nie cierpiące; milczcie wszystkie od ciała i świata wzięte zarzuty, mówi sam Zbawiciel.

O Panie, naucz nas, co to są za jedni, których w chwale wiekujistej masz pocieszyć? Sąż to ci, którzy żyją, jakby dla świata stworzeni byli i na nim w rozkoszach jak najdłużej bawić mieli? Sąż to ci, którzy tu raj sobie naznaczają i w samych uciechach, rozrywkach, niby pasmem snujących się, a coraz nowszych wesołościach, zabawach, schadzkach, zatopili się? Sąż to ci, którzy od tego wszystkiego, co się umartwieniem nazywa, uciekają i samo nabożeństwo jim niedogodne naganiają, albo od niego stronią? Nie... Odpowiada Pan; ale są ci, którzy znając tę ziemię padoleń płaczu, miejscem wygnania, życie chrześcijańskie ustawiczną pokutą, płaczą za swoje i bliźnich grzechy; ubolévają na niebezpieczeństwa pielgrzymowania swego; wzdychają i oglądają się do odległej jeszcze ojczyzny swojej niebieskiej. A jeżeli kiedy cieszą się, jak powinni, tedy to czynią dla świadectwa dobrego sumienia i z owój nadziei, że ojciec jich niebieski otrzeźwi z oczu jich. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni pocieszeni będą.

Jeszcze prosimy Cię, Panie, o naukę: którzyż to są, co u niebieskiego stołu dla nich bogatą ucztę zgutowałeś? Sąż to ci, którzy z teraźniejszymi światownikami sądząc, że cnota i pobożność przeszkadza do dobrego na świecie pożycia, że umartwienie szkodzi zdrowiu, a ustawiczna z własną miłością i namiętnościami wojna sprawuje życie smutne i nieznośne; przeto w tych dobrach i wygodach apetyt swój zatopili, o posiłek słowa boskiego, pokarm Ciała Jezusowego, głód raczej obierając, nie dbają,

ani w słodkiem Bogu, ani w godach niebieskich, nie dla siebie rozkosznego nie upatrują! Nie ci leniwi (mówi Chrystus), ale ci to są, którzy cnotę i *pobożność* znając *być przydatną* i do wiecznego i do doczesnego szczęścia, i wszelkiej sprawiedliwości i chwały wiecznej, jak jeleni wody żywej pragną, i o nią się starają; a jeżeli, jako ludzie, w tym świętym pragnieniu stygną, zaraz z ochotą i męstwem porywają się przez częste chwały niebieskiej przypominanie, przez uczęszczanie do stołu bożego i na słowo Jego, pragnienia swoje na nowo zaostwiają, tak, że jim rozkosz tego świata brzydnie i nie chcą truć słodzinami życia tego pociech niebieskiej uczyty. *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.*

O Panie! chociażem proch i popiół, proszę Cię, przemów do serca naszego jeszcze raz trzeci, i téj mowy powtarzać nie przestawaj. Cóż to są za jedni, którym na własność obiecałeś królestwo niebieskie? Sąż to ci, którzy nie za wielkie swoje grzechy, nie dla nieba i miłości Twojej, bądź od uprzykrzonych ludzi, bądź od różnych przypadków z ręki Twojej przypuszczonych przyjmować mile nie umieją i nie chcą? Dopieroż o dobrowolnym umartwieniu, o zaprzeniu się woli swojej, miłości własnej, dziwaczego humoru, nie pomyślą; o codziennym dźwiganiu krzyża swego mówić sobie nie dadzą; a jeżeli co koniecznie cierpieć muszą, tedy czynią to z dziwnym oporem, z tysiącnym narzekaniem i przekleństwem nawet cierpią! Nie, nie ci to, mówi Chrystus Pan. Nie ci to są przeznaczeni do chwały niebieskiej od Ojca mego; ale ci, którzy starają się wyrazić obraz Syna boskiego, we wszystkich rodzajach mąk doświadczonego. Ci to tylko, którzy, na wzór wiernego sługi mojego Joba, to owszem mają sobie za pociechę, że ich Bóg bez folgi martwi; którzy gotowi, dla cnoty i sprawiedliwości, wszystko cierpieć. Błogosławiają, z mojim apostołem Pawłem, tym, którzy jim złorzeczą; a w pośród tysiącznych prześladowań trwają w dobrych przedsięwzięciach nieporuszenie, jednym kontenci świadectwem sumienia. Błogosławieni, którzy prze-

śladowania cierpią dla sprawiedliwości, albowiem jich jest królestwo niebieskie.

Słyszeliście to prawowierni? Zrozumieliścież to wszystko? Mówiła to prawda wieczna, Chrystus Jezus w dzisiejszej Ewangeliji; a mówiła tak wyraźnie, że chyba niechęący nie rozumié. A jakże życie wielu terazniejszych chrześcijan, życie samym rozkoszom rade, życie każdéj przeciwności i zwycięstwu nad sobą nieprzyjemne, jak osiągnié wyliczone dopiero błogosławieństwa. Wszystkie Pisma św. wyroki, wbrew takiéj fałszywéj nadziei sprzeciwiają się. Wszystkie na tym się kończą, że *z wielką usilnością* i naprzykrzeniem są miłości własnéj. *Przez ciasną do nieba drogę cisnąć się trzeba (Luc, 13).*

Od Pisma św. pójdźmy do oczywistych przykładów świętych Pańskich, których dziś uroczystość obchodzimy, a Kościół św. wystawuje nam jich za cel, nietylko powinnej jim czci, ale i naśladowania. Jednych na wysokim stopniu mężów apostołskich, heroiczných męczenników, wielonych dla czystości aniołów, najostrożniejszych pokutników; drugich w niższych stopniach doskonałości, atoli nieskończenie błogosławionych; a wszystkich starających się o właściwą stanowi swemu doskonałość; boć sługa nieużyteczny będzie wtrącony do ciemności zewnętrznych. Między niższego stopnia świętymi, małoż takich, którzy nie mieli powołania boskiego do wyrzucia się z majątku przez ubóstwo zakonne, a jednak przy wielkich dostatkach, ściśle zachowali ubóstwo w duchu! Mieli wszystko, ale bez przywiązania serca do doczesności, jakby nie mieli, każdemu miłosierdzie czyniąc, nawet ostatkiem z potrzebnými dzielili się. Kosztowało to jich niemało, ale też za to odebrali od Chrystusa błogosławieństwo. Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem jich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Azaliż jim umorzenie rozkosznego życia do tego nie pomogło?

Są tysiącami w niebie, którzy nie wyrównali cichością swoją Mojżeszowi, Franciszkom, Jignacym i jinnym; przy swojej jednak wrodzonej popędliwości, przy tysiącnym od uprzykrzonych ludzi prześladowaniu, mieć na wodzy gniew swój usiłowali, każdemu ustępując, za złe

dobrym płacąc, a po długim z sobą pasowaniu się, i sami spokojnemi i jinnym pokoju sprawcami byli. Kosztowało jich to wiele, ale téż za to zasłużyli na owo błogosławieństwo. *Błogosławieni cisi, albowiem oni odziedziczą ziemię. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem będą nazywani synami boskiemi.*

Są jeszcze i tacy w niebie, którzy lubo w czystości duszy i ciała zrównać się z owemi aniołami w ciebie: Kazimierzem, Stanisławem Kostką, Alojzym i najczystszymi dziewicami nie zdołali; atoli przez powszechne, codzienne rachunki sumienia, przez uczęszczanie do św. Sakramentów spowiedzi i Komunii, nadwyrężone sumienie oczyścić umieli, a częstym żalem i pokutnemi łzami obmywając grzechowe zmyzy, dusze klejnotami różnych cnót pilnie zdobiąc, jak owe Estery, Judyty zwrócić na siebie oczy króla swego Jezusa starali się. A małoż to jich kosztowało? Ale tym sposobem zasłużyli usłyszeć od Chrystusa Pana: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni będą oglądać Boga. Błogosławieni, którzy tak płaczą, albowiem będą pocieszeni.* O jak oni przez to od miękkiego życia dalekiemi byli!

Są naostatek tacy w niebie, którzy lubo nie dopięli najwyższej doskonałości stopnia, atoli z chęcią nie leniwią łaknęli i pragnęli sprawiedliwości cnót, zasług i dla téj sprawiedliwości, nie na męczeńskim placu, ale w domu, przy gospodarstwie swoim, nosili codzień cierpliwie, a nieraz i z ochotą, krzyż rozmaitego prześladowania, biedy, kłopotów, albo nie mając czego cierpieć skądjinąd, sami sobie i buntowniczym namiętnościami swoim naprzykrzali się; ale téż sądzili, że tego warte są owe wszystkie błogosławieństwa, których dostąpili. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, którzy cierpią dla sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni: albowiem jich jest, jakby własne, królestwo niebieskie. Co wszystko z rokosznym życiem zgodzić się nie mogło.

Com zaś powiedział o życiu miękkim, rokosznym, we wszelkie wygody opływającym, że osiągnięcia chwały wiecznej nadziei nie czyni; tę prawdę bardziej jeszcze poznamy, gdy o życiu próżniackim, częstokroć rokosznemu życiu towarzyszącym, uważyć zechcemy.



Na co się żalił Dawid św., w psalmie 13 mówiąc: Wejrzał Pan z nieba na syny ludzkie, czyli też jest który wyrozumiewający i szukający Boga? Odpowiada: „Wszyscy odstąpili pospołu, stali się niepożytecznemi, nie masz, ktoby dobrze czynił, nie masz, aż co do jednego“. O! przedziwna postać świata! Ta odpowiedź, jeżeli kiedy sprawdziła się, tedy osobliwie tych czasów, zbliżających się do końca jego. Gdy ludzie, zapomniawszy o najpięrszym prawie człowieka, to jest: aby Boga chwalili, czcili i Jemu wiernie służąc, zbawieni byli; rokosz, życie miękkie i samo próżnowanie biorą za środek służenia Bogu i własnego zbawienia.

Wyperswadujmyż sobie, że próżnowanie i grzéchem jest, i grzéchem bardzo wielu pospolitym, niezmiernie przeszkadzającym i do służenia Bogu i osiągnięcia zbawienia w chwale wiecznej. Wiara, rozum i codienne doświadczenie na próżnowanie biją. Wiara wystawuje nam, jako wielki występki przeciw Bogu. Rozum, jako wielki występki przeciw towarzystwu ludzkiemu. Doświadczenie, jako wielki występki przeciw nam samym. Występkiem jest przeciwko Bogu, a jeszcze dwojakim: *rokoszu i niewdzięczności*. Rokoszu, bo nas Bóg wszystkich do pracy powołał, a próżnujący z tego prawa wyłamuje się. Niewdzięczności, że próżniak traci marnie te chwile, które wszystkie są najdroższym darem dobroci i miłosierdzia boskiego dla nas. Tak jest, zajiste. Bóg, skoro człowieka stworzył, mówi Pismo św., *osadził go w raju rokoszy, aby go sprawował i strzegł*. Jeżeli człowiekowi jeszcze niewinnemu, prace naznaczył za przyzwoitą zabawę, czegoż on lepszego miał spodziewać się, rozgniewawszy Stwórcę swego? Od tego czasu, jako niewolnikowi, aż do potu, pracować mu i jako winowajcy, na śmierć dekretowanemu, przykazano. Będiesz pożywał chleb w pocie czoła twego i wrócisz się do ziemi; z której wzięty jesteś (Gen. 2). Ta zaś kara, nie na samego Adama włożona, ale na wszystkich potomków jego. Jak mówi Duch św.: *Od siedzącego na tronie, aż do poniżonego w popiele i ogniu. Od tego, który się stroji w bisior, aż do tego, który się z biedą może okryć nędzną łachmaną*. Od tego wyroku wyłamać się bez winy nie mo-

żemy. Byłby to wyraźny bunt przeciwko najmiłosierniejszemu Panu

Atoli zwyczajny to postępек, zwłaszcza możniejszych obojęd płci ludzi; jeżeli nie słowy, tedy obyczajem życia swego, jakby mówili Bogu: „Znamy to dobrze o! Panie, że równie, tak na majątnych, jako ubogich pada ta powinność; ale odpuść, Panie, że nie tak my, jako raczej sama przystojność, stan, i kondycyja od tego nas prawa wyłącza. A czyliż to być może, żeby my, majątni, zaczęli urodzeni, pracować mieli? zbyt przykre to jest jarzmo na nieprzywykłe, albo dawno odwykłe od pracy barki nasze. Niech je dźwigają ludzie od urodzenia nieszczęśliwi, którzy wyżywić się jinaczéj, tylko pracą rąk swoich, nie mogą. My zaś czemu nie mamy podzielić dni naszych na uczciwe rozrywki, zabawki? Nie urodziliśmy się do pracy: pracować nie możemy.“ Taka jest i bywa, choć nie w ustach, ale i w sercu mowa; ale czyli sprawiedliwa? Niewolnik, uwolniony od śmierci, skazany na pracę lekką, gdyby tak postępował, albo mówił, azaliżby na ciężką nie zasłużył karę? Robaki nędzne i biedne lepianki jesteście z natury niewolnikami Boskiemi, i dla grzechów staliście się winnemi śmierci wiecznéj; a wy, gdy was Bóg przyjmie za sługi i dworzan, obiecując wieczną w niebie nagrodę i chwałę, wy jednak wyłamujecie się z pod tak łaskawego dekretu? O! co za buntownicza śmiałość! ale oraz co za niewdzięczność! Kiedykolwiek się grzechu dopuszczamy, mógłby nas Bóg w piekło pograżyć; wszystkie tedy chwile, które żyjemy, są ustawicznym cudem miłosierdzia Jego. Wielu jest pewnie potępionych, daleko mniej od nas winnych, którzy ciężką tę karę nad sobą czują; którym, gdyby choć jedna z tych drogich chwil, od nas marnotrawionych, była pozwolona, o! jakby oni z niej korzystali? Tymczasem, my żyjemy jeszcze po tylu grzechach; cierpi nas Bóg, i na dorobienie się chwały wiekujistéj czasu pozwala, my na niczym ważnym, tylko na bałamuctwach tenże czas tracimy: czas tak drogi, czas uchodzący, a nigdy więcéj nie zwrotny? Bójmy się, aby Bóg taką łaski swojej zniewagą rozniewany, nie skrócił dni naszych, gdy się tego najmniej spodziewać będziemy. Wszak wielką część ludzi w saméj

nieczułości śmierć zaskoczyła. A któż i nas upewnił, że nas nie zaskoczy?

Poznaliśmy więc, jak życie próżniackie sprzeciwia się Bogu i ustawom Jego, a przez to nie czyni nam nadziei osiągnięcia nieba ze świętymi Pańskimi. Przypatrzmy się, jako się sprzeciwia towarzystwu ludzkiemu, i jak człowieka czyni nieużytecznym. Nie zasięgam skądinąd dowodów, prócz świata rozumu, a ten nam tę prawdę ukazuje. Zbierzmy wszystkie obowiązki panów, gospodarzów, małżonków, rodziców i dzieci, urzędników, obywateli, nauczających i uczących się, rozkazujących i służących, o! jak wielkie ukażą się powinności! a to nie tak z polityki lub przemocy, jako z obowiązków wiary św. wynikające; na fundamencie słów Chrystusowych: *Oddajcie co Boskiego Bogu, co cesarskiego cesarzowi.* (Math. 28). Tyle albowiem kraj ma dobrych obywateli, jile religija prawowierna przestrzegaczy. Próżnowanie i nieczułość w każdym stanie, wykorzenia piękne Jój ustanowienia. Człowiek, przywykły do życia próżniaczego; zdobędzie się kiedy na dzieło heroiczne ku obronie ojczyzny swojej? ku ozdobie Kościoła Chrystusowego? ku ubezpieczeniu własnego dobra, dopióroż zbawienia? Azaliż z nienawiści pracy najlepszy rzemieślnik, większej części tygodnia na kompaniach, spacerach, nie straci? gospodarz próżnujący, nie chwyci się pijatyki? gospodyni majątna, a do tego młoda, azaliż w miastach okna tylko, wizyt, próżnego swiegotania pilnować nie będzie? Sługa i służebnica, nie chwyci się pokątnych nieporządnie miłosnych zabaw? a tak, co za gospodarstwo? co za rząd w domu? co za usługa? co za życie?

Ale rodowitość zacna, ani krew najszlachetniejsza, ani talenta z przyrodzenia i edukacyji najwyśmienitsze, człowieka, który się chwyci próżnowania, pobudzą do dobrego: wszystko to zgnuśnienie. Stanie się takowy familiji, miastu, ojczyźnie, ciężarem. Alboż nie widzicie w miastach ludnych ślicznej gromady młodzieży (co z żalem wspomnieć muszę) a młodzieży wielkiej nadziei, jakby Sardanapalów przy podwice, swými wdziękami młódz sidlającej, bawiącej się? drugiej w zwierciadle całe dni bawiącej się, ukłony sobie czyniącej, i od jinnych odbierać pragnącej?

jinnych bohaterów i bohaterek za cudzą urodą, albo płochym zwierzem gonitwy czyniących; zwycięstwo w kartach albo kielichach zakładających? Co wszystko, alboż jest małym ciosem dla biédnej ojczyzny, familiji, miasta, i jich samych? Małeż stąd szkody wynikają dla całego Chrześcijaństwa, domu i osób? Komuż to przypisać? Nienawiść pracy temu wszystkiemu winna.

Wysoki nasz charakter kapłański; urząd, o! jak ciężki! Wszystkie godziny już nie są nasze, ale tego, który nas do służby swojej przyjął, a ten jest Bóg i Kościół Jego. Pismo więc święte, i księgi Ojców świętych powinno być nauką; modlitwa, i nauczanie ludu, zwyczajną na przemianę zabawą naszą; odludność i bogobojność, najmilszym naszym schronieniem i miejscem ucieczki przed zgiełkiem światowym. Chwyćmyż się tylko próżnowania, a wnet obaczymy te węgielne kamienie Kościoła Chrystusowego, po wszystkich ulicach rozproszone. „Kamienie świątyni rozmiatane po rogach wszech ulic“. (Jer. Tren. 4 w 1). O! gdyby dla zbawienia, a nie „kamieniem obrażenia i opoką zgorszenia“ (Jizaj. VIII., 14). Chwycimy się wnet wytwornych strojów, sztuki mówienia, żartowania wesołego, pisania gładkiego, w jinteresa dalekie od wołania naszego wdawania się, dochodów kościelnych bez względu na szpitale i kościoły zażywania. Zapomnimy o duszach staraniu naszemu poruczonych, poleciwszy one najemnikom. Zgoła, wnet staniemy się dworakami, gospodarzami, ale nie pracowitými kapłanami. A za tym co pójdzie? ustanie szacunek Sakramentów św. i powaga słowa Bożego: nastąpią grzechy, o pomstę wołające: to zaś złe tak wielkie, z którego źródła wypłynie? Oto z nienawiści pracy zbawiennéj, z miłości swojej spokojności, z miłości próżnowania.

Urząd magistratowy, o jak wielki! od którego wypadają dekreta na majątek, sławę, i życie ludzkie. Ale ten, prócz gruntu pobożności, azaliż nie potrzebuje głębokiej prawa i wybiegów prawnych znajomości, a zatym pracy, fadygi, cierpliwości? Niechże taki urzędnik zakosztuje próżnowania, będzież on sposobny do wejrzenia w zawisłe kategoryje, do rozstrzygnięcia zwodniczej prawności od gruntownéj prawdy? Nie spuściż się taki na

lada kogo, zwłaszcza, gdy do świątyni sprawiedliwości przyjdzie po różnych krotofilach, od potraw i trunków, z zachmurzoną głową? A zatym, gdy wielkie szkody w cudzym majątku lub sławie nastąpią, kto temu winien? Próznowanie.

Niech Pan, albo gospodarz uśpiony, w nieczułości powierzy dobra swoje, Bóg wie, jakiego sumienia namiestnikowi, jakże wołania biednych kmiotków, do uszu pańskich przedrzeć się będą mogły? zwłaszcza, gdy o kilkanaście mil lub kilkadziesiąt zostają? Na kogóż te głosy i łyzy wołać będą, jeżeli nie na próżnujących? jeżeli nie na niedbałego rządcę?

Niech rodzice, dogadzając spokojności swojej, a raczej próznowaniu, nie dają dobrego wychowania synom i córkom w gruncie wiary i dobrych obyczajów; w samych pieśczętach i wolności szkodliwej młodym, w nieposłuszeństwie trzymają; o jak te śliczne latorośle, urosły w twardych dębów, hańbą starości rodziców będą! A służący z téj pomyślności korzystając, azaliż w złości swojej nie utwierdzają się? azaliż złym nie napoją dziatek? Ostrzegano ich o tych nierządach i przyszłej żalości; ale nienawisć kłopotliwego dozoru, wizyty częste, i próżniackie życie oczy na to zamykały, i wejrzyć w życie dzieci nie pozwalały.

Jeżeli zaś życie próżniackie, jile krzywdę czyniące Bogu i dobru powszechnemu, nie czyni nadziei pozyskania nieba, samemuż człowiekowi jak wielkie względem szczęśliwej wieczności czyni przeszkody! Mówiłem o nich, gdym naganiał lenistwo, jile jest grzechem głównym; teraz co do przeszkód zbawienia nadmienię cóżkolwiek postanowiłem. Jako rola długo odłogiem leżąca same rodzi nieużyteczne chwasty i ciernie: jako woda w kałuży stojąca, wkrótce stawa się siedliskiem żab i gadzin; tak najsprośniejsze i najniegodziwsze myśli i żądze rodzić się i gnieździć w człowieku, któremu praca męką być zdaje się, muszą. Któż tysiączne obrazy, bezprzestannie snujące się i duszę, gdyby rojem jakim oblatujące, wyliczy? Któreż najniegodziwsze żądze nie lęgną się w sercu ośpałym? jakich nierządów nie płodzi zgnuśniałe ciało? Nie masz występku, którego byśmy, próżnując, nie nauczyli się;



„Wielkiej złości nauczyło próżnowanie“ (Ecc. r. 33 w. 29), mówi mędrzec. A jako dodaje św. Chryzostom, „mistrznią i najjadowitszym źródłem wszystkich występków jest próżnowanie“. Alboż nie próżnowanie wznieca najprędzej jiskierki pożądliwości, którei dusze najniewinniejsze, albo okopcone zostają, albo wcale ogniem tym spłoną? Nie prowadzi do owych wesołych kompanij, gdzie niewstrzemięźliwość przewodzi, a żołądek obciążony i głowa trunkiem zalana człowieka rozumnego nierozumnym bydlęciem czyni? Nie próżnowanież to czyni, że człowiek, nie mający do czynienia, zapomniawszy o sobie, w cudze się wtrąca sprawy, cudze słowa i postęпки ni-cuje? A z téj szkodliwej wolności języka jakie wynikają swary, nienawiści, gniéwy, i zakrwawienia serca? Ludzie pracą zatrudnieni, o! jak oni niewinne prowadzą życie! Ludzie w miastach i dworach zostający, o! jak w częste wpadają występki! Cóż za przyczyna? Próżnowanie.

Sodoma i Gomora, były to kraje śliczne i obfite tak, dalece, że Loth niewinny, brat Abrahama, pięknoscią jich uwiedziony, obrał tam mieszkanie; ale gdy przy obfitości ziemi, próżniackie życie nastąpiło, nastąpiła i zguba. „Ta była nieprawość Sodomy: obfitość chleba, i próżnowanie jój“. (Ezech. 17). Dawid św., pracą i wojną zatrudniony, Dawid grzesznik, cudzołożnik, i zabójca próżnujący; Salomon najmędrszy z synów ludzkich, zajęty fabryką św. i domową, odbiera od Boga objawienia; Salomon na starość próżnujący i rozpustny, wątpliwość o zbawieniu zostawuje. Samson cudem od Boga rodzicom dany, od Filiſtyńczyków niezwyciężony, w sile do pracy nieporównany; Samson chwyciwszy się próżniakom właściwej płonnej miłości, oczu, duszy, i ciała, naostatek życia pozbawiony. Zgoła, najsławniejsze męstwem i pobożnością dusze, których największe pokusy pokonać nie mogły, pokonało, i o haniebny upadek przyprawiło próżnowanie.

Co jednak boleśniesz, że ten występki, jako jest powszechnie przeszkadzającym do zbawienia, tak powszechnie w wielu znajduje się. Seneka, którego dla przedziwnej moralności nazywano poganinem chrześcijańskim,

w pierwszym liście swoim, trojakię naznacza próżnowanie, i to do dzisiejszej materyji przystosować można. Mówi, „że: wielka część życia ludzkiego upływa na złego czynieniu; największa na niczego nie czynieniu; a całe życie upływa na czego jinnego, nie co należy do człowieka, czynieniu“. O pierwszych, źle czyniących przez duży życia przeciąg, nie mam dziś mowy. Nad drugimi i trzecimi zastanowić się mamy. Kiedy, albo się nic nie czyni, albo co jinnego, nie co należy rozumnemu człowiekowi, czyni.

A najprzód: o! o jak wielka część czasu upływa i upływać zwykła na nie niewartych, i rozumnego człowieka niegodnych zebawach! na zażywanie długiego czasu na jedzenie, napój, spoczynek wspólnie z bydlętami, już nie wspomnę całonocnych gier i pijatyk? Uczciwe rozrywki, na to nam są od Boga pozwolone, aby umysł i ciało albo po pracach wytechnęły, albo do nowej pracy sposobiły się; wielu jednak na to swój rozum wysiła, żeby każda prawie godzina swoje miała rozrywki, a to coraz nowsze, coraz zabawniejsze. Pora naostatek nocna, wyznaczona od natury do spoczynku, jako dzień do pracy, o jak wielu jednak, osobliwie zacniejszych, noc w dzień a dzień w noc zamienia? I téż to zabawy Chrześcijan te rażniejszych mają być policzone w rejestr prac przyzwolonych, godnych nagrody wiecznej? Cóż będzie nakoniec próżnowaniem? Cóż mówić o tych, którzy dni i lata na nich trawia? u których, jako w łańcuchach, ogniwo za ogniwem, na przemianę po sobie następują? Po śnie długim, ku południowi przedłużonym, śniadanie, stroje, wizyty, potym obiad, kompanija, gry, przechadzki, komedye, wieczera, nocne bawienie się, a potym sen do południa. Czyliż takie dni, nie mówię chrześcijańskimi, ale ludzkiemi nawet nazwać się mogą? Czegóż one warte będą w oczach Boskich, kiedy w oczach rozumnych nawet pogan miane były za bydlęce.

Pójdźmy do winniejszych, jak się zdaje zabaw. Owe troskliwe szukanie towarzystw do gadania, byle się gadało, robót niektórych, byle się czas przewlokło; czytania książek i pism uciesznych, byle czas zmitrężyć: zabiegi białogłowskie około stroju, garderoby do mody i gustu.

Te całodzienne zabawy, nietylko szlachetniejszej kondycyi, ale i prostszej, godneż one pójść w register zabaw przed Bogiem, mających być niebem płatnemi? Jeżeli z próżnego słowa trzeba będzie oddać rachunek w dzień sądu, (Math. 12), a z próżnych zabaw, azaliż go czynić nie będziemy? Jakiemi natenczas ukażą się zabawy ludzi, acz z jinnej miary pobożnych? Mówi o nich Bóg, przez Jizajasza, proroka (Jisaj. 59): „Zasadzają nadzieję swoją w jednym niczym, gwarzą o samych próżnościach, płócien pajęczych natkali; te płócienska nie zdadzą się *jim na szatę*, którąby się przed Bogiem sędzią zakryli: „*roboty jich—roboty niepożyteczne*“. Do takich próżniaków należy zgraja nowiniarzów, graczy, szulerów, muzyką lekką, psami, końmi, strzelbą z pasyją bawiących się, którzy najdroższy czas życia swego marnie tracą. Gdy zaś takim naganiamy próżniackie życie, mówią oni: czymże się mam bawić? Ach chrześcijaninie! wejrzyj w obowiązki stanu twego, jakoś wiele winien Bogu, bliźnim, i własnej doskonałości; a znajdziesz, czym się zabawić. O gdyby młódź nasza śliczna chwyciła się zabawy nad dziejami kościelnymi, aby z nich zdrowe zdania czerpała, a przeciw religiji i Kościołowi pewnieby nie bluźniła. Nad księgami prawnymi, aby królowi mogła służyć! nad dziejami dawnymi i życiami świętych, aby z nich przykłady brała! nad rozporządzeniem czasu, który nam dany od Boga, na czynienie pokuty, na pozyskanie łaski Boskiej, na wysłużenie sobie wiecznej z świętymi chwały! Tak drogi czas, jakże możemy marnie tracić? Wiem, żeś człowiek: po pracach potrzebujesz rozrywki; ale ta niech będzie rozrywką, a nie zabawą. Jinaczej sprawdzi się, co powiedział Seneka, że wielka część życia schodzi na niczym.

Ale, co gorsza, że całe życie na co jinnego łożymy, nie na to, co należy. Bóg włożył prawo na człowieka, a to dwojakie: pierwsze, aby Boga miał za cel i koniec, nietylko swój ale i wszystkich spraw i zabaw swoich, i zbawienie wieczne; drugie, aby starał się żyć według stanu albo urzędu każdemu właściwego. Do tego więc dwojakiego celu, jeżeli wszystkie usiłowania nasze nie

zmierzają, choćby one były najokazalsze, rzeczą jednak samą przed światem często, a przed Bogiem zawsze są próżne: i z rejestru zabaw chrześcijańskich, nawet i ludzkich, zasługują być wymazane.

Któż zliczy mnóstwo takowych, po wszystkich stacjach próżniaków, którzy lubo nie mało przez życie swoje zdają się pracować; nie jednak stanowi swemu i powołaniu swemu przyzwoitego nie czynią, owszem, z nieopłakaną szkodą i swoją, i dobra publicznego, jistotnych stanu swego obowiązków zaniedbują? Takowi trafiają się między nami duchowni, którzy zamiast pilnowania służby Boskiej i zbawienia dusz sobie powierzonych, całemi sobą zanurzają się w jinteresach świeckich. I toż to nie pracowici? Prawda, pracowici ludzie, ale nie pracowici kapłani. Takiemi są przełożeni, sędziowie, dziedzice, którzy uchodzą za dobrych kupców, łowczych, ogrodników, budowniczych, ale nie za pracowitych przełożonych, sędziów i ojców swoich poddanych. Takiemi są oni rodzice i gospodarze, którzy podejmują się cudzych jinteresów, chociaż chwalebnych; gospodynie na ulubionym, nawet zbyt długim nabożeństwie czas przepędzające, mniej potrzebnymi robotami bawiące się; a tymczasem, z niedostatku dozoru w domu, między działwą i czeladzią mnoży się nierząd, rozpusta. Takiemi są owi, jakim talentem od Boga obdarzeni, a nie zażywający go, na ten koniec, na który go od Boga wzięli, jako to: daru wymowy na pieniąctwo; daru pisania na lekko-myślne, a bodaj nie gorszące pisma; daru bystrości rozumu nie na gruntownych i pożytecznych nauk nabycie, ale do szperania w Boskich tajemnicach, i szpecenia religiji, do zdrad i podejścia. Ci, i tym podobni, czyliż mało czasu swego zapocą się? a jednak w oczach Boskich i ludzkich o! jak są nikezemnymi próżniakami!

A wreszcie niech czynią to wszysecy co powinni: niechże prace jich nie będą zamierzone do tego końca, do którego są stworzeni, to jest: żeby Boga chwalili, i jemu służąc, zbawieni byli; tedy to wszystko na szali sprawiedliwości Boskiej nie waży, i w porządku zasług przed Bogiem przepadnie na wieki. Wszystko, co

mamy, i czym jesteśmy, od Boga mamy; więc jako rzeki do morza wszystko, wszystko do niego wracać się powinno. Na skarb pański wszystko robić i zyskać powinien niewolnik kupiony, co tylko robi i zyskuje. Wszyscyśmy z niewoli wiecznej wykupieni, na Pana naszego i Odkupiciela pracować winniśmy, na chwałę Jego i zbawienie nasze.

Terazże pytam was, cóżecie przez całe życie wasze na skarb tego dziedzicznego Pana waszego zrobili i zyskali? Prawda, pracują wszędzie ludzie, i jako mrówki kręca się około mrowiska; ale nie pracują jako rozumni, jako Chrześcijanie, dla skarbu zbawienia wiecznego. Pracują na majątek, by go nabyć; na godność, by ją dostać; szukają dróg najprostszych do pomnożenia przychodów, i polepszenia fortuny, a to dla wzmocnienia siebie i dzieci, ale ta praca bywa z chciwości. Pracują żołnierze, służy, ale ta praca bywa, albo dla promocyi, albo zysku, albo wyżywienia. Pracują dzień i noc niewiasty dworskie, i ledwo nie oślepną, aby przyspieszyć stroje, mody; ale ta praca dla próżności. Pracują rzemieślnicy na warsztatach, robotnicy przy fabrykach, rolnicy na polu; ale ta praca bywa jak nierozumnych bydła, dla jednego karmu i wyżywienia. Słowem, pracują, ale bez względu na Boga, żeby prace swoje mieli ofiarować na chwałę Boską, na czynienie zadosyć powinności stanu z woli Boskiej na siebie złożonej, na zbawienie swoje, na pozyskanie chwały wiecznej. Co jeżeli tak jest, o! jaki nas żal ogarnąć powinien, że tak wiele dni i godzin zeszło bez pożytku! (Aggae., 1). „Sialiście wiele i z wielką pracą: spodziewaliście się bogatego żniwa z pracy waszej; a oto przed światem mało, a przed Bogiem nicście nie zebrali. Bo tym sposobem chcąc zyski i skarby zbierać, kładliście w mieszek dziurawy“. Tak to jest, jak mówi święty Bernard: „Wszystko jest próżnością, i samą próżnością, cokolwiek czyni się, wyjąwszy to, co się dla Boga i chwały Jego czyni“.



## II.

Już tedy poznaliśmy te dwie prawdy, obydwie zmyślnościom naszym nieprzyjemne. Że miękkie, rozkoszne życie nie czyni nam nadziei do osiągnięcia szczęśliwej ze świętymi wieczności w niebie. Nie myślmymy już o dogodzeniu pieskliwości naszej. Potępia ją Pismo święte, przykład Chrystusów, i świętych Pańskich. Nie podobna to, żeby Bóg, ów niezwykły chwały niebieskiej wieniec, włożył na próżniackie głowy. Niebo jest skarbem, perłą, królestwem; więc godne jest niespracowanej usilności, ustawicznego nad sobą i miłością własną zwycięstwa. Wszak nie wyciąga Chrystus Pan koniecznie nadzwyczajnych dzieł, jako to: męczeństwa krwawego, przyjęcia ścisłej reguły życia, stopniów najwyższej doskonałości; ale też nie chcieć usiłować o przyzwojite stanowi swemu cnoty i pobożność: nie chcieć się starać o ośm błogosławieństw, w dzisiejszej Ewangeliji opowiedzianych; byłoby to lenistwo, strasznego przekleństwa godne.

Niech więc żyje każdy, według stanu i stopnia swojego; owszem obfitujmy we wszystko z rosy niebieskiej i tłustości ziemi, jak owi: Abraham, Jizaak, Jakób, Dawid; ale bądźmy tak, jak oni, ubodzy w duchu, nie wiążąc serca do dóbr, i onych udzielając uboższym. *Błogosławieni ubodzy w duchu, błogosławieni miłosierni.* Używajmy przyjaźnielstwa, ucieszmy się, w pewne czasy, z gruntownie dobrými i sumiennými ludźmi; bo tego nikt nie broni. Umiejmy żyć w pokoju i świętej cichości, a zasłużymy być dziećmi Boskiemi. *Błogosławieni cisi, błogosławieni pokój czyniący.* Piérwsi odziedziczą ziemię, drudzy Synami Boskiemi nazwani będą. Cieszymy się, jak owe sprawiedliwe Judythy, Estery, ale nie jinnych czasów, tylko kiedy tego wymaga natężony pracami umysł, ludzkość, przyjaźnielstwo, w rozrywkach godziwych zachowując czyste i niepokalane sumienie. Wylévamy na przemiany już łzy pokuty za nasze i cudze winy, już łzy radosne z miłości Boskiej, zwłaszcza w prześladowaniu. A tak Bóg i łzy nasze otrze: *Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem pocieszeni będą,* i nam da się widziéć w piękności nie-

skończonej. *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.* Miejmy pokój, ale pokój nie leniwy, lecz z usiłowaniem o cnoty, stanowi naszemu przyzwójcie, ze zwyciężeniem własnej miłości, a Bóg nas zasili, i między męczenników policzy. *Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości,* albowiem oni będą nasyceni, albowiem jich jest królestwo niebieskie.

Co zaś należy do życia próżniaczego, wcale nadziei nam błogosławieństwa wiecznego nieczyniącego; a czyliż sprawiedliwie zapłakać nie mamy, że tyle lat, dni, chwil życia nam pozwolonego upłynęło przed Bogiem tak marnie, a podobno i haniebnie? Lękał się Jeremiasz, prorok, wspomniawszy na to, że, „przywoła i postawi przeciwko mnie czas“. O! jako się my tego lękać mamy, gdy zostającym na śmiertelnej pościeli, staną lata, albo marnie, albo wcale źle przepędzone! Potępieni, całą wiecznością utratę jego opłakiwać będą, mówiąc: mogłem i miałem wiele czasu czynić dobrze, alem nie czynił, a teraz nie mogę, i czasu na wieki mieć nie będę. Te są i będą po całe wieki żale potępionych i rozpacz: próżne wprowadzie dla nich, ale nie dla nas, z miłosierdzia Boskiego jeszcze żyjących, w których dobrej woli i mocy jest, co się utraciło. Jestże tu nad czym namyślać się? Zechcemyż dłużej prowadzić próżne i przed Bogiem niepłatne życie? Nie obawiamyż się śmiertelnej siekiery (Luc. 13), którą drzewo niepożyteczne gospodarz niebieski kazał wyciąć, a nie mogąc się owocu prac i zasług doczekać, w ogień wrzucić? Czyńmyż dobrze, gdy jeszcze czas mamy. I to mało; jako kupcy roztropni, gdy na jednym towarze stracą, na jinnym usilniej wetują: tak my, odkupujemy ten złoty czas, któryśmy utracili. A te godziny, które na samych bałamuctwach przepędziły się, poświęćmy przynajmniej po większej części służbie Boskiej, i pozyskaniu chwały niebieskiej, resztę stanowi naszemu i potrzebom jego.

Królu wieków, i wszystkich świętych, wstyd zaléwa twarz moję, że będąc godnym kajdan wiecznych, téj odrobiny czasu i Tobie żałuję, i na mój dorobek wieczny. Ze sługą ewangelicznym upadam przed Tobą i żebrzę:

Miej cierpliwość na mnie, a nagradzać będę starowniej-  
szym o chwałę Twoją, i moje wieczne dobro życiem.  
(Math., 18). *Przyjmij Panie, mówię ze św. Bernardem,*  
*tę resztę dni moich; za te zaś lata, którem swawolnie*  
*i marnie stracił, ach! nie gardź skruszonym i upokorzo-*  
*nym sercem mojim. Amen.*

## M O W A

### na Dzień Zaduszny.

~~~~~

Nie chcemy, żebyście nie wiedzieli o tych, którzy zasnęli
(Thess. 4).

Niewiadomość prawd chrześcijańskich, że jest na-
ganna, o tym żaden nie wątpi. Ale ta niewiadomość tym
jest boleśniejsza, jím się bardziej znajduje w ludziach
oświeconych, synach światłości, którzy, w czasie południa
łaski i Ewangeliji, zostają w ciemnościach, i mieszkają
w cieniu śmierci. Widzieć jak mądrze, jak ostrożnie tra-
ktują jinteresa doczesne! Mówią pięknie, aż do zadziwie-
nia, rozrządzenia czynią aż do pochwał, a przecie w rze-
czach wiecznych, tak prostych i ospałych, że się od kre-
tów, toczących ziemię, nie różnią. Ta niewiadomość tym
boleśniejsza, że nie jest w takich artykułach, na których
rozum ludzki stanąć powinien, poddając siebie na usługę
wiary, jakie są: o Trójcy świętej, Wcieleniu Syna Bo-
skiego, Eucharystyi, itd., ale w tych artykułach, które do
uszcześliwienia wiecznego, dobra własnego, słowem do
zbawienia ludzkiego ściągają się. Taka niewiadomość
bywa najpospolitsza względem ludzi krwią, przyjaźnią,
jinteresem złączonych, ale już z tym światem rozstałych,
którzy jak tylko z oczu, tak i z pamięci zniknęli. A jako
śmierć jest najczystsza, tak i ta niepamięć i niewiado-
mość, którą ludzie grzeszą, jest najpospolitsza. A to
z przyczyny, że ludzie mając, albo oziębłe, albo twarde
serce, czy nie wiedzą, czy wiedzieć o tym nie chcą. I toć

to było pobudką św. Pawłowi, że przestrzegał. Nie chcemy, abyście nie wiedzieli, o czymście wiedzieć powinni, to jest względem tych, którzy zasnęli. Które słowa Kościół święty często przypomina, osobliwie w tych dniach. Cóż albowiem znaczą te czarne aparaty, żałosne śpiewania, światła zapalone, ofiary kapłanów? jeżeli nie przypominanie téj prawdy, którą Kościół święty pragnie, aby wszyscy wierni podbudzali się do pamięci na umarłych? Pragnie dziś Kościół święty jęczenia serc waszych, modlitw obfitszych, i łez samych, po chrześcijańsku wylanych. Co i mnie przynagła do mówienia. Nie chcemy, żebyście nie wiedzieli o tym, coście wiedzieć powinni, to jest względem tych, którzy zasnęli. Ludzie, póki żyją na świecie, znają się zobopólnie, uważają jedni drugich grunt, charakter, sposób myślenia, dostatek i niedostatek, słabości i namiętności, talenty, jinteresy, sekrety; ale gdy sen śmierci przyjdzie, oddalają się od siebie, zamykają oczy, od jinteresów, do których umarłych nie zażywają; zgoła od świata odłączają się, nie mają ciekawości o tych, których już nie masz, własnemi się tylko jinteresami, zabawami, zatrudniają. Jeżeli zaś kiedy zbliżają się do grobów zmarłych, czynią to ozieble, i jak oni zupełnie umarli, tak o nich zupełnie zapominają. Ale, nie chcemy, abyście o nich nie wiedzieli, powtóre: delikatność nasza jest tak wielka, że o męce czyścowej ani wzmianki uczynić nie można, dopieroż o prawdach surowych Ewangeliji świętėj. Chociaż to jest, co delikatność naszą powinno tykać, i gdyby to ludzie poznali, prosiliby kaznodziejów, żeby o niėj najczęściej mówili, mileby przyjmowali ostre pokuty, czyniliby hojne jałmużny, częste modlitwy i ofiary za umarłych, przez to samym sobie dobrze czyniąc, aby téj ująć, kary, i jinnych z niėj oswobodzić. Ale mój Boże! (żalę się ze św. Katarzyną Gienueńską) czemu nie dajesz kaznodziejom słów gorętszych nad ognie czyścowe? gdyż jak mówić o téj prawdzie ozieble, to słuchać rzecz jest nieprzyzwojita. Więc dajcież święte dusze gorącość urzędowi memu, dajcie żywą prostotę mowie mojej, dajcie ogień miłości waszej, mającemu mówić o ogniu czyścowym. W tym zaś przypomnieniu daje nam dwie przestrogi św. Chryzostom:

Płacz nad umarłymi, ale miej baczność na niewiadomość i niedowiarstwo. Skąd albowiem ta niepamięć na umarłych? Oto, że jedni niedowierzają, drudzy, choć wierzą, nie pamiętają; trzeci choć wierzą i pamiętają, przecież tak są oziębli i ociężali, jakby ani wiary, ani pamięci nie mieli. Na wzbudzenie więc serc ludzkich, względem rozstałych z tym światem, najprzód ukażę prawdę kary czyścowej, jak jest niezawodna. Na wzbudzenie pamięci, ukażę kary okropność, a tak prawda kary czyścowej, i okropność jej, niech serca wasze wzruszy do sprawiedliwego ratunku. Sędzio żywych i umarłych Boże! Niech to wszystko, co mówić będę, jidzie Tobie na większą chwałę.

I.

Chociaż wszystkie prawdy wiary św. są i niewzruszenie od Boga samego ugruntowane, i dowodnie wywiezione, przecież znajdują się przeciwni wierze św., którzy, na wzór owych olbrzymów bajecznych, radziły Boga samego z tronu strącić, i prawdy jego obalić. Tacy są naprzykład libertyni, powtórę kacerze, potrzecie oziębli chrześcijanie; którzy tak wierzą, że jest czyściec, jak gdyby nie wierzyli. Przeciwno tym wszystkim, już zdrowym rozumem, już zdaniem ludzi najmądrszych i najświętobliwszych, już wyrokami samego Boga w Piśmie św. wyrażonemi, mówić umyśliłem.

Co należy do libertynów i kacerzów, nie mam ja dziś z niemi rozprawy, gdyż jim, jeżeli w błędach swoich zostawać będą, nie czyśca, ale piekła spodziewać się należy. Dość jim nadmienić, że ta sama prawda, że Bóg jest, którą opowiadają wszystkie stworzenia, daje znać, że ten Bóg jest i być musi koniecznie sprawiedliwy: za złe karze, za dobre nagradza. Dla téj zaś doskonałości, nie może się dyspensować, żeby nie karał najmniejszej winy; a obojętnym żadną miarą być nie może, boby nie był doskonale sprawiedliwym. I ta to przyczyna owych najmądrszych pogan: Platona, Senekę, Sokratesa, Trismegista przymusiła, że czynili sami, i czynić kazali niejakię za umarłych oczyszczenia. Już jedni w podziemnych lochach

naznaczali jim mieszkania; jinni do ciał ludzkich, albo bydlęcych dusze zmarłych odsyłali, aby w jednym cieiele skalane będąc, w jinnym oczyszczenia szukali; jinni rzekę, Acheron nazwaną, naznaczali, jako to poeci, aby w niej z win swoich nieodpokutowanych, obmywali się. Dość nadmienić, że dusza ludzka jest stworzona do nieśmiertelności szczęśliwej, bo nikogo Bóg, nieskończenie dobry, na śmierć wieczną nie stworzył. Do téj zaś niesmiertelności wszystkie duszy nadzieje, pragnienia, rozum, cnoty moralne i ewangeliczne zmierzają. A że nie wszyscy ludzie są zupełnie dobrzy, nie wszyscy téż wcale źli, ale są pomierni; więc niżeli takie dusze dostaną się do nieba, oczyszczenie z win swoich mieć muszą. Dość nadmienić, że jest piekło dla złych; musi téż być miejsce dla tych, którzy choć źli, ale nie zasłużyli na piekło wieczne, boć Bóg za małe występki karą wieczną karać nie może, toć musi być doczesna; a jako w niebie są stopnie chwały, tak w piekle są stopnie kary. Niebo nagradza najmniejsze cnoty, akty najkrótsze dobre; toć i kary być muszą za najmniejsze występki, nie wieczne, toć doczesne. Bo Bóg jest sprawiedliwy we wszystkich sprawach swoich. Ani po śmierci człowieka przestaje być Bogiem, a Bogiem sprawiedliwym. Musi więc, albo w tym życiu, albo w jinnym karać. „Każdy grzech musi być ukarany, albo od Boga mszczącego się, albo od człowieka pokutującego“, mówi Augustyn św. Nie wierzyć więc, że Bóg karze za małe występki nieodpokutowane, jestto nie wierzyć, że Bóg jest sprawiedliwy, a zatym że nie jest Bogiem takim, jakim jest. Chwała więc takiego Boga, któremu braknie na sprawiedliwości, nie jest chwałą, ale krzywdą i bluźnierstwem Boskim. O! gdyby to kacerze pilnie uważyli chcieli, wszyscyby przyjęli ten artykuł wiary św.; bo, proszę, czego wart król, pan, sędzia, bez sprawiedliwości? O! jako więc pokrzywdzają Boga, pokrzywdzają zdrowy rozum kacerze, którzy téj prawdzie nie wierzą! Azaliż oni nie pokazują się gorszemi od najprostszych pogan? a to bez wiary, bez rozumu? Boże, spraw to, aby kiedykolwiek przejrżeli, i to światło zbawienne uznali!

Nie było na świecie narodu, i politycznego i dzikięgo, któryby téj prawdzie nie wierzył. Lecz jako sądzili,

że dusze są nieśmiertelne, tak sądzili, że musi być miejsce zatrzymania jich. Czytajcie dzieje najdzikszych pogan: znajdziecie modlitwy za dusze rozstałych z tym światem, proszące, aby jim niebo było otworzone, żeby Bóg dał się ubłagać, i sądzili, że między żyjącymi i umarłymi jest społeczność. Proszę was, co to owe jęczenia i płacze na grobach, rąk i oczu do nieba podnoszenie, ofiar czynienie, popiołów z ciał umarłych prezentowanie, smutek aż do łez obfitych, posty, niejedzenia i umartwienia, chleba i soli ofiarowanie na grobach? Oto, żeby tym ubłagali najwyższego sędziego, aby tym duszom był miłościw. Pójdźcie na nowy, (że tak rzeknę) świat, do Ameryki, do Azyji, do Afryki, do ziem niedawno odkrytych, obaczycie i tam, co swoim braciom zmarłym czynią. Któż jich tego nauczył? oto Bóg, który tę prawdę wlał w serca o sprawiedliwości swój.

Ale dzisiejsi kacerze, także i oziębli katolicy, odwołują się do Pisma św., jakoby nam czyśca bać się nie kazało. Lecz niech wezmą proroków i księgi Pisma św. starego i nowego testamentu, a tam tę prawdę jaśniej poznają. Malachijasz, prorok mówi (Malach. 3): „Bóg nam zasiędzie przetapiający i oczyszczający, oczyszczać i przeczesywać jich będzie“, jak likwor przez alembik, żeby był czysty, przepędza się. Jizajasz, opisując duszę, żeby się stała godną być Oblubienicą Boską, mówi, że ją Bóg z najmniejszych makuł, płam, oczyszczać będzie. Zacharyjasz, że uwalnia dusze z doliny, w której nie masz wody. Jan św. pisze o duszach zamkniętych, które bez przestanku chwala Boga i Baranka. Któreż to dusze zamknięte? nie w piekle, bo tam bluźnią Boga, toć w czyścu. A Machabeusz, ów wódz waleczny, jakie i jak wielkie ofiary czynił za umarłych? dając przyczynę: „święta i zbawienna jest myśl modlić się za umarłe, aby byli od grzechów rozwiązani“. (2 Mach. XII., 46). Wszystkie sobory: kartagińskie, chalcedodońskie we Francji, wormaceńskie w Niemczech, rzymskie za czasów Symmachusa, papieża, lateraneńskie, florenckie, naostatek trydentskie, przed trzystu laty wyznało tę prawdę, a ostatni do wyznania wiary św. przydać kazał ten punkt jeden z jistotnych: „Statecznie trzymam, że jest czy-

ściec, i dusze w nim zatrzymane wiernych, pomocą ratowane być mogą“. Ewangelija św. upewnia: że są grzechy, które ani na tym świecie, ani na jinym zgładzone nie będą. A gdzież to miejsce zgładzenia grzechów? Nie w niebie, bo tam nic skalanego nie wnijdzie, nie w piekle, bo tam grzechów nie odpuszczają, toć w trzecim miejscu, to jest w czyścu. Św. Paweł modlących się za umarłych nazywa „chrzczących się za nich“ (I., do Kor. XV. 29), że umartwieniem swoim i cierpieniem kary onychże wypłacają, o których mówi prorok: „Przejdą oni przez wodę chrztu św. i ogień czyścowy“. Za niewątpliwą więc prawdę mieć każe św. Augustyn: „Pewna i niezawodna jest prawda, że umarli od nas żyjących ratowani bywają“. Spytasz się o przyczynę i fundament, daje ci stary Tertullijan, bliski czasów apostołskich: „Podanie niazawodne będzie ci początkiem, zwyczaj od czasów apostołskich potwierdzeniem, a wiara św. zachowaniem“. Trzebaż nam zmaży nasze oczyszczać w życiu, aby jich Bóg nie oczyszczał po śmierci.

Ta prawda, lubo niezawodna, przecież od ludzi ozięble przyjęta bywa. A to z przyczyn najprzód: sprzeciwia się myślom naszym; powtóre: delikatności naszój i pieszczotom; potrzecie: cheiwości naszój. Myśli sądzą, że nadto wielka sprawiedliwość; delikatność, że to zbyt straszna kara; a cheiwość boji się jakiejś uczynności, i jakiego wydatku przez jałmużnę, na poratowanie umarłych.

Myśli nasze ograniczone nie mogą pogodzić, jak mówi św. Augustyn, sprawiedliwości Boskiej z dobrocią Jego. Dobroć, która daruje wszystko; sprawiedliwość, która nie przepuszcza niczemu. Ludzie zaś pospolicie na dobroć większy wzgląd mają, niżeli na sprawiedliwość, lubo te obydwie doskonałości równe są w Bogu. Chcemy, żeby tylko Bóg nagradzał za najmniejszy dobry uczynek, a nie karał za najmniejszy zły postępek. O jakie to myśli ślepe! Ten to jest Pan, który Adamowi grzech odpuszcił, ale postawiwszy anioła z mieczem, aby więcej do raju nie wszedł, i wygnawszy go na nędzę, więcej go do tego miejsca szczęśliwego nie przypuszcł. Ten Ojciec naj-

ukochański Absalonowi winę darował, ale od widzenia twarzy swojej ojcowskiej na lat siedm oddalił. Ten Pan, który słudze proszącemu darował wszystko, ale za nie-
miłosierdzie do więzienia wtracił, i domagał się wszyst-
kiego. Ten Bóg, który przyjął do siebie dusze, dopusz-
cza, aby pod ołtarzem Jego jęczały, jak mówi Jan św.
w objawieniach: „Widziałem dusze pozabijanych pod oł-
tarzem Boskim“.

Komuż się przez to dzieje krzywda? Nie Bogu, bo Jego rząd domaga się tego, i sprawiedliwość nieskończona. Nie Chrystusowi Panu, bo ten chce, aby dopełniono tego czego nie staje męce Jego, według tego, co mówi Paweł św. Wypełniam to, czego niedostawa utrapieniom Chrystusowym (ad Colos. I. 24). Nie Kościołowi, bo ten obmy-
wszy dusze w źródle chrztu św., woła z Dawidem: Wię-
cej a więcej obmywaj, oczyszczaj mię, Panie. Wié albo-
wiem dobrze, że trzeba duszy być doskonale oczyszczoną,
jinaczéj, dokądże poszłaby? Nie narzekajże, chrześcijani-
nie, na rząd, tak mądrości, jako i sprawiedliwości Boskiej.
Nie masz za złe złotnikowi, że powalane naczynie dro-
gie poleruje w ogniu. Nie masz za złe Ojcu, że nim do
stołu z sobą dziecię weźmie, piérwéj różgę gotuje, żeby
dziecię przy stole przystojnie się sprawowało. Nie masz
za złe magistratowi, że przychodzącego z miejsca zapo-
wietrzonego nie przypuszcza do towarzystwa ludzkiego,
aż kwarantannę odprawi, a złe humory z siebie i sukien
przez ogień wyprowadzi. Uznają to same dusze i wołają:
„Sprawiedliwy jesteś Boże, i prawy jest sąd Twój. Kaza-
łeś pilnie przestrzegać przykazań Twoich“. Nie była zby-
teczna sprawiedliwość, gdy Bóg potopem gotując przyjsście
do nas Słowu, które się ciałem stało, świat czyścił. Nie
była zbyteczna sprawiedliwość, kiedy przez lat czterdzie-
ści, nim do ziemi obiecanéj przyprowadził, lud swój na
odludnéj pustyni trzymał. Gdy Dawida martwił, niż mu
królestwo objąć pozwolił! a Mojésza wcale do ziemi obie-
canéj nie przypuścił. Tak jest: Twoja jest, o Boże, spraw-
iedliwość.

Rozum nasz jest zniewolony, ale delikatność nasza
przeciwna, rada się wydawać na rozkosz bez granic.
O karze jakiej za występki, dopióróż o karze czyścowej

myśleć nie chce. Mówią delikatni ludzie, że ta myśl o czyścju, odbiera jim wesołość, sprawuje melancholię; do klasztorów, do zakonników bardziej, niżeli do nas należy. Nie można o tym myśleć bez naruszenia spokojnie wesołego życia. Miły rozkoszniku! możesz patrzeć na komedię, która cię do płaczu pobudza, choć tam nie jidzie o twój jinteres, a nie możesz myśleć o czyścju, który się ciebie tyczy? Jeżeliś św., bez najmniejszej wady, prawda, lękać się go nie masz. Ale któż jest taki? Ale jeżeli twoje modlitwy, pełne roztargnienia, posty i umartwienia, pełne miłości własnej, jałmużny, pełne próżnej chwały, o! jako się go masz lękać! o jak o nim myśleć!

Jeszcze ta prawda o czyścju sprzeciwia się chciwości naszej. Że jałmużna lub święte ofiary, są pomocne do ratowania dusz w czyścju zostających, o czym prawowierny nie wątpi, jużci chciwość ludzka różnych źródeł do powątpiewania o téj prawdzie szuka. Już wyższa same zasługi Chrystusowe, jakoby, bez naszego przyłożenia się i wdania, same zadosyć sprawiedliwości Boskiej czyniły; już nagania kapłanów, jakoby oni łakomstwo na ołtarz wprowadzili; już jinne bluźnierskie miota słowa, jakich się od chciwością zarażonych ludzi nasłuchacie. Ja jednak mówię z Zbawicielem: „Skarbcie sobie skarby w niebie“, gdzie jich ani mól nie psuje, ani się złodziej do nich nie przybliża, aby jich wykradł. Ta jałmużna, którą dajecie ubogim, nie zginie wam: ukaże ona portret Chrystusa, i do nagrody doczesnej i wiecznej przyjęta ta moneta będzie. Zginą berła, korony, i wszelka świata okazałość, a ona nie zginie. A jeżeli ani na jałmużnę, ani na ofiary, które dalekie od wszelkiej chciwości być mają, was nie stanie; stanie na gorące modlitwy, na umartwienie chrześcijańskie, na darowanie uraz: temiż ratujecie jich. Patrzcie i na to, że wasza uczynność umarłym, jest razem uczynnością wam samym żyjącym.

II.

Przekonani więc będąc o téj prawdzie wypłacania się sprawiedliwości Boskiej po śmierci, które nas czeka,

mamy jeszcze uważać, jakie to jest. Człowiek, gdy Boga obraża, odwraca się od Niego, i lgnie sercem do stworzenia. Otóż dwojakie zaciąga prawo, o nieszczęśliwość siebie przyprowadzające: najprzód, żeby był oddalonym od Boga, i tę poniewolną pokutę ponosił; powtóre: żeby był karany na zmysłach, których, oderwawszy się od Boga, zażył na ukochanie stworzenia, według przysłowia: „Jak kto grzeszy, tak i karany bywa“. A to nawet co do miary: Jile kto zgrzeszył, tyle karany być powinien.

Proszę teraz uważać: co to jest być oddaloną od Boga duszą? my tego nie pojmujemy, i lubo stworzeni jesteśmy do Boga, i żadna nas rzecz uspokoić nie może, tylko Bóg sam, przecież tego doskonale nie przenikamy. Dziecię, póki we wnętrznościach swojej matki zostaje, nie zna swojej nędzy; ale gdy wyjdzie na świat, pozna matkę, obaczy światłość, piękności przeniknie, jużci owym ciemnym więzieniem gardzi. Toż sądzić o duszy ludzkiej, w więzieniu ciała zostającej, gdy z niego wynijdzie. Dziecię, poznawszy matkę, tęskni do niej: niech się oddali, jużci niespokojne, już płacze, już się rwie do drzwi, do okien, już załamuje rączęta, że matuni nie widać; choć piastunka śpiewa, nuci, klekocze: nic go to nie kontentuje. Toż z duszą do Boga stworzoną dzieje się, gdy się rozstanie z ciałem. Dla niej albowiem, jako widzenie Boga w niebie jest największym szczęściem, tak niewidzenie jest największym nieszczęściem.

Ale pomyśli kto sobie, że to umartwienie nie powinno być tak srogie, albowiem dusze, rozłączone od ciała, mają nadzieję wkrótce oglądania Boga. Tak jest, jak mówią, którzy znajomości rzeczy Boskich i Boga nie mają, a przeto widzenie Boga za małą rzecz poczytują. Ale dusze w czyściec zostające, mają zupełną znajomość Boga, a że go nie widzą, to nieukoiony żal, to najprzykrejszą boleść sprawuje. Że tu na świecie wielu oziębłych chrześcijan znajduje się, nie dziwuję się temu, gdyż nie mają takiej znajomości Boga, jaką ma dusza, od ciała oddzielona. Mamy wprowadzić tę znajomość, i Jego i doskonałości Jego, ale ciemną, rozerwaną różnemi myślami, podzieloną na różne przedmioty, osłabioną przez różne ciekawości, gdy wszystko chcemy

umieć i o wszystkim wiedzieć. Jedni pragną wyniesienia swego choć po głowach i mogiłach jinnych; drudzy chcą fortunę największą zyskać; jinni ciekawością, niebo i ziemię spenetrować pragną, i przeto mają myśli rozproszone, pragnienia oziębłe, a do znajomości Boskiej nie przywodzące, a często odwodzące. Przydać i to należy, że Bóg tu na ziemi, przez ciemność wiary, dla większej zasługi, chce do siebie ludzi prowadzić. Ale dusze w czyszczeniu jedynie i statecznie bez roztargnienia myślą o Bogu, a wiedząc, że Go osiągną, ustawicznie Go pragną.

Prawda, że i czarci poznają Boga, ale to poznanie służy jim jedynie do rozpaczliwego udręczenia, gdy widzą, jako sędziego nieubłaganego; widzą jako utraconego, a utraconego bez nadziei odziedziczenia. Lecz dusze czyste poznają kochającego, poznają ukochanego, poznają Tego, który liczy dni jich od sprawiedliwości wymierzone, czeka jich z gorącością, jako Ojciec, i one też Jego, a to pragnienie bardziej jim, niżeli ogień dopieka. Nie dziwuję się Magdalenie, że nie widząc Jezusa płacze, tęskni i omdlęwa. Nie dziwuję się Świętym Patryjarchom i Prorokom, że tęsknili do Niego i wołali: ach! nieba, spuszczaście z rosą tego nam obiecanego sprawiedliwego, a obłoki z deszczem wylęwaście Go. Nie dziwuję się Najświętszej Maryji Pannie Bolesnej wielce, że przez krótki czas przed Zmartwychwstaniem nie oglądała Chrystusa, Symeonowi, że oczekiwanego obaczywszy Chrystusa, pragnął rozstania się z tym światem. Patrzenie, czego to pragnienie miłosne nie dokazało.

Ja to mówię: ale ktoż mię rozumie? „Daj mi kochającego, daj mi usilnie pragnącego, a on to nie tylko rozumie, ale i czuje“, mówię ze św. Augustynem. On rozumie, jaki to gwałt serce kochającego cierpi, jako rzeka zatamowana, o czego nie czyni? Rwie groble, tarasy, zalęwa równiny, zatapia całe wsie i miasta; jako proch w armacie wielkim jimpetem dobywa się. Możeż kto Boga poznawać, a nie kochać, a nie pragnąć widzenia Jego? możeż kto pragnąć a nie boleć, gdy Go nie widzi?

Nie mogę ja lepiej téj boleści opisać, jako wystawiwszy Absalona (2 Reg. 14). Ten, gdy po wielu dniach

błakania swego z dobroci ojca Dawida był sprowadzony do Jeruzalem, i blisko pałacu ojca umieszczony, pod tym jednym warunkiem: „Nie będzie widział twarzy mojej“, aż siedm lat minie. Co się działo z Absalonem? ten rygor kochającego ojca, za zabójstwo brata karzący, tak był straszny, że nie dbał o Jerozolimę, nie dbał o fortunę, nie dbał o życie. Mówił do Joaba, hetmana: jestem blisko ojca mego, dotykam się bram pałacu jego, a wniknąć do niego nie wolno! znam winę moję, znam dobroć ojca mego, znam, że go kocham, i on mnie, ach! jak nad tym boleję, że ojciec nie pozwala, abym go widział! niech mnie raczej zabić każe, niżeli w téj boleści trzymać. Cóż to jest, królewiczu? odpowie Joab: o krok tylko od ojca zostajesz, patrzysz na pałac jego, wkrótce wnijdziesz do niego, i niecierpliwym bardziej jesteś, niżeli na wygnaniu, gdzieś wiedział, że ojciec gniewa się na ciebie? Cóż na to Absalon? Nie dobrze mówisz, Joabie; lepiej mi było żyć opodal od ojca mego, niżeli w bliskości jego. Ja tego znieść nie mogę: upadam na umyśle, boleję na sercu, a prawie codzień obumięram: „Niech mnie lepiej ojciec zabije, aniżeli ma tak trzymać, abym go nie oglądał“. Otóż macie portret boleści dusz czyśćcowych. Kochają one Boga, i Bóg jich wzajemnie, o jeden krok są od Boga i pałacu Jego niebieskiego; ale to zbliżenie bardziej zapala i natęża pragnienie. Co rozumiecie? Kiedy Bóg ukazał Mojżeszowi ziemię obiecaną, miodem i młékiem płynącą, ale do niej wniknąć nie pozwolił. co się działo z tym św. Patryjarchą? Gdy Bóg skończył mowę, w téj chwili padł na ręce Elzeara, kapłana, i Jozuego, wodza ludu Bożego, i skonał.

Nie można tego pragnienia dusz czyśćcowych wyrazić i opisać. Z jednej strony pewne są, że to wieczne szczęście odziedziczą; z drugiej strony, że dalekie się ukazuje, i jak usilnie pragną, będąc do niego stworzone, tak, że go wprędce osiągnąć nie mogą, między natężonym smutkiem, i natężoną radością zostają. O jaki tu gwałt sercu, dwoma afektami przeciwnými sobie atakowanemu? Bóg sprawuje pragnienie, ale się jim nie udziela. Te pragnienia są trwałe, stateczne, ustawiczne, i boleść trwałą, stateczną, ustawiczną. Oczy jich do nieba obró-

cone, serce nadzieją rozpalone, myśli, jak w morzu jakim zatopione, a tu więzienie trzyma, drugi ogień dokucza, i myśli stroskane dręczą. O Boże! (mówią one) dotąd jeszcze nogi nasze stoją w przysionkach Twojich, a wnijsć nie mogę. Miarkujcie się sami z sobą, gdy czego gwałtownie zapragniecie, co się z wami dzieje? Oto ledwie wam się serce nie wydziéra; wpadacie w słabości, mdłości, spazmy, od siebie odchodzicie. Otóż tam jedyne tylko pragnienie, i jedynie natężone ku Bogu i ku niebu, o czemuż nie dokazuje? Wasze pragnienia takie być nie mogą, choć się fundują na pewnej nadziei ze strony Boga, ale naszej odmienności bezpiecznie zaufać nie możemy. Możemy to szczęście otrzymać, możemy nie otrzymać; a choć mamy zapewnienie Boskie, że niebo i ziemia przemina, a obietnice Boskie nie przemina, ale słabość nasza nas trwoży. Tam zaś j inaczej się dzieje. Dusze w czyścju są pewne zbawienia, żadnej się niepewności nie obawiają, są potwierdzone w łasce Boskiej, i grzeszyć nie mogą, i to jest, co boleść jich, z pewnej nadziei wynikającą, powiększa. Potępieni boją się, bo mają swoje centrum piekło, bez nadziei. Dusze czyścicowe boją się, bo mają centrum swoje niebo z pewną nadzieją.

Lecz, co jim dodaje boleści, jest: że są oddalone od Boga, a oddalone z własnej winy. Na nikogo narzekać nie mogą, tylko na siebie. Ta oziębłość życia, te niewdzięczności, te nieposłuszeństwa, sprawiły mgłę, która światłość Boską zakrywa. Te stały się murem smutnym, którym one są przemurowane. Te zasłona, która świątnię chwały Boskiej zakrywa. Te rzeką okropną z wysokim brzegiem, której przebyć łatwo nie mogą. Smutne oblubienice, że jich oblubieniec oddalony. Smutni słudzy, że pana swego nie widzą. Ta odłączenia, ta wygnania przyczyna, miłość niegdyś jich własna.

Umyka się częstokroć Bóg duszom, kochającym Go w tym życiu, ale, aby Go goręcej kochały; dopuszcza oschłości, aby natężył święte pragnienia; taji się, aby Go troskliwiej szukały. To pragnienie oddalonych, jest niejakiem czyścsem. O! jaki był żal Najświętszej Maryji Panny, szukającej Chrystusa. O! Synu najmilszy! cóżes nam uczynił? oto ja i ojciec twój, zbolali szukaliśmy ciebie.

To na portret prawdziwej pokuty wystawiono, abyśmy boleli z miłości Jezusa utraconego. Wiedzą dusze, że Go znajdują jak Maryja, a przecie boją. Nuca one sobie z Jobem: „ach my biedne! że mieszkanie nasze wieczne w przewłokę jidzie“. Boją: bo jim zawsze grzechy, za które cierpią, na myśli stawają. Myślą one żałośnie: ach! nieszczęśliwe uciechy, czyliż warte tego oddalenia, na które teraz płaczesz? czyliż warta ta kropla rozkoszy, która teraz od morza dobroci Boskiej oddala? czyliż go-dzien był ten zysk mały, ta mowa nieuważna, to małe niedbalstwo, abyśmy za nie na tak wielkie oddalenie zarabiały? Nie karz, Panie, nim, bo w ten sposób Ty jesteś ogniem, boleścią, czyścem naszym. A Bóg co jim przypomina? oczy twoje, duszo, są temu winne, że się od ciebie oddalił, samaś temu duszo winna, na nikogo narzekać nie możesz. Bolał Tobiasz, że długo ukochanego Syna nie widział. Bolał Dawid i smutno nucił: A gdzie jest Bóg twój? Bolała Magdalena, szukając Chrystusa: gdzie Go położyli? Bolała oblubienica niebieska, pytając się różnego stworzenia: a gdzie jest mój najmiłszy? O! jako te dusze święte bardziej z oddalenia Oblubieńca niebieskiego boją. Do was tu mowa grzesznicy, gdy kaznodzieje wołamy: *a gdzie jest Bóg twój?* Azaliż to was do żalu serdecznego nie pobudzi? Jeżeli dusze czyścowe płaczą na oddalenie od Boga, my tym bardziej boleć powinniśmy: one poniewolnie oddalone są z wyroków Boskich; my dobrowolnie oddajemy się z woli naszój.

Pójdźmy dalej, bo nie tu koniec. Prócz oddalenia co cierpią. Nie chcę ja tu mieszać kary potępionych z karą czyścową. Wielka jest różność kary nieprzyjaciół, od tych, których Bóg kocha, wybranych od odrzuconych. Pierwsi cierpią z rozpaczą; drudzy z miłością. Nie masz jednej kropli, któraby nędzę potępionych osłodziła. Drugich chłodzi rosa niebieska świętej nadziei i miłości. Pierwszych dręczą szatani; drugich cieszą aniołowie. Jednakże, jeżeli wierzymy zdaniu Ojców świętych, zwłaszcza św. Augustyna: „Tym samym ogniem wybrany oczyszcza się, którym dręczony potępiony“. Miłość i nienawiść różni ich.

Czyściec jednak jest piekłem doczesnym; ma w sobie ogień, wyniesiony od Boga do dręczenia duszy. Jaka zaś ognia dzielność, nikt o tym nie wątpi. Nie mu się ze wszystkich elementów zrównać nie może. Topi miedź, żelaza, najtwardsze kruszce niszczy, w popiół obraca, rozrywa skały, kamienie. I gdy Bóg oczyszczał Jerozolimę, nie jinnego elementu zażył, tylko ognia; nie przyjmował ofiar, tylko przez ogień, gubił Sodomę przez ogień. Otóż tego samego zażywa i na ukaranie nieprzyjaciół swoich, i na oczyszczenie ulubionych dzieci swoich: „Ten ogień zgotowany jest djabłu, i aniołom jego“. Ten ogień wszystkie w sobie zamyka kary: zastępuje albowiem dzielność wszystkiego stworzenia. Mówi święty Augustyn: Wystaw sobie wszystkie tortury męczenników, wszystkie okrucieństwa tyranów: Cienie są tylko tego udręczenia, które ten ogień sprawuje. Niech ognia naszego iskra padnie na rękę, węgiel zarzysty, o! jaką sprawuje boleść! Są to jigrzyska, poprzedzające sprawiedliwość Boską, i cienie niejake ognia tego.

Jako zaś ten ogień pali dusze, tu stanąć rozumowi trzeba, a zadziwić się wszechmocności Boskiej, która jak rzeczy z niczego wyprowadza, tak daje siłę, jaką chce. Widzimy tę duszę, gdy jest złączona z ciałem, o! czego ciało nad nią nie dokazuje? choć ciało materyjalne z duszą, która jest szczerym duchem, żadnego porównania nie ma? Widzimy i wierzymy, jako woda Chrztu świętego oczyszcza duszę, nadaje łaskę: toż się dzieje z elementem ognia. Tego Bóg zażył w krzaku Mojżeszowym, który gorzał, a nie spalił się. Tego zażywa na duszę, że ją pali, a nie spali. Dręczy dusze przedziwnymi, lecz prawdziwymi sposobami. Przybliżmy się i my z cierniami grzechów naszych, a nań nie zarabiamy.

Ta kara, gdyby przez czas krótki, godzinę, dzień, tydzień trwała, dośchy w sobie miała okropności. Na świecie, w tym życiu, kiedy są wielkie męki, pospolicie i długo trwać nie mogą, i czułość częstokroć odbierają. Ta zaś przez ogień czyścowa kara, i z gruntu duszę nierozdzielną przenika, a nie po części, jak u nas, gdy ręka albo noga boleje, nie całe ciało też boleścią dręczone bywa; i ta kara trwa długo, a jako w pierwiastkowym

Kościele były kary za grzechy: jedne po lat siedm, drugie dziesięć, trzecie dwadzieścia, inne czterdzieści trwające, i te nie są zniesione, ale tylko zawieszono, tak w czyściu nie jednakowa trwałość kary bywa. Sądźcież, jak my sami na sobie karać grzechy winniśmy, żebyśmy téj kary uszli. Ach! nie tak łatwo odpokutujemy, jak łatwo grzeszymy, zwłaszcza patrząc na nałogi nasze codzienne.

A co boleść dusz w czyściu będących powiększa, że nie wiedzą, jak długo tam będą. Są one w pośród szczęścia i nieszczęścia. Przyszłe jich szczęście cieszy, teraźniejsze nieszczęście przyciska. Bóg jich odsyła do ratunku ludzkiego, a nie wiedzą, czy go będą miały? kiedy? i od kogo? O! jak żałośnie nuca: „Zdrobniały już oczy nasze, poglądając w niebo, wycieńczały źrenice nasze, poglądając ratunku“. Są one na wzór Józefa, w studni głębokiej zostającego, nad którą bracia jego cieszyli się: „Zapijali wino czarami, nie a nie nie wzruszając się boleścią Józefa“. Są na wzór Joba, opuszczonego od wszystkich, i z nim wołają: „Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną, przynajmniej wy, przyjaciele moi“. Są na wzór chorego, który sobie miejsca znaleźć nie może; są na wzór ubogiego, od pomocy ludzkiej opuszczonego. Patrząc okiem wiary na tę jich boleść, któż się nad niemi nie zlituje? kto od Boga sędziego, przez modlitwy, jałmużny, ofiary, aby je uwolnił, nie uda się? Przekonani jesteśmy o téj prawdzie, nie wątpimy o srogości kary, i jeszczeż namyslać się będziemy: czy jim dać ratunek?

Czyliż się zdobędziemy na tę nieludzką i nieużytość? otóż już pewnie, jedne od roku, drugie od dziesięciu lat, inne od kilkudziesięciu, inne od stu lat, i dalej, czekają ratunku, a przecie doczekać się nie mogą! już zdrobniały oczy, już wycieńczyły źrenice, wyglądając pomocy, a jéj nie mają. O! jak one do Boga i Jego sprawiedliwości wołają! o! jak żalosne skargi zanoszą? o! jak się żalą na nieludzką?... uciszcie się proszę, posłuchajcie jęczących głosów: wołają rodzice: ach! Ojcie nasz, Boże, wykarmiliśmy i wytucziliśmy dzieci nasze, te niegdyś światła oczów naszych, zostawiliśmy jim fortunę, że nie zębrzą chleba, ale mają do obfitości, a oto ten syn nasz niewdzięczny zapomniał o nas. Pracę naszą na zbytki,

wina, jedwabie łoży, a nam, z naszej pracy, niczego udzielić nie chce... ach, Panie! oto słudzy nasi, niegdyś z nas powstałi, mają fortunę, honor, a my, niegdyś jich panowie, w ostatniej zostajemy nędzy; my wydobyliśmy jich z gnoju, a oni nas w tym więzieniu ratować nie chcą? O Boże zastępów! wołają żołnierze, oto my na obronę tych ludzi, krew, zdrowie, i życie łożyliśmy, wyrzuci zostaliśmy i z majątku, i życia, a oto oni bronić nas nie chcą! Jękną serdecznie podwładni: o! Monarcho najwyższy, my słudzy, my poddani pracowaliśmy na panów naszych we we dnie i w nocy, znosiliśmy zimna i gorąca, odbywaliśmy ciężkie drogi, niejedzenia, głód, niespania ponosząc, potargaliśmy zdrowie i życie dla wygody panów naszych, a oto oni nas, w niewoli zostających, zapomnieli. O najwyższy Pastérzu! zawołają kapłani: otośmy na usługach Twojich owieczek zdrowie, życie, majątek łożyli, prosząc, grożąc, zaklinając, w codziennych modlitwach polecając, oto te owieczki o nas, pastérzach, zapomniały. O sędzio sprawiedliwy! oto tak wiele zapisów, funduszów, poczyniliśmy, aby za nas ofiary czynione były, oto nie dla ubóstwa, albo ostatecznej potrzeby, lecz dla powiększenia zbytków, rozpusty, swywoli, jedne poutracali, drugie zupełnie pozagubiali, zniszczyli; uczynźe dekret sprawiedliwy, oddaj wet za wet, krzywdzącym nas, jaką oni nam miarą mierzą, taką odmierzaj jim...Przestańcież już skarżyć dusze święte, już, już wypadł dekret ogłoszony: „Sąd bez miłosierdzia będzie temu, który nie uczynił miłosierdzia“.

Posłuchajcie, proszę, o czym dzieje i świeckie i kościelne świadczą. Maurycyjusz, cesarz wschodni, mając nieszczęśliwą wojnę z poganymi, utraciwszy wiele ludzi pobitych, nadto utracił dwanaście tysięcy żołnierzy, którzy w niewolę pogan dostali się. Nie chcieli pogan żywić tych niewolników, wysłali do Maurycjusza, aby jich wykupił, małą naznaczając pieniężną kwotę, której gdy cesarz trudnił, tak zmniejszyli kupno, że ledwie jeden srebrnik przypadał na wykupienie każdego żołnierza. Rzecz dziwna, cesarz chrześcijanin, przecież na to niemilosierdzie zdobył się, że tak małej kwoty za żołnierzy swoich żądał. Cóż się stało? oto, w oczach jego, wszystkich okrutnie zamordowano. O okropny widok! o niemilosierdzie

nieludzkie! Więc Bóg daje znać owemu Maurycyjuszowi, cesarzowi, żeby obierał sobie karę za tę nieľudźkość, albo na tym świecie, albo na jinnym. Zasmucony sprawiedliwie grzechem tak srogiego niemiłosierdzia popełnionym, obiera ukaranie na tym świecie. Więc cóż się dzieje? powstaje przeciwko cesarzowi wojsko, bunt podnosząc, opiera poddanego prostego żołnierza, Phocas nazwanego. Ten, wyniesiony na tron cesarski, obawiając się, żeby z niego nie spadł, każe wziąć Maurycyjusza z żoną i dziećmi do więzienia, wyprowadzić na plac, i najprzód pięciu synów w oczach jego zabijać jednego po drugim, potem żonę, naostatek samego Maurycyjusza każe. Widzieć było tę okropną scenę. Widzieć sprawiedliwe sądy Boskie. O! jak wiele razy ten cesarz obumierał? Słyszć było tylko wielbiącego wyroki Boskie, i mówiącego te słowa: „Sprawiedliwy jesteś, Boże, i prawy jest sąd Twój“. Jakośmy zasłużyli, tak odbieramy karę.

Bierzcież tedy wymiar, co się stało z tym cesarzem, to się i z nami stanie, choć w jinny sposób, jeżeli tym więźniom ratunku dawać nie będziemy. „Sąd bez miłosierdzia temu, który nie uczynił miłosierdzia“. Wielu popobno tam gore, którym obowiązani jesteśmy krwią, przyjaźnią, jinteresem. Wielu z przyczyny zgorszenia naszego gore, którym my sami przyczyną męki jesteśmy. Ruszmyż się do jich ratunku, zanieśmy pokorną do tronu miłosierdzia suplikę.

O najmiłosierniejszy Panie! wejrzyj na te dusze, które kochają Ciebie, a domieść światłości wiekuistę. O! krwi Jezusa, która ofiarujesz się u ołtarza, wołaj za niemi o miłosierdzie. Maryjo, Matko ľitości, i świętej nadziei, nie przestałaś być Matką rozstałym się z tym światem: żebrzemy, przyczyn się za niemi.... Żebrzemy.... wieczny odpoczynek racz jim dać Panie, a światłość wiekujista niech jim świeci na wieki. Amen.

MOWA DRUGA

na Dzień Zaduszny.

Nie chcemy, abyście nie wiedzieli, o czym wiedzieć powinniście, to jest o tych, którzy zasnęli. (Thes. 4).

Mówilem w przeszłym kazaniu o téj prawdzie, że jest czyścić, i ukazałem ją częścią światłem rozumu odkrywając ją, częścią zdaniem nie tylko Kościoła świętego, Ojców świętych, ale i pogan samych oświeconych, dowodząc; częścią Pisma św. powagą, i wyrokami Boga samego stwierdzając. Dość powiedzieć albo pomyśleć, że Bóg jest, a ten sprawiedliwy jest, za dobre nagradza, za złe karze: dla téj doskonałości dyspensować się nie może, ani też być obojętnym, aby nie karał najmniejszej winy, bo nie byłby doskonale sprawiedliwy. I ta to przyczyna była najmędrszych pogan, najoświećszych ludzi, że i sami czynili i czynić kazali niejakię za umarłych oczyszczenia. Dość nadmienić, że dusza ludzka jest nieśmiertelna, i do szczęśliwej nieśmiertelności stworzona, a że te dusze mający ludzie nie wszyscy są doskonale dobrzy, albo zupełnie źli, ale są pomiędzy niemi pomierni; toć zupełnie dobrzy do nieba, zupełnie źli do piekła, a pomierni oczyszczenie po śmierci mieć muszą. Dość powiedzieć, że jest piekło dla złych, być też musi miejsce dla tych, którzy nie zasłużyli na piekło, boć za małe występki karać Bóg nie może karą wieczną, toć musi karać doczesną. A jako w niebie są stopnie nagrody za najmniejsze dobre uczynki, tak i kara być musi za najmniejsze występki, nie wieczna, ale doczesna, bo Bóg jest sprawiedliwy i po śmierci człowieka nie przestaje być Bogiem sprawiedliwym. Nie wierzyć zaś, że Bóg jest sprawiedliwy, jestto nie wierzyć, że Bóg jest Bogiem takim, jakim jest. Chwała więc takiego Boga, któremu braknie na doskonałej sprawiedliwości, nie jest chwałą, ale bluźnierstwem. Pokazują prawdę tego zdania wszyst-

kie narody, czyniące modlitwy za umarłych, aby jím Bóg był miłościw, aby jím niebo otworzył, pokazuje Pismo św. u Malachijasza, Jizajasza, Zacharyjasza, Proroków. Modlitwy Machabejskie i ofiary za pobitych na wojnie czynione. Pokazują objawienia św. Jana, listy św. Pawła, i sama Ewangielija. Przeto przeczyć temu, że jest doczesna kara na jinnym świecie, jestto przeczyć Ewangieliji, Pismu św. i samemu zdrowemu rozumowi. Przeczyć temu, jestto wyzuć się nie tylko z natury chrześcijańskiej ale i ludzkiej.

Mówiłem i to: jak okropna ta doczesna kara. Już za to, że człowiek grzesząc, oddalał się od Boga, kara *szkody* z niewidzenia Boga. Już za to, że człowiek grzesząc, przylgnął do stworzenia, kara *zmysłów*. Obydwie te kary są okropne. Piérwsza, że dusze, rozstałe z ciałem, są oddalone od Boga, jako córki od najukochańszego Ojca, oblubienice od oblubieńca, dziedziczki od swego dziedzictwa. Druga zmysłów kara, zajiste okropna, jak sławne zdanie jest św. Augustyna: „Za tymże samym ogniem wybrany bywa czyszczony, którym odrzucony bywa dręczony.“ Względem którego ognia nasz jest tak malowany. I już przekonani jesteśmy, że jest i być musi czyścić, albo kara doczesna po śmierci człowieka, za występki nieodpokutowane. A że Bóg do nas, jako społeczeństwo z nami mających, odsyła do naszego miłosierdzia; trzeba nam o nich pomyśleć, jaka jest względem jich ratowania nasza powinność. Ja to mówię, aliści kto sobie myśli: cóż mi do tego? ja tego nie widzę, ja nie wiem, co się tam po śmierci z ludźmi dzieje? kto żyje, to z nami; kto umarł, to w ziemi. Prawda, że nie widzisz oczyma ciała, ale widzisz oczyma zdrowego rozumu, widzisz oczyma, światłem wiary oświeconými. Nie wiesz co się dzieje? Nie wie matka, co się z dziecięciem, w czasie wojny zabranym na morzu albo na lądzie, dzieje? a przecie choć w kraj daleki i nieznajomy przesyła posiłki, choć nie wie, czy w obcym panowaniu dostaną się dziecięciu, czy monarcha pozwoli, aby mu się dostały. Rzecz jeszcze kto: cóż mi do tego: kto zgrzeszył, niech pokutuje i za mnie nikt pokutować nie będzie. Odpowiem ja i na ten zarzut: jaka jest powinność ratowania dusz w czyściu, i jaki sposób ratowania. Powinność ratowania jich — będzie piérwszą

częścią mowy mojej; sposób ratowania będzie drugą częścią. Dzisiejszego kazania będzie materyją: powinność i sposób. Na większą chwałę Bogu.

I.

Jakim niegdyś był widowiskiem Job św., wyzuty z fortuny, opuszczony od przyjaciół, cały wrzodami i ranami obsypany, wyśmiany od sąsiadów, prześladowany od własnej żony; takie nam dziś w duszach czyścowych Kościół św. wystawia. Już one wyzute z majątku swego, który dziedziczyły, już oddalone od przyjaciół, których miłym towarzystwem się cieszyły, już w niepamięci zagrzebane; a co boleśniesz, mękami z gruntu przejęte. Jako Job św., tak one wołają: „Zmiłujcie się nademną, zmiłujcie się nademną: przynajmniej wy, przyjaciele moi“. Tak one wołają do uszu, wiarą św. wyuczonych. O! gdyby Bóg pozwolił widzieć jich, albo słyszeć, jako świętej Krysytynie, i jinnym sługom swoim, dopiórobyśmy poznali stan jich okropny, a do ratowania zachęcili się.

Wiem ja przyczynę, tak nieczułości, jako i lenistwa naszego w modlitwie za umarłych, że ludzie nie przenikają nieszczęśliwego tych więźniów sprawiedliwości Boskiej stanu. Słyszą o czyściu, jak o amerykańskich krajach. lub dziejach, które nas tu, mieszkających w Europie, mniej jinteresują. Słyszą o karach czyścowych, jak o okrucieństwie, które tamże nieprzyjaciół nieprzyjacielowi zadaje. Mówię ja o czyściu, kraju sprawiedliwości Boskiej, dobrze wam znanym, mówię o tych, których dobrzeście znali. Jednych zaprowadziliście do grobów; po drugich żałobę nosili, słyszeliście, jako jinnym dzwoniono. Życie jich nie było bajką, śmierć jich niezmyślona, a kara światłem wiary odkryta i ukazana. Mówię o tych, którym przez samą natury skłonność, miłość winniśmy, przez przyjaźń wdzięczność, i pobożność chrześcijańską. Ta powinność nasza ukaże się, gdy tylko pomyślimy: czym oni byli? czym są? i czym będą? Byli takimi ludźmi ułomnemi, jako i my. Są zacni, świetni, od Boga ukochani, i przeto warci naszego współczucia; będą szczęśliwemi na wieki, co dla nas

samych jest pożytkiem. Zastanówmyż się nad temi trzema źródłami naszego politowania.

Że byli tak ludźmi, jako my, żyli na świecie zepsutym, otoczonym niebezpieczeństwem, i siłkami nieprzyjaciół, czego jawnie sami na sobie doznajemy, to samo alboż nas nie powinno zachęcić do współczucia. Widzimy, jaka to na świecie szczęśliwość. Trzeba być Jobem w ziemi Hus, to jest pogańskiej i pogańskimi zwyczajami zarażonej. Trzeba być Lotem, wpośród Sodomy, i nieczystością skalanego świata. Trzeba być Noem w potopie, gdy wszelkie ciało zepsuło³ drogi swoje. Jeżeli uważymy towarzystwo ludzkie, o! jak wielkiej w nim ostrożności trzeba! O! jak rzadko co kupić lub sprzedać bez grzechu możemy! Samoż jedzenie, odzienie, napój, aby były w granicach, o! jak wielkiej potrzebuje ostrożności? dopieroż, abyśmy przykazanie oderwania serca od doczesności wiernie zachowali, jako to: „Którzy zażywają tego świata, jakby zażywali, którzy kupują jakby nie kupowali, którzy co posiadają, jakby nie posiadali“. O! jak tu wielkiej chrześcijańskiej filozofii i umiarkowania trzeba! żebyśmy w ciele żyjąc, nie wedle ciała żyli: Jeżeli pójdziemy do naszych nawet niewinnych zabaw, o! jak wiele i w tych znajdzie się niedoskonałości! W rozrywkach, nie mówię rozwiązłość, ale niepomiarkowanie; w nabożeństwach, nie mówię chluba, ale dobrowolne rozerwanie; w przedstawianiu z ludźmi, nie mówię wielka wolność, ale czasu złotego marnotrawstwo; w przedsięwzięciach odmiennosć; w dobrym niestateczność; wszystko to jidzie na ogień czyścowy. (Ps. 65.): Będzie mię doświadczał i roztrząsał ogniem. A co osobliwsza: że ten ogień, jakby był rozumny, mniej lub więcej, według występków, dokuczać będzie, jak mówi święty Augustyn. Więc nie mamy się dziwować, że te dusze, na świecie żyjąc, skazy zaciągnęły; daleko więcej my mamy. Wiemy, co to pokusy mogą, wiemy, jak łatwo upadamy, a nie łatwo powstajemy, wiemy czego nasze przedsięwzięcia warte, a to samo powinno nas pobudzić i do świętej ostrożności, i do sprawiedliwej nad współ-nieszczęśliwemi litości. Lepiej pewnie one pracowały na niebo, niżeli my; bywały skromniej w kościołach, uczęszczały do świętych Sakramentów nabożniej,

niżeli my. O! jaka to pobudka do politowania! ma współczucie niewolnik na wojnie zabrany nad niewolnikiem, człowiek nad człowiekiem, owszem bydlę nad bydlęciem; a my, nad takimi jak my, a pewnie lepszymi jak my, politowania mieć nie będziem? Trzebaż się nam wyzuć z natury ludzkiej?

Powtóre: powinniśmy jich ratować z przyczyny drugiej, uważwszy, czym one teraz są? Są to dusze święte, kochające Boga, i ukochane od Niego. Są córki Ojca przedwiecznego, oblubienice Ducha Najświętszego. Małaż to pobudka do jich ratowania? Kiedy widzimy winowajcę, sprawiedliwie osądzonego, na plac wyprowadzonego, nie możemy patrzeć na egzekucyjną bez uzalenia. Cóż dopiero, gdybyśmy widzieli osobę znaczną, którąśmy dobrze znali, o nędzę przyprawioną, w kajdanach, głodzie, pragnieniu, jęczącą, a nas o uczynność litościwą proszącą, azaliżby w nas nie wzruszyły się wnętrzności miłosierdzia? Więcej powiem: gdybyśmy widzieli tyrana jakiego, ręce swoje we krwi niewinnej zbroczone mającego, gdybyśmy widzieli swywołą rozpustną nierządnych, a w ciężkim nieszczęściu zostających, nas o miłosierdzie proszących, dalibyśmy tak ładajakim osobom ratunek. Ale ci, o których mówię, są prawie niewinni, w pokoju zasnęli, odpokutowali grzechy co do winy, i za to cierpią, co u nas jest prawie samą niewinnością. Któż, z samej przyczyny świątobliwości, nie wzruszy się do ratunku? Trzebaby dziękowego serca.

Są to dusze oddalone od światowości, ale niedoskonale; są oczyszczone, ale niezupełnie; są usprawiedliwione, ale jeszcze trochę dłużne. Są pastérze, gorliwi o trzodę sobie od Boga poruczoną, ale o jedną tylko owieczkę mniej dbający. Są kapłani, którzy ofiarę świętą czynili codziennie, ale nie ofiarowali serca. a czasem nieuważnie, skwapliwie ofiary czynili. Są spowiednicy, którzy nie upoważniali grzechów, ale pieszczono poczyniali, głaszcząc grzechowe rany, gdy nacięcie dać potrzeba było. Są zakonnicy, którzy, oddaliwszy się od świata, i obumarłszy jemu, przez ubóstwo dobrowolne, czystość anielską, posłuszeństwo rozumu i woli, ale nie pilnowali doskonale reguł swoich. Są kaznodzieje, którzy nie ganili wpraw-

dzie ostrości życia chrześcijańskiego, umartwienia koniecznego, ale później bardziej z krasomówstwa szukali chwały, jak pożytku. Są oblubienice Chrystusowe, nie te, które Babilonija zaraziła, ale próżna ciekawość. Są penitenci, którzy płakali za grzechy swoje, pościli, jałmużny dawali, ale nie dopełnili miary pokuty swojej. Są dusze święte, ozdobione łaską poświęcającą, ukochane od Boga i Jego kochające i nie powinny one od nas mieć ratunku? O jaka z nich dla nas jest nauka! Tak cnotliwe dusze, a w tę dolinę nieszczęśliwą wpadły, a to, że czasem dla oka ludzkiego co świętego czyniły, że choć w dobrych uczynkach, jintencyje wół złe miały, kościołów czasem nie uszanowały. Wyniosły się czasem nad jinnych, albo lekkość jaką popełniły. Nie miały one wiele grzechów, ale mało miały dobrych uczynków. Stały w tym razie, że nic sobie wysłużyć nie mogą, ani umniejszyć męki, tylko my prawowierni do Boskiej dobroci, do Ojca miłosierdzia udając się, folgę jim uczynić możemy. O! jaka więc dla nas powinność! Mówią one: „O! wy wszyscy, którzy przechodzicie przez drogę, uważajcie i patrzcie“, czy jest boleść równa boleści naszej? Nie do świętych w niebie, ani też do potępionych, ale do nas, podróżnych: którzy dążymy drogą do wieczności. Wy, niegdyś przyjaciele nasi, wy, najukochańsze żony nasze, wy, najmilsze dzieci nasze, wy, ulubione osoby nasze, patrzcie, co się to z nami dzieje! i nie dacież nam ratunku? Atoli, ach niestetyż! j inaczej się dzieje. Żalił się niegdyś paralytyk u sadzawki probatycznej, że przez lat trzydzieści ośm leżał kaléka, mówiąc do Chrystusa Pana: „nie masz człowieka“; tak i one żalały się na to, że nie mają tak miłosiernego, któryby jich ratował, któryby o nich szczerze pomyślał.

Jeżeli zaś do litości nie wzrusza nas to, czym były te dusze, jak i to, czym są? niechże przynajmniej wzruszy uwaga na to: czym one będą? Nie masz wprawdzie okropniejszego widoku nad widok sprawiedliwości Boskiej względem tych więźniów; ale, gdy uważymy, co się z niemi stanie, któż z nas nie wzruszy się do ratunku? Są to dzieci Boskie, zostające w uciemnieliwym areście, a mające pewną odebrać koronę; są osoby, po odprawio-

nej żegludze po morzu świata tego, na brzegu pewnego dziedzictwa czekające; są dusze w pośród szczęścia i nieszczęścia zostające: przyszłe jich szczęście cieszy, teraźniejsze nieszczęście przyciska. Są one na wzór Józefa, w studni bezwodnej jęczącego, a mającego być wkrótce wyniesionym na tron królewski Egiptu. Są na wzór Joba opuszczonego, a mającego w wielki obfitować majątek. Są na kształt chorego, opuszczonego od wszystkich, a niemogącego sobie miejsca znaleźć, lecz mającego być uzdrowionym. Są na kształt Daniela między lwami, mającego być do łaski króla przypuszczonym. Atoli jak nad Józefem bracia nie mieli politowania: „Zapijali wino słodkie, gdy Józef gorzkiemi płakał łzami“; jak nad Danielem, nad Jobem, nad chorym opuszczonym, nie było zlitowania; tak bywa z temi świętymi duszami. Niechże nas wzbudzi własny nasz jinteres. Teraz my jich patronami, potem one, a pewnie wkrótce naszymi przed Bogiem będą. Teraz szczęście jich w ręku naszych; potem nasze w jich ręku będzie. Przyjdzie i na nas ten los więzienia, w którym te dusze zostają; przyjdzie wtenczas, gdy one już się Bogu usprawiedliwią. A czegoż się spodziéwać mamy? Oto: „jaką miarą my teraz mierzymy, taką téż nam odmierzą“. A jakaż to miara? Sąd bez miłosierdzia temu będzie, który nie uczynił miłosierdzia.

Rzecz kto: choć ja się modlić nie będę za umarłych, znajdzie Bóg takich, którzy się modlić będą. Prawda, Bóg, jako nieskończenie sprawiedliwy, tak i nieskończenie miłosierny, znajdzie takich, którzy jim ratunek dadzą; ale, biada tobie! jeżeli ty ratować jich nie będziesz. Mógł Pan Bóg przez kogo jiniego nawrócić do siebie narody, a nie przez Pawła, apostoła, a przecie mówi Paweł: „biada mnie, Pawłowi, jeżeli ja Ewangeliji Chrystusowej opowiadać nie będę“. Mógł lud swój oswobodzić od zguby przez kogo jiniego, nie przez Esterę, a przecie mówi do niej Mardocheusz: Znajdzie Bóg sposób wybawienia ludu swego, ale biada tobie, królowo, jeżeli ty się nie wstawisz za nim. Toż o duszach czyścowych. Znajdzie Bóg miłosierne osoby, które za niemi wstawiać się będą, ale, biada tobie, gdy ratunku zaniedbasz.

Rzeczysz: uczynię testament za moję duszę, naznaczając modlitwy, ofiary, jałmużny. Dobrze... ale czyli on wykonany będzie? Alboż nie wiesz, że tyle, nie mówię tysięcy, ale milionów testamentowych poginęło? Wieszże, że ten Monarcha, w którego kraj od ludzi żyjących pójdziesz, nie obróci datku twego za tych, za których powinienś był modlić się? A tobie co zostanie? teraz Twój czas, teraz pora najlepsza: jedna świeczka w nocy przed tobą lepsza, niżeli sto za tobą, mówi wielki nasz apostoł Skarga.

Już tedy przekonani jesteśmy o powinności naszej ratowania wiernych zmarłych. O sposobie tylko ratunku chcemy wiedzieć.

II.

Wszystkie sprawy, zadosyćczyniące sprawiedliwości Boskiej, do tych trzech ściągają się źródła, z których te zadosyćczynienia wypływają: modlitwa, post, jałmużna. Że zaś dzielność jich nie tylko na tym świecie jest, ale i do jinnego zachodzi, to jest gdzie się umarli Bogu wypłacają, wątpić o tym Wiara św. nie każe: „Święta i zbawienna myśl modlić się za umarłych“. Ofiary starego testamentu, które figurą były naszej ofiary, a przecie umarłym pomagały, jak o tym mamy w księgach Machabejskich; tym bardziej sama ofiara figurowana. Uchowaj Boże i pomyśleć, aby Chrystus Pan, na górze Kalwaryjskiej ofiarę czyniący za grzechy, miał opuścić te grzechy, które na jinnym świecie odpuszczone bywają. Że zaś są takie grzechy, upewnia nas Chrystus Pan mówiąc: przeciwko Duchowi świętemu, że odpuszczone na jinnym świecie nie będą. Jinaczéj sądzić, próżnaby mowę uznać potrzeba: o czym bez bluźnierstwa i pomyśleć nie można. To wyrażamy, gdy w składzie Apostolskim mówimy i wierzymy: święty Kościół powszechny, to jest tryjumfujący w niebie, wojujący na ziemi, cierpiący w czyśćcu (boć w piekle już Kościoła nie masz), przydajemy zaraz: „świętych obcowanie“; że między nami, zostającemi w Kościele wojującym, a między świętými w niebie, i cierpiącými w czyśćcu jest

społeczność: my jich czcimy przysługami, a oni nas --
tują modlitwami.

To wyrażamy przy Mszy św., obchodząc pamięć, że po męce swojej wstąpił do piekieł, nie tylko, aby stamtąd Ojców świętych wybawił z otchłani, ale i w czyściec dusze zatrzymane wyprowadził. Kapłani łamiemy hostyję przy Mszy, wyrażając duszy Chrystusa od ciała odłączenie, i częśćkę jej wpuszczamy w kielich, ukazując: że ta ofiara nie tylko żyjącym, ale i umarłym pomaga. Chcecie wiedzieć przyczynę? Bo ta sama ofiara jest, którą Chrystus na górze Kalwaryjskiej czynił, którą za grzechy całego świata ofiarował, a Msze święte nie są co innego, tylko ciągłą, niekrwawym sposobem, kontynuacją tej samej ofiary, a tysiące Mszy świętych nie czynią wiele ofiar, ale jedną, która, wedle proroctwa Malachijasa, trwać będzie do skończenia świata.

I toć to jest, że największą pomocą umarłym jest Msza święta, bo jest ofiara Chrystusa Pana. Post nasz, jałmużna nasza, modlitwa nasza, ale Msza święta nie nasza, lecz Chrystusowa. Chrystus sam ofiarą, ofiarującym, i ofiarowanym. Ten Baranek gładzi grzechy; ten otwiera niebo; ten źródłem jich grzechów odpuszczenia. Bo jako nauczył nas święty Paweł (ad Haebr. 2): „Bez wylania krwi nie bywa grzechów odpuszczenie“. W starym testamencie gładzono grzechy krwią bydlęcą, w nowym gładzą się krwią Jezusową. Ta zaś wylewa się niewiadomym sposobem, a oczyszcza z grzechów: „Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas z grzechów naszych“, mówi Jan święty.

Z tej przyczyny, mówi Tertullijan stary: „Corocznie ofiarujemy Msze święte za umarłych, ofiaruje zaś Oblubieniec czysty i wierny za oblubienicę swoją Jezus Chrystus“. Toż jinni Ojcowie święci sądzą. Święty Bazyli miał na to święto pamięci świętych zmarłych kazanie. Święty Cyryll, w mowie swojej, dodaje, że Msza święta jest: „wielką folgą zmarłym cierpiącym“. Święty Chryzostom mówi: że nie bez tajemnicy Kościół święty we Mszy świętej albo Liturgiji, zaraz po męczennikach kładzie umarłych, to jest: po walecznych żołnierzach kładzie więźniów, którzy wkrótce ukoronowani będą. Święty

Cyprian broni Wiktora przeciwko naganiającym, który ołtarz wystawił, i testamentem naznaczył, aby za niego codziennie Msza święta u tego ołtarza odprawiana była. Święty Ambroży chwali Gracyjana, że za Teodozjusza i Walentyna też święte ofiary czynić postanowił. Teodozjusz młodszy, za rodziców Msze święte odprawiać kazał. Święty Efrem testamentem modlitwy za siebie zalecił. Święty Augustyn chwali matkę swoją świętą Monikę, że kazała, aby pamięć za nią zmarłą była u ołtarza, to jest przy Mszy świętej, a Kościół św. powszechny, we wszystkich liturgiach greckich i łacińskich, tę prośbę do Boga zanosi: „Racz uwolnić, Panie, dusze wiernych zmarłych z mąk piekielnych: niech jich nie pożera piekło; niech się nie dostają do ciemności. Ale znaki Twoje piastujący Michał Archanioł niech one przystawi do światłości świętej, którąś obiecał“. Tak wielkie dowody mając, możemy wątpić i o powinności i o sposobie ratowania dusz, w czyścu zatrzymanych?

Ta albowiem jest jistota Boska, że lubo sprawiedliwości na punkt najmniejszy nie odstępuje, daje jednak miejsce zawsze miłosierdziu. Karze jako sprawiedliwy, ale odsyła do nas po ratunek, jako miłosierny: „Nigdy tak się nie gniewasz, żebyś przy gniewie Twojim, Panie, nie miał umieścić miłosierdzia“. Karał świat potopem, ale ofiarą Noego stał się ubłagany, i tęczę na znak, że potopem świata karać nie będzie, wystawił. Ta ofiara Noego wyobrażała ofiarę Chrystusa, którą Boga zagniewanego ubłagał: że zagubiać narodu ludzkiego nie będzie. Nie inaczej, jako sprawiedliwy, groźny, ale oraz łaskawie miłosierny Ojciec, bierze różgę na syna niesfornego, dziecię straszy, napędza dom hałasem, a tymczasem upatruje, żeby go kto za rękę ujął, różgę z rąk wydarł, prosił za dziecięciem. Bogiem się nazwał Abrahama, Jizaaka, Jakóba, ażeby pokazał, że miłosierdzie Jego nie tylko do żyjących, ale i umarłych się rozciąga.

Z tych powodów, w pierwsiastkowym Kościele (czego pamięć w mszałach po dziś dzień znajduje się) bywała Msza święta dnia pierwszego zejścia człowieka chrześcijańskiego z tego świata, aby te śmiertelne zwłoki żywszą wbiły pamięć, i prędszy prawowierny miał ratunek. By-

wała dnia trzeciego, na pamiątkę, że Chrystus Pan dnia trzeciego z radością wiernych zmartwychwstał, aby umarły dnia trzeciego wieczną radość otrzymał. Bywała dnia siódmego, bo dzień siódmy jest dniem odpoczynku. I przeto mówimy: Wieczny odpoczynek racz jim dać, Panie, a światłość wiekujista niech mu świeci na wieki. Bywała dnia trzydziestego, aby jako ten dzień trzydziesty kończy miesiąc, tak Bóg sprawiedliwe zakończył karanie. Bywała w rok zejścia, aby wierni ufność mieli, jako rok się skończył, tak i kara skończyła się.

Gorliwość zaś pierwszych Chrześcijan w zażywaniu tego nabożeństwa, tak wielka była, że na te Msze św. za umarłych, nie dbając na czuwających tyranów żołnierzy i orężę jich, choć szło o życie każdego, schodzili się. A jak pisze św. Grzegorz i z nim jinni Ojcowie święci, sami siebie na ofiarę za umarłych narażając: „Wtenczas za nas miła będzie Bogu ofiara, gdy się sami z życiem naszym ofiarujemy“. Starali się, aby przystępując do téj ofiary za umarłych, sumienie najczystsze, a przez to Bogu najmiłsze mieli: „Bo jeżeli się Bogu nie podobasz, nie ułagodzisz gniewu Boskiego, aby i umarłym był miłościw“.

Przystępujmyż, mężczyzni, do téj ofiary za umarłych, nie z Judaszem, całującym Chrystusa, a przez grzechy zdradzającym Go; ale już z setnikiem, sądząc się być tak wielkich tajemnic niegodnymi; już z Publikanem, nie śmiejącym oczu swoich podnieść ku niebu, a bijącym się pokornie w piersi: Boże, bądź miłościw i mnie, grzesznemu, i tym duszom zmarłym; już z łotrem dobrym, wołając do Pana: Pamiętaj na mnie, Panie, i na dusze w czyście zatrzymane. Przystępujcie, niewiasty, do téj za zmarłych ofiary. Ale już z Magdaleną, jak ona, na górze Kalwaryji, bo taż sama jistotnie jest ofiara; już z Hemo-roissą, która kraju szaty z nieśmiałością, ale wielką wiarą dotknęła się, dla swego uzdrowienia; już z niewiastą chananajską, z pokory głębokięj szczenięciem nazywającą się, abyśmy wszyscy otrzymali grzechów odpuszczenie żyjący, a od kary uwolnieni w Bogu zesli. Do tego was podczas ofiary téj pobudza kapłan, mówiąc: abyście serca

do Boga podniesione mieli. A ministrant jimieniem ludu odpowiada i upewnia o gotowości.

Niech przy ofierze łączy się modlitwa nasza, a skutek pożądany nastąpi, jak mówi jeden z Ojców świętych: „Wstąpi do Boga modlitwa, a zstąpi Boskie miłosierdzie“. Pójdą do najwyższego tronu wzdychania nasze, jęczenia nasze; a cuda Boskiego miłosierdzia zstąpią do nas, i do dusz, w czyśćcu zatrzymanych. Nasze przyłożenie się do ofiar Kościoła będzie kluczem dla dusz czyścowych do nieba, będzie drabiną Jakóba, po której nasze wgląb wstępują modlitwy, a w górę do nieba wstępują dusze. Nasze modlitwy będą wozem do nieba Eliaszkowym, który je do wieczności szczęśliwej przystawi. Nasze modlitwy będą ową rzeką, o której mówi Pismo święte, że obleje, ale i rozwiąże powrozy grzechów, i ciernie jich przytępi. Nasze modlitwy będą przyłożeniem się do modlitw Chrystusowych, a czego nam dla braci naszych zmarłych niedostaje, to z zasług Chrystusowych wypłacimy. Bo jako morze obléwa nie tylko ziemię, ale i podziemne miejsca, tak morze męki Jezusowej nie tylko dla nas obficie wyléwa się, ale i do podziemnych lochów strumienie łaski wyléwać jest dostarczające.

A że człowiek, będąc złożony z duszy i ciała, ma nadto tę swoją egzystencją od Boga udzielony majątek, chciał też Bóg, żeby nim Stwórcy swemu służył, to jest, aby daninę wypłacił, nie tylko z duszy i ciała, ale i majątku swego. Zawsze modlitwa, aby skuteczna była, według nauki św. Tobiaszkowi danéj: „Dobra jest modlitwa z postem i jałmużną“, osobliwie, gdy ją za umarłych, zupełnie jim jednając grzechów odpuszczenie, czynimy. Zeszli w Bogu, grzészili duszą, błagamy modlitwami; grzészili ciałem, błagamy postem; grzészili rzeczy doczesnych złym zażywaniem, błagamy jałmużną. Jakże my możemy być miłosierni na umarłych, których nie widzimy; jeżeli jesteśmy niemiłosierni względem tych nędznych, których na oczach mamy? I toć to pewnie pobudką było Dawidowi, że opłakując Jonatę, do płaczu post przydał. To jest, czego pouczał syna Tobiasz stary: „Połóż chleb twój i napój przy pogrzebie sprawiedliwego“. Jakoby mówił: Daj jałmużnę za umarłych. To jest, co nasi przod-

kowie czynili stypy, boże obiady ubogim sprawiali. A św. Chryzostom dla ludzi majątniejszych, którzy stawiają wspaniałe nagrobki, na pociechę żyjących, łożyli na żałobę, mówi: aby raczej ten koszt na ubogich obrócili. Ubodzy (mówi ten święty) są *patronami zmarłych*. O! jak miły widok świętym aniołom i Bogu, widzieć ubogich, w nagości odzianych, w głodzie nakarmionych, w nędzy podźwignionych? a gdy oni modlić się nie będą, sama jałmużna modlitwą będzie. Kościół św. (mówi św. Paulinus) „mniej modlitw, a więcej świętych uczynności za umarłych zażywa“. Żali się dalej tenże święty: Mając czym ochłode uczynić żyjący, z majątku swojego, przecież żałują jej uczynić.

I jużci żaden nie wątpi o powinności ratowania umarłych. Ktokolwiek nie poczuwa się do niej, pokazuje to, że albo nie ma prawej wiary, albo ludzkości, albo rozumu zdrowego. Gdyż Wiara św., Pismo św., Kościół św. i jego podanie, Ojcowie święci, a naostatek rozum nieskażony ukazuje, że jest kara doczesna na jinym świecie; że w tej karze możemy wypłacającym się sprawiedliwości Boskiej folgę czynić, uczy nas Wiara święta przypominająca nam *Świętych obcowanie*. Uczą nas zdania ludzi, nie tylko oświeconych, ale i najprostszych: nie masz żadnego narodu, któryby modlitw, ofiar nie czynił za umarłych. Że ofiarą Mszy św., modlitwą, postem, jałmużnami, ratować możemy zmarłych, i tego nas uczy Wiara św., Ojcowie święci i powszechne zdanie Kościoła Chrystusowego.

Atoli co się to dzieje, że tak mało jest zdobywających się na te święte uczynności? O! jako się każda dusza w tym zatrzymaniu zostająca żali słowy Dawida uciśnionogo: „Wyglądałem pomocy ludzkiej, ale o! nie-szczęśliwości! nie było jej“. Ludzie, zabrani w niewolę od srogich barbarzyńców, znajdują u osób miłosiernych politowanie, że nie żałując kosztów, wykupują jich i na wolność wyprowadzają; a dusze w czyścowej niewoli zostające, niewoli srogięgo tyrana, podobnego nie znajdują miłosierdzia? Oburzamy się na Samarytanę, która zmordowanemu Chrystusowi i pragnącemu, żałowała odrobiny wody; naganiamy postępek Nabala, że Dawidowi łaknącemu za-

łował pokarmu; potępiamy z Chrystusem owego bogacza ewangelicznego, który odrobin ze swego stołu spadających, żałował bratu swemu Łazarzowi, azaliż nie mamy na naszą nieużytość bardziej srożyć się, gdy na ochłodę usychającym z pragnienia modlitw naszych, łzami zaprawnych, żalujemy? Czyliż nie bardziej naganny nasz postępек, niżeli Nabala? gdy zasilenia jim przez ubogich pragnącym nie damy? Czyliż nie potępiamy naszego obyczaju, gdy od tego, co nam zbywa, przez post nie martwimy się? Czyliż nas na żadną z tych uczynność nie stanie?

Rzymianie zwyczajem swoim nie grzebiąc zmarłych ciał ludzkich tak jak my, ale paląc, gromadnie się schodzili, rzucali przyjaźnią złączeni mężczyźni naramniki bogate, pasy, pierścienie; niewiasty koleczyki, bransoletki, lub jinne drogie ozdoby. Obyczaj to był oświadczający miłość ku zmarłym. Gdybym się tu od was domagał podobnej uczynności, abyście w ognie czyścowe rzucali ozdoby wasze, nie uszedłbym nagany. Nie pragnę wprowadzie tego, ale rzućcie przy modlitwie jedną łezkę, ta będzie ochłodą, ta będzie perelką drogą. Rzućcie to, co na marność łożycie, na teatracji, karty, ochoty, mniej potrzebne zbytki i grzechy same. Rzućcie, czy na ołtarz, czy na ręce ubogich, a dość uczynicie. Ale i o to trudno: „Wyglądaliśmy pomocy ludzkiej, ale jój nie było“, mówi z Dawidem te dusze święte.

Więc do kogóż udadzą się? O Boże! Tobie zostawiony jest więzień, ty sam temu sierocie będziesz wspomocicielem. Więc z Kościołem świętym zanosimy prośby: Boże! zbawienia ludzkiego miłośniku, i pożądanego odpuszczenia dawco, zebrzemy miłosierdzia Twego, abys braci naszych, krewnych naszych, dobrodziejów naszych, którzy już się z tym światem rozstali, za przyczyną Najświętszej Maryi Panny Matki Twojej, i świętych Twoich, w błogosławieństwie wiecznego towarzystwa domieścić raczył. Boże! wszystkich wiernych Stworzycielu i Odkupicielu, duszom sług i służebnic Twoich daj wszystkich grzechów odpuszczenie, aby go za prośbą wiernych Twoich dostąpili. Chryste Jezu, najwyższy kapłanie, daj rozgrzeszenie duszom sług i służebnic Twoich, i co one

przez ułomność ciała popełniły, Ty, dobrocią niepojętego miłosierdzia, zatrzymaj. Daj jim, o Panie, stolicę ochłody, odpoczynku, błogosławieństwa, i światłości wiecznej jasności. Daj jim ze świętymi Twojemi towarzystwo, w pokoju wiecznym mieszkanie, i zbawienia, którego czekają, odziedziczenie. Nam też udziel téj łaski, abyśmy jich w wiecznej szczęśliwości oglądali. Amen.

M O W A

na poświęcenie kościoła.

~~~~~

*Dom mój, dom modlitwy jest: a wyście uczynili go jaskinią zbójców. (Lucae 19).*

Obchodząc pamięć roczną poświęcenia Kościoła tu-tejszego: to jest rok siedmdziesiąty trzeci przez JW. Tarła, biskupa poznańskiego; pierwszój Mszy uroczystej odprawionój przez J. O. Teodora Potockiego, biskupa pod tenczas warmińskiego, nominata Prymasa korony polskiej; pierwszego kazania, mianego w tym kościele przez JW. JX. Michała Kunickiego, sufragana Krakowskiego; srebrem opatrzenia w naczyniach kościelnych przez tegoż prymasa wspomnianego; zakrystyi we wszystko oporządzenia przez JW. Stefana Potockiego, marszałka nadwornego koronnego, i JW. małżonkę jego,—obchodząc, mówię, tę pamięć, długom się namyślał, o czymbym miał mówić: czy o dochodach sprawiedliwie kościołom i służom jich nadanych, bądź stanowczych, bądź przypadkowych, przy narodzeniu, postanowieniu i śmierci człowieka; czy o ozdobach z wiary pochodzących; czy o wspańiałości tym miejscom lub przez dyjecezyje lub parafije gromadzącym i jednoczącym. Uważając jednak pożytek duchowny, do wszystkich wiernych ściągający się, wiedząc, że plagi Boskie po większój części pochodzą z przyczyny nieuszanowania miejsc świętych, o należytej czci

Kościółowi mówić umyśliłem. Bogu niech będą dzięki, że ludzie pierwsi i osoby najzacniejsze, dalekie są od tego nieuszanowania: owszem widzimy zbawienne przykłady, ukazujące wielką wiarę, ufność w Bogu i miłość Jego.

Atoli w ludziach stopniów niższych służących i młodzieży postrzegam nieprzyzwoitości i występki, na które dziś mieczem słowa Bożego uderzyć umyśliłem. Przeto wziąłem za fundament mowy słowa Chrystusowe: *Napisano jest: Dom mój, dom modlitwy, a wyście uczynili go jaskinią zbójców*. Rzecz podziwienią godna: że Zbawiciel świata najłagodniejszy, najcichszy, dziś postać bierze surowego i srogiego. Ten, o którym prorok powiedział, że trzeiny nadłomanéj nie zgruchoce (Iz. 42): biczem, z powrózków uczynionym, kupujących i sprzedających wypędza. Baranek milezący ukazuje się lwem: stoły z piędzmi wywraca. Łatwo się domyslić: że to nieuszanowanie kościoła było niemałym grzechem, które do tego gniewu Chrystusa Pana pobudziło. Ciężki to występki być musi, na którego ukaranie, nie sług, nie ministrów, nie cudzej ręki, ale własnej Monarcha zażywa i sam przez się karze. Gdy zaś Zbawiciel świata tę sprawiedliwą karę ukazał w tym kościele, który był figurą i cieniem nowego Kościoła Chrystusowego, wniesć sobie możemy jaką gorliwość ma o swój Kościół prawdziwy, w którym jistotnie mieszkanie trwałe aż do skończenia świata założył: Będę z wami aż do skończenia świata. Pokazał, jaką zemstą pała, gdy widzi domu swego obelgę, gdy ludzie przez nieuwagę, albo też serca swego zatwardziałość tam gniew Boski zaciągają, gdzie ucieczkę przed tym gniewem czynićby powinni. Więc abym odnowił ducha pobożności i należytego w kościołach uszanowania, dwie prawdy wyperswadować postanowiłem. Najprzód wytłómaczę przyczyny, dla których naszym Kościołom winniśmy największe uszanowanie. Powtóre: odkryję występki, które pospolicie zniewagę miejscom świętym czynią. Powinność poszanowania, będzie częścią pierwszą mowy mojej. Nieczynienie zadosyć powinności, będzie drugą. Na większą chwałę Bożą.



## I.

Trzy są przyczyny najcelniejsze, które od nas wzglę-  
dów i poszanowania domów Bogu poświęconych domagają  
się. *Najprzód*: Że kościół jest domem boskim. *Powtórę*:  
Że jest domem modlitwy. *Potrzącie*: Że jest miejscem  
rozlicznych boskich cudów. Ale tu zaraz ludzi przeci-  
wnych téj prawdzie stawają trzy szeregi. Piérwsi: Nie-  
dowiarkowie; drudzy: Chrześcijanie leniwi; trzeci: Chrze-  
ścijanie nieuważni.

Piérwsi mówią z deistami, to jest ludźmi, którzy  
wszelką religiją odrzucają: a wszakże cały świat jest ko-  
ściołem, albo raczój domem boskim? Bóg, jako przez  
wieczność swoją zamyka w sobie wszystkie czasy, tak  
przez nieograniczoność swoją zamyka w sobie wszystkie  
miejsca: „Alboż ja nie napełniam nieba i ziemi?“ Wszak  
nieba niebios ogarnąć Go nie mogą? Niebo jest sklepie-  
niem albo sufitem tego kościoła, ziemia posadzką; słońce,  
księżyc, gwiazdy, są to pochodnie, świeće objaśniające ten  
kościół; góry są kolumnami jego; wszystko, co jest na  
świecie: wielkość, wspaniałość, wszechmocność Boga uka-  
zuje. Stąd oni niedobrze wnoszą: cóż po kościołach?  
Wszak i św. Pawła zdanie, mówiącego do Ateńczyków:  
Nie mieszka Bóg w kościołach ręką ludzką robionych.  
Prawda, że od początku świata, cały naród ludzki był  
tego zdania, czynił modlitwy, czynił ofiary pod niebem,  
ale jak tylko świętości nastały, czy to prawdziwe, jako  
to Arka Pańska, czy fałszywe mniemanym Bogom, zaraz  
zaczęto stawiać gmachy, równe swojej wierze i czei bo-  
skiej powierzchownej, albo religiji godne. Był wszędzie  
Bóg, a przecie Adam, gdy rozkaz Boski przestąpił, usły-  
szawszy głos Jego, nie wiedząc sam, co czynił, chciał  
uciekać, krył się, a niezmiernym strachem przerażony,  
dopiero poznał, że to było miejsce boskie. Abracham do-  
brze wiedział o obecności Boskiej na każdym miejscu;  
lecz obaczywszy trzech mężów, którzy tajemnicę Trójcy  
świętej wyrażali, na tymże miejscu z bojaźnią świętą  
adoracją uczynił. Święty Jakób, patrijarcha wiedział, że  
Bóg jest wszędzie, a przecie, gdy widział drabinę do  
nieba, i aniołów wstępujących i zstępujących, poznał, że

to miejsce było od Boga obrane: „Prawdziwie to miejsce jest święte, a ja o niem nie wiedziałem“. Lubo albowiem Bóg jest wszędzie, obrał jednak niektóre miejsca ku czci swojej, jako to ową górę Sinai, na której swoje dawał przykazania. O! jak wiele tam przygotowania musiał czynić Mojżesz? Jak wiele modlitw, postów, żeby wszedł na tę górę? Samemu jemu pozwolono wniknąć na nią, innym pod karą śmierci przybliżenie zakazane było: zdaleka tylko stać, a szaty umyte mając, wolno było. Tak obrał sobie kościół Salomona, o którym powiedział: że będą tam oczy jego i uszy nakłoniłone, czego w Starym Testamencie jinnym miejscom nie dał.

Mówią oni, a bardziej plotą: że to z Starym Testamentem skończyło się, jako się wszystkie prawa ceremonijalne skończyły. Niechże posłuchają św. Hieronima i Teodoretę starego, jako Chrystus i o kościół Salomona, który był figurą naszych, ujął się, i jak oddaliwszy dawną synagogę, nowy, nie formalny tylko, ale i materalny ustanowił. Nie żałujcież teraz świętej ciekawości, a ja wam z podania Ojców świętych tę rzecz wytłumaczę. A stąd poznamy: jeżeli figura była czci godna, tedy daleko bardziej rzecz figurowana, i rzetelny dom boski.

Kiedy Chrystus Pan opowiadał królestwo Boże, mnóstwo wielkie ludu udawało się do Niego. Szły rzesze tysiącami, odbieżawszy domów, zapomniawszy o posiłku, czasem przez trzy dni nie jedząc. Widząc to starszyzna żydowska, co się działo, że większym mnóstwem szedł lud do Chrystusa, niżeli do kościoła, zwołała najwyższą radę, *sinedrion* nazwaną, mówiąc: Ten Człowiek (tak nazywali Chrystusa Pana) wiele cudów czyni. Jeżeli mu wolno będzie tak wszędzie chodzić, wszyscy w niego uwierzą. Już nas Rzymianie obarczyli: już nam króla Jidumejczyka Heroda dali; już gubernatora albo starostę Piłata, poganina postanowili. Uda się do jich protekcyi z tym tak wielkim gminem ludu, jużci do reszty królestwo nasze przepadnie: przyjdą Rzymianie, i obejmą naród nasz i miejsce. Ale to subtelność była i pseudo-polityka. Zazdrość te rady knowała, a złość wykonywała. Więc stanowią: „Lepiej, że jeden człowiek umrze, aniżeli, żeby cały naród zginał“. Stanął dekret w radzie najwyż-

szój: Kazano po mieście przy trąbie obwołać, aby Chrystusa, jako winnego, do sądu stawiono; nagrodę obiecano, po ulicach karty poprzybijano. Chrystus złość jich widząc, na ten odgłos posyła Apostołów do miasta, mówiąc: że do miasta przybędzie. Każe wziąć osiełka, nie sprawując się nikomu, i jeżeliby się kto pytał o przyczynę, aby opowiedzieli: Panem jest ten, który go potrzebuje; i tak jawnie, publicznie wjeżdża do Jerozolimy. Było wtenczas ludzi z obcych narodów na trzy miliony, na święta najuroczystsze zebranych: byli z Palestyńskiego królestwa, Jiturejskiego, Galilejskiego i miasta wielce ludnego zebrani. Od początku świata nie było tak licznego wjazdu do miasta największego, jako ten wjazd Chrystusów. Dzieci rzucały na drogę jadącemu pod nogi palmowe gałązki; starzy składali z siebie szaty i słali. Wszyscy przytomni witali jako syna Dawidowego, w jimię Boskie przychodzącego. Trzeba zaś wiedzieć, że w ten dzień, przypadała jedna z największych ofiar: prowadzono baranka, ślicznie ubranego w kwiaty, do kościoła na ofiarę, ale w ten dzień już jej nie było: bo Baranek, który gładzi grzechy, miał być ofiarowany. Jedzie Chrystus do kościoła; jako więc biskupi, wizytując swoje dyjecezyje, najpierw wstępować zwykli do kościołów. Tam przybywszy, rząd swój, jako Najwyższy Kapłan, rozpoczyna i mówi: Dom mój, dom modlitwy. Wygania kupujących z kościoła, ptactwo do sprzedania na ofiary rozpędza, stoły z pieniędzmi bankierów wywraca, i na nieposłusznych z powrózków uczyniwszy niby dyscyplinę, surowo następuje. Ludzi u świata najpierwszych, łotrami w domu swoim głosi: „Jaskinię łotrowską uczyniliście z mojego domu“.

Ale spytać się kto może: Jakim to sposobem ten handel rzeczy, choć do ofiar służących, wszedł do kościoła? Trzeba wiedzieć, że w Starym Testamencie był rozkaz Boski, aby ze wszystkich pierwiastków ofiary Jemu oddawane, albo okupowane były. Jako zaś Bóg wszystkie swoje słodził prawa, tak ludziom daleko od Jerozolimy i kościoła mieszkającym, pozwolił, aby w kraju swoim, lub mieście, to, co powinni mu ofiarować, to jest: bydło, ptactwo, sprzedali, a za wzięte pieniądze, jile wystarczały, na to miejsce kupione ofiarowali. Zaczym sprowadzono

wiele bydła i ptactwa, i pod namiotami, szałasami, dla wygody kupujących trzymali. A, że za pieniądze krajów swoich dostaćby rzeczy do ofiar służących nie mogli, byli bankierowie, którzy monetę złotą i srebrną odmieniali. Ci wszyscy żrazu opodał od kościoła byli, ale z czasem, zwłaszcza możniejsi, poczęli się przybliżać do kościoła, aż też do samego kościoła weszli. Tę nienależność zganił Chrystus. Przez dni trzy w kościele nauczał, nocy na modlitwie trawiając. Mówi o tym Ewangelija święta: Gdy nauki swoje zakończył, rzekł do uczniów swoich: „Wiécie, że za dni dwa Wielkanoc będzie“. Odrzucając owe stare ofiary, które figurą tylko były, odrzucając Synagogę, na której miejscu nowy Kościół zaczynał stanowić, posłał uczniów, wyznaczył piękny wieczernik, w którym Najświętszą ofiarę zaczął: wieczernik wielki, wieczernik pięknie wysłany, oznaczający Kościół Jego, mający zamykać największą Ofiarę.

Cóż mamy stąd wnosić? Oto, jeżeli się ujął o honor sprofanowany tamtego kościoła, który miał w sobie cienie tylko wiary: Arkę przymierza, tablice kamienne z przykazaniami Boskiemi, trochę manny cudownej i łaskę Aarona, i to miejsce domem swoim nazwał; tym bardziej o te miejsca, w których obrał dla siebie mieszkanie, mieszka w nich rzetelnie, gdzie się znajduje jistota Jego ludzka, Ciało Jego ubóstwione, które za nas umęczone i zamordowane było. Gdzie się znajduje Krew Jego, za nas wylana, gdzie jest dusza Jego, która się za nas smuciła, gdzie jest Bóstwo z Duszą i Ciałem złączone. Tu z Jakóbem, patryjarchą śmieie mówić możemy: (Gen. 28): „Prawdziwie tu jest Bóg na tém miejscu“. Straszne to miejsce jest, zajiste, dom tu Boski jest i brama niebieska.

I tać to przyczyna, która sama gruntowną pobudką do szacunku i poszanowania należytego kościołów wystarczyć nam powinna. A jeżeli to mało jest: pójdźmy do drugiego: że kościoły nasze są nietylko domem boskim, ale nadto są domem modlitwy. Tu się odzywają leniwi i mówią: Wszędzie możemy się modlić, wszędzie nas Bóg wysłuchać może. Prawda.... Job w gnoju modlił się i wysłuchanym został. Troje pacholąt w piecu Babi-

łońskim. Jonasz w brzuchu wieloryba. Daniel między lwami. Król Manasses w więzieniu. Jeremiasz w głębokiej studni. Ale i to prawda nieomylna, że Bóg obrał niektóre miejsca, na których modlitwy sług swoich wysłuchiwa prędej. Wszyscy ludzie święci tę prawdę za nieomylną mieli. Piérwsi Chrześcianie, mimo najsurowszych pogroźek tyranów, śmiercią i męczarnią nieustraszeni, schodzili się do miejsc nabożeństwu naznaczonych, w lochach podziemnych, (bo jinać nie wolno było) modlitwy swoje czynili i łączyli. Sam Chrystus Pan najczęściej do kościoła Jerozolimskiego chodził. A do tego o! jak z wielkim obrządkiem bywa to miejsce poświęcone Bogu? Poprzedzają biskupa i wiernych modlitwy; następują egzorcyzmy kościelne, aby piekielna moc żadnego do tego miejsca przystępu nie miała; namaszcza Krzyżmem biskup wszystkie ściany i poświęca Chrystusowi; święci ziemię, nawet zapisując ją na boskie dziedzictwo i mieszkanie, a ludzką do Boga ucieczkę; święci kamienie, ołtarz, dzwony nawet, zwołujące lud do modlitwy. Co wszystko ukazuje i to znaczy, że Bóg jest Panem tego miejsca. Zaczynamy, gdy kościoły nasze są miejscami Bogu poświęconymi, w których zanosimy modlitwy nasze, Jemu czynimy za dobrodziejstwa dzięki, odpraszamy zasłużone kary, jednamy miłosierdzie, o! z jaką czcią w nich znajdować się powinniśmy?

Nietylko ludzie prawowierni, nietylko ludzie oświeceni, ale wszystkie, nawet barbarzyńskie narody, miejsca bóstwu jakiemu przyznane, zawsze w największym poszanowaniu miały. Świadczy o tym Seneka, opisując bałwochwalnice i mówi: Nie godziło się do nich wchodzić, tylko z głową odkrytą, oczyma spuszczone, nogami bosi. Nie godziło się z nikim rozmawiać, i przeto wielkimi literami te słowa: *Milczenie i uszanowanie*, napisane były. Kary nawet wielkie na przestępców naznaczone. A naszych czasów Mahometanie swoje meczety, Indyjanie swoje bałwochwalnice, kacerze swoje zbory, jak szanują? Niech czytają o tym dzieje historyków, opisanie geografów, ci, którzy w kościołach lekkomyślnie poczynają. O! jako nas, prawowiernych zawstydzają!



Lecz porzućmy niewiernych i napółwiernych, albo niedowiarków. Pójdźmy do kościoła Salomonowego, który był figurą kościołów naszych. Nie godziło się do niego wchodzić narodom, u schodów tylko modlić się wolno było. Kapłanom nie wolno było do samej świątyni wchodzić. Jeden tylko z nich, najwyższy kapłan, i to raz w rok mógł wniknąć; a przestąpić ten rozkaz boski, było to jedno, co na karę zarobić śmierci. A przecie tam bydłęta tylko, figurujące baranka, który krwią miał gładzić grzechy, ofiarowano. Skarb największy: skrzynia z tablicą przykazań, laska Aarona i manna. Cóż za porównanie naszych świętości, gdzie sam ten Baranek figurowany, sam Zbawiciel ofiarowany bywa?

Z téj przyczyny pierwsi Chrześcijanie z niezmiernym nabożeństwem w kościołach znajdowali się. Widzieć było jednych, jakby przykutyh do ziemi, łzami miłości boskiej pełnemi zalanych; słyszeć było z głębokości serca jęczenia wydawających; nie słyszać było kaszlących, krzających, spluwających, ale chustki lub ręczniki przy sobie noszących, aby śliną nawet posadzki kościelnej nie skazili, jak o tym mamy w dziejach kościelnych. Królowie, cesarze, biskupi, i najwięksi panowie jednym nabożeństwem od pospółstwa się nie różnili. Posłuchajcie, co w dziejach koncylium Efeskiego mamy, jakie wyroki dali Teodozyjusz i Walentynijan cesarze: „My, którzy zawsze z prawa cesarstwa orężem otoczeni jesteśmy, i nie przystoi nam, abyśmy kiedy byli bez zbrojnych żołnierzy do kościoła Bożego wchodząc, oręża za kościołem zostawujemy, godności naszej cesarskiej znaki, i samą koronę naszą składamy, i z pospółstwem wiernych Chrystusowych wraz łączymy się“. Dobrze rozumieli, jaka to jest różność między Bogiem nieograniczonym, a człowiekiem, robakiem nędznym. Zawstydz się nierozumne ubóstwo, patrząc na takie przykłady!

Zakończywszy rozprawę z niedowiarkami i leniwemi Chrześcijanami, pójdźmy jeszcze do trzecich, to jest do nieuważnych, którzy to w kościele, jakby w domu prostym poczynać zwykli. Mówią, choć się często w kościele bywa, wszystko tam jedno widać; Bóg nie zsyła kary za występki. I inne tym podobne dają się słyszeć słowa.

Skąd na miejsca świętość, rodzi się niepamięć i nieuwaga. Tęć i ja nieuszanowania uznaję przyczynę. Czemuż, proszę, na pokojach ludzi zacnych skromnie się sprawujemy, a w domu boskim na to miejsce święte względu nie mamy? Domyślam się przyczyny: poważamy człowieka i mieszkanie jego, bo go widzimy. Ale oczy światłem wiary oświecone, czyliż nam nie powinny odkryć téj prawdy? Co rozumiecie: gdyby w téj chwili gdy to mówię, te cienie, ten obłoczek przypadłości Chleba, którym zakryty zostaje Chrystus, odsłonił i ukazał się, tak jak jest Zbawiciel nasz w osobie swojej, o! jakobyśmy Jego świętością przerażeni byli! Azaliż świętą bojaźnią przeniknieni nie padalibyśmy na twarze? Azaliżbyśmy śmieli oczyma grzėsźnymi wpatrywać się w to Słońce sprawiedliwości? Azaliżbyśmy nie byli napełnieni już miłością jako dla Zbawiciela, już strachem jako dla Sędziego? Chrześcijanie! azaliż nie powinna być wiara twoja mocniejsza, niżeli zmysły twoje? Staw sobie w myśli człowieka najrozpuśtniejszego: niechże on będzie na którym miejscu świętym, na przykład na Górze Kalwaryjskiej, gdzie Chrystusłożył życie dla naszego zbawienia, u Grobu, gdzie było złożone Jego święte Ciało, w Betleem, gdzie się narodził i ukazał się najpierwszy raz światu. Wielem powiedział: niech stanie u grobu świętych męczenników, przez których zasługi i przyczynę Bóg wiele łask świadczy. O! jaką on na sercu i umyśle odmianę uczuje? Azaliż widok samego miejsca obfitych łez nie wycisnie? Alboż kościoły nasze mniej są godne uszanowania i uwagi, w których nie miejsce samo świętości, ale sam Święty świętych znajduje się? Ołtarze nasze w kościołach, są jak Góra Kalwaryji, gdzie też sama ofiara, lubo nie krwawym sposobem, odprawuje się. Ołtarze nasze są jak Grób Chrystusów, na których nie martwe Ciało, ale żywe, bo wraz z Duszą ubóstwioną spoczywa. Ołtarze nasze przypominają nam stajenkę Betleemską, z tą różnością: że tam, pieluszkami skępowany, leżał w żłobie, tu zaś, jak więzień miłości, zostanie zamknięty w Tabernaculum. Groby świętych męczenników wzruszenia serca sprawują i cześć odbierają. Czyliż kości męczeńskie porównane być mogą z Tym, który jich świętymi uczynił i ukoronował?

Wnijdźmy tylko do kościoła, a tu się cuda wszechmocności Boskiej ukazą. Na samym wstępie cóż widać? Oto zbawienia źródło, albo chrzcielnica, w którym ludzie Bogu odradzają się, a z synów zatracenia synami Boskiemi stają się. Pójdziemy dalej: obaczemy trybunały miłosierdzia boskiego, to jest konfesyjonały, przy których wiele razy z więzów grzechów naszych byliśmy rozwiązani, a z nieprzyjaciół boskich, z synów gniewu, staliśmy się miłemi Bogu i dziećmi Jego. Spójrzmy dalej: obaczmy katedrę Ducha św., to jest ambonę, w której nas Bóg, przez słowa swoje, oświeca na rozumie, prostuje na woli, wyprowadza z błędów, zasila pokarmem słowa swego, utwierdza w dobrych przedsięwzięciach, zapewnia w zbawieniu. Kto z Boga jest, to jest, z liczby przeznaczonych na zbawienie, słów boskich słucha. *Błogosławieni, którzy słuchają słowa boskiego, i przestrzegają go.* Dalej stawają w oczach ołtarze, obrazy świętych, a ci święci, już z Bogiem królujący, przypominają te cnoty, którymi jaśnieli, te prace, które dla zbawienia podejmowali, tę chwałę, którą za wierną służbę boską otrzymali. Przypominają opiekę i pomoc, którą nas ratować mogą. Jedni z nich zachęcają do gorliwości o zbawienie nasze i bliźnich, jako apostołowie, drudzy do cierpliwości, jako męczennicy, trzeci do niewinności, jako święci młodziankowie i Panny. Jinni do pokuty, jako wyznawcy. Wszyscy, jakoby mówili do nas: my jesteśmy bracia wasi, byliśmy ułomnościami otoczeni, tak, jak wy. Byliśmy atakowani od pokus, tak, jak wy. Byliśmy z ciała skazitelnego złożeni, tak, jak wy. Biercie z nas przykład, jak macie świat zwyciężać, pokusy szatańskie oddalać, Bogu wiernie służyć, piekła ująć, niebo wygrać. Słyszać nadto dzwony kościelne, które wzywają lud do chwały boskiej. Widać nagrobki, i groby same, które nam skończenie życia, a zaczęcie wieczności przypominają. A nadewszystko widać ołtarz jeden znamienitszy, mieszkanie Boga z ludźmi. Te cuda dobroci boskiej kogóż nie wzruszą? kogo do należytego uszanowania nie pociągną? A możeż to być, żeby miejsca tak święte podpadały jakiemu nieuszanowaniu? Ach niestetyż! i nadto podpadają. Mówmyż o tym w drugiej części.

## II.

Ezechijel, prorok (*Ezech.* 8), gdy gorące do Boga za lud swój czynił modlitwy, a to zostając w ziemi Chal-dejskiej między niewolnikami, tego żądając: aby się Bóg zmiłował nad nim i ludem jego, Pan najwyższy przyczyny sprawiedliwego gniewu swego, ukazał mu w ten sposób: Stała przed nim śliczna osoba, przeźroczysta jak bursztyn, światłością otoczona. Widzi przytym rękę z obłoków, która go za włosy wzięwszy, wysoko wyniosła na powietrze, i nie stawiała aż w kościele Jerozolimskim, gdzie też osoba widzieć się dała. Ta mu rozkazała, aby podniósł oczy swoje, i spojrzał na stronę północną kościoła. Spojrzał: aliści na samym wstępie do świątnicy, obaczył bałwana srogiego, gorliwość, czyli *Zolotypija* nazwany, bałwana gorliwości, albo emulacyji. Struchlał na ten widok prorok; aż rzecze owa śliczna osoba: dziwujesz się proroku? jakby mówiła: ty się wstawiasz za tym ludem, patrz, co to on czyni! Oto przy samej świątnicy, obelgę czyniąc kościołowi, cześć boską temu bałwanowi oddaje. Obaczysz jeszcze więcej. Przeniesiony prorok na inne miejsce, widzi dziurę w ścianie, którą ścianę osoba owa rozkopać kazała. Uczynił tak Ezechijel; wszedł do obszernego mieszkania, aliści tam zastał po ścianach malowane różne bożyszcza, z bydła ptactwa, gadziny, i siedmziesiąt sędziwych ludzi kadzielnice w rękę trzymających, każdemu brzydko odmalowanemu bałwanowi kadzidła, które samemu Bogu czynić powinni, ofiarujących. Poszedł dalej prorok, i w tymże kościele spotkał niewiasty, płaczące Adonida, bałwana. Jinnych widział, na wschód słońca, pokłon słońcu czyniących, jako Bogu. Naostatek ów anioł, który Ezechijela prowadził, żal swój opowiedziawszy, i lud niegodnym modlitwy osądziwszy, zniknął.

Co ten prorok widział, na co się żalił Anioł, za co Bóg karę swoją zsyłał na lud jizraelski? Za nieuszanowanie kościoła. Coś temu podobnego upatruję w kościołach naszych. Jako zaś tam były jedne jawne, drugie ukryte nieuszanowania; toż samo dzieje się w kościołach naszych. Jedne upatruję powierzchowne, które ludziom

w oczy wchodzą, drugie wewnętrzne, które są w myślach i afektach ludzkich.

Dajmyż pierwsze miejsce wewnętrznym niegodziwościom, które się w kościołach trafiają. Stawa między niemi najpierwsza hypokryzja, albo obłudą, która dla oka ludzkiego wszystko czynić zwykła. O! jak wielu chrześcijan ciałem tylko, a nie umysłem są przytomnemi? Maskę pobożności ukazują, a samą złością serce zaprzątione mają? Przechodzą do kościoła, aby jich za nabożnych widziano i miano, a przynajmniej za katolików, a oni błędliwymi zdaniem zarażeni, nietylko z gruntu pobożności, ale i wiary wypadli. Czynią adoracyją niby Bogu, ale jinnemu bałwanowi, albo próżności, albo płonnej miłości, któremu tron w sercu swoim założyli, ołtary oddają. Rzucają się na ziemię, ale przytym myślą, jakby przeciwnika swego pognać, i o zemstę Boga proszą. Dają jałmużnę ubogim kościelnym, ale o tym tylko myślą, jakby cheiwości, która granic nie zna, dogodzić: a dobre mienie, czy sprawiedliwym, czy niesprawiedliwym zyskiem powiększyć. Czynią usta modlitwy, ale serca swego z niemi Bogu nie oddają. Takowych nabożników przyrównał Chrystus Pan do grobów pobielanych; te bywają nietylko pięknie, ale i kosztownie przybrane, a przecie wewnątrz brzydką zgnilizną napełnione.

Taki był ów Faryzeusz w Ewangeliji opisany. Któżby, spojrzawszy na niego, modlącego się, nie sądził, że co czyni, świątobliwie czyni? Zastanówcie się nad tego modlitwą, a jakim jest, poznacie. Dziękuję Tobie, Boże (mówi on), że nie jestem takim, jak jinni wydziercy, cudzołożnicy, bezbożni, jako i ten publikan, u drzwi stojący: poszczę dwa razy w tydzień, dziesięciny wiernie oddaję. A przecie Ewangelija św. mówi: że to jest pyszny, bezbożny, wart tylko odrzucenia od Boga. Jakoż: bezbożnym wszedł do kościoła, bezbożnym wyszedł. A mało takich znajduje się? Są oni podobni do tych, którzy przy mecie Jezusowej klękali, niby adoracyją czyniąc, a to na pośniewisko, a przytym w twarz bili, plwali, i cierniowy wieniec na głowę wtkaczali, i pełne zdrady najgrawania czynili.



Cóż o wielorakich myślach sądzić i mówić? Jak wiele się myśli złego w kościele, żeby wykonać w domu? jakie dla spędzenia czasu zażywane bywają w kościele książki? jak wiele rozrywek w modlitwach bywa, a tych się nietylko nie oddała, ale częstokroć szuka? Milczę o jimaginacjach i myślach najniegodziwszych. To jednak wiem i za rzecz pewną głoszę, że wszędzie Boga gniewać i Jego obrażać nie godzi się; ale w domu Jemu poświęconym grzeszyć, jest cięższą obrazą Boską, jest prawdziwym świętokradztwem.

Przenieśmy się myślą, i do naszych świętych dzieł, właściwych kościołom. Przybliżmy się do trybunałów miłosierdzia boskiego. O! jak tam wiele znajdziemy nieprzyzwoitości. Znajdziemy, tak nieszczére spowiedzi, i wyklamane rozgrzeszenia, których niegodność sama dawać i brać nie pozwala. Wielu brakuje na prawdziwym żalu, drugim na gruntownym przedsięwzięciu, jinym na doskonałym oskarżeniu się. Pójdziemy myślą do ołtarza, a tu się ukążą różne świętości jego sprofanowania. Jak wiele Komunii św. z lenistwa gnuśnego zaniedbanych? Jak wiele bez przytomności umysłu, skupienia ducha, źle przyjętych? Jak wiele przez grzechy zatrzymane na sumieniu, przez złość, gniewy ku bliźnim, przez nałogi ładajakie sprofanowanych? Jak wiele ślubów małżeńskich, przy ołtarzach w grzechu śmiertelnym przyjętych? Jak wiele przysiąg, przez wyklamane rozwody potarganych? Jak wiele Ofiar Najświętszych, albo Mszy świętych, już w dni Bogu poświęcone opuszczonych? już z obłąkaniem myśli dobrowolnym słuchanych? Udajmy się dalej do katedry Ducha św., albo ambony. Tu się daje widzieć od jednych zaniedbanie, od drugich wzgarda Słowa Bożego, a stąd ostatnie ciemności na rozumie, zatwardziałość na woli, i zepsowanie z gruntu obyczajów. Wierzy się po chrześcijańsku, ale żyje się po pogańsku. Cóż mówić i sądzić o tym zbawiennym źródle, w którym i obmyci staliśmy się z grzechu pierworodnego, i wyniesieni jesteśmy do stanu nadprzyrodzonego synów boskich, i przymierze uczyniliśmy, choć cudzym i pożyczanym głosem tych, którzy nas do Chrztu św. trzymali, z Bogiem, Jezusem Chrystusem i Kościołem Jego. O! jak się to wszystko

sprofanowało! Jakośmy się zeszpecili własnými grzechami! Jakośmy upodlili się, wypadłszy z godności, i stawszy się synami zatracenia? jakośmy nieraz zgwałcili przymierze z Bogiem i Kościołem Jego uczynione? Ach! my to, my, Górę Kalwaryjską w kościołach naszych, i sercach naszych ponowili. My Arkę Pańską z Dagonem wraz stawiali. My zapaly złe, serca z ogniem miłości Boskiej łączyć starali się. Jeżeli ćwiczył Jezus w kościele Jerozolimskim kupujących i sprzedających, a to z nami cóż się stanie?

Roztrząsnąwszy nieprzyzwoitości wewnętrzne, pójdźmy myśłą i do nieprzyzwoitości powierzehownych. Nie wspominam ja tu, jakie po wsiach i miasteczkach, w czasie odpustów, przy wystawionych przed kościołem szałasach, namiotach, budach, kramach zdrożności, jakie pijatki, swywole, owszem rozpusty, pieśni nieprzyzwoite, jakichby człowiek przystojny przed domem swoim nie cierpiał, bo tu nie miejsce po temu. Pójdźmy do miast, obaczmy, co się to najprzód przed kościołami dzieje. Widzieć mnóstwo ubogich, ale jakie tam między niemi zakłócenia, swary lub i bicia nawet, a to z przyczyny łakomstwa, jakby dziedziniec kościelny miał być placem kłótni. A w czasie sejmików, co się to po niektórych miejscach dzieje, sami lepiej wiecie. Wnijdziemy do kościoła. Na wstępie do niego stoi święcona woda, na zgładzenie grzechów naszych codziennych, powszednich, przy żalu za nie. Małoż widzieć młodzieży, która jigrzysko czyniąc, po jinnych przez swywole, tę świętą wodę rozléwa? Wchodzi jak do komedyjalni, nie oddawszy Panu tego miejsca należytego pokłonu, czyni powitania z ludźmi, rozmowy, a o rozmowie z Bogiem nie słyhać. W oczach chrześcijanina w kościele powinny być te rzeczy: ołtarz, książka i ziemia. Tu zaś, w oczach nieuważnego młodziana, jinne przedmioty mają miejsce. A co najboleśniejsza: że nie tylko jim zbywa na skromności, ale (na co się Bóg przez Jeremijasza, proroka żali), że w świątnicy Jego sidła i zasadzki na dusze czynią się. Nietylko sami ludzie niebaczni Bogu czci należytej nie oddają, ale i jinnym do jój oddania przeszkadzają. I do tego już przyszło, że gdzie się taka znajduje młodzież, na publiczne nabożeństwa dozorecy powierzonych sobie ślicznych latorośli Kościół

Chrystusowego nie opuszczają. A ztąd co jidzie? oto rosną one w niewiadomości zwyczajów świętych katolickich, nie mają wprawy w nie, i w nędznym stanie zostawać muszą. Ach młodzieży kochana! pamiętaj na to, co cię czeka! spojrzij na dół, a oto przed tobą grób, nad tobą niebo. Skończy się to wszystko, pójdiesz do grobu, ale jeżeli nieba chybisz, biada tobie.

Jako zaś Bóg i groził i karał za nieuszanowanie miejsc Jemu poświęconych, pełne jest Pismo święte: „Ktoby zgwałcił dom Boży, zagubi go Pan“; mówił to święty Paweł apostoł o żywych wprawdzie Kościołach, przez łaskę Chrztu świętego Bogu poświęconych. Atoli to się ściąga i do materyjalnych kościołów, gdyż jedna obydwoh przyczyna. Ktoby zgwałcił, sprofanował Kościół Boży, rozproszy go Pan. U Jeremiasza mamy (*w rozdziale 7*): Gdy Bóg wyliczył obrzydliwości, które czynili Jirae-litowie, i za nie miał karać, zakazał modlić się za tych bezbożników. Ty proroku, nie módl się za nich, bo nie wysłucham modlitwy za ten lud zatwardziały czynionój. Ja, ja jestem, ja, którym widział i patrzył na jich zbrodnie, mówi Pan. Gdzież te oczy Boskie, którými widział, szczególniej złożone? Oto w kościele, jak przyrzekł Salomonowi, że tam będzie i serce Jego, i oczy Jego, i uszy Jego zostawać zawsze będą. Przykład dziwny, że naród i bracia Jeremiaszowi, sprofanowali kościół, ginąć musieli. Gdzież miłosierdzie dla grzeszników? Rozkaz przedziwny, żeby się za nich nie modlił! Wnieścież sobie, jak to szkaradny grzech nieuszanowanie miejsca św. Uważając to Ojcowie święci, zeznają, że nie masz grzechu na świecie, któryby bardziej Boga do gniewu pobudził, jak ten grzech, wyliczając wiele królestw nieszczęśliwych z téj jedynie przyczyny. Tego zdania byli prorocy: (Jerem. 51): „Zemsta Boska jest, zemsta Kościoła Jego“. A Chrystus Pan, przepowiadając zgubę Jerozolimy, ten znak naznacza: Gdy obaczycie obrzydliwość, stojącą na miejscu Świętym, to jest w Kościele, przepowiedzianą od Daniela proroka, wtenczas ostatnia na was przyjdzie rujina.

Kończaby nie było, żebym wszystkie okropne przykłady plag Boskich za nieczęść kościołów liczył. O je-

dnym tylko wspomnę, o którym mamy w Piśmie świętym, w księgach Machabejskich. (2 Machab. 3). Król Seleucus wysłał hetmana swego Hilijodora, na zrabowanie skarbów kościoła Jerozolimskiego. Ten mnóstwo żołnierzy z sobą wzięwszy, jaby do obozu nieprzyjacielskiego, do kościoła wpada; ale jak tylko stanął, ukazał mu się jeździec okropny na pięknie przybranym koniu, z orężem złotym, przy nim dwóch młodzieńców świetnych, ale z twarzą gniewliwą. Koń, na którym siedział jeździec, uderzył kopytami w piersi Helijodora, a dwaj młodzieńcy tak go smagać i bić zaczęli, że prawie jak bez duszy został, i za umarłego osądzony, gdy tymczasem żołnierze jego puciekali, on sam na krześle wyrzuconym z kościoła został. Gdy zaś Oniasz, najwyższy kapłan, za niego i życie jego ofiarę uczynił, dwaj owi młodzianie rzekli do Helijodora: Dziękuj kapłanowi Oniaszowi, że cię od śmierci z rąk naszych uwolnił. Ty zaś wychłostany, powróciwszy do kraju swego, dzieła boskie opowiadaj.

Lubo zaś ta wiara, Helijodorowi zadana, dość okropną była, znajdowały się jednak większe. Bywało że niektórzy nagłą śmiercią karani byli. Bywało, że śliczna młodzież, w samym kwiecie młodości umierała. Bywało, że za ten grzech, całe wojska ginęły. „Pomsta Boska, jest pomsta Kościoła Jego“. Więc rodzice, panowie, gospodarze, i wszyscy, którzy władzę macie nad ludem sobie powierzonym, zabiegajcie wszelkim nieprzyzwoitościom w domach boskich: Bądźcie śmiałymi na wzór Chrystusa, gdzie jidzie o honor Kościoła Bożego.

Co zaś do nas należy: starajmy się nasze przewinienia pokutą nagrodzić, i lepszym odtąd względem powetować. Niech, gdy jidziemy do kościoła, poprzedza nas skrucha i żal za grzechy. Niech te domy boskie od nas, według możności, zdobione będą. Wszakże majątek nasz jedynie od Boga mając, z tego, co nam zbywa, Bogu na chwałę, a bliźnim na poratowanie łożyć winniśmy. Stawiamy gmachy, nie tylko potrzebom i wygodom naszym, ale i rozrywkom, stawiamy domy i modlitwom naszym. Amen.

KONIEC KAZAŃ ŚWIĄTECZNYCH.

Wydawnictwa obrazkowe  
**KSIEGARNI KATOLICKIEJ**  
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

---

A) CHROMOLITOGRAFIJE:

1° Św. Stanisław, Biskup krak., wskrzeszający Piotrowina.

Prześliczna chromolitografija, na grubym kartonie, wielkości 66/51 centymetrów, z odpowiednim podpisem.

Cena 3 zł. a. 50 cent.

2° Św. Ojciec Franciszek Seraficki.

Bardzo piękna chromolitografija, wykonana, jak poprzednia, w najpiérwszym zakładzie artystycznym paryskim, wielkości 67/53 centymetrow, kopija ze słynnego obrazu hiszpańskiego mistrza *Murilla*. Jestto sławne ono:

„Widzenie świętego Franciszka z Asyżu“.

Chrystus Pan ukrzyżowany ściaga jedną rękę, obejmując nią miłośnię św. Patryjarchę, tulącego się do Niego. — Cena 3 zł. a.

Daléj chromolitografije, wielkości 26/19 centymetrów:

3° Objawienie się Najświęt. Serca Jezusowego

Błogostawionéj Maryji Małgorzacie Alacoque.

z podpisem:

*„Dom gdzie czcić będą obraz serca mego,  
Z błogostawieństwa zastępie Bożego“.*

(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1881).

4° Św. Anioł Stróż, prowadzący dziecię.

(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1882).

5° Św. Antoni Padewski, któremu objawia się  
Najświętsza Maryja Panna.

(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1883).



## 6° Święty Franciszek Seraficki.

(Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1884).

Wizerunek św. Patryjarchy, gdy klęcząc, w zachwyceniu, odbiera św. piętna. Po za św. Franciszkiem skały; przed nim pejzaż. W górze, na tle nieba, Chrystus Pan, ukrzyżowany, udzielający piętna po promieniach swoich. U dołu podpis: „*Tyś, o Panie, sługę swego Franciszka piętnami odkupienia naszego naznaczył, aby serca nasze zapalić ogniem Twój miłości*“.

Cena każdej z tych trzech chromolitografij 20 centów.

W formacie małym do książki:

## 7° NAJŚWIĘTSZE SERCE PANA JEZUSA.

Obrazek piękny, na odwrotnej stronie którego są błogosławieństwa, obiecane przez Pana Jezusa czcicielom Jego Najśw. Serca.

|             |   |    |
|-------------|---|----|
| Cena sztuki | — | 5  |
| „ tuzina    | — | 50 |
| „ 50 sztuk  | 1 | 50 |
| „ 100 sztuk | 2 | 50 |

## 8° Obraz cudowny Najśw. Maryi P. w Rokitnie (w Wielkopolsce).

Chromolitografija ta formatu nieco większego, jak zwykle obrazki do książki, przedstawia Najświętszą Maryją Pannę bez Dzieciątka. Koronę podtrzymują dwaj aniołowie. Na płaszczu są narzędzia Męki Pańskiej wyrażone, a na piersiach orzeł nasz biały. Obraz ten, na tle złotym, od XVII wieku słynie cudami. Na drugiej stronie jest wiadomość o nim historyczna i modlitewka świętego Bernarda.

Cena jednej sztuki 10 centów, tuzina 1 zł. a, setki 5 zł. a.

## B) STAŁORYTY:

### 1° CHLÉB ŻYWOTA.

Obrazek symboliczny: dwie ręce Kapłańskie trzymają Hostyją św., w środku której Dziecię Jezus na sianku. Dookoła grupa aniołków. Piękny staloryt z koronkowym brzeżkiem.

### 2° Najśw. Maryja Panna Częstochowska.

Bardzo wierny wizerunek tego cudownego obrazu, tak, że nawet sceny z życia Najśw. Panny dookół obrazu znajdujące się tu są wierne kopijowane, u dołu kościół na Jasnej Górze. Piękny staloryt z koronkowym brzeżkiem. Na odwrotnej stronie modlitwa i antyfony.

### 3° Pamiątka pierwszej Komunii świętej.

Prześliczny staloryt z koronkowym brzeżkiem. U góry chóry anielskie; święci: Kazimiérz Jagiellończyk i Stanisław Kostka trzymają obraz Najśw. M. Panny Częstochowskiej. W środku obrazu portal kościoła,

wewnątrz którego, w głębi, kapłan udziela Komunii świętą dzieciom różnych stanów. Po bokach postacie świętych: Stanisława biskupa z Piotrowiną i Wojciecha. Na pierwszym zaś planie: kielich i Hostya święta nad nim.

#### 4° Prawdziwy wizerunek cudownego obrazu

##### Najświętszej Maryji Panny

**w koś. O. O. Karmelitów na Piasku w Krakowie,  
uroczyście koronowanego 8 września 1883.**

Nasz obrazek jest już w tej nowej koronie, rysunku mistrza Jana Matejki. Wykonanie tego stalorytu z koronkowym brzeżkiem, jest nadzwyczaj staranne i delikatne.

#### 5° Święty Franciszek z Asyżu.

Przedstawienie podobne jak na chromolitografii: Premijum do KALENDARZA KATOLICKIEGO na rok P. 1884.

#### 6° Wierny wizerunek obrazu

##### Najświętszej Maryji Panny Pocieszenia

**w kościele O. O. Augustyjanów w Krakowie cudami i łaskami słynnego.**

Najśw. Panna przedstawiona w postaci stojącej z Boskim Dzieciątkiem na jednym ręku, trzymająca berło w drugim ręku. Na srebrnej szacie kwiatki, u spodu obłok. Na drugiej stronie piękna modlitewka świętego Ojca Augustyna do Najśw. Panny Pocieszenia.

#### 7° BŁOGOSŁAWIONY JAN Z DUKLI.

Święty patron klęczy w zachwyceniu, z rękoma rozłożonemi. W górze, na obłoku ukazuje się Mu Najśw. Panna z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Za nią promienie światłości. Dookół główki aniołków.

U stóp świętego lilija, godło niewinnego żywota. Podpis:

*„Błogosławiony Janie z Dukli, módl się za nami“.*

Na odwrotnej stronie modlitwa do Boga o rozszerzenie czci Błogosławionego Jana z Dukli, którego 400-letnią rocznicę obchodzić będą O. O. Bernardyni w r. b. bardzo uroczyście. Modlitewka nosi aprobatę Najprzew. Księdza Biskupa krakowskiego.

**Cena siedmiu powyższych obrazków jest jednakowa, dlatego można je nabywać w tuzinach i setkach, mieszając.**

|             |      |
|-------------|------|
| Cena sztuki | — 6  |
| „ tuzina    | — 60 |
| „ 50 sztuk  | 2 —  |
| „ 100 sztuk | 3 —  |

**Uwaga.** Obrazek „Chleb żywota“ sprzedaje się także i kolorowany, i wtedy cena jego jest podwójna.

# Rószczka Jessego.

Przepyszny staloryt, z brzegiem koronkowym, wykonany w jednym z najpiękniejszych zakładów francuskich, przedstawia Najśw. Maryję Pannę z Dzieciątkiem Jezus, w postawie stojącej, jakoby wyrastającą z drzewa. U dołu podpis: „I wynijdzie Rószczka z korzenia Jessego, a kwiat z korzenia jego wyrośnie i odpocznie na nim Duch Pański“.  
(*Ysaaj. XI, 1.*)

**Cena sztuki 10 c., tuzina 1 zł. a., setki 7 zł. a i 50 c**

Obrazek ten zdobi nowe ozdobne wydanie prześlicznej książki do nabożeństwa Józefa hr. Łubieńskiego, p. n.: „**Nabożeństwo katolickie**“, wydanej świeżo przez księgarnię katolicką.

## C) DRZEWORYTY:

### Wizerunek Pana Jezusa cudownego w kościele Najśw. Maryji Panny w Krakowie.

Piękny drzeworyt, z modlitwą O. K. Antoniewicza, T. J.

|                        |      |
|------------------------|------|
| „W ręce Twoje, Panie“. |      |
| Cena sztuki            | — 2  |
| „ tuzina               | — 20 |
| „ 100 sztuk            | I 50 |

### Portret JEks. Najprzewieleb. Ks. Biskupa krakowskiego,

### Albina Dunajewskiego

Wydanie trzecie, opatrzone modlitewką za Biskupa.

|             |      |
|-------------|------|
| Cena sztuki | — 2  |
| „ tuzina    | — 20 |
| „ 100 sztuk | I —  |

### Portret Jego Eminencyji ks. Kardynała Ledóchowskiego,

### Arcybiskupa gnieźn. i pozn.

Opatrzony modlitewką za Arcypastérza.

|             |      |
|-------------|------|
| Cena sztuki | — 3  |
| „ tuzina    | — 30 |
| „ 100 sztuk | 2 —  |

## PORTRET OJCA ŚWIĘTEGO, LEONA XIII.

Na drugiej stronie jest błogosławieństwo tegoż Ojca świętego, udzielone Polakom na audyencyji dnia 7 kwietnia 1878 roku.

|             |      |
|-------------|------|
| Cena sztuki | — 2  |
| „ tuzina    | — 20 |
| „ 100 sztuk | I —  |

## D) FOTOGRAFIE:

### 1° Widzenie świętego Franciszka z Assyżu.

Zdjęta z przepysznego obrazu Murilla. Patrz chromolitografią, pod Nr. 2.

Format gabinetowy. Cena **60** centów.

### 2° **Ks. Wiktor Ożarowski.**

(urodzony 1799, † 1870).

Jedyna jstniejąca fotografia tego światobliwego ascety, znanego w całej Polsce, piękny żywot którego pomieścił Ojciec Prokop w swych „Żywotach świętych“. — Format gabinetowy.

**Cena 1 zł. a.**

### 3. **KRÓLOWA POLSKI.**

kopija z obrazu *Jana Styki*. Najśw. Panna siedzi na tronie Anny Jagiellonki, w kaplicy Zygmuntowskiej i błogosławi przedstawicieli różnych stanów, składających jej hołd swój: więc Arcybiskup, magnat, chłopak krakowski, wieśniaczka z dzieckiem na ręku, mieszcza- nie i majster cechowy grupują się malowniczo u stóp tronu „Kró- lowej Polski“. Po za głową Najświętszej Panny błyszczy orzeł biały. W górze aniołowie unoszą koronę po nad Nią. Myśl religijno-naro- dowa widnieje w tym obrazie utalentowanego artysty.

**Cena:**

|                          |                 |
|--------------------------|-----------------|
| w formacie gabinetowym   | <b>80</b> cent. |
| „ wielkim (royal)        | <b>3</b> zł. a. |
| „ największym (imperial) | <b>5</b> zł. a. |

## E) ŚWIATŁODRUKI:

(rodzaj fotografii, wykonanych bez użycia srebra).

### **PAMIĄTKA Z CZĘSTOCHOWY.**

Album, gustownie oprawne w płótno angielskie, ze złoceniami, za- wierające **wszystkie najważniejsze pamiątki z Ja- snéj Góry**, a więc: obraz Najśw. Maryji Panny Częstochowskiej, dalej cudowny obraz Najśw. Maryji Panny Kodeńskiej, niedawno do Częstochowy przeniesiony, pamiątki polskie ze skarbcza, pomnik Kordeckiego i t. d.

**Cena jednego egzemplarza 75 cent. wal. austr.**



# ECHO

## TRZECIEGO ZAKONU ŚW. OJCA FRANCISZKA.

Czasopismo miesięczne, poświęcone sprawom Tercyjarstwa św. Franciszka, niezbędne nie tylko dla Tercyjarzów, ale i dla kapłanów i wiernych, pragnących się zapoznać z duchem i regułą Trzeciego zakonu, wychodzi od 1 lipca 1883 roku pod redakcją Wgo **Ojca Leona**, Kapucyna,  
a nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Przebiegata roczna wynosi tylko **50** centów w Krakowie; **65** centów z przesyłką w Austrii; **1** marka i **50** fen. z przesyłką do całych Niemiec.

---

*Przegląd kościelny*, wychodzący w Poznaniu, pod redakcją Wgo ks. Jaskulskiego, pisze o tym wydawnictwie:

„Nakładem Księgarni Katolickiej dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wychodzi od 1 lipca 1883 r. w poszczególnych miesięcznych, podobnych do książeczek Apostolstwa, nowe piśmko, przeznaczone dla Tercyjarzów, pod tytułem: **Echo Trzeciego Zakonu św. Ojca Franciszka.**



Redaktorem jest Kapucyn ks. Leon. W słowie wstępnym, umieszczonym w pierwszym poszycie, oświadcza redakcja, że postawiła sobie za cel przez pisemko to zachęcić jak najwięcej osób do zapisania się do Trzeciego Zakonu św. Franciszka. Stąd podawać będzie wszystko, co się odnosi do żywota św. Franciszka i św. Klary, historyji zakonów przez nich założonych, oraz prac zakonników téj reguły na misyjach. Daléj, w szeregu artykułików, objaśniać będzie regułę tereyjarstwa, podawać życiorysy świętych i błogosławionych mężów i niewiast tego zakonu, wiadomości o stanie Trzeciego Zakonu na całym świecie, ze szczególnym uwzględnieniem naszych stosunków, bibliografiją świeżo wychodzących dobrych książek, kalendarzyk tereyjarzski i nekrologiją bieżącą. Za wzór służyć będą pisma zagraniczne, jak: *Annales Franciscaines* wychodzące w Paryżu od lat 22 i *Sancti Francisci Glöcklein*, wychodzące od lat 5 w Insbruku. Poszyt I. zawiera, oprócz słowa wstępnego: encyklikę papieską z 17go września 1882, odnoszącą się do Trzeciego Zakonu, życiorys krótki patrona tereyjarzskiego na lipiec Kapucyna świętego Wawrzyńca z Brundisi, spis odpustów zupełnych, jakie pozyskać można w lipcu, w kościołach braci mniejszych św. Ojca Franciszka, kroniezkę, nekrologiją i kalendarzyk tereyjarzski na lipiec. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju wydawnictwo było u nas konieczne, jeśli zachęta Ojca świętego posłuch znajdzie, by Zakon Tereyjarzski pomiędzy nami rozkrzewić się miał. Pisemko tereyjarzskie przyda się wielce i tam, gdzie, dla braku znajomości tego Zakonu, nie ma Tereyjarzów, bo ustawiczną będzie zachętą i informacją, i tam, gdzie już są, bo jich w dobrych postanowieniach utwierdzać i nowych członków jednać będzie“.





